z. 1

MJR. JERZY DĄBROWSKI.

BITWA ODWROTOWA NAD NIEMNEM 1-EJ ARMJI POLSKIEJ.

(19—24 lipca 1920).

Wstęp.

Niniejsza praca, ogólnie i w grubych zarysach przedstawiająca przebieg bitwy odwrotowej nad Niemnem 1-ej armji polskiej, od dnia 19 do 24 lipca 1920, nie pretenduje do wyczerpania tematu, ani też do wszechstronnego oświetlenia tego mało znanego, jednak niemniej ciekawego — tak pod względem operacyjnym, jak i taktycznym — epizodu z okresu odwrotu polskiego frontu północno-wschodniego.

Studjum to ujmuje temat jedynie tylko pod pewnym kątem, zostało bowiem poniekąd „sprowokowane" nieco tendencyjnem przedstawieniem przebiegu tej bitwy (w obszarze Grodna) przez autora sowieckiego, Gaja [1]), który wślad za Kakurinem, Tuchaczewskim i Siergiejewem popełnia ten sam zasadniczy błąd w ocenie położenia strony polskiej, twierdząc, iż dowództwo polskie w okresie bitwy nad Niemnem projektowało zdecydowaną kontrofensywę z obszaru Grodna i grupowało tam w tym celu „kułak" z 5—6 dywizyj.

Gaj, ze zrozumiałych względów — jako b. dowódca III konnego korpusu sowieckiego, który w lipcu 1920 zdobył Grodno — szczególnie uporczywie chce widzieć w obszarze Grodna sześć ofensywnie nastawionych polskich dywizyj piechoty (8-ą, 9-ą, 10-ą, 17-ą, 2-ą litewsko-białoruską, część 5-ej oraz VII rezerwową brygadę piechoty, prócz kawalerji i różnych formacyj etapowych, ochotniczych i t. d.); takie bowiem rozwiązanie sprawy przysparza laurów jego kozakom.

[1]) Gaj „Na Warszawu".

To też w omówieniu swej t. zw. „operacji grodzieńskiej", Gaj z niezwykłym tupetem i zaciętością atakuje „Rok 1920" marszałka Piłsudskiego, w którym Naczelny Wódz polski, wbrew domysłom sowieckich dowódców i autorów, kategorycznie zaprzeczył jakimbądź ofensywnym zgrupowaniom i zamiarom Polaków w lipcu 1920 r. pod Grodnem.

Zamiast wdawać się w polemikę z autorami sowieckimi, postanowiłem dać ogólny obraz — z dnia na dzień — położenia 1-ej armji polskiej od 19 do 24 lipca 1920 r., wyjaśniając go odpowiedniemi (polskiemi) rozkazami operacyjnemi oraz szkicami.

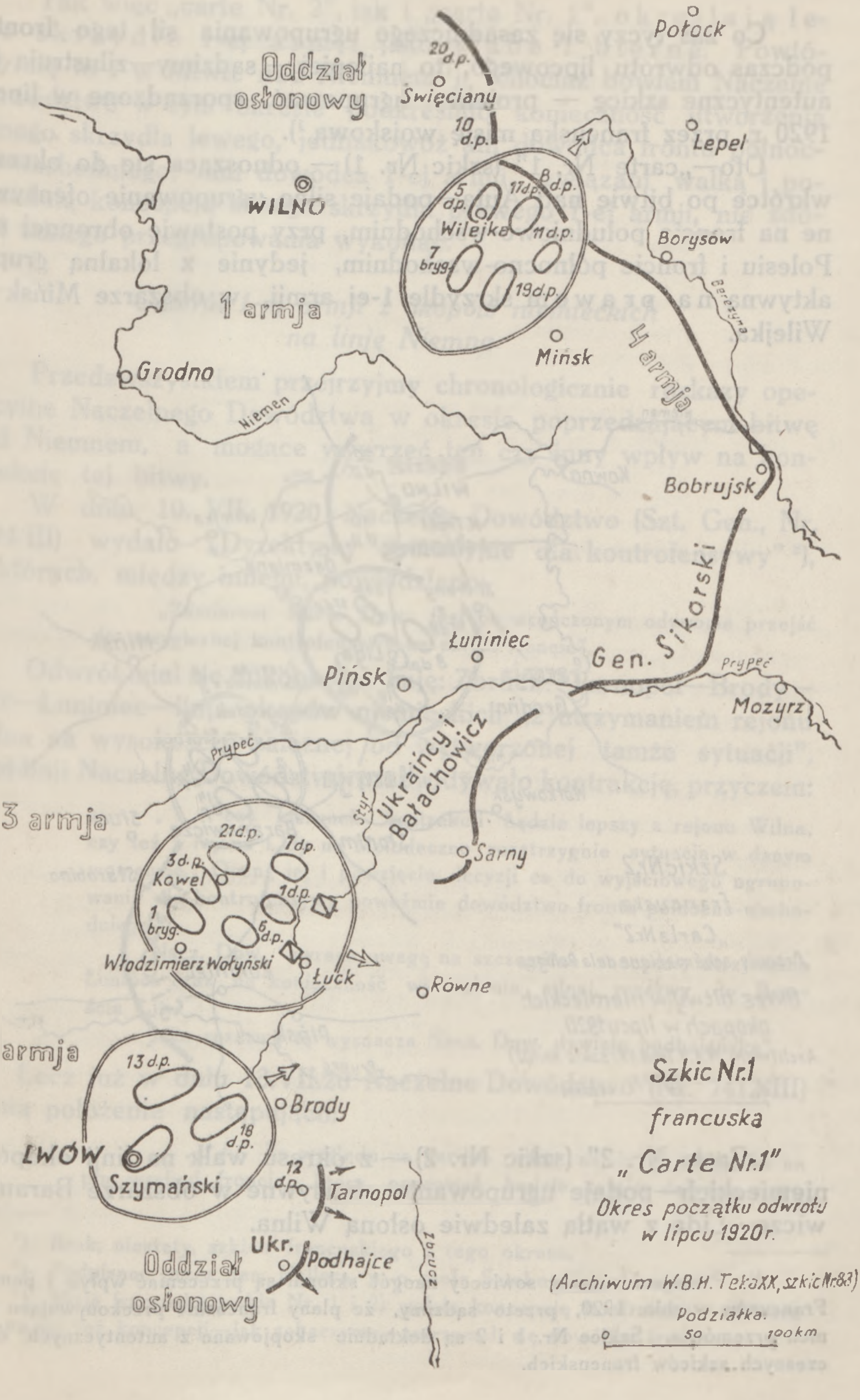
Zasadnicze zamiary oraz ugrupowanie sił polskiego frontu północno-wschodniego w lipcu 1920 roku.

Podczas odwrotu polskiego frontu północno - wschodniego w lipcu 1920 r., przewodnią myślą polskiego Naczelnego Dowództwa było wprawdzie—przy pierwszej nadarzającej się sposobności przejść do zdecydowanej kontrakcji, jednakowoż, aż do osiągnięcia Wisły, wszystkie projekty polskie stale były krzyżowane, przeważnie z przyczyny wadliwego ugrupowania polskich sił frontu północno-wschodniego.

Wyraźnie zarysowują się dwa momenty, które Naczelne Dowództwo ewentualnie chciałoby wyzyskać dla uchwycenia inicjatywy; są to: bitwa na linji okopów niemieckich (projekt kontrakcji z obszaru Wilna) oraz bitwa nad Bugiem (projekt kontrofensywy z obszaru Brześcia). W okresie zaś bitwy nad Niemnem, tak w aktach ówczesnych, jak i w późniejszych relacjach polskich dowódców, brak nawet cienia jakiegoś konkretnego projektu kontrofensywnego z obszaru Grodna.

Po załamaniu się — na skutek ogołocenia z wojska obszaru Wilna—planu bitwy na linji okopów niemieckich, Naczelny Wódz przeszedł do koncepcji uporania się na południu z sowiecką armją konną Budiennego, aby następnie móc zgrupować siły do walnej rozprawy na linji Bugo—Narwi. Linja Niemen — Szczara miała odegrać rolę wyłącznie buforową i nie była związana z szerszą koncepcją kontrofensywną.

Nie wykluczało to, oczywiście, szukania okazji do lokalnej kontrakcji na olbrzymiej przestrzeni odwrotu: od okopów niemieckich do Bugu. Jednakowoż—jak na złość autorom sowieckim — właśnie okres bitwy nad Niemnem odznaczał się bodajże największą podczas całego odwrotu biernością polskiego frontu północno-wschodniego.



Szkic Nr.1
francuska
„Carte Nr.1"
Okres początku odwrotu w lipcu 1920 r.
(Archiwum W.B.H. Teka XX, szkic Nr.83)

Co zaś tyczy się zasadniczego ugrupowania sił tego frontu podczas odwrotu lipcowego, to najlepiej — sądzimy—zilustrują je autentyczne szkice — projekty ugrupowań, sporządzone w lipcu 1920 r. przez francuską misję wojskową [1]).

Oto—„carte Nr. 1" (szkic Nr. 1) — odnosząca się do okresu wkrótce po bitwie nad Autą—podaje silne ugrupowanie ofensywne na froncie południowo-wschodnim, przy postawie obronnej na Polesiu i froncie północno-wschodnim, jedynie z lokalną grupą aktywną na prawem skrzydle 1-ej armji, w obszarze Mińsk—Wilejka.



„Carte Nr. 2" (szkic Nr. 2) — z okresu walk na linji okopów niemieckich—podaje ugrupowanie ofensywne w obszarze Baranowicze—Lida z wątłą zaledwie osłoną Wilna.

---

[1]) Ponieważ autorzy sowieccy naogół skłonni są przeceniać wpływ i pomoc Francuzów w roku 1920, przeto sądzimy, że plany francuskie przekonywująco do nich przemówią. Szkice Nr. 1 i 2 są dokładnie skopjowane z autentycznych ówczesnych szkiców francuskich.

Tak więc „carte Nr. 2", jak i „carte Nr. 1", określają lewe skrzydło 1-ej armji jako słabe i bierne. Powtórzy się to i w bitwie nad Niemnem [1]); chociaż bowiem Naczelne Dowództwo w tym okresie podkreślało konieczność utworzenia silnego skrzydła lewego, jednakowoż ani dowódca frontu północno-wschodniego, ani dowódca 1-ej armji, związani walką i poprzednią koncepcją silnego skrzydła prawego 1-ej armji, nie zdołali takiego przegrupowania wykonać.

Odwrót 1-ej armji z okopów niemieckich na linję Niemna.

Przedewszystkiem przejrzyjmy chronologicznie rozkazy operacyjne Naczelnego Dowództwa w okresie poprzedzającym bitwę nad Niemnem, a mogące wywrzeć ten czy inny wpływ na konstrukcję tej bitwy.

W dniu 10. VII. 1920 Naczelne Dowództwo (Szt. Gen., Nr. 7344/III) wydało „Dyrektywy operacyjne dla kontrofensywy" [2]), w których, między innemi, powiedziano:

„Zamiarem Nacz. Dow. jest po ukończonym odwrocie przejść do energicznej kontrofensywy na całym froncie".

Odwrót miał się dokonać na linję: Zbrucz—Tarnopol—Brody—Styr—Łuniniec—linja okopów niemieckich „z utrzymaniem rejonu Wilna na wysokości, zależnej od wytworzonej tamże sytuacji". Z tej linji Naczelne Dowództwo przewidywało kontrakcję, przyczem:

„. . . czy kierunek kontrakcji będzie lepszy z rejonu Wilna, czy też z rejonu Lidy na Mołodeczno rozstrzygnie sytuacja w danym momencie. Ocenę jej i powzięcie decyzji co do wyjściowego ugrupowania dla kontrofensywy poweźmie dowództwo frontu północno-wschodniego [3]).

Nacz. Dow. zwraca uwagę na szczególne znaczenie utrzymania Łunińca oraz na konieczność wydzielenia silnej rezerwy do Brześcia Lit.

Jako rezerwę tę wyznacza Nacz. Dow. dywizję podhalańską".

Lecz już w dniu 13.VII.20 Naczelne Dowództwo (Nr. 7412/III) ocenia położenie następująco:

„. . . A. Ze względu na bardzo silny napór przeciwnika na płn. wschod. froncie, który operować będzie tam w dalszym ciągu

---

[1]) Brak, niestety, szkicu francuskiego z tego okresu.

[2]) Podpisane przez gen. Hallera, p. o szefa Sztabu Generalnego.

[3]) Misja francuska (szkic Nr. 1 i 2) wolała koncepcję kontrataku z obszaru Lidy, na tej też koncepcji—jak zobaczymy—zatrzymał się dowódca frontu.

większemi siłami w kierunku Mołodeczna na Lidę i na Wilno i mając na względzie wielkie wyczerpanie oddziałów 1 armji, Nacz. Dow bierze pod uwagę tylko na tym froncie ewentualną konieczność cofnięcia się jeszcze na zachód na wyżej wskazaną linję tyłową [1]).

B. Na froncie południowo-wschodnim . . . . . cofnięcie . . . . . nie będzie miało miejsca . . . . .

C. Wobec powyższego Nacz. Dow., biorąc pod uwagę ewentualną konieczność cofnięcia się lewego skrzydła i centrum frontu półn. wsch., aż na linję Druskieniki — Byteń, wyklucza cofnięcie się frontu południ. wsch. z linji Styru, wzgl. Stochodu, zaznaczając jeszcze raz, że utrzymanie trójkąta Jasiołdy i Prypeci z Pińskiem ma pierwszorzędne znaczenie, jak dla przyszłej naszej kontrakcji, tak dla zabezpieczenia prawego skrzydła 4-ej armji.

III. Nacz. Dow. wskazując na ewentualną konieczność cofnięcia się naszego frontu na północnem skrzydle bardziej na zachód, podkreśla z naciskiem, że cofnięcie to nie wyklucza zamiaru Nacz. Dow. przejścia do zdecydowanej kontrofensywy (rozkaz Nr. 7344/III). Z tego względu dowództwo frontu półn. wsch. winno dążyć do takiego ugrupowania swych sił, aby i w razie cofnięcia się mogło przejść do kontrofensywy.

(—) Haller, gen."

Streszczając, przytoczony rozkaz przewidywał: na południu —rozgrywkę, zaś na północy—tylko wygranie czasu, z przewodnią myślą o ewentualnem przejściu do kontrofensywy, którą jednak konkretnie projektuje dopiero z obszaru zachodniego Polesia (Pińsk — Brześć).

To też w dniu 14. VII. 20 Naczelne Dowództwo (Nr. 7443/III) wzmacnia front południowo-wschodni kosztem północno-wschodniego:

„Nacz. Dow., mając na uwadze prawdopodobną akcję nieprzyjaciela na Wschodnią Małopolskę, nakazuje:

1) Wyciągnięcie tymczasowo brygady 9 dyw. piech. z odpowiednią artylerją z grupy poleskiej i skierowanie jej jak najśpieszniej do dyspozycji frontu południowo-wschodniego . . . . .

3) Dyrektywy poprzednie Nacz. Dow. w sprawie dywizji podhalańskiej, jako nieaktualne przy obecnej sytuacji, odpadają i Nacz. Dow. pozostawia Dow. Frontu wolną rękę co do użycia tej dywizji.

(—) Haller, gen."

Wypadki tymczasem szybko się toczyły naprzód. Litwini łamią neutralność, wchodzą w porozumienie z dowództwem sowieckiem i uderzają ztyłu na lewe skrzydło 1-ej armji polskiej w obszarze Wilna. Powoduje to klęskę osłaniającej to skrzydło słabej grupy gen. Boruszczaka (rozrzucona na odcinku od Prus

[1]) T. j. na linję Niemen – Szczara.

Wschodnich do Łotwy 2-ga dywizja litewsko-białoruska oraz doraźnie zebrane w Wilnie luźne oddziały etapowe i ochotnicze). Dowódca frontu północno-wschodniego, gen. Szeptycki (rozkazem Nr. 805/III z dn. 14. VII. 20) zarządził odwrót 1-ej armji na linję: rz. Żyżma — Żyrmuny — Raduń — Orany; „rezerwa w rejonie Lida" — a więc wciąż jednak na prawem skrzydle 1-ej armji. Zarysowuje się tu koncepcja lokalnej kontrakcji z rejonu Lidy.

Jednocześnie, 14.VII. 20, Naczelne Dowództwo (Nr. 7447/III) zarządza ewakuację terenów na wschód od linji Pińsk — Szczara — Grodno i konkretnie już przewiduje odwrót na linję Niemen—Szczara „z obszernem przedmościem na linji rzeki Kotry — jez. Białe — Druskieniki".

Gen. Szeptycki powtarza ten rozkaz w tymże dniu 14.VII. 20 r. (Nr. 815/III), dodając:

„ . . 3) Faktyczne odejście na tę linję nastąpi dopiero na wyraźny rozkaz dowództwa frontu . . . .

. . . . 7) Jako ogólne wskazówki co do zasadniczego ugrupowania na nowej linji należy przyjąć dla pierwszej armji trzymanie silnych rezerw na lewem skrzydle, dla 4 armji wydzielenie, oprócz frontowych silnych rezerw, całej 14 dywizji piechoty, jako rezerwy dowództwa frontu do rejonu Wołkowyska.

. . . . 10) Powyższy rozkaz służy narazie dla orjentacji dowództw armji i grup oraz jako podstawa dla rozpoczęcia zarządzonej ewakuacji".

W rozkazie tym pierwszy raz nareszcie i dowódca frontu, chociaż bez wyraźniejszego określenia, położył nacisk na lewe skrzydło 1-ej armji. Jednak — jak wkrótce przekonamy się — od początku odwrotu wadliwe ugrupowanie 1-ej armji nie pozwoliło w trakcie walki szybko wykonać przegrupowania z prawego skrzydła na lewe.

Zamierzony bój pod Lidą z punktu kształtował się niepomyślnie. Cofające się ku południowemu zachodowi marszem flankowym, ekscentrycznie, na Lidę dywizje 1-ej armji, podstawiały swe południowo-wschodnie skrzydła pod uderzenie 15-ej armji sowieckiej, której dywizje — na skutek skierowania 3-ej armji sowieckiej na północ od puszczy Nalibockiej — posuwały się w kierunku niemal wprost zachodnim. Spowodowało to 16.VII 20 katastrofę 17-ej dywizji piechoty pod Gieranonami i siłą

faktu przytrzymało punkt ciężkości nadal na prawem skrzydle 1-ej armji, dla odciążenia którego Naczelne Dowództwo zarządza:[1])

„Na froncie północno-wschodnim nasuwa się możliwość przeprowadzenia kontrakcji skrzydłowej przez 4 armję, dla odciążenia 1 armji w razie gdyby ta ostatnia wycofała się z Lidy w kierunku na Mosty — Grodno, tem bardziej że 4 armja nie jest naciskana, ma przed sobą względnie słabe siły

Kontrakcja ta polegaćby musiała na zatrzymaniu zasłon 4 armji na linji okopów niemieckich z zadaniem obrony tego frontu. Rezerwy natomiast musiałyby być zgrupowane na lewem skrzydle armji z zatrzymaniem przejść przez Niemen.

Przy dalszem cofaniu się 1 armji z oparciem prawego skrzydła o Niemen, energiczny kontratak 4 armji w kierunku na Lidę zapewniłby powstrzymanie naporu sił bolszewickich na 1 armję, a przy pomyślnym przebiegu akcji doprowadziłby do możności powrotnego odzyskania linji, osłaniającej Lidę od północy; nawet jednak w razie niewyzyskania tak daleko idącego sukcesu i przy dalszem cofnięciu się na linję Szczara — Niemen — Grodno, da ten kontratak niewątpliwe odciążenie 1 armji które pozwoli jej na spokojne uporządkowanie się i ugrupowanie na nowej linji do kontrataku z rejonu Grodna— w kierunku na Szczuczyn — Lidę.

Powyższe podaje się pod rozwagę dowództwa frontu, zaznaczając, że tylko przez wyzyskiwanie wszystkich sposobności do kontrataku można sparaliżować napór nieprzyjaciela i zyskać czas potrzebny dla odpoczynku i zasilenia armji. Bezwładne cofanie się przed każdym naciskiem nie może dać nigdy rezultatu.

(—) Haller, gen. ppor."

Widzimy stąd, że Naczelne Dowództwo wolałoby widzieć odwody 1-ej armji w Grodnie, w obszar Lidy kierując tylko odwody 4-ej armji; jednak silnie związaną i cofającą się już w nieładzie 1-ą armję niesposób było opanować i przegrupować. Nie dało się też wykorzystać zgrupowanych pod Lidą dywizyj, bowiem koncentracja 4-ej armji po osi: tor kolejowy Sielec — Lida, nie doszła do skutku.[2])

Dowództwo frontu idzie więc dalej po poprzednio obranej linji, rozkazując:[3])

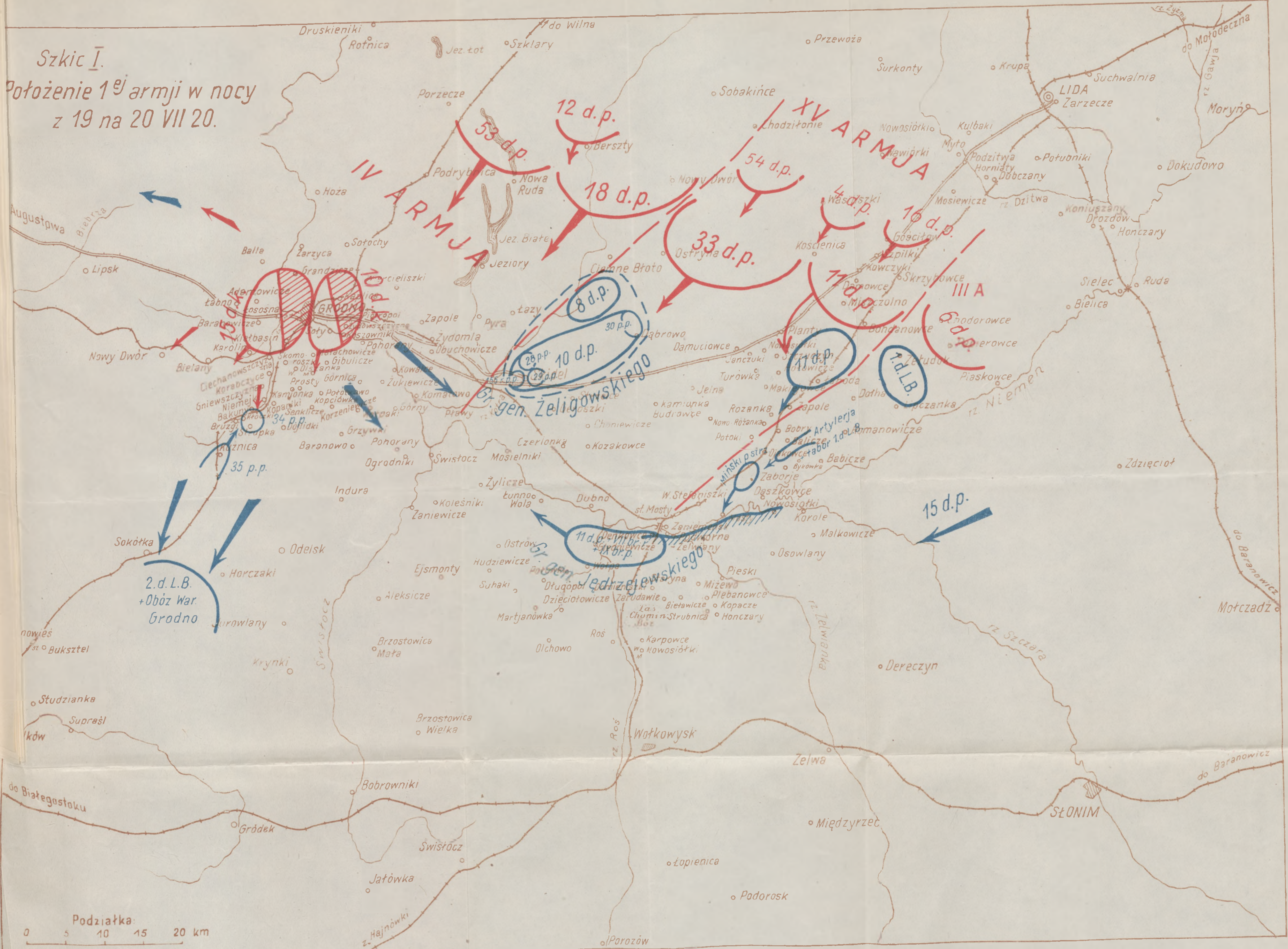
„1 armja wobec silnego naporu na froncie i zagrożenia lewego skrzydła przez Litwinów przypuszczalnie nie będzie w stanie utrzymać linji na północ i północny zachód od Lidy. Dow. Frontu będzie

---

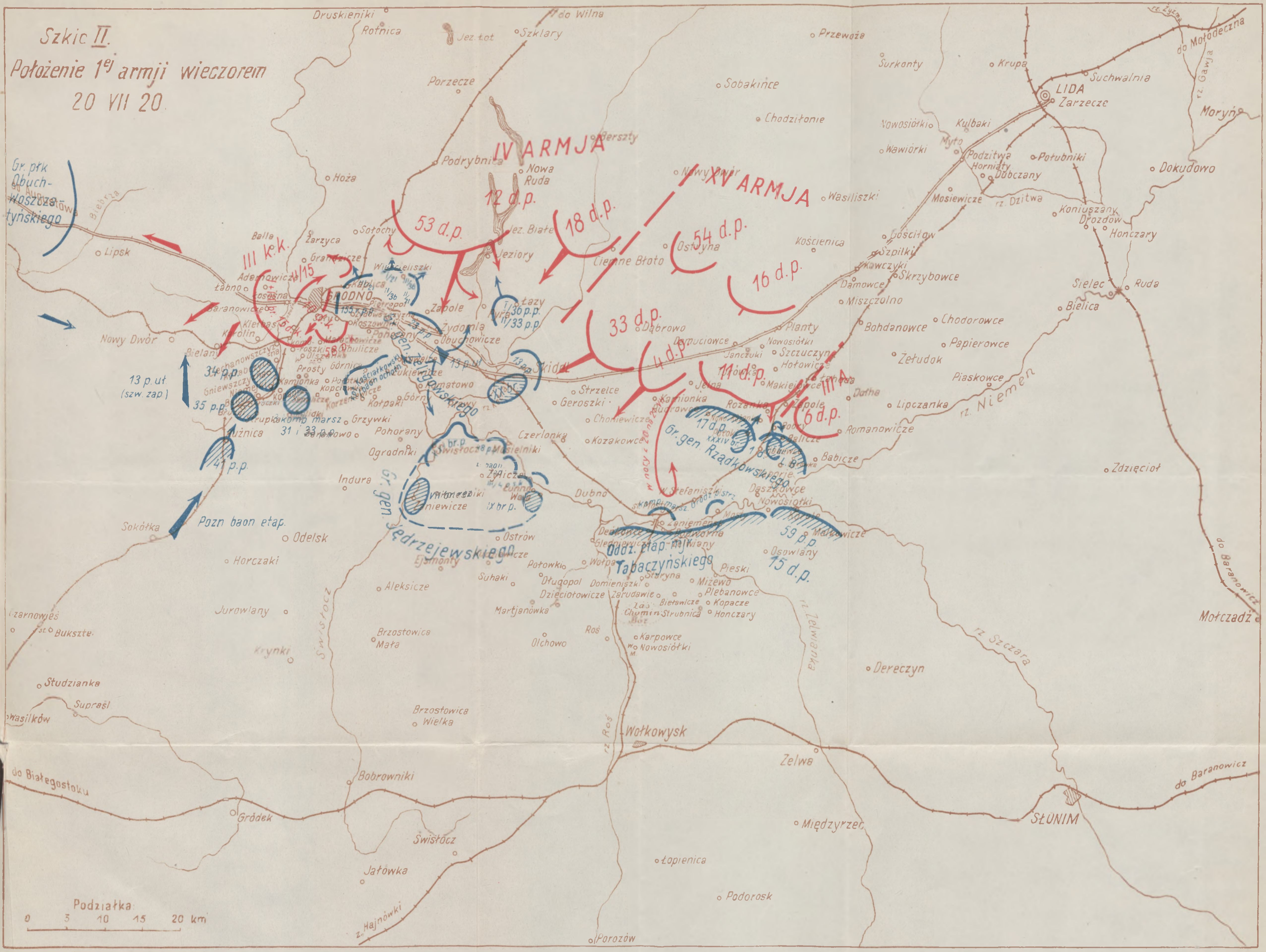
[1]) Nr. 7496/III z dn. 16.VII.20.

[2]) Tak ze względu na zbyt szybkie tempo odwrotu 1-ej armji, jak i na przedwczesne zniszczenie (przez saperów 15-ej dywizji piechoty 4-ej armji) mostu na Niemnie w Sielcu.

[3]) Nr. 1006/III z dn. 16.VII.20. godz. 18.30.



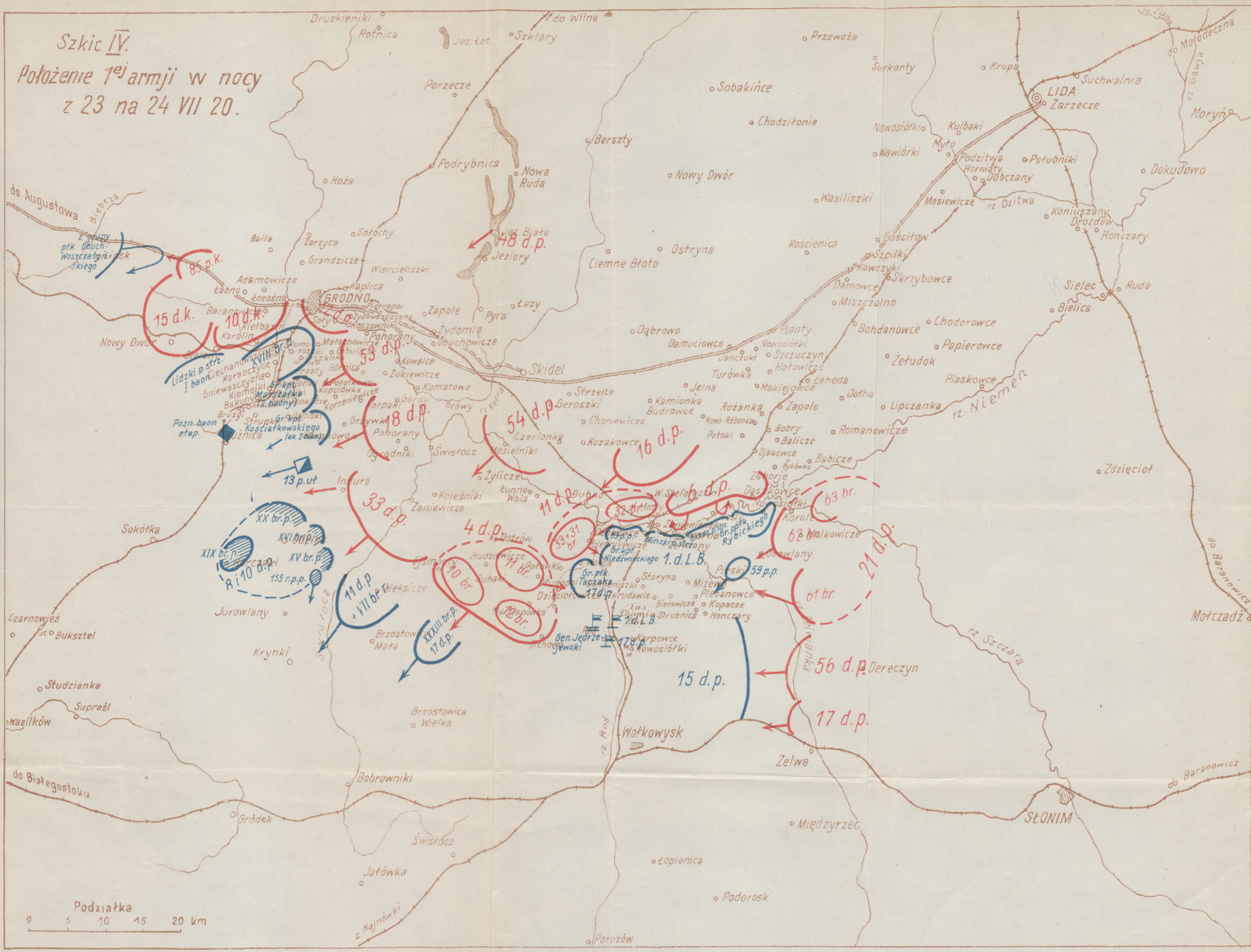
Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929.
„Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1ej armji polskiej"
mjr J. Dąbrowski.



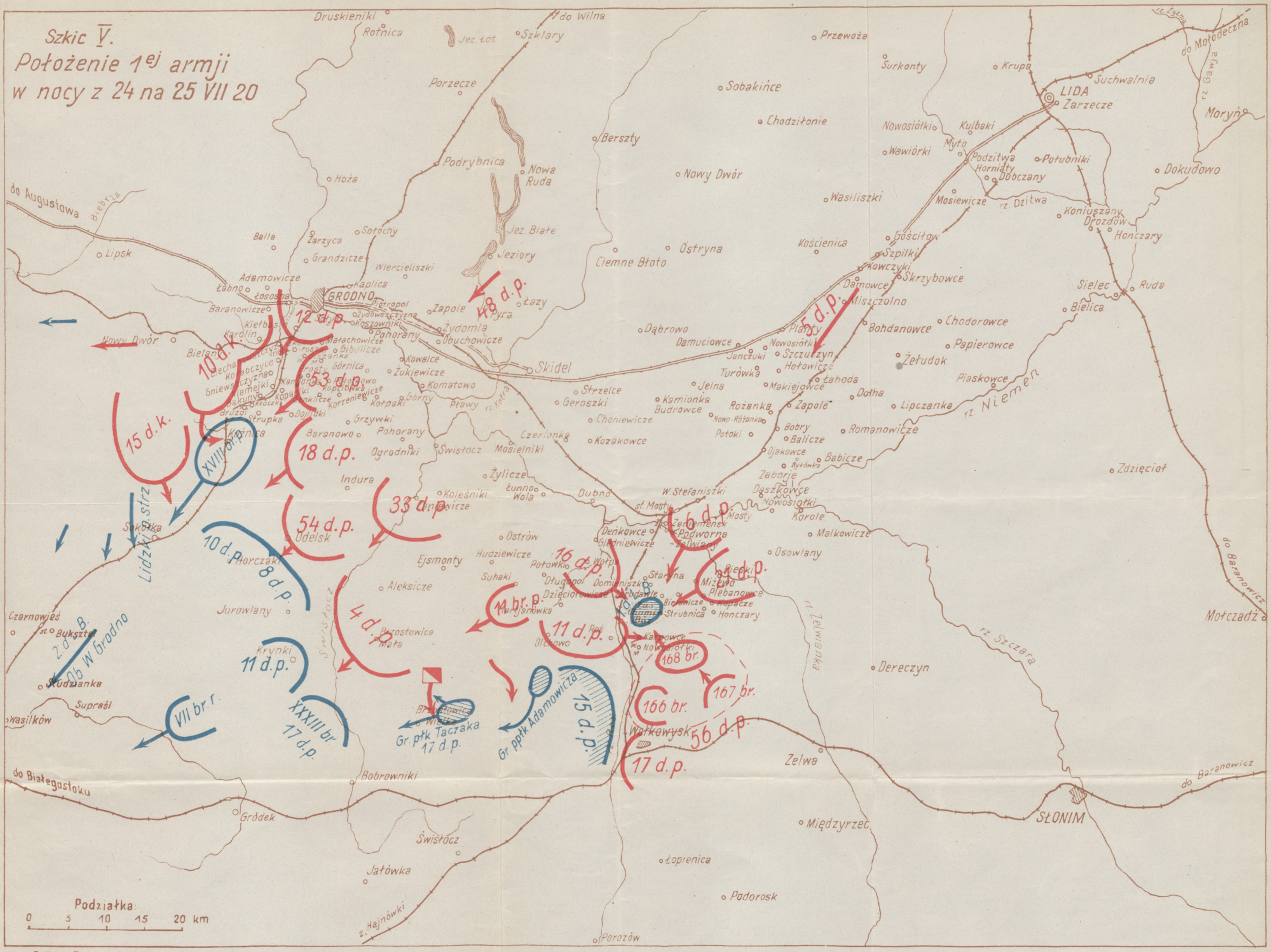
Bellona Tom XXXIV Lipiec-sierpień 1929.
„Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1ej armji polskiej"
mjr. J. Dąbrowski.



Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929
„Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1ej armji polskiej"
mjr. J. Dąbrowski.



Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929.
„Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1ej armji polskiej"
mjr. J. Dąbrowski.



Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929.
„Bitwa odwrotowa nad Niemnem 1ej armji polskiej"
mjr. J. Dąbrowski

prawdopodobnie zmuszone w najbliższym czasie wydać rozkaz do cofnięcia linji frontu w myśl rozkazu Nr. 815/III".

Dalej w związku z tem, dowództwo frontu w częściowej zmianie rozkazu N. 815/III zarządza: oddanie 14 dywizji piechoty oraz 2-giej brygady jazdy do dyspozycji 5-ej armji, 41-y pułk piechoty kieruje przez Słonim do 1-ej armji, 15-ą dywizję piechoty ściąga do Wołkowyska jako odwód frontu; wreszcie 10-y pułk ułanów rzuca do Sielca z zadaniem niszczenia mostów na Niemnie.

W końcu cytowanego rozkazu dowództwo frontu jednak dodaje:

„Rozkaz rozpoczęcia odwrotu będzie wydany przez Dow. Frontu oddzielnie, na podstawie odnośnej propozycji dowództwa 1-ej armji".

Streszczając, widzimy, że dowództwo frontu znów bardziej wzmacnia 4-ą armję, zbierając odwody w obszarze Wołkowysk–Słonim, zaś do 1-ej armji kieruje tylko jeden 41-y pułk piechoty. Cóż widzimy w tym okresie w obszarze Grodna? Oto odchodzi tam kompletnie rozbita 2-a dywizja litewsko-białoruska,[1]) poza tem w Grodnie znajduje się szereg formacyj etapowych i zapasowych, których użycia do boju Naczelne Dowództwo kategorycznie zabroniło (Nr. 35581/IV).

A więc w chwili rozpoczęcia odwrotu z obszaru Lidy na Niemen, lewe skrzydło 1-ej armji zostało ogołocone jeszcze bardziej, niż na linji okopów niemieckich; znajdująca się bowiem w obszarze Augustowa nader słaba grupa płk. Obuch-Woszczatyńskiego (10-y pułk strzelców granicznych oraz improwizowane oddziałki zapasowe, wszystkiego razem 2000 ludzi w stanie wyżywienia), z powodu oddalenia jej oraz całkowitego zaabsorbowania Litwinami i granicą pruską, w bitwie nad Niemnem nie mogła odegrać żadnej roli.

Nie decydując się widocznie zaangażować w obszarze Grodna żadnej większej jednostki linjowej, gen. Szeptycki zwrócił się do Naczelnego Dowództwa (Nr. 1011/III z dn. 16.VII.20) z prośbą o pozostawienie w Grodnie oddziałów etapowych, bowiem:

„. . . . odciągnięcie tych oddziałów . . . . może, zdaniem dowódcy frontu, wobec sytuacji 1-ej armji fatalnie się odbić, wobec czego Dowództwo Frontu wydało rozkaz D. O. G. Grodno pozostawienia tych oddziałów w Grodnie i prosi o zasadniczą zgodę Nacz. Dow."

[1]) W składzie tylko trzech bataljonów; pułki: lidzki kowieński i słucki, zostały zwinięte każdy w jeden bataljon, zaś pułk białostocki – internowany na Litwie.

W oczekiwaniu rozstrzygnięcia Naczelnego Dowództwa[1]), oddziały te pozostały w Grodnie, do którego też dowódca frontu przeznaczył 41-y pułk piechoty[2]).

Oto całe rzekome „ofensywne ugrupowanie" Polaków w obszarze Grodna przed rozpoczęciem bitwy nad Niemnem: niedobitki 2-ej dywizji litewsko - białoruskiej oraz oddziały etapowe, które, według dosadnego określenia Naczelnego Dowództwa (Nr. 7633/III): „wprowadzają tylko panikę i demoralizację frontowych oddziałów". Ponadto w obszar Grodna maszerował 41-y pułk piechoty, który wziął nieznaczny udział dopiero w końcowej fazie bitwy, kryjąc odwrót. Prawda, w dniu 16.VII gen. Szeptycki (Nr. 1013/III) zamierzał wzmocnić 1-ą armję 14-ą dywizją piechoty, kierując ją na Mosty, jednak rozkaz ten nie doszedł do skutku.

Tymczasem dowódca 1-ej armji, gen Zygadłowicz, słusznie przewidując przegranie bitwy pod Lidą, wydał „instrukcję" do odwrotu za Niemen, którą—jako miarodajną dla ugrupowania 1-ej armji w bitwie nad Niemnem, a więc zasadniczą dla niniejszego studjum—podaję „in extenso".

DOWÓDZTWO 1 ARMJI
Nr. 2851/III.
16 lipca 1920 r.

Na rozkaz Nacz. Dowództwa.

I. W razie konieczności dalszego odwrotu, zamierzone jest odejście 4 armji na linję Szczary i 1 armji na linję Niemna od ujścia Szczary, z przedmościem grodzieńskiem, z przesmykiem na wschód od m. Pławy—rz. Kotra—linja jeziora Białe—jez. Łot—Druskieniki.

II. Celem zabezpieczenia lewego skrzydła 4 armji zajmie jak najspieszniej 10 p. uł. przyczółek mostowy pod Sielcem (nad Niemnem) i kryje podczas odwrotu wzdłuż Niemna lewe skrzydło 4 armji, niszcząc doszczętnie mosty przez Niemen.

III. Dowództwo armji zamierza na powierzonym sobie odcinku armję ugrupować w następujący sposób: [3])

a) 1 dyw. lit. biał. od ujścia Szczary do Podworna Zelwiany (wł.)

b) 17 dyw. piech. na zachód, aż do Mosielniki (wł.)

c) grupa gen. Żeligowskiego (10 dyw. piech., chwilowo 155 p. p. i 2 dyw. lit. biał.) od styku z 17 dyw. piech. do Druskieniki.

d) rezerwa armji. 1 brygada lit. biał. w rejonie: Miżewo—Bielawicze—Zarudawie—Dominiszki.

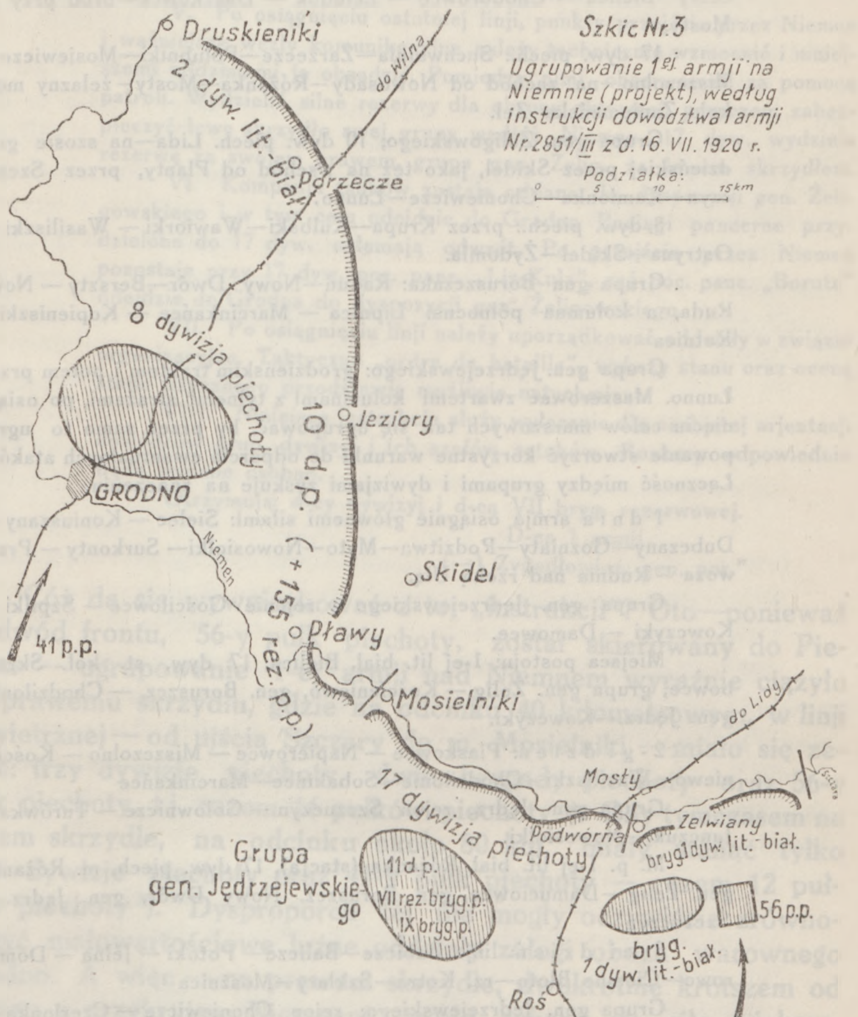
Grupa gen Jędrzejewskiego (11 dyw. piech, IX bryg. piech. i VII bryg. rezerwowa bez 155 p. p.) w rejonie: Dzięciołowicze—Dłu-

---

[1]) Dopiero w dniu 18.VII, godz. 10.00 Naczelne Dowództwo (Nr. 7533/III) rozstrzygnęło tę sprawę odmownie.

[2]) Nr. 1012/III z dnia 16.VII.20, g. 20.55, w częściowej zmianie rozk. Nr. 1006/III.

[3]) Szkic Nr. 3.


Szkic Nr. 3
Ugrupowanie 1ej armji na Niemnie (projekt), według instrukcji dowództwa 1 armji Nr. 2851/III z d. 16. VII. 1920 r.
Podziałka:
0 5 10 15 km
Druskieniki
2 dyw. lit.-biał.
do Wilna
Porzecze
8 dywizja piechoty
10 d. p. (+155 rez. pp.)
Jeziory
GRODNO
Niemen
Skidel
41 p.p.
Pławy
Mosielniki
do Lidy
Mosty
17 dywizja piechoty
Podwórna
Zelwiany
bryg. 1 dyw. lit.-biał.
Grupa gen. Jędrzejewskiego
11 d.p.
VII rez. bryg. p.
IX bryg. p.
56 p.p.
bryg. 1 dyw. lit.-biał.
Roś

gopol—Ostrów — Gudziewicze — Suhaki — Martjanówka, wszystko na południe od Łunno—Wola.

8 dyw. piech. w rejonie: Grandzicze—Kaplica — Wiercieliszki — Sołochy—Zarzyca.

IV. Linje marszowe głównych sił: 1 dyw. lit. biał. przez Honczary—Bielica — Chodorowce — Żełudok — Daszkowce—bród przy m. Mosty.

17 dyw. piech.: Suchwalnia—Zarzecze—Połubniki—Mosiewicze—Miszczolno—na zachód od Nowosady—Różanka—Mosty—żelazny most koło Zaniemeńska Zel.

Grupa gen. Żeligowskiego; 10 dyw. piech. Lida—na szosie grodzieńskiej przez Skidel, jako też na wschód od Planty, przez Szczuczyn—Kamionka—Choniewicze—Łunno.

8 dyw. piech.: przez Krupa—Kulbaki—Wawiorki — Wasiliszki — Ostryna—Skidel—Żydomla.

Grupa gen Boruszczaka: Raduń—Nowy Dwór—Berszty — Nowa Ruda, a kolumna północna: Lipnica — Marcinkańce — Kopieniszki—Rotnica

Grupa gen. Jędrzejewskiego: grodzieńskim traktem i potem przez Łunno. Maszerować zwartemi kolumnami z tylnemi strażami, po osiągnięciu celów marszowych tak się ugrupować, by przez samo to ugrupowanie stworzyć korzystne warunki do odparcia ewentualnych ataków Łączność między grupami i dywizjami zyskuje na znaczeniu.

1 dnia armja osiągnie głównemi siłami: Sielec — Koniuszany — Dubczany—Gozniaty—Rodzitwa—Myto—Nowosiołki— Surkonty — Przewoza — Rudnia nad rzeką Ułą.

Grupa gen. Jędrzejewskiego w rejonie Gościłowce — Szpilki — Kowczyki — Damowce.

Miejsca postoju: 1-ej lit. biał. Bielica, 17 dyw. st. kol. Skrzybowce, grupa gen. Żelig.— Kościeniewo, gen. Boruszcz. — Chodziłonie, gen. Jędrz.—Kowczyki.

2-gi dzień: Piaskowce — Napierowce — Miszczolno — Kościeniewo—Wasiliszki—Chodziłonie—Sobakińce—Marcinkańce

Grupa gen Jędrz. rejon Szczuczyn — Gołownicze — Turówka—Janczuki—Nowosiołki.

M. p. 1-ej lit. biał. Różanka (stacja), 17 dyw. piech. m. Różanka gen. Żelig —Damuciowce, gen. Boruszcz. Nowy Dwór, gen. Jędrz. — Szczuczyn

3-ci dzień: linja Babicze—Balicze— Potoki — Jelna — Dombrowo—Ciemne Błoto—rz. Kotra—Szklary—Mosznica

Grupa gen. Jędrzejewskiego: rejon Choniewicze — Czerlonka — Kozakowce—Strzelce—Geroszki.

M. p.: 1-ej lit. biał. Mosty, 17 dyw. — Deńkowce, gen Żelig. — Skidel, gen. Boruszcz.—Podrybnica, gen. Jędrz. Choniewicze.

4-ty dzień: osiągnięcie odcinków, względnie rejonów, wyznaczonych w punkcie 1-ym, przyczem gen. Żeligowski dopiero po zajęciu odcinka dla 10 dyw. odda 8 dyw. jako rezerwę armji do wyznaczonego rejonu i obejmie dowództwo nad grupą, w skład której wejdzie 2 dyw. lit. biał.

M. p. po osiągnięciu ostatniej linji: 1 lit. biał.—Staryna, 17 dyw.—Roś, grupa gen. Żelig.—Grodno, dowództwo brygady 1 lit biał. stojącej w rezerwie Zarudawie, gen. Jędrzejewski — Dzienciołowicze, 8 dyw.—Grandzicze. Dowództwo armji—Sokółka.

V. Po osiągnięciu ostatniej linji, punkty przejścia przez Niemen i ważniejsze węzły komunikacyjne należy technicznie wzmocnić i mniejszemi oddziałami je obsadzić. Pomiędzy nimi obserwować za pomocą patroli. Wydzielić silne rezerwy dla obrony aktywnej, przyczem zabezpieczyć lewe skrzydło swej grupy wzdłuż Niemna. 17 dyw. wydziela rezerwę za swojem prawem, grupa gen. Żelig. za lewem skrzydłem.

VI. Kompanja tanków zostaje oddana do dyspozycji gen. Żeligowskiego i w tym celu odejdzie do Grodna. Pociągi pancerne przydzielone do 17 dyw. osłaniają odwrót. Po przejściu przez Niemen pozostaje przy 17 dyw. poc. panc. „Lis-Kula", zaś poc. panc. „Boruta" odejdzie do Grodna do dyspozycji gen. Żeligowskiego.

VII. Po osiągnięciu linji należy uporządkować oddziały w związki organizacyjne. Taktyczne „ordre de bataille", wykazy stanu oraz ocenę stanu fizycznego przedstawić możliwie natychmiast.

VIII. Niniejsza instrukcja służy wyłącznie dla osobistej orjentacji dowódców grup, dywizyj i ich szefów sztabów. Rozkazy odpowiednie będą wydane osobno.

Otrzymują: d-cy dywizyj i d-ca VII bryg. rezerwowej.

D-ca 1 armji

(—) Zygadłowicz, gen. por."

Cóż da się wywnioskować z tej „instrukcji"? Oto—ponieważ i odwód frontu, 56-y pułk piechoty, został skierowany do Pieskśw — ugrupowanie 1-ej armji nad Niemnem wyraźnie ciążyło ku prawemu skrzydłu, gdzie na odcinku 40 kilometrowym, w linji powietrznej — od ujścia Szczary do m. Mosielniki -- miało się zebrać: trzy dywizje piechoty, dwie brygady piechoty oraz 56-y pułk piechoty, t.j. razem 16 pułków piechoty [1]). Gdy tymczasem na lewem skrzydle, na odcinku około 80 km, miały stanąć tylko trzy dywizje piechoty oraz 41-y pułk piechoty — razem 12 pułków piechoty [2]). Dysproporcji tej nie mogły oczywiście zrównoważyć małowartościowe luźne oddziały załogi obozu warownego Grodno. A więc — na prawem skrzydle, dwukrotnie krótszem od lewego a przykrytem Niemnem, miały zebrać się siły większe, niż na bardziej odkrytem—lewem. Streszczając—przewaga sił na prawem skrzydle najmniej dwukrotna [3])

Dalej — „instrukcja" ta wyjaśnia w zupełności cel marszu grupy gen. Żeligowskiego (8 i 10 dywizja piechoty) w kierunku

---

[1]) 11-ta dywizja piechoty—trzypułkowa.

[2]) 2 dywizja litewsko-białoruska—bez pułku białostockiego.

[3]) Rozbitą grupę gen. Jędrzejewskiego na prawem skrzydle, równoważyła niemniej zdekompletowana 2 dywizja litewsko-białoruska na lewem.

Grodna, tak intrygujący dowódców i autorów sowieckich. Oto, maszerowała ona „dla zwyczajnego, niezmiennego obsadzenia" grodzieńskiego przedmościa obronnej „linji Niemna i Szczary".[1])

O jakiejbądź zaś, nawet lokalnej, kontrofensywie polskiej, nie było podówczas nawet wzmianki.

Takiego zasadniczego ugrupowania 1-ej armji ku prawemu jej skrzydłu nie mogło już zmienić nawet skierowanie w dniu 18.VII.20 przez Naczelne Dowództwo w obszar Grodna XVIII brygady piechoty, spowodowane jedynie katastrofą 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Jak już wspomnieliśmy, brygada ta była wzięta z „grupy poleskiej" i początkowo skierowana w obszar Kowla, o czem świadczy rozkaz operacyjny grupy poleskiej Nr. 102 (l. dz. 3136/III z dnia 15.VII.20):

> „Zasada: rozk. Nacz. Dow. Nr. 7443/III i Dow. Frontu Nr. 817/III.
>
> Nacz. Dow. nakazało, w rozwinięcie własnego powodzenia w rejonie Dubna, natychmiastowe odesłanie do dyspozycji Dow. Frontu Połudn. Wschodniego jednej brygady 9 dyw. piech., wraz z odpowiednią artylerją do Kowla. W wykonaniu tego rozkazu załaduje się w ciągu dnia 16 b. m. w Łachwie XVIII bryg. piech. w jej obecnym składzie i odejdzie do powyżej wskazanego miejsca. . . . .
>
> (—) Sikorski, gen. ppor."

W południe dnia 16.VII.20 r. XVIII brygada piechoty zawagonowała się na st. Łachwie i w dniu 18.VII minęła Brześć n.Bugiem, kierując się w obszar Kowla przez Chełm. Lecz już o godzinie 14.30 dnia 19.VII.20 r. dowódca tej brygady, płk. Łuczyński, nadał fonogram (Nr. 2030, „grupa poleska", l. dz. 3814/III) treści następującej:

> „Transporty XVIII bryg piech. zostały zawrócone z poprzedniego kierunku na przystanku Stradecz dnia 18.VII.20 r. o godz. 16.00 Transporty kierują się do Grodna. Rozkazów nie mam, nie wiem komu podlegam . . . . . . "

Ta zmiana kierunku transportów XVIII brygady piechoty została spowodowana rozkazem Naczelnego Dowództwa (Nr. 7556 z dnia 18.VII. 20), w którym między innemi powiedziano:

> „. . . . . przy ugrupowaniu na linji Niemna i Szczary należy wziąć pod uwagę, że lewe skrzydło musi być najsilniejszem. Musimy Grodno i linję Niemna koniecznie utrzymać. Utrata linji Niem-

[1]) „Rok 1920", str. 152. Powtarzamy tu te słowa polskiego Naczelnego Wodza ponieważ wywołały one specjalnie złośliwą napaść strony sowieckiej (Gaj „Na Warszawu", str. 105).

na odkryłaby najkrótszy kierunek na Warszawę i uniemożliwiłaby utrzymanie linji Narwi [1]). Odepchnięcie naszych linij na Polesiu lub na Szczarze jest mniej szkodliwem.

2) Nacz. Dow. jest zmuszone z powodu sytuacji na północy zadyrygować XVIII bryg piech. do dyspozycji frontu półn. wschodniego. W miarę możliwości dostanie dowództwo frontu południ. wsch za to inną jednostkę

(—) Haller, gen. ppor."

Na podstawie tego rozkazu, gen. Szeptycki zadyrygował brygadę [2]) wraz z dwiema baterjami artylerji „dla obsadzenia linji Niemna"—do Grodna. „Użycie tej brygady zarządzi na podstawie sytuacji dowództwo 1 armji". Jednocześnie gen. Szeptycki zawiadamiał, że Ministerstwo Spraw. Wojskowych wysyła w dniu 18 VII trzy bataljony z kraju do Grodna w celu „zwiększenia załogi obozu"; dowódcą załogi został mianowany gen. Mokrzecki[3]), aż do chwili wyznaczenia dowódcy przez 1-ą armję. Jednakowoż, „wobec powyższego, zastrzega sobie Dowództwo Frontu dysponowanie 41-ym pułkiem piechoty, który zostanie skierowany prawdopodobnie do Mostów ....".

W ten sposób, „grupa grodzieńska" (że użyję tu takiej nazwy) została zwiększona o 2 pułki i 3 bataljony[4]), zaś zmniejszona o 1 pułk, czyli przewidziane przez dowódcę frontu zwiększenie tej grupy nie przekraczało siły jednej brygady piechoty. Zwiększenie to—jak widzimy — zostało spowodowane względami ściśle obronnemi, zdążającemi tylko do utrzymania linji Niemna; miało ono służyć do częściowej zamiany przeznaczonej na lewe skrzydło tej linji (a ostatecznie dobitej pod Oranami w dniu 17.VII) 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

To też pod wieczór 19 lipca pierwsze transporty 34 pułku piechoty[5]) wywagonowały się w obszarze Kuźnicy, odrazu trafiając tam pod ogień podjazdów III konnego korpusu sowieckiego.

Wypadki bowiem na froncie wyprzedzały zarządzenia dowództw i linja Niemna, na jej wciąż nader słabem lewem skrzy-

[1]) A więc ustęp ten dobitnie świadczy, iż w pojęciu Naczelnego Dowództwa linja Niemna miała odegrać tylko rolę buforową, w stosunku do zasadniczej linji Narwi.

[2]) Nr. 1220/III z dnia 18.VII.20 godz. 22.25.

[3]) Dowódca okręgu generalnego Grodno.

[4]) Były to: IV/157 rez. p. p., II bataljon morski i poznański bataljon etapowy.

[5]) W skład XVIII brygady wchodziły: 34 i 35 p. p. oraz dwie baterje artylerji.

dle, została przerwana, zanim 1-a armja polska osiągnęła ją w odwrocie.

19 lipca. Zdobycie Grodna przez III konny korpus sowiecki.

Wobec fatalnego dla Polaków przebiegu bitwy lidzkiej, dowódca 1-ej armji zwrócił się w dniu 17.VII. 20 r. do dowódcy frontu z propozycją [1]) rozpoczęcia odwrotu 1-ej armji za Niemen Oddziały zaś 1-ej armji w dniu 17.VII były już w faktycznym odwrocie z pod Lidy, prócz prawoskrzydłowej 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, która, podniesiona na duchu śmiałym manewrem w noc z 16 na 17.VII grupy ppłk. Kazimierza Rybickiego, kryjącej odwrót pod Moryniem — Dokudowo, wytrwała nad Żyżmą aż do wieczora 18.VII. [2])

Na propozycję 1-ej armji, gen Szeptycki zarządził (Nr. 1111/III z dnia 17. VII. 20):

„. . . O ile 1 armja nie potrafi utrzymać obecnie zajętej linji i zarządzony kontratak [3]) nie doprowadzi do skutku, rozpocznie 1 armja stopniowy odwrót na linję rz. Niemen w myśl rozkazu Dow. Fr. Nr. 815/III".

Dalej rozkaz ten przekazywał dowódcy 1-ej armji wyznaczenie terminu rozpoczęcia odwrotu, przyczem „termin ten należy możliwie opóźnić", zaznaczając też, iż „szybkie cofanie się, zwłaszcza prawego skrzydła — niepożądane". Drogi i mosty miały być niszczone, zwłaszcza na osi Wilno — Grodno.

Opierając się na tym rozkazie, dopiero wieczorem 18.VII gen. Zygadłowicz wydał spóźniony rozkaz do odwrotu (Nr. 2923/III :

„ 1) III brygada lit. biał. [4]) pod naporem jazdy bolszewickiej cofnęła się do Grodna i obsadza linję obronną forteczną. Kontratak 15 dyw. piech. nie miał spodziewanego skutku. 4 armja przeprowadzi odwrót na linję rz. Szczary w łączności z 1-ą armją, demonstrując 10 p. uł. i oddziałami 15 dyw. piech. przed prawem skrzydłem 1 armji. [5])

2) 1 armja przeprowadzi w myśl tut. instrukcji 2851/III marsz za rzekę Niemen, ze zmianą, że linję Piaskowce — Miszczolno — Sobakińce należy osiągnąć do rana 19 b. m. marszem nocnym. W tym celu oczekuje 17 dyw. piech. na obecnie zajmowanych stanowiskach nadejścia na równą wysokość 1 dyw. L. B. Dalszy odwrót z powyższej linji rozpocząć dnia 20 b. m.

---

[1]) Nr. 2865/III.

[2]) Meldunek sytuacyjny frontu północno-wschodniego, Nr 1201/III z dnia 18 VII.20.

[3]) Mowa tu o projektowanym kontrataku 4 armji po osi Sielec — Lida.

[4]) Resztki 2 dywizji litewsko-białoruskiej

[5]) W rzeczywistości, 10 p. uł. został rozbity 18.VII pod Mołczadzią, zaś 15 dyw. piech. cofnęła się za Szczarę na dobę wcześniej, niż 1 dyw. lit. biał. za Niemen.

3) Na linji Niemen ugrupują się[1]):

a) 1 dyw. L B. na odcinku od ujścia rz. Szczary do Podworna — Zelwiany (wył.)

b) 17 d. p. — stąd, aż do ujścia rz. Wołpianki[2]) wł. (na północ od Gledniewicz).

c) 10 d. p. wraz z 155 p. p. — stąd do ujścia rzeczki bez nazwy na południe od m. Kowalec nad Niemnem, rzeczka dla 10 d. p. wł. Dow. dyw. — Indura.

d) 2 dyw. L. B. pod dowództwem gen. Ledóchowskiego, któremu podporządkowuje się skierowany do Grodna 41 p. p., załoga Obozu Warownego Grodno i artylerja 8 d. p. — od styku z 10 d. p. wzdłuż Niemna i linji obronnej Obozu Warownego Grodno. Do dyspozycji gen. Ledóchowskiego odda gen. Żeligowski 13 p. uł. celem osłony Grodna i lewego skrzydła armji od północy i zachodu.

e) 8 d. p. — rezerwa armji w rejonie Górnica, Połotkowo, Senklicze, Gryszki[3]), Korzeniewicze: M. P. dow-twa Kopciówka.

f) Rozwiązanie grupy gen. Żeligowskiego następuje z chwilę osiągnięcia nakazanych pozycyj.

4) Mosty kolejowy i drewniany koło Podworna — Zelwiany są zabezpieczone przez komp. etap. Prom przez Niemen pod m. Łunno jest ściągnięty na południowy brzeg Niemna i strzeżony przez oddziały 1 armji. Gen. Żeligowski użyje do przeprawy brodów na Niemnie.

5) Podczas odwrotu możliwe jest spotkanie z oddziałami kawalerji bolszewickiej, która napierała na 2 dyw. L. B. wzdłuż toru kolejowego Wilno — Grodno.

6) D-wo armji narazie na st. Podroś, przeniesie się później do Sokółki.

(—) Zygadłowicz"

Rozkaz ten jeszcze bardziej rozcieńczał i bez tego już słabe lewe skrzydło 1-ej armji oraz, rezygnując z obszernego przedmościa grodzieńskiego (rz. Kotra — Druskieniki), tem samem rezygnował z ewentualnej większej kontrakcji z obszaru Grodna. Cała zaś grupa gen. Żeligowskiego miała przeprawić się na południowy brzeg Niemna.[4])

Ponieważ w chwili wydania tego rozkazu prawie wszystkie oddziały 1-ej armji były już w marszu odwrotowym, rozkaz zaś

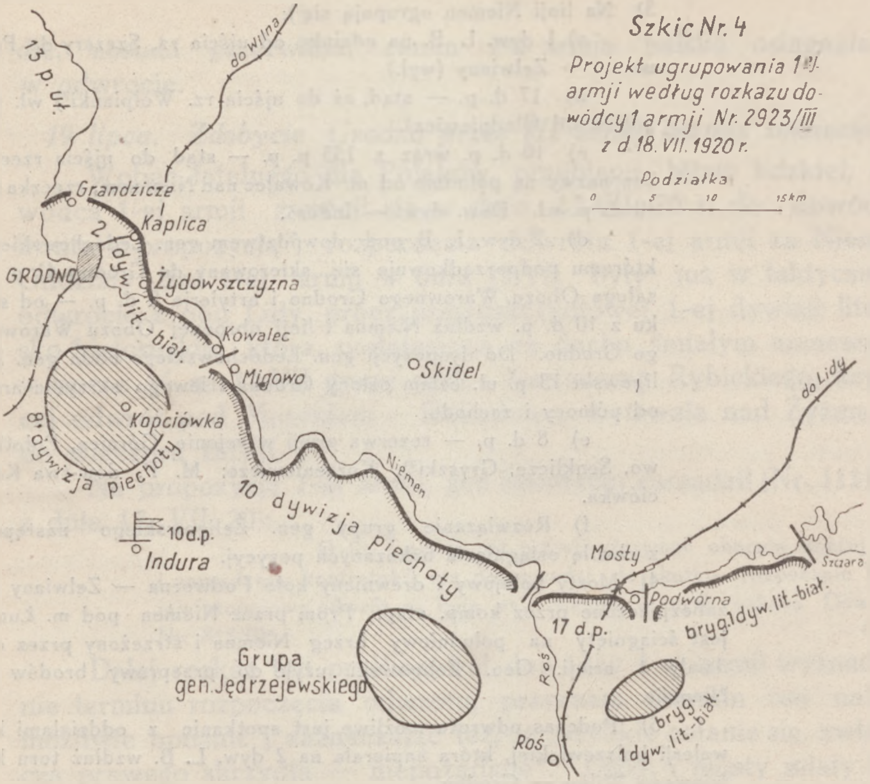
---

[1]) Szkic Nr. 4.

[2]) Mowa tu o ujściu rz. Rosi.

[3]) Prawdopodobnie Grzywki.

[4]) Z czem uporczywie nie chce się zgodzić Gaj. („Na Warszawu", str. 105).



wyraźnie dążył do „równania" oddziałów, spowodował on częściowo przyśpieszenie ruchu (1 dywizja litewsko-białoruska), częściowo zaś zatrzymanie (grupa gen. Żeligowskiego) [1]. Na wieczór 19.VII siły główne armji (grupy: gen. Żeligowskiego i gen. Jędrzejewskiego) zdołały osiągnąć rejon, przewidziany na trzeci dzień odwrotu: Skidel — Niemen.[2]) Wobec tego, gen. Zygadłowicz rozkazał telefonicznie osiągnięcie i obsadzenie linji Niemna na dzień 20.VII. Pozostałe wtyle — prawoskrzydłowe: 1 dywizja litewsko-białoruska oraz 17-a dywizja piechoty, musiały nadrobić stracony czas forsownym marszem nocnym z 19-go na 20-y lipca, przyczem północna straż boczna 17-ej dywizji piechoty (70 p. p.) musiała już przebijać się przez oddziały 11-ej sowieckiej dywizji

[1]) To zatrzymanie grupy gen. Żeligowskiego niechybnie przyczyniło się do utraty Grodna. Maszerując bez przerwy, gen. Żeligowski mógł nadążyć w obszar Grodna o całą dobę wcześniej, t. j. mógł uprzedzić Gaja.

[2]) Szkic I—załącznik poza tekstem.

piechoty, które przeniknęły w lukę między grupą gen. Żeligowskiego (w obszarze Skidel — Dąbrowo) a 17-ą dywizją piechoty, zajmując w ciągu nocy Szczuczyn.

Gdy tak w dniu 19.VII centrum i prawe skrzydło 1-ej armji planowo i prawie bez styczności z wrogiem wykonywały odwrót na Niemen, na lewe jej skrzydło spadła w dniu 19.VII katastrofa: depcąc po piętach niedobitków 2-giej dywizji litewsko-białoruskiej, III korpus konny Gaja wdarł się o godz. 13.00 do Grodna, grożąc obaleniem linji obronnej Niemna, zanim 1-a armja ją osiągnie.

Broniły Grodna w tym dniu, prócz niedobitków 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej, tylko różne oddziały etapowe Obozu Warownego Grodno, pod ogólnem dowództwem gen. Mokrzeckiego. Meldunek frontu północno-wschodniego (z dn. 17.VII.20 r., g. 20.30, Nr. 1121/III) podaje nam „ordre de bataille" załogi grodzieńskiej. Są tam: dwa bataljony zapasowe, dwa etapowe, dwa szwadrony marszowe 13-go pułku ułanów[1]), trzy baterje polowe (8 dział), trzy ciężkie (5 dział) oraz około 1.000 niewyćwiczonych ochotników. Ponadto w dniach 18 i 19.VII napłynęły do Grodna niedobitki z Wilna i Oran: 2 dywizja litewsko-białoruska, zredukowana do trzech bataljonów (razem ok. 1000 bgn. bez artylerji), ochotniczy dywizjon ułanów wileńskich (120 koni), szwadron jazdy tatarskiej, resztki wileńskiej legji kobiecej, wileński bataljon ochotniczy kpt. Kościałkowskiego, pociąg pancerny „Mściciel" oraz 18 czołgów.

Jeżeli uwzględnimy, że oddziały te przeważnie nie posiadały amunicji, ani dostatecznej obsady oficerskiej, nie były jeszcze uporządkowane, ani też połączone w wyższe (od bataljonu) związki taktyczne, częściowo zaś wogóle nie zdążyły nawet zająć stanowisk obronnych, zrozumiałe będzie powodzenie zdecydowanego ataku upojonego łatwemi zwycięstwami III konnego korpusu sowieckiego. Opór tych zbieranych polskich oddziałów i tak znacznie przewyższył oczekiwania polskich dowództw a i sam Gaj określa go jako bardzo poważny. Szarża zdekompletowanych szwadronów 13-go pułku ułanów oraz przeciwnatarcie czołgów początkowo nawet odniosły znaczne powodzenie. Dopiero wprowadzenie w bój wszystkich sześciu brygad kawalerji sowieckiej oraz oskrzydlenie, po przejściu Niemna niżej Grodna, przez I bry-

---

[1]) 13-y pułk ułanów znajdował się w grupie gen. Żeligowskiego.

gadę sowieckiej 15-ej dywizji kawalerji od zachodu—zmusiły Polaków do odejścia na lewy brzeg Niemna i spalenia mostu.

Dalej już oddziały grupy gen. Mokrzeckiego cofały się szybko, w dużym nieładzie, w kierunku Sokółki. Tylko bataljon ochotniczy kpt. Kościałkowskiego (do którego zczasem dołączyły trzy kompanje marszowe 31-go i 33-go pułków piechoty) cofnął się w kierunku południowo-wschodnim, kryjąc trakt Grodno—Łunno—Wola. Natomiast obie dywizje kawalerji Gaja czołowemi oddziałami przeszły na lewy brzeg Niemna, zajmując: 10-a dywizja — Małachowicze—Koszowniki, 15-a dywizja—Adamowicze—Baranowicze—Kiełbasin, oraz wysyłając podjazdy w kierunku Nowego Dworu i Kuźnicy, gdzie weszły w styczność z pierwszemi transportami XVIII brygady piechoty.

20 lipca. Bój grupy gen. Żeligowskiego w obszarze Grodno — Jeziory — Skidel.

Jeszcze przed ukończeniem w dniu 19.VII walki o Grodno, gdy tylko o godz. 13.00 pierwsze szwadrony Gaja przerwały linję obronną fortów północnych, alarmujący meldunek gen. Mokrzeckiego[1]), określający sytuację jako „więcej niż poważną", spowodował decyzję dowódcy frontu do akcji, w celu odebrania Grodna, albowiem we wszystkich dowództwach polskich—od gen. Mokrzeckiego do Naczelnego Dowództwa—tak pewne było przekonanie o niezdolności bojowej załogi Grodna, że chociaż sił sowieckich pod Grodnem naogół niedoceniano, określając je zaledwie na 2 — 3 szwadrony—jednakowoż nikt nie wierzył w możliwość odrzucenia tych szwadronów przez oddziały załogi.

O godzinie 18.00 więc 19.VII gen. Szeptycki wydał rozkaz (Nr. 1313/III):

> „Wobec zajęcia okopów Grodna na północ od Niemna zarządza D-wo Frontu:
>
> 1) Okopy Grodna należy za wszelką cenę odzyskać. D-wo 1 armji zarządzi, w związku z użyciem XVIII bryg. piech. od południa, atak możliwie wielkiemi siłami 1 armji od wschodu i północnego wschodu na Grodno Odzyskanie i utrzymanie Grodna jest dla ogólnej sytuacji decydującem.
>
> 2) Mosty na Niemnie obsadzić i przygotować do zniszczenia, aby bolszewicy Niemna nie mogli przekroczyć.
>
> D-wo Frontu przewiduje ściągnięcie rezerw z południowej części frontu i zadyrygowanie ich do rejonu Grodna. Zarządzenia wydane zostaną oddzielnie . . . . ."

---

[1]) Powtórzony przez dowództwo frontu za Nr. 1309/III z dn. 19.VII. 20, g. 16.00.

Zanim jednak ten rozkaz został otrzymany w 1-ej armji, gen. Zygadłowicz już o godz. 17.30 19. VII uprzedził oddziały (Nr. 2960/III):

„I. Nieprzyjacielskie podjazdy kawalerji zajęły częściowo prawobrzeżne forty Grodna.

II. Wobec tego oddziały Armji przejdą w ciągu dzisiejszego wieczora i nocy do rejonów, wyznaczonych jako etap dnia trzeciego, t. j. na linję Balicze—Różanka—Dąbrowo.

III. Należy uskutecznić przemarsz jak najszybciej celem ewentualnego przejścia w ciągu dnia jutrzejszego do ataku na Grodno. Gen Żeligowski skieruje tabory grupy w rejon Skidla . . . . . .

(—) z r. Kubin

płk. i szef sztabu".

Po otrzymaniu zaś rozkazu frontu Nr. 1313/III, już o godz. 20.30 dowódca 1-ej armji wydał konkretny rozkaz do kontrakcji na Grodno (Nr. 2970/III):

„ . . . . . 2. a) Grupa gen. Żeligowskiego przeprowadzi w ciągu dnia 20 b. m. z pozycji wyjściowych Jelna—Dąbrowo atak na Skidel wzdłuż toru kolej. i traktu na Grodno.

b) Grupa gen. Mokrzeckiego, w składzie: załogi Ob. War., 2 dyw. L. B. i XVIII bryg. piech (wysłanej transportem z Białegostoku) przeprowadzi równocześnie atak na Grodno ze strony południowej i zachodu.

c) Celem osłony grupy gen. Żeligowskiego od wschodu i związania znajdującego się tam nieprzyjaciela, przeprowadzą 1 dyw. L. B. i 17-a d. p., obie pod dowództwem gen. Rządkowskiego, wspólny atak w ogólnym kierunku na Szczuczyn; potem dopiero—w związku z ogólną sytuacją - nie wcześniej jednak jak 21 b. m. odejdą na wyznaczone im odcinki linji Niemna.

d) Gen. Jędrzejewski ze swoimi oddziałami, po przeprawie przez Niemen, zamknie przejścia przez Niemen i Świsłocz od Łunnej (wył.) do Zaniewicze nad Świsłoczą. M. p. gen. Jędrzej. Łunna wł. zabezpieczy grupa mjr. Tabaczyńskiego, podległa wprost d-wu Armji.

3. W tej chwili decydującej dla ogólnej sytuacji państwa, żądam wytężenia całej woli i wszelkich sił, by Grodno zpowrotem odebrać i w ten sposób zapewnić utrzymanie linji Niemna.

(—) z r. Kubin, płk."

Ponadto dodatek do tego rozkazu (za tą samą liczbą 2970/III) opiewał:

„Wszystkie mosty na Niemnie przygotować do zniszczenia, aby bolszewicy Niemna nie mogli przekroczyć. Mosty można zniszczyć dopiero po porozumieniu się uprzednim z Dow. Armji i przekonaniu się, że wszystkie nasze oddziały przeszły na lewy brzeg Niemna".

A więc - kontratak, wyraźnie nie sięgający dalej odzyskania zpowrotem linji Niemna, niszczenie mostów bowiem niszczyło też

wszelką myśl ofensywną. Pozatem, chociaż brzmienie tego rozkazu zdawało się zapowiadać jakiś generalny bój pod Grodnem, jednakowoż wypadki poszły całkiem inną, swoistą drogą.

Oto — z powodu zupełnego braku łączności między wyznaczonemi do boju trzema grupami dywizyj—w dniu 20.VII natarła na Grodno jedna odosobniona, niezorjentowana w położeniu sąsiednich oddziałów, grupa gen. Żeligowskiego, bowiem grupa gen. Mokrzeckiego (zredukowana właściwie do samej tylko XVIII brygady piechoty) dopiero się zbierała w obszarze Kuźnicy, zaś uderzenie grupy gen. Rządkowskiego na Szczuczyn (oddalony od Grodna o zgórą 70 km w linji powietrznej) nie mogło wywrzeć żadnego wpływu na położenie pod Grodnem, ani nawet w żaden sposób przykryć tyłów grupy gen. Żeligowskiego, znajdujących się w obszarze Skidla, a więc—o 35 km od Szczuczyna.

Rozkaz przeto 1-ej armji Nr. 2970/III był jedynie martwem zarządzeniem.

Gen. Żeligowski, do którego rozkaz 1-ej armji do natarcia na Grodno wogóle nie doszedł, po przybyciu do Skidla dowiedział się od uciekinierów z Grodna o katastrofie.

Ostatni otrzymany przez gen. Żeligowskiego rozkaz (Nr. 2923/III), nakazujący mu szukać brodów wyżej Grodna, ostatecznie go zdezorjentował.

Zebrał on na naradę dowódców brygad i pułków, po której powziął decyzję poczynienia próby przerwania się na Grodno; o ile zaś mosty w Grodnie okażą się zniszczone, postanowił, demonstrując jedynie na Grodno, przeprawić się przez Niemen wyżej, w Komatowie, względnie Łunnie.

Dnia 19.VII o godz 22.30 wydał gen. Żeligowski rozkaz (Nr. 1145/op). do natarcia na Grodno, przeznaczając do tego dwie brygady: XIX — z osią natarcia: szosa Skidel — Obuchowicze — Grodno, oraz XVI—trakt: Skidel—Żydomla—Grodno. XV brygada miała przykryć tyły grupy w obszarze Skidel—Jeziory, zaś XX — posuwać się jako odwód za XVI brygadą [1]). Tabory gen. Żeligowski skierował: 10-ej dywizji piechoty – na Łunno, zaś 8-ej dywizji piechoty — na Komatowo. Kompanje saperskie i techniczne od rana 20.VII przystąpiły do budowy przepraw na Niemnie, przyczem projektowany most na tratwach w Komatowie w razie powodzenia miał być spławiony do Grodna.

[1]) W rzeczywistości, brygada ta nie ruszyła ze Skidla.

Początek akcji był wyznaczony na godz. 6.00, lecz z powodu nocnego przemarszu 8-ej dywizji piechoty, rozpoczęto ją dopiero o godzinie 9.00. Zwiady przeprowadził 13-ty pułk ułanów, badając jednocześnie brody na Niemnie. Na wysokości Obuchowicz nawiązano styczność z podjazdami sowieckiemi; rozpraszając je strażami przedniemi (155 rez. p. p. i 21 p. p.), nacierające brygady osiągnęły wysokość flw. Piotropol około godz. 14-ej.

Siła i zdecydowanie uderzenia gen. Żeligowskiego zostały jednak z punktu załamane groźnem położeniem na tyłach i prawem skrzydle grupy[1]). Oto XV brygada piechoty nie była w stanie zająć Jezior i została zatrzymana uderzeniem 4-ej armji sowieckiej na północ od linji Łazy—Pyra. Od Dąbrowy zbliżała się do Skidla maszerująca w próżni 33-a dywizja sowiecka (z 15-ej armji). Wobec tego, XX brygada wogóle nie ruszyła z obszaru Skidla, zaś 36-y pułk piechoty (siły główne prawej kolumny XVI brygady piechoty) zatrzymuje się na wysokości Zapola, przyjmując front w kierunku północnym.

O godz. 16.00 ruszyły do natarcia na Grodno tylko trzy pułki: 155 rezerwowy i 21-y pułk piechoty w pierwszej linji, zaś 28-y pułk piechoty w odwodzie. O godzinie 17.00 wrzała już walka na linji Kaplica — Żydowszczyzna, gdy wtem natarła z prawej flanki, od Wiercieliszek, 53-a dywizja sowiecka (4 armji). 21-y pułk piechoty dwoma bataljonami robi zwrot wprawo i naciera wraz z dwoma bataljonami 36-go pułku piechoty w kierunku Wiercieliszek, osłaniając się od strony Grodna (koło Kaplicy) tylko III/21 pułku piechoty.

Zdecydowany atak odrzuca wprawdzie oddziały 53-ej dywizji sowieckiej w lasy na północny wschód od Wiercieliszek, zrywając łączność między tą dywizją, a III konnym korpusem; położenie jednak grupy gen Żeligowskiego wciąż pozostawało groźne, bowiem oddziały 4-ej armji sowieckiej przeniknęły między atakujące Grodno brygady, a pozostawioną koło Skidla ich osłonę — w kierunku Zapola i Żydomli. Załatano tę lukę 28-ym pułkiem piechoty, rozwijając go wzdłuż toru kolejowego.

Widzimy więc, że na wieczór 20.VII 155-y rezerwowy pułk piechoty został osamotniony (wspierała go bowiem tylko część III/21-go pułku piechoty) i musiał wziąć na siebie cały ciężar walki z czterema brygadami kawalerji sowieckiej.

[1]) Szkic II—załącznik poza tekstem.

Dowódca III konnego korpusu sowieckiego[1]), „biorąc pod uwagę jawną groźbę wysuwającą się od wschodu" przerzucił zpowrotem na północny brzeg Niemna całą 10-ą dywizję kawalerji, zaś 15-ej dywizji kawalerji rozkazał wstrzymać dalsze natarcie na Kuźnicę i bronić frontu Adamowicze — Baranowicze — Małachowicze. Ponieważ jednak XVIII brygada piechoty (a właściwie tylko 34-y pułk piechoty), po rozbiciu pod Bakunami 58-go pułku kawalerji sowieckiej, zbierała się w obszarze Gniewszczyzna — Niemiejsze — Bakuny — Strupka i dalej nie posuwała się[2]) (a więc dzieliła ją od stanowisk obronnych 15-ej dywizji kawalerji sowieckiej przestrzeń 5 — 8 km) — dowódca III konnego korpusu sowieckiego o godz. 16.00 rozkazał II brygadzie 15-ej dywizji kawalerji przejść na prawy brzeg Niemna i wesprzeć 10-ą dywizję kawalerji.

Bez względu na znaczną przewagę wroga (nie mniej 3000 szabel przeciwko ok. 800 bgn. i 6 c. k. m.), 155-y rezerwowy pułk piechoty zdecydowanie parł naprzód i koło godziny 19.00 był już o 2 km od miasta, gdy go zatrzymał rozkaz dowódcy XIX brygady, spowodowany zagrożeniem grupy na froncie od Wiercieliszek po Skidel. Gen. Żeligowski, nie mając łączności z grupą gen. Mokrzeckiego, a zawiadomiony, że mosty w Grodnie są zupełnie zniszczone, zrezygnował z przebicia się na linję Niemna w Grodnie i o godz. 22.30 na odprawie dowódców brygad i pułków[3]) nakazał odwrót, kierując XIX brygadę piechoty na Komatowo, zaś resztę grupy — na Łunno.

Około północy XIX brygada oderwała się od wroga i wraz z III/21-go pułku piechoty, kryjąc odwrót grupy, odeszła na Obuchowicze.

Cóż się działo w tym czasie na lewym brzegu Niemna? Przytoczę tu zadanie dla XVIII brygady piechoty (według rozkazu płk. Łuczyńskiego z dnia 20.VII.20 r., o godz. 0.45, Nr. 969/op.):

„. . . . W ciągu dnia 21.VII oddziały własne mają osiągnąć linję Niemna. Zadanie to, w związku z uderzeniem grupy gen. Żeligowskiego na Grodno od strony wschodniej i północno-wschodniej, będzie wykonane przez XVIII br. piech. (z przydzieloną artylerją, poc.

[1]) Gaj „Na Warszawu", str. 78.

[2]) Miała bowiem rozkaz rozpocząć natarcie dopiero 21.VII o godz. 4. (Rozkaz gen. Mokrzeckiego, Nr. 1/op. z dnia 20.VII, oraz płk. Łuczyńskiego z dn. 20.VI, g. 0.45, Nr. 969/op.).

[3]) Historja 73-go p. p. (str. 158 — 173).

panc., czołgami i szwadronem jazdy) baon ochotniczy i 3 kompanje marszowe.[1])

W wykonanie rozk. d-wa grupy gen. Mokrzeckiego, zarządzam następujące:

1) 34 p. p. do wieczora 20.VII przesunie się z rejonu Kłoczki—Strupki — Bruzgi do rejonu Gniewszczyzna — Niemiejsze — Kopaniki i nawiąże łączność z baonem ochotniczym w Górnicy".

Dla 35 pułku piechoty rozkaz przewidywał na dzień 20.VII przejście dwoma bataljonami w rejon opuszczony przez 34-y pułk piechoty, z pozostawieniem trzeciego w Kuźnicy. A dalej:

„2) Dnia 21.VII o godz. 4 rano 34 p. p. rozpocznie intensywne wywiady w kierunku na Karolin — Łabno — Łosośnę — Kiełbasin — Grodno — Kamionkę — Wielką Olszankę. Wywiady te przeprowadzać będzie szwadron rtm. Dąbrowskiego,[2]) który w tym celu stanie dnia 21.VII o godz. 4 w Niemiejszach, wysyłając przy wyjściu z Kuźnicy głęboki wywiad na Bielany.

Po przeprowadzeniu wywiadu do linji Karolin — Czechowszczyzna — Skomoroszki — W. Olszanka — Kamionka, 34 p. p. przesunie się na wysokość wsi Korobczyce. W ten sam sposób będą się odbywać dalsze etapy posuwania się, w miarę otrzymywanych wiadomości. Napotykanego nieprzyjaciela zniszczyć w energicznym ataku . . . ."

Pociąg pancerny i czołgi miały posuwać się z czołem 34-go pułku piechoty aż do Kiełbasina, 35-y pułk piechoty — za 34-ym pułkiem piechoty jako odwód, zaś lewe skrzydło — w kierunku Nowego Dworu miał zabezpieczyć szwadron 13-go pułku ułanów.[3])

Zgodnie z przytoczonym rozkazem, w dniu 20.VII natarcia na Grodno od południa wcale nie było.[4]) Z palca wyssane więc jest twierdzenie Gaja,[5]) że „na odcinku 15-ej dywizji konnej na lewym brzegu Niemna przeciwnik również rozpoczął natarcie ze strony Kuźnicy czołowemi oddziałami 9-ej dywizji i ze strony Żukiewicz — 17-ej dywizji (!). Pozostawione na lewym brzegu Niemna I i III brygady oraz 58-y pułk 10-ej dywizji konnej z wielkim trudem i heroicznym wysiłkiem (!) broniły Grodna

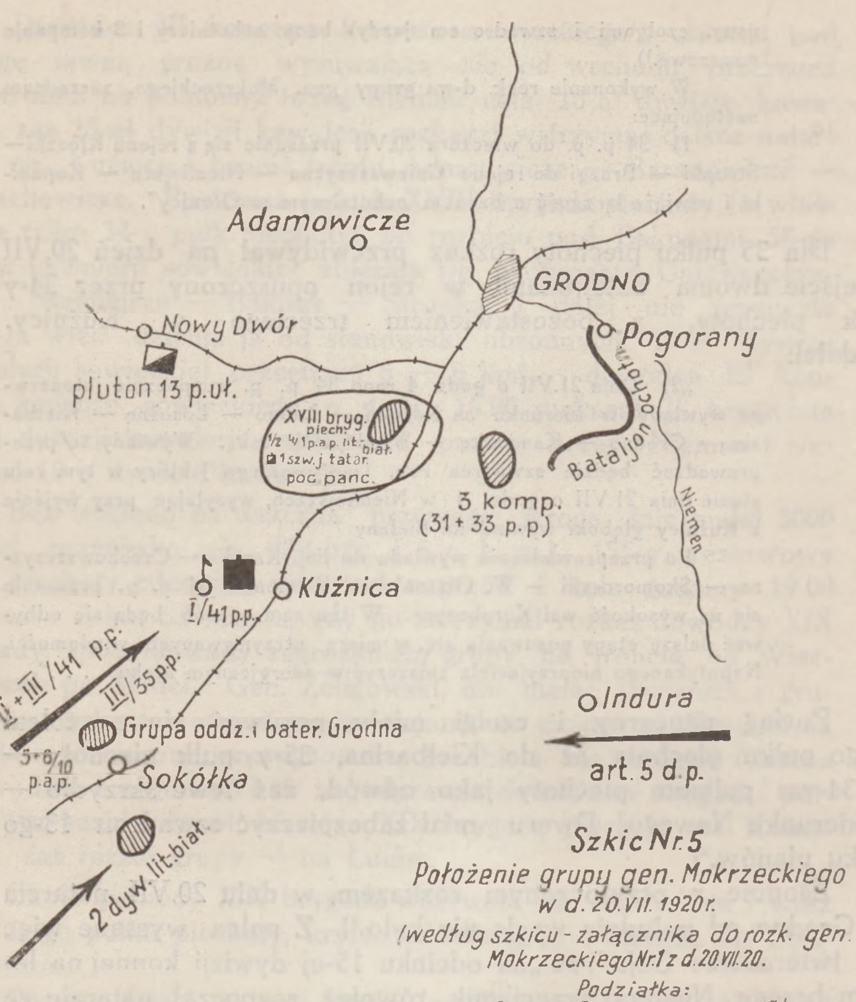
[1]) Wileński bataljon ochotniczy kpt. Kościałkowskiego i trzy kompanje marszowe 31 i 33 p. p

[2]) Mowa ta o „dywizjonie ułanów wileńskich", zredukowanym w tym czasie do 60 szabel.

[3]) Szwadron zapasowy 13-go p. ul. z załogi Grodna.

[4]) Szkic Nr. 5 wykazuje szczegółowo położenie grupy gen. Mokrzeckiego w dn. 20.VII.

[5]) „Na Warszawu", str 81 — 82, na których mowa o dniu 20.VII.20.



Szkic Nr. 5
Położenie grupy gen. Mokrzeckiego w d. 20. VII. 1920 r.
(według szkicu - załącznika do rozk. gen. Mokrzeckiego Nr. 1 z d. 20. VII. 20.

od zachodu[1]) . . . . . Wobec braku mostów i przepraw przez Niemen, położenie tych oddziałów stało się ciężkie, ponieważ coraz bardziej wzmacniający się przeciwnik groził przyparciem ich do rzeki".

Czyżby liczącą paręset bagnetów grupę kpt. Kościałkowskiego, stojącą biernie w obszarze Górnicy, Gaj wziął za nacierającą 17-ą dywizję piechoty?

[1]) Należy tu nadmienić, że od zachodu na Grodno wogóle nikt nie działał. Uwijały się tam jedynie patrole obserwacyjne szwadronu zapasowego 13 p. uł.

W ten sposób autorzy sowieccy stworzyli ofensywną grupę polską w obszarze Grodna. Gaj twierdzi, że w dniu 20.VII walczył z 3 — 4 polskiemi dywizjami piechoty (9, 10, 8 i 17). To też chlubi się on swem zwycięstwem, mimowoli jednak wydaje się z sekretu, iż natarcie jednego tylko 155-go rezerwowego pułku piechoty (które, jak sądzi, zatrzymał osobistą interwencją o godz. 24) o mało nie wyrzuciło III konnego korpusu z Grodna.

Pozostaje teraz jeszcze streścić przebieg wypadków w dniu 20.VII na prawem skrzydle 1-ej armji. Rozkaz Nr. 2970/III do kontrataku na Szczuczyn, z powodu nocnego przemarszu 1 dywizji litewsko-białoruskiej, doszedł gen. Rządkowskiego[1]) dopiero dnia 20.VII o godz 7 w Mostach, gdy już oddziały częściowo rozpoczęły nakazany poprzednio ostatni przemarsz za Niemen. Miński pułk strzelców (z 1 dywizji litewsko-białoruskiej) był już nawet w Mostach. Wobec tego, dopiero o godz. 17.00 zebrały się przeznaczone do natarcia przemęczone oddziały 1 dywizji litewsko-białoruskiej oraz 17-ej dywizji piechoty. Nieprzyjaciel (11 dywizja piechoty z 15-ej armji sowieckiej) tymczasem zdążył już zająć obszar Różanka — Bobry i sam energicznie nacierał na południe, wzdłuż toru kolejowego.

Plan gen. Rządkowskiego polegał na uderzeniu I brygadą litewsko-białoruską z Balicz w kierunku na Zapole oraz XXXIV brygadą z17-ej dywizji piechoty—z Potok na Różankę. W tym czasie II brygada litewsko-białoruska oraz XXXIII brygada piechoty — zabezpieczały odcinek od Babicz po Budrowce.

Atak rozwinął się dopiero koło godz. 21.00. 70-y pułk piechoty zdobył Nowo Różankę, I brygada litewsko-białoruska natomiast nie mogła złamać oporu wroga pod Bobrami. Niepodtrzymany prawie przez artylerję,[2]) atak polski utknął pod Różanką. Jednak i nieprzyjaciel (11 dywizja piechoty z 15-armji oraz 6 dywizja piechoty z 3-ej armji) nie zdołał w ciągu całej doby posunąć się naprzód. Dopiero o godz. 3.00 dnia 21.VII grupa gen. Rządkowskiego, bez nacisku ze strony wroga, rozpoczęła odwrót za Niemen: 17-a dywizja piechoty oraz I brygada litewsko-białoruska — mostami koło Podwornej, zaś II brygada litewsko-białoruska, dopiero koło godz. 12.00 — brodem w Mostach, ostrzeliwanym już przez artylerję sowiecką.

---

[1]) Dowódca 1 dywizji litewsko białoruskiej

[2]) Artylerja odeszła już wraz z taborami za Niemen. Pozostało jedynie po 1 baterji na dywizję.

21 lipca. Natarcie na Grodno grupy płk. Łuczyńskiego.

W dniu 20.VII.20 Naczelne Dowództwo wydało zasadniczy rozkaz do obrony linji Niemna (Nr. 7658/III):

„Linja Niemna i Szczary, która była przez Nacz. Dow. wyznaczona jako kres odwrotu frontu północno-wschodniego, jest już obecnie przez cofające się nasze wojska osiągnięta.

Nacz. Dow. podkreśla, z całym naciskiem, że trzymanie tej linji ma wprost podstawowe znaczenie dla losu naszej obecnej wojny.

Linja ta, skracając dostatecznie nasz front, pozwala bezwątpienia najłatwiej na wstrzymanie wyczerpanego nieprzyjaciela i doprowadzenie do dawnej odporności bojowej naszych przemęczonych i częściowo zdemoralizowanych wojsk . . . .

Mając powyższe na względzie Nacz. Dow. zarządza:

a) Przedpole Grodna należy pewnie obsadzić, stąd dalsze ataki nieprzyjaciela skutecznie odpierać, względnie przejść do kontrataków. Jednolite dowództwo obszaru Grodna jest konieczne. Pewne zabezpieczenie lewego skrzydła ku granicy, względnie linji demarkacyjnej jest konieczne . . . .

. . . II. Celem przygotowania się na wszelkie ewentualności dowództwo frontu nakaże obecnie umocnienie następującej linji (w ogólnym zarysie):

a) Obóz Warowny Grodno, dalej rzeka Świsłocz, dalej linja prosta przez Białowieżę do obozu warownego Brześć Lit.

b) Druga linja, której urządzenie zarządziło M. S. Wojsk. jest następująca: Grajewo — rz. Biebrza, Narew, Bielsk, obóz warowny Brześć Lit., rzeka Bug i Złota Lipa . . . .

(—) Haller, gen. ppor."

Rozkaz ten zwraca uwagę na Grodno i chociaż mówi o możliwości kontrakcji, jednakowoż wkońcu raczej przewiduje ewentualność dalszego odwrotu.

Niepowodzenie pod Grodnem, jednocześnie z kategorycznem żądaniem Naczelnego Dowództwa trzymania Grodna, zmusiło dowódcę frontu do przegrupowania odwodów (Nr. 1408/III): odwód frontu — 56-y pułk piechoty—oddaje on do dyspozycji 1-ej armji, kierując go jednak na prawe jej skrzydło — do Piesków; grupę grodzieńską, prócz trzech luźnych bataljonów z kraju, wzmacnia 41-ym pułkiem piechoty; pozostałe odwody frontu jednak pozostawia: 32-i pułk piechoty — w grupie poleskiej, zaś 64-y pułk piechoty — w Brześciu n.B.[1]) Ponadto gen. Szeptycki rozkazał

[1]) Wobec przerwania się Budiennego, 64 p. p. zostaje w dniu 20.VII skierowany do Rawy Ruskiej (Nacz. Dow., Nr. 7653/III).

4-ej armji wyciągnąć do odwodu frontu 2-gą dywizję piechoty legjonów, w bezpośrednio już zagrożony obszar Białegostoku.

Oddziały 1-ej armji (prócz grupy gen. Mokrzeckiego) cały dzień 21.VII poświęcają porządkowaniu się na lewym brzegu Niemna — od ujścia Szczary do m. Kowalec (5 km niżej Komatowa). Dowódca armji jeszcze w dn. 20.VII, g. 21.00 zarządził reorganizację obsady odcinka Niemna (Nr. 3007/III):

„W chwili osiągnięcia linji Niemna oddziały obejmą następujące odcinki:

I. 1 dyw. L. B. — od ujścia Szczary do toru kolejowego wraz z przyczółkiem mostowym włącznie, który jak najdłużej należy utrzymać.

II. 17 dyw. — od toru kolejowego do Łunno — Wola włącznie. Przeprawę w Łunnie należy jak najdłużej chronić oddziałami pozostawionemi na prawym brzegu Niemna.

III. Grupa gen. Jędrzejewskiego — linję Niemna i Świsłoczy od Łunna wyłącznie do Zaniewicz włącznie; łączność z oddziałami załogi lewobrzeżnej Grodna należy nawiązać patrolami kawaleryjskiemi wzdłuż brzegu rzeki."

Punkt IV rozkazu dzielił grupę mjr. Tabaczyńskiego (bataljon etapowy, kompanja saperów, szwadron zapasowy szwoleżerów, kompanja etapowa, pluton artylerji konnej i kompanja sztabowa) pomiędzy grupy gen. Jędrzejewskiego i Rządkowskiego.

„Rezerwę armji stanowić będzie 56 p. p., który . . . . gen Rządkowski skieruje . . . . . . do rejonu Staryna—Zarudawie . . . . . Ponadto wszystkie oddziały wydzielą jak najliczniejsze rezerwy; linję Niemna utrzymywać posterunkami obserwacyjnemi, rezerwy zaś ustawić tak, by w razie usiłowań nieprzyjaciela przeprawy przez rzekę można było szybko przerzucić konieczne siły, celem udaremnienia jego zamiarów. Gen. Rządkowski ustawi jeden pułk we własnej rezerwie ze skrajnem prawem skrzydłem, z zadaniem utrzymania łączności z 4-ą armją . . . . ,

VII. Odcinki rejonu Obozu Warownego Grodno zostaną wyznaczone w chwili wyjaśnienia się sytuacji . . . . .

(—) Kubin, płk"

W trakcie obsadzania w myśl przytoczonego rozkazu przez grupę gen. Jędrzejewskiego odcinka Niemna, z rana 21.VII wcisnęły się tam dywizje gen. Żeligowskiego. Wycofując się w ciągu nocy z pod Grodna i Skidla, rano 21.VII rozpoczęły one przeprawę w Łunnie i Komatowie, osłaniając się na prawym brzegu rzeki silnemi strażami tylnemi, które nieprzyjaciel nieustannie atakował. O godz. 13.00 przeszła na lewy brzeg Niemna XIX brygada piechoty, niszcząc most w Komatowie, zaś przedmoście

w Łunnie, dzięki osobistej interwencji gen. Żeligowskiego, trzymało się do późnej nocy 21.VII.

Ponieważ rozkaz 1-ej armji Nr. 3007/III nie podawał żadnych dyrektyw dla grupy gen. Żeligowskiego, generałowie: Jędrzejewski i Żeligowski, po naradzie z rana 21.VII w Łunnie, postanowili: zdekompletowaną i zdemoralizowaną grupę gen. Jędrzejewskiego[1]) wyciągnąć do odwodu, przeznaczony zaś dla niej odcinek obsadzić 10-ą dywizją piechoty; 8-ą dywizję skierować na zachodni brzeg Świsłoczy, w celu szukania łączności z grupą gen. Mokrzeckiego w obszarze Kuźnica — Grodno.

Zaledwie jednak o godz. 17.15 przegrupowanie to uskuteczniono co do 10-ej dywizji piechoty, gdy o godz. 18.25 otrzymano w Łunnie rozkaz 1-ej armji (z dn. 21.VII.20, Nr. 3030/III), zasadniczo zmieniający organizację obrony linji Niemna:

„. . . . . II. Aby kryć najkrótszą drogę na Białystok, zarządzam:

a) Gen. Żeligowski, dotychczasową swoją grupą i grupą gen. Mokrzeckiego obejmie zadanie bezwzględnego zamknięcia dostępu do Białegostoku w rejonie na północo-zachód od rzeki Świsłoczy i zabezpiecza lewe skrzydło oraz tyły armji w rejonie na zachód od toru kolejowego Grodno — Białystok. Zadaniem grupy gen. Żeligowskiego jest zajęcie i utrzymanie linji rz. Niemen od ujścia rz. Świsłoczy w dół przy równoczesnem opanowaniu rejonu Nowy Dwór. Sztab gen. Mokrzeckiego (płk. Rylski) oddaje się do dyspozycji gen. Żeligowskiego. Gen. Mokrzecki odejdzie do M. S. Wojsk.

M. p. gen. Żeligowskiego — Sokółka. Gen. Żeligowski odda 155 p. p. do dyspozycji gen. Jędrzejewskiego we wsi Łunno.

Jako rezerwę armji wydzieli gen. Żeligowski jedną silną dywizję do rejonu Sokółki. Jak najszybsze przybycie tej rezerwy ma ogromne znaczenie.

b) Gen. Jędrzejewski obejmie dowództwo nad swoją grupą, 17 D. P., 1 dyw. L. B., 155 p. p., z zadaniem utrzymania linji rzeki Niemna od rz. Szczary do rz. Świsłoczy, kryjąc przez to dostęp przez Wołkowysk, tudzież — Brzostowicę Wielką i Małą do linji rzeki Supraśl. M. P. gen. Jędrzejewskiego narazie Roś. Przygotować Małą Brzostowicę.

56 p. p., przybywający dziś wieczorem do rejonu Pieski ściągnąć jako rezerwę armji do rejonu Roś . . . ."

[1]) Oto stan oddziałów tej grupy: IX bryg. piech. — 197 bgn.; VII bryg. rez. — z Lidy częściowo zdezerterowała pociągiem; 11 dyw piech. — kompletnie zdemoralizowana, żołnierze częściowo porzucali karabiny, za co gen. Jędrzejewski rozkazał co piątego rozstrzeliwać. (Meldunki gen. Jędrzejewskiego z dnia 17.VII.20, Nr. Nr. 2016, 2018 i 2026, z dnia 19.VII.20, Nr. 2034 i wiele innych).

W tym rozkazie, dopiero więc wieczorem 21.VII, pierwszy raz zarysowało się w dyrektywach 1-ej armji jeśli nie przeniesienie punktu ciężkości na lewe skrzydło, to przynajmniej usiłowanie osiągnięcia równowagi skrzydeł. Wyraziło się to przedewszystkiem w utworzeniu wspólnego dowództwa nad oddziałami, przeznaczonemi do odebrania i obrony Grodna. Jednakowoż i w tym rozkazie niema cienia myśli zaczepnej: grupa gen Żeligowskiego ma tylko „zająć i utrzymać linję Niemna".

Do późnej nocy trwa nowe przegrupowywanie oddziałów gen. Żeligowskiego i gen. Jędrzejewskiego. O godz. 24.00 obsada Niemna przedstawia się następująco[1]):

Od ujścia Szczary do m. Łunno,—bez zmian; niżej, od Łunna wyłącznie do ujścia Świsłoczy — 11 dywizja piechoty[2]); odwody gen. Jędrzejewskiego stanęły: VII rezerwowa brygada piechoty oraz grupa kawalerji rtm. Romańskiego (4 zbierane szwadrony)— za lewem skrzydłem grupy w obszarze m. Koleniki — Zaniewicze, IX brygada piechoty—w Rosi.

Gen. Żeligowski obsadził narazie XIX brygadą piechoty odcinek Niemna od ujścia Świsłoczy włącznie do m. Kowalec włącznie, trzymając w odwodzie za nią XVI brygadę piechoty w obszarze Pohorany — Górny; reszta zaś sił była w marszu traktem Łunno—Pohorany z XX brygadą piechoty jako strażą tylną w Łunnie. Zasadnicze swe ugrupowanie (rozk. Nr. 1150/op.) miał gen. Żeligowski przyjąć dopiero w dniu 22.VII, obsadzając odcinek 8-ą dywizją piechoty, która też miała szukać łączności z XVIII brygadą piechoty, zaś 10-ą dywizję piechoty wyciągnąć do odwodu w Indurze (skąd następnie miała odmaszerować do Sokółki).

Na prawem skrzydle 1-ej armji w dniu tym do godz. 13.00 linja Niemna została obsadzona w myśl zasadniczych rozkazów. Tylko 56 pułk piechoty odmaszerował z Piesków zpowrotem do 4-ej armji (rozk. dowódcy frontu, Nr. 1604/III z dn. 21.VII, g. 14.20).

Na lewem skrzydle armji, grupa gen. Mokrzeckiego od godziny 4.00 przeszła do energicznego natarcia. Należy tu zaznaczyć, iż w dniu 21.VII w grupie gen. Mokrzeckiego była zdolna do boju i faktycznie wzięła w nim udział tylko XVIII brygada

[1]) Według rozkazów gen. Jędrzejewskiego z dn. 21. VII, g. 21.30, Nr. 2070/op. i gen. Żeligowskiego z dn.21.VII, g. 24.00, Nr.1150/op (Szkic III-załącznik poza tekstem).

[2]) Przydzielony do niej 155 rez. p. p. miał stanąć za centrum w Żyliczach, jednakowoż pułk ten wogóle do grupy gen. Jędrzejewskiego nie przybył i walczył nadal w składzie 10 dyw. piech.

piechoty. Stan bowiem 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej oraz resztek oddziałów Obozu Warownego Grodno był opłakany: zbierały się one i porządkowały w obszarze Sokółki, a częściowo nawet w Białymstoku. Stan moralny grupy gen. Mokrzeckiego dobitnie charakteryzuje rozmowa juzowa por. Rutkowskiego, oficera sztabu 1-ej armji, z kpt. Ćwiertniakiem z grupy gen. Mokrzeckiego [1]), w której ten ostatni, „zawiadamia, że oddziały, które wycofały się z Grodna, do akcji nie są zdolne. Jedynie XVIII brygada, która przybyła do Kuźnicy, jest coś warta......" Kpt. Ćwiertniak odnosi wrażenie: „...... że gen. Mokrzecki akcji nie poprowadzi, to też oczekuję przybycia gen. Zygadłowicza".

Położenie wyjściowe grupy gen. Mokrzeckiego w nocy z 20 na 21. VII było następujące: XVIII brygada piechoty. (34 i 35 pułk piechoty) [2]) wzdłuż toru kolejowego i szosy od Korobczyc do Strupki; przy brygadzie — pół 4-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, pociąg pancerny „Mściciel" oraz oddział czołgów; na prawem skrzydle — szwadron ochotniczy „ułanów wileńskich" (60 szabel); lewego skrzydła — w obszarze N. Dworu — pilnował pluton zapasowy 13-go pułku ułanów. Oto była właściwa grupa uderzeniowa pod dowództwem płk. Łuczyńskiego. Ponadto na prawo od niej, wzdłuż traktu Górnica — Grodno, miał działać bataljon kpt. Kościałkowskiego oraz trzy kompanje marszowe 31-go i 33-go pułku piechoty [3]). Jako odwód — wywagonowany właśnie w Kuźnicy 41-y pułk piechoty (pełnowartościowa jednostka, o stanie wyżywienia ok. 2400 ludzi) oraz III/35 pułku piechoty. Ponadto do obszaru Kuźnicy—Sokółki ściągały: grupa „oddzielnych baterYj Grodna" [4]), 5-a i 6/10 pułku artylerji polowej oraz artylerja 5-ej dywizji piechoty, skierowana tu przez Indurę z grupy gen Jędrzejewskiego [5]).

Atak XVIII brygady piechoty rozwinął się pomyślnie. Na dwie brygady 15-ej dywizji kawalerji sowieckiej uderzył właściwie tylko 34-ty pułk piechoty, wsparty przez czołgi, nacierając III bataljonem wzdłuż toru kolejowego, zaś pierwszym — wprawo od niego. II bataljon szedł w odwodzie i dopiero po osiągnięciu

---

[1]) Teka archiwum W. B. H., Nr. 42, pod datą 20.VII.20.

[2]) 35 p. p.—tylko dwa bataljony.

[3]) Kompanje te jednak, z powodu braku nabojów i małej wartości bojowej, wydatnego udziału w akcji nie wzięły.

[4]) Razem 10 dział.

[5]) Ze wszystkich wymienionych tu oddziałów artylerji w boju pod Grodnem wzięły udział tylko 5 i 6/10 p. a. p.

przedmieścia Grodna wysunął się wlewo — ku Łosośnie, celem przykrycia lewego skrzydła. Na prawem skrzydle, późnym wieczorem podtrzymał atak jeden bataljon 35-go pułku piechoty, poczem reszta 35-go pułku piechoty zluzowała I i III bataljony 34-go pułku piechoty już po osiągnięciu południowego brzegu Niemna. Przed świtem 22.VII patrole polskie zdołały nawet przedostać się po szczątkach zniszczonego mostu na brzeg północny.

Spójrzmy, jak wygląda ten bój w oświetleniu sowieckiem. Oto Gaj („Na Warszawu", str. 84 — 87) twierdzi, że I i III brygady 15-ej dywizji kawalerji musiały się cofnąć przed 9-ą i 17-ą polskiemi dywizjami piechoty, nie licząc innych drobnych oddziałów. O godz. 12.00 przerzuca więc on na lewy brzeg Niemna II brygadę 15-ej dywizji kawalerji, zaś o godz. 13.00 — jeszcze I brygadę 10-ej dywizji kawalerji. Od tej chwili 34-y pułk piechoty bije się z czterema brygadami sowieckiemi. O godz. 17.30, po ukończonym właśnie moście, przechodzą na południowy brzeg Niemna pozostałe pułki 10-ej dywizji kawalerji (od 57-go do 60-go). W Grodnie pozostał tylko 58-y pułk kawalerji. O godz. 21.30 Polacy ponowili natarcie, które zostało zatrzymane. Jednak:

„. . . . o godz. 23.00 przeciwnik otrzymał pomoc około brygady piechoty z kawalerją traktem z Augustowa na Grodno, która szalonym atakiem zaczęła spychać („tiesnit' ") prawe skrzydło 15-ej d. k. Od godz. 22.40 34-y i 35-y pułki 9 dyw. piech. zaczęły nacierać wzdłuż toru kolejowego, jednocześnie oddziały 17 dyw. zwaliły się na lewe skrzydło 10 d. k. w obszarze Małachowicze — Koszowniki".

Musimy ten opis sprostować następująco:

„Brygadą piechoty z kawalerją", uderzającą traktem augustowskim, był II/34 pułku piechoty z plutonem szwadronu zapasowego 13-go pułku ułanów; zaś od Małachowicz „zwalił się" na III konny korpus . . . . . bataljon ochotniczy kpt. Kościałkowskiego! Mógł też Gaj wziąć luzowanie 34-go pułku piechoty przez 35-y pułk piechoty za podejście polskich odwodów.

„Wojacy III konnego korpusu całe 4 godziny . . . . walczyli jak lwy" . . . . lecz wkońcu „zmęczenie i denerwujące warunki walki nocnej" (tak nielubianej przez kozaków) zrobiły swoje i o godz 1.00 dnia 22.VII III korpus konny został przyparty do Niemna, a o godz. 1.30 otrzymał rozkaz odwrotu za Niemen, co już o godz. 2.00 z wielkim pośpiechem zostało dokonane. Most zaś, dopiero przed wieczorem

zmontowany przez sowieckich saperów, został ponownie spalony.

A więc — tak w dniu 20.VII ze strażą przednią gen. Żeligowskiego, jak również w dniu 21.VII z XVIII brygadą piechoty, walczył cały niemal III konny korpus sowiecki i jeśli polskie przeciwnatarcie na Grodno nie odniosło skutku, należy to tłumaczyć jedynie nieskoordynowaniem w czasie działań grup: gen. Żeligowskiego i płk. Łuczyńskiego. Polaków jednak wstrzymała nie brawura III konnego korpusu sowieckiego, jak przypuszcza Gaj; w dniu 20.VII — 155-y rezerwowy pułk piechoty — zatrzymał rozkaz gen. Żeligowskiego, zaś w dniu 21.VII — XVIII brygadę piechoty — Niemen.

Przechodząc do ogólnego położenia strony sowieckiej w wyniku walk w dniu 21.VII, musimy stwierdzić, iż żaden oddział sowiecki nie przeniknął na lewy brzeg Niemna; 15-a dywizja kawalerji obsadzała zachodnią część obszaru Grodna, 10-a dywizja kawalerji — wschodnią; wyżej — wyszły nad Niemen, aż do ujścia rz. Kotry, 53-a i 18-a dywizje piechoty 4-ej armji sowieckiej; 12-a dywizja piechoty tejże armji zanocowała w obszarze Wiercieliszki — Jeziory. 15-a armja sowiecka osiągnęła Niemen 33-ą, 4-ą i 11-ą dywizją piechoty od rz. Kotry do toru kolejowego Mosty — Wołkowysk (włącznie), mając w odwodzie 54-ą i 16-ą dywizje piechoty. 3-a armja jedną (6-ą) dywizją piechoty wyszła nad Niemen w obszarze m. Mosty, zaś dwiema (21-ą i 56-ą)—nad Szczarę, przyczem pod wieczór 21.VII 184-y pułk 21-ej dywizji piechoty nawet sforsował Szczarę na odcinku XXIX brygady piechoty (15 dywizji piechoty 4-ej armji polskiej) i dopiero po uporczywej walce, w nocy, wycofał się na wschód.

Streszczając wynik działań 1-ej armji w początku bitwy nad Niemnem, od 19 do 21.VII.20, widzimy, że linja Niemna została w całości osiągnięta i obsadzona, z utratą jednak wszystkich projektowanych przedmość: w Grodnie, Łunnie i Zaniemeńsku.[1]) Oczywiście, z chwilą oddania Grodna, linja Niemna straciła dla Polaków wszelkie znaczenie.

Gorzej jednak było w tym czasie na odcinku 4-ej armji polskiej, bowiem oddziały 16-ej armji sowieckiej 21.VII o godz. 13.00 opanowały Słonim, forsując Szczarę i grożąc zwinięciem całego

---

[1]) Przedmoście koło Zaniemeńska zostało zwinięte, a mosty zniszczone dnia 21.VII.20 o godz. 21.15.

frontu tej rzeki. Takie położenie 4-ej armji spowodowało zmianę decyzji dowódcy frontu na niekorzyść (osłabienie) 1-ej armji.

22 lipca. Bój na prawem skrzydle 1-ej armji — pod Mostami.

Dowódca zachodniego frontu sowieckiego — Tuchaczewskij nakazał („Rok 1920" str. 35) sforsować Niemen: 4-ej armji w dniu 21.VII oraz 5-ej w dniu 22.VII. W tym ostatnim też dniu 3-a i 16-a armje sowieckie miały sforsować Szczarę.[1])

To też od rana 22.VII na całym odcinku 1-ej armji nad Niemnem dywizje sowieckie badają brody na Niemnie i podejmują próby sforsowania rzeki. Najdogodniejsze brody, dostępne w roku 1920 nawet dla ciężkich taborów i artylerji, znajdowały się przy ujściu Świsłoczy, w Łunnie, Dubnie i Mostach.

Dzień 22.VII zeszedł na froncie 15-ej armji sowieckiej tylko na intensywnej walce ogniowej. Zato 3-a armja sowiecka przeszła do zdecydowanego natarcia całym frontem, 56-ą i 21-ą dywizjami forsując Szczarę (na odcinku 15-ej dywizji piechoty 4-ej armji polskiej) zaś 6-ą dywizją[2]) przypuszczając gwałtowny szturm na brody przez Niemen w Mostach — na prawem skrzydle 1-ej armji polskiej.

Nie zdoławszy uzyskać przewagi ogniowej, 6-a dywizja sowiecka liczyła widocznie na zaskoczenie Polaków masą i brawurą. Dwa pułki piechoty i kilka szwadronów kawalerji sowieckiej, idąc zwartą rozwiniętą kolumną, osiągnęły już środek rzeki. Obecność w okopach gen. Rządkowskiego ze sztabem podniosła ducha broniących brodu 1-ej i 4-ej kompanij grodzieńskiego pułku strzelców; krzyżowy ogień 15 polskich c. k. m. zmasakrował gęste szeregi sowieckie i skrwawiona 6-a dywizja musiała w tym dniu dać za wygraną.

Na lewem skrzydle 1-ej armji, koło Pohoran (7 km wyżej Grodna) mniejsze oddziały 53-ej dywizji sowieckiej przedostały się na lewy brzeg rzeki, wykorzystując nikłą tam obsadę polską (kompanja marszowa grupy kpt. Kościałkowskiego). Nadchodzące jednak, w celu obsadzenia Niemna, lewoskrzydłowe oddziały 8-ej dywizji piechoty pod wieczór wyrzuciły wroga zpowrotem za rzekę.

---

[1]) Dowódca 15-ej armji sowieckiej powtarza ten rozkaz w dniu 19.VII.20 godz. 21.00 (Nr. 739/k.): „nie później 22.VII sforsować Niemen".

[2]) 5-a dywizja 3-ej armji sowieckiej znajdowała się w tym czasie na północny wschód od Lidy, jako odwód frontu.

Zadaniem grupy gen. Żeligowskiego na dzień 22.VII było (rozk. Nr. 1150/op.): „zamknięcie dostępu do Białegostoku w rejonie na półn.-zach. od rz. Świsłoczy, zabezpieczenie lewego skrzydła i tyłów armji przez obsadzenie linji rz. Niemna od ujścia Świsłoczy do m. Kowalec i dalej na zachód aż do rejonu Nowego Dworu".

To też w dniu 22.VII, tak dywizje 8-a i 10-a, jak i podporządkowana gen. Żeligowskiemu grupa gen. Witkowskiego[1]) — żadnych aktywnych działań nie przedsięwzięły, poprzestając na obronie osiągniętej linji Niemna. Podciągnięte do 35-go pułku piechoty 5-a i 6-a baterje 10 p. a. p. w ciągu całego dnia 22.VII niepokoiły III konny korpus sowiecki w Grodnie, zadając mu ciężkie straty („Na Warszawu", str. 87 — 88).[2])

Na linji Niemna stanęły: 8-a dywizja piechoty od ujścia Świsłoczy (włącznie) do m. Kowalec (włącznie), mając odwód (21 p. p.) w Kołpakach; niżej, do m. Soły wyłącznie — grupa kpt. Kościałkowskiego. Naprzeciw zaś Grodna, obejmując obszar Adamowicz i podjazdami szwadronu marszowego 13-go pułku ułanów szukając łączności w obszarze Nowego Dworu [3]) ze zwiadami grupy płk. Obuch-Woszczatyńskiego, stała grupa płk. Łuczyńskiego: 35-y pułk piechoty w pierwszej linji, zaś 34-y i 41-y pułk piechoty w odwodzie, wzmacniając, w miarę potrzeby, poszczególnemi kompanjami piechoty pierwszą linję.

Wywagonowane w dniu 21.VII w Kuźnicy: II bataljon morski oraz IV/157-go rezerwowego pułku piechoty, przeszły do rejonu Kopciówki; w Kuźnicy pozostał poznański bataljon etapowy.

10-a dywizja piechoty — jako odwód armji — zbierała się w obszarze Indura (XX brygada) — Ogrodniki (XIX brygada).

W ugrupowaniu tem 1-ej armji uderza zupełne niemal ogołocenie, nieprzykrytego teraz nawet Niemnem, lewego skrzydła w Nowym Dworze: na przestrzeni między Biebrzą a Niemnem — prócz patroli 13-go pułku ułanów oraz podjazdów grupy płk. Obuch-Woszczatyńskiego — błądziły tylko zdezorjentowane, słabe, luźne oddziałki — niedobitki z pod Wilna i Oran (2-ej dyw. lit.-biał. oraz 33 p. p.).

[1]) Gen. Witkowski w dniu tym objął dowództwo nad grupą gen. Mokrzeckiego.

[2]) Straty swe pod Grodnem Gaj ocenia naogół do 500 ludzi.

[3]) Tam też miał wyruszyć z Kuźnicy lidzki pułk strzelców (I bataljon), bardziej uporządkowana jednostka 2 dywizji litewsko-białoruskiej.

W dniu 22.VII dopiero doszedł do oddziałów 1-ej armji zasadniczy rozkaz do stanowczej obrony linji Niemna — Szczary (Nacz. Dow., Nr. 7658/II). Zakomunikowany pułkom jednocześnie z wiadomością o odebraniu południowej części Grodna przez XVIII brygadę piechoty oraz o dzielnej obronie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej pod Mostami — podniósł ducha żołnierzy i zachęcił do wytrwania.

W wyniku przeto walk 22.VII 1-a armja polska linję Niemna utrzymała w całości. Jednak wciąż jeszcze nader słabe skrajne lewe skrzydło armji oraz, wskutek przemęczenia, bierne zachowanie się oddziałów polskich w obszarze Grodna — stały się powodem przygotowania przez wroga nowego ciosu. Oto dywizje kawalerji Gaja, zluzowane w Grodnie w ciągu dnia 22.VII przez 12-ą dywizję piechoty sowieckiej, w nocy na 23.VII zebrały się nad Niemnem: 15-a dywizja kawalerji w obszarze Hożej, zaś 10-a koło Zarzycy, i przygotowały się tam do przeprawy, bowiem Niemen niżej Grodna nie był przez Polaków nawet należycie obserwowany.

W wyniku działań w dniu 22.VII nad lewem skrzydłem 1-ej armji zawisło niebezpieczeństwo. Zobaczymy teraz, co się działo w tym dniu za prawem skrzydłem armji.

Front 4-ej armji nad Szczarą pękł na całej swej rozciągłości. Dywizje 3-ej armji sowieckiej, dołączając „od lewego" do rozszerzającej swój sukces pod Słonimem 16-ej armji sowieckiej, łamią opór polskiej 15 dywizji piechoty, forsują na jej odcinku Szczarę i prą naprzód, mając zadanie (rozk. dowódcy 3-ej armji z dn. 21.VII.20 r., Nr. 84/op.[1]) po wyjściu na linję Roś — Dereczyn, wykonać ruch zachodzący prawem skrzydłem, dążąc do opanowania: 56-ą dywizją obszaru Zelwa — Międzyrzec (rzucając kawalerję na Słonim od zachodu), 21-ą dywizją — Łopienica — Podorosk — Porozów, 6-ą dywizją wreszcie starając się obejść Wołkowysk od północnego zachodu.

Przebieg walk w dniu 22.VII pokrzyżował ten plan dowódcy 3-ej armji sowieckiej, która w rezultacie wykonała zajście nie prawem, lecz swem lewem skrzydłem: 56-a dywizja posunęła się całym frontem w obszar na wschód od Dereczyna, 21-a dywizja — wykonała ruch lewem skrzydłem, prawem utykając (na skutek oporu 59 p. p. oraz nowogródzkiego p. strz.) na linji Nowosiółki — Osowlany; mająca natomiast wykonać manewr zachodzący 6

[1]) Dziennik działań wojennych 56 dywizji strzelców.

dywizja, po cięgach pod Mostami — wogóle nie ruszyła się z miejsca.

Na skutek tego dowódca 3-ej armji sowieckiej rezygnuje ze swego manewru prawem skrzydłem i na dzień 23.VII nadaje kierunek natarcia swej 21-ej dywizji celem obejścia prawego skrzydła 1 armji polskiej — na Pieski.

Dzień więc 23.VII miał się zacząć dla 1-ej armji polskiej pod znakiem zagrożenia obydwóch jej skrzydeł, zapowiadał się przeto nader poważnie. Natomiast 4-a armja polska właściwie już bój nad Szczarą faktycznie przegrała.

Jednakowoż, tak Naczelne Dowództwo jak i gen. Szeptycki byli jeszcze w dniu 21.VII wyłącznie pod wrażeniem niepowodzenia 1-ej armji pod Grodnem i porażki 4-ej armji nie przewidywali.

Naczelne Dowództwo (Nr. 7696/III z dn. 21.VII) zarządza przeto przyśpieszenie odwrotu grupy poleskiej, aby w ten sposób zmniejszyć front i wyciągnąć XVII brygadę 9-ej dywizji piechoty celem śpiesznego skierowania jej do rejonu Białegostoku. Gen. Szeptycki (Nr. 1502/III z dn. 21.VII oraz Nr. 1509/III z dn. 21.VII, g. 19.30) skierowuje też tam całą 2-ą dywizję piechoty legjonów, nie zgadzając się na prośbę dowódcy 4-ej armji (wobec położenia pod Słonimem) pozostawienia tam chociażby jednej bygady tej dywizji. Jednak już w dniu 22.VII gen. Szeptycki (Nr. 1610/III), wobec katastrofy w centrum 4-ej armji, zarządza przeciwnatarcie na Słonim i oddaje II brygadę 2-ej dywizji piechoty legjonów zpowrotem do dyspozycji dowódcy 4-ej armji, do której też skierował i 56-y pułk piechoty.

Ponieważ wyciągnięcie XVII brygady piechoty z odcinka grupy poleskiej wogóle nie doszło do skutku,[1]) 1-ą armję polską wzmocniła tylko IV brygada 2-ej dywizji piechoty legjonów, która jednak w bitwie nad Niemnem nie zdołała wziąć udziału.

Pozostaje więc w mocy twierdzenie, że w trakcie bitwy nad Niemnem, aż do jej kryzysu w dniu 23.VII, ze strategicznych odwodów Naczelnego Dowództwa i dowództwa frontu wzmocniły 1-ą armję — nie licząc małowartościowych luźnych bataljonów — tylko trzy pułki piechoty: 34-y, 35-y i 41-y. I, że usiłowania podczas bitwy przeniesienia punktu ciężkości 1-ej armji na lewe skrzydło, zaledwie doprowadziły do względnej równowagi skrzydeł: prawe (gen. Jędrzejewski) — trzy dywizje piechoty (1-a lit.-biał., 17-a i 11-a), dwie brygady (VII rez. i IX) oraz drobne od-

[1]) Walczyła ona tam nadal, broniąc dostępu do Kowla i Włodawy.

działy; lewe (gen. Żeligowski) — trzy dywizje piechoty (8-a, 10-a i 2-a lit-biał.), jedna wzmocniona brygada (XVIII + 41 p. p.) oraz drobne oddziały.[1])

23 lipca. Kryzys bitwy nad Niemnem.

Dzień 23 lipca był dla bitwy niemeńskiej przełomowym na niekorzyść Polaków. 1-a armja polska na dzień 23.VII miała następujące zadanie (rozkaz gen. Zygadłowicza z dn. 22.VII.20 r., Nr. 3056/II, na rozkazy Naczelnego Dowództwa, Nr. Nr. 7658 i 7691):

„. . . . . II. Dalszem zadaniem 1 armji jest bezwzględne utrzymanie linji rzeki Niemen, 4-a armja zaś utrzyma obecnie zajęty rejon i przeprowadza kontrakcję, celem odzyskania Słonima i odrzucenia nieprzyjaciela poza linję rz. Szczary.

III. Poważna sytuacja na lewem skrzydle armji wymaga przełożenia punktu ciężkości i obrony na to skrzydło. W tym celu koncentruje się 2 d. p. leg. i XVII bryg. piech. w rejonie Białegostoku . . . . . .

. . . . V. Przybyła oddziałami czołowemi do Białegostoku 2 d. p. leg. wywagonuje się na stacjach Czarna Wieś i Wasilków i rozlokuje się narazie jako rezerwa d-wa frontu w rejonie Wasilków — Jurowce — Czarna Wieś — Buksztel — Studzianka".

Widzimy więc, że to przełożenie punktu ciężkości na lewe skrzydło w dalszym ciągu nie zostało zrealizowane. Wzmianka o 2 dyw. piech. leg. oraz XVII bryg. piech. (które w tym czasie były jeszcze zaangażowane pod Słonimem i na Polesiu) mogła najwyżej tylko moralnie podtrzymać lewe skrzydło 1-ej armji, którą w dniu 23.VII czekała na całym jej froncie walka, jedna z najcięższych podczas odwrotu.

Od świtu, po silnem przygotowaniu licznej artylerji, siedem dywizyj piechoty oraz dwie dywizje kawalerji sowieckiej (w pierwszej linji)[2]) ruszyły do natarcia na 1-ą armję polską na froncie Niemna, od ujścia Szczary po obszar m. Hoża. Trzy dywizje sowieckie (16-a, 54-a i 48-a piechoty) pozostawały narazie w odwodzie.

Z punktu front armji pękł w centrum, na styku grup gen. Żeligowskiego i gen. Jędrzejewskiego (na odcinku polskiej 11-ej dywizji piechoty w obszarze ujścia Świsłoczy). Koło godz. 6-ej przedostała się też na lewy brzeg Niemna, pod Dubnem, 11-a dy-

---

[1]) Grupy płk. Obuch-Woszczatyńskiego nie bierzemy w rachubę, bowiem zadaniem jej była osłona granicy pruskiej i litewskiej linji demarkacyjnej. Interwenjować więc w bitwie nad Niemnem nie miała rozkazu, a zresztą nie mogła.

[2]) Były to dywizje: 6, 11, 4, 33, 18, 53 i 12 piechoty oraz 10 i 15 kawalerji.

wizja sowiecka, łamiąc opór 70-go pułku piechoty (17 d. p.). Jednocześnie przeszedł rzekę III konny korpus sowiecki i odrzucając słabe patrole (13-go pułku ułanów oraz grupy płk. Obuch-Woszczatyńskiego) na Lipsk, posunął się w kierunku Nowego Dworu.

Odrazu więc, już z rana 23.VII, zarysowało się przerwanie centrum 1-ej armji oraz obejście lewego jej skrzydła. Najgroźniejsze położenie wytworzyło się wkrótce w centrum, na odcinku 11-ej dywizji piechoty, która, niezdolna już do oporu, niemal bez walki — szybko cofała się w kierunku Aleksicz. Słabe odwody gen. Jędrzejewskiego (VII rez. bryg. piech. oraz nieliczna kawalerja rtm. Romańskiego) wkrótce dołączyły do ogólnego odwrotu centrum 1-ej armji. 33-a dywizja sowiecka szybko parła naprzód, oskrzydlając polską 8-ą dywizję piechoty od południowego wschodu, na zachodnim brzegu Świsłoczy. 18-a dywizja piechoty sowieckiej (4-ej armji) dołącza do 33-ej dywizji sowieckiej i pod wieczór 23.VII oddziały obu tych dywizyj wdzierają się do Indury. Pokrzyżowało to plany gen. Żeligowskiego, który (na rozkaz 1-ej armji, Nr. 2054/III) w dn. 22.VII, g. 18.40 wydał rozkaz Nr. 1152/op.: wesprzeć w dniu 23.VII atak XVIII brygady na Grodno[1]) posunięciem odwodowej 10-ej dywizji piechoty po osi Indura—Grodno.

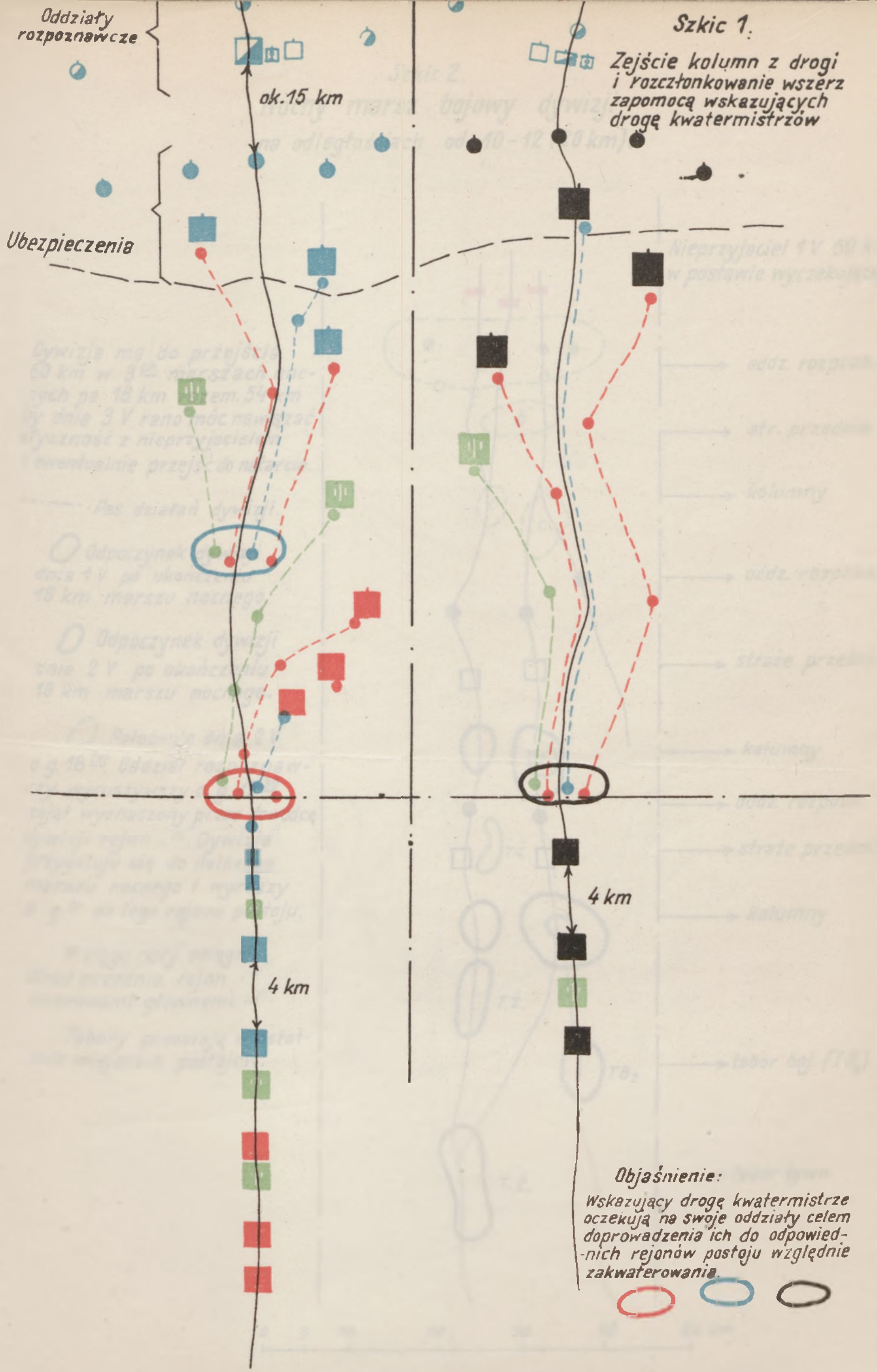
Wobec załamania się prawego skrzydła 8-ej dywizji piechoty, 10-a dywizja piechoty z pół drogi zawraca i wspiera 8-ą dywizję, ciężko walczącą już na północ od Indury, przykrywając następnie swą XX brygadą jej odwrót w kierunku Odelska[2]). Na skutek odejścia 8-ej i 10-ej dywizji piechoty do obszaru Odelska, lewe skrzydło 1-ej armji — wysunięta pod Grodno grupa płk. Łuczyńskiego—znalazło się w ciężkiem położeniu; jednocześnie bowiem III konny korpus sowiecki osiągnął swą 15-ą dywizją kawalerji obszar Nowego Dworu[3]), zaś 10-ą dywizją kawalerji—linję rzeki Łosośny, spychając lewe skrzydło 35-go pułku piechoty z nad Niemna.

---

[1]) Charakterystycznym dla zobrazowania funkcjonowania łączności w 1-ej armji jest fakt, że gen. Żeligowski wieczorem 22.VII nic nie wiedział, o osiągnięciu linji Niemna przez XVIII br. piech., gdyż w cytowanym rozkazie, między innemi, mówi: „XVIII brygada znajduje się prawdopodobnie już w Łosośnie lub nad Niemnem pod Grodnem". Wogóle przez cały czas bitwy nad Niemnem gen. Żeligowski nie otrzymał żadnego wyraźnego rozkazu do jakiejś planowej akcji.

[2]) Szkic IV—załącznik poza tekstem

[3]) Odrzucając nadciągające w okolice Nowego Dworu zreorganizowane resztki lidzkiego p. strz. (w sile 1 bataljonu).



Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929.
„Technika marszu nocnego" - gen. bryg. S. Wieroński

wizja sowiecka, łamiąc opór 70-go pułku piechoty (11 d. p.). Jednocześnie przeszedł rzekę III konny korpus sowiecki i odrzucając słabe patrole 13-go pułku ułanów oraz grupy płk. Obuch-Woszczatyńskiego na Lipsk, posunął się w kierunku Nowego Dworu.

Odrazu więc, już z rana 23.VII, zarysowało się przerwanie centrum 1-ej armji oraz obejście lewego jej skrzydła. Najgroźniejsze położenie wytworzyło się wkrótce w centrum, na odcinku 11-ej dywizji piechoty, która, niezdolna już do oporu, [illegible] bez walki — szybko cofała się w kierunku Aleksicz. Słabe odwody gen. Jędrzejewskiego (VII rez. bryg. piech. oraz nieliczna kawalerja rtm. Romańskiego) wkrótce dołączyły do ogólnego odwrotu centrum 1-ej armji. 33-a dywizja sowiecka szybko szła naprzód, oskrzydlając polską 8-ą dywizję piechoty od południowego wschodu, na zachodnim brzegu Świsłoczy. 18-a dywizja piechoty sowieckiej (4-ej armji) dołącza do 33-ej dywizji sowieckiej i pod wieczór 23.VII oddziały obu tych dywizyj wdzierają się do Indury. Pokrzyżowało to plany gen. Żeligowskiego, który (na rozkaz 1-ej armji, Nr. 2054/III) w dn. 22.VII. g. 18.40 wydał rozkaz Nr. 1152/op.) wesprzeć w dniu 23.VII. pułk XVIII. brygady na Grodno¹), posu- [illegible] Grodna.

[illegible] prawego skrzydła 8-ej dywizji piechoty, 10-a dywizja piechoty z pół drogi zawraca i wspiera 8-ą dywizję, ciężko walczącą już na północ od Indury, [illegible] swą XX brygadą, jej odwrót w kierunku Odelska²). Na skutek odejścia 8-ej i 10-ej dywizji piechoty do obszaru Odelska, lewe skrzydło 1-ej armji — [illegible] pod Grodno grupa płk. Łuczyńskiego znalazła się w ciężkiem położeniu. Jednocześnie bowiem III konny korpus sowiecki osiągnął swą 15-ą dywizją kawalerji obszar Nowego Dworu³), zaś 10-ą dywizją kawalerji linję rzeki Losośny, spychając lewe skrzydło 35-go pułku piechoty z nad Niemna.

¹) Charakterystycznem dla [illegible] gen. Żeligowski [illegible] XVIII [illegible] gdy w [illegible] rozkazie, [illegible] w [illegible] lub nad Niemnem [illegible] przez cały czas [illegible] nad Niemnem gen. Żeligowski [illegible]

²) Szkic Nr. [illegible] pod tekstem.

³) Odwrotowe [illegible] w okolicy Nowego Dworu [illegible]

Szkic 2.

Nocny marsz bojowy dywizji

na odległościach od 10-12 (20 km).

Dywizja ma do przejścia 60 km w 3ch marszach nocnych po 18 km razem 54 km by dnia 3 V rano móc nawiązać styczność z nieprzyjacielem i ewentualnie przejść do natarcia.

—·— Pas działań dywizji.

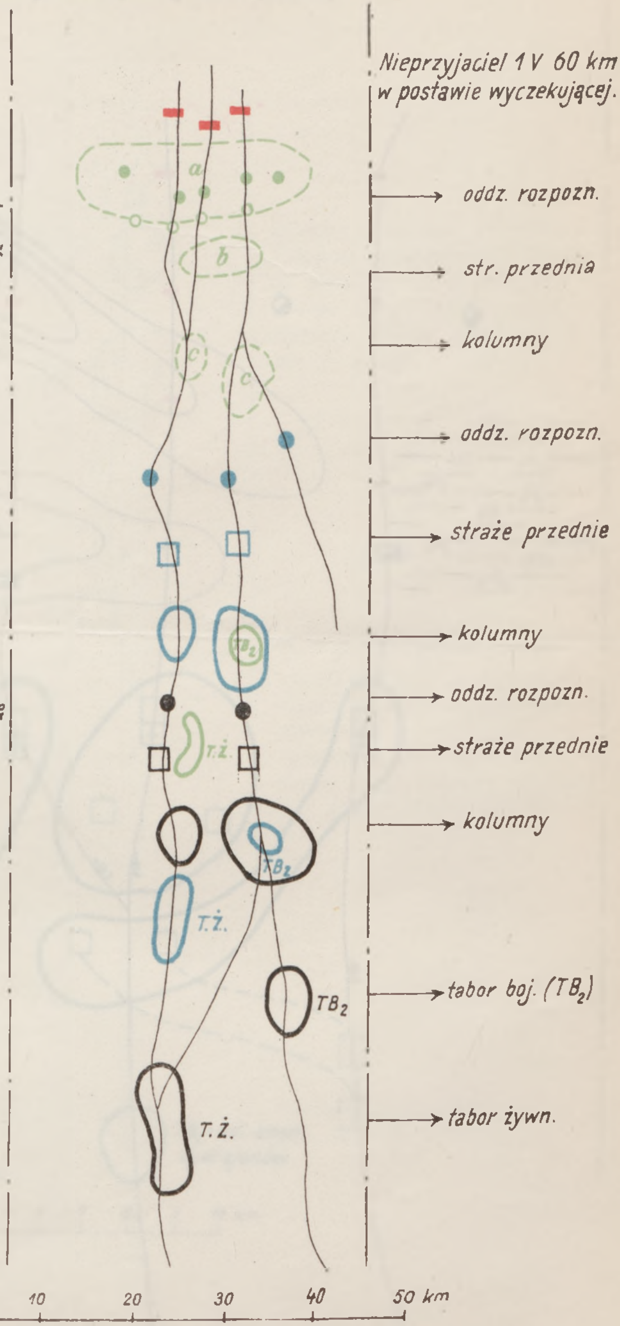
Odpoczynek dywizji dnia 1 V po ukończeniu 18 km marszu nocnego.

Odpoczynek dywizji dnia 2 V po ukończeniu 18 km marszu nocnego.

Położenie dnia 2 V o g. 18tej. Oddział rozpoznawczy wyruszywszy o g. 15 30 zajął wyznaczony przez dowódcę dywizji rejon „a". Dywizja przygotuje się do dalszego marszu nocnego i wyruszy o g. h do tego rejonu postoju.

W ciągu nocy osiągnie straż przednia rejon „b" kolumnami głównemi „c".

Tabory pozostają w ostatnich miejscach postojów.

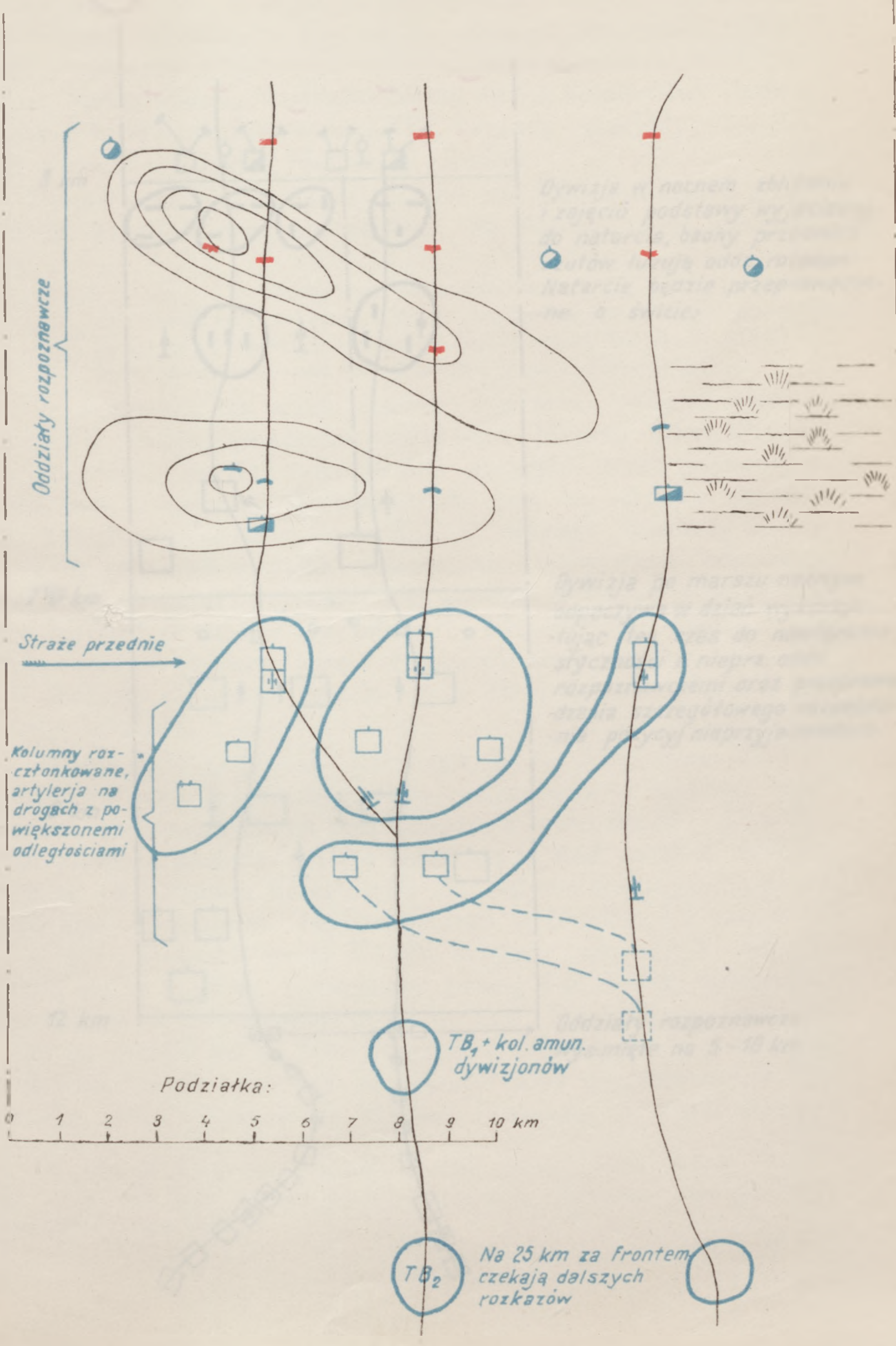


Bellona. Tom XXXIV. Lipiec-sierpień 1929.
„Technika marszu nocnego" gen. bryg. S. Wieroński

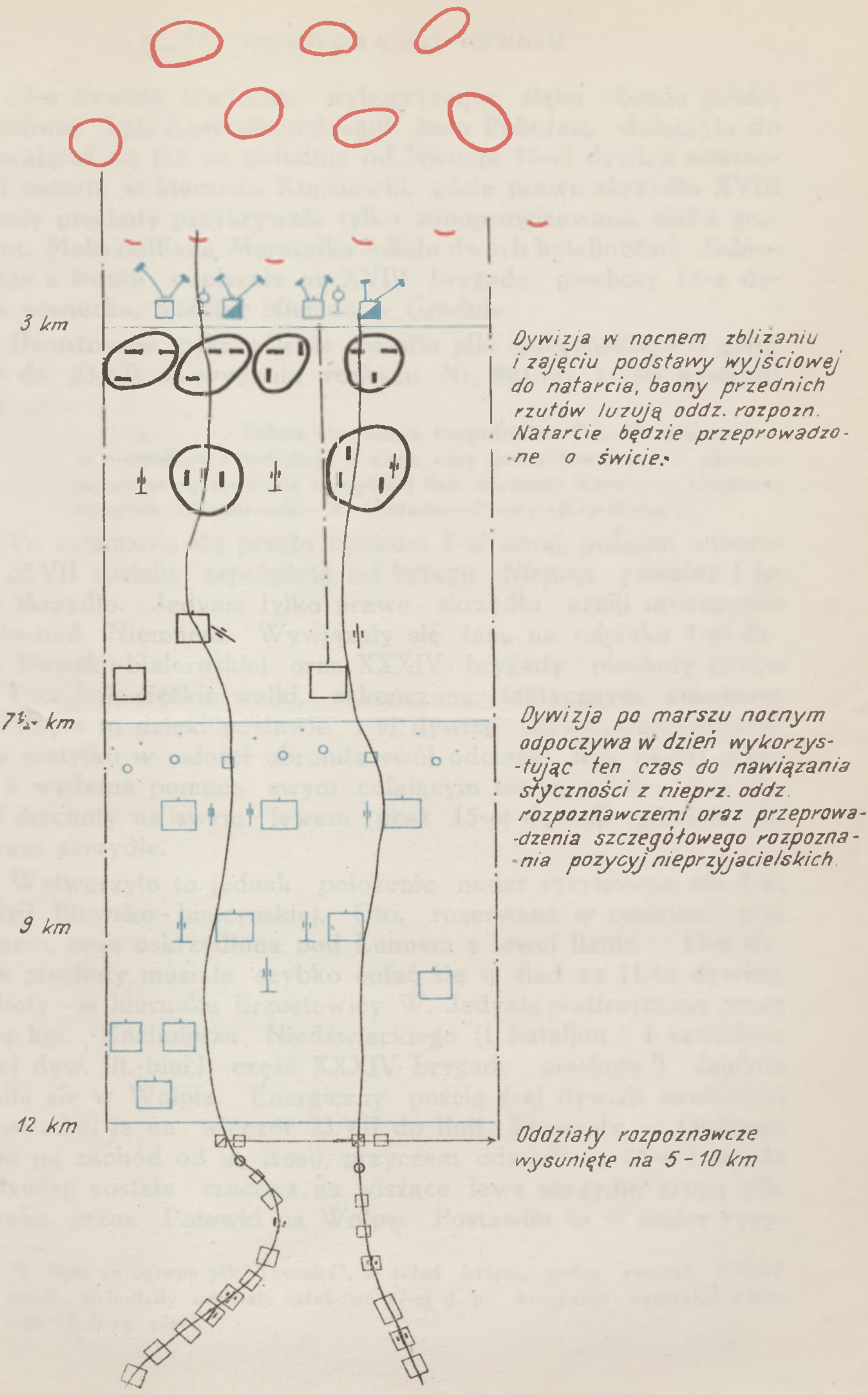
Szkic 3.

Nocne zbliżanie dywizji

na odległościach poniżej 10 km (20 km)



Nocne zbliżanie dywizji i zajęcie podstawy wyjściowej.



53-a dywizja sowiecka, wykorzystując słabą obsadę polską (marszówki kpt. Kościałkowskiego) koło Pohoran, dołączyła do posuwającej się już na południe od Niemna 18-ej dywizji sowieckiej i natarła w kierunku Kopciówki, gdzie prawe skrzydło XVIII brygady piechoty przykrywała tylko zaimprowizowana, słaba grupa kpt. Maksymiljana Marszałka (około dwóch bataljonów). Jednocześnie z frontu napierała na XVIII brygadę piechoty 12-a dywizja sowiecka, forsując Niemen w Grodnie.

Dwustronne oskrzydlenie zmusiło płk. Łuczyńskiego o godz. 23.30 dn. 23.VII do wydania rozkazu Nr. 981/op. treści następującej:

„. . . . . Dalsze utrzymanie bezpośrednio linji Niemna uważam za niemożliwe i rozkazuję w ciągu nocy przygotować się do następującego przegrupowania na ogólnej linji obronnej: Karolin — Czechowszczyzna—Skomoroszki—W. Olszanka—Prosty—Kopciówka . . . . . “

Po załamaniu się przeto centrum 1-ej armji, późnym wieczorem 23.VII zostało zepchnięte od brzegu Niemna również i jej lewe skrzydło. Jedynie tylko prawe skrzydło armji uporczywie trwało nad Niemnem. Wywiązały się tam, na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oraz XXXIV brygady piechoty (grupa płk. Taczaka), ciężkie walki, zakończone taktycznym sukcesem Polaków, a to dzięki postawie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, która nietylko w całości obroniła swój odcinek, lecz nawet przyszła z wydatną pomocą swym cofającym się sąsiadom: 17-ej dywizji piechoty na swem lewem oraz 15-ej dywizji piechoty na prawem skrzydle.

Wytworzyło to jednak położenie nader ryzykowne dla 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej. Oto, rozerwana w centrum, pod Dubnem, oraz oskrzydlona pod Łunnem z lewej flanki — 17-a dywizja piechoty musiała szybko cofać się w ślad za 11-tą dywizją piechoty—w kierunku Brzostowicy W. Jedynie podtrzymana przez grupę kpt. Kazimierza Niedźwieckiego (1 bataljon i 1 szwadron z 1-ej dyw. lit.-biał.) część XXXIV brygady piechoty[1]) dzielnie broniła się w Wołpie. Energiczny pościg 4-ej dywizji sowieckiej doprowadził ją na wieczór 23.VII do linji Ejsmonty — Olchowo (7 km na zachód od m. Rosi), przyczem odwodowa 11-a brygada tej dywizji została rzucona na wiszące lewe skrzydło grupy płk. Taczaka, przez Połowki na Wołpę. Postawiło to w nader ryzy-

[1]) Była to „grupa płk. Taczaka", w skład której, prócz resztek XXXIV bryg. piech., wchodziły oddziały sztabowe 17-ej d. p., kompanje saperskie i etapowe oraz IX bryg piech.

kownem położeniu zebrane w m. Rosi nieosłonięte sztaby polskie: gen. Jędrzejewskiego, 17-ej dyw. p. oraz 1-ej dyw. lit.-biał.

Jeszcze gorsze położenie wytworzyło się na prawem skrzydle 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej. 4-a armja polska jeszcze w dniu 22.VII została zepchnięta ze Szczary i posuwające się w ślad za polską 15-ą dywizją piechoty 56-a i 21-a dywizje sowieckie zdołały na wieczór 23.VII przekroczyć bagnistą dolinę Zelwianki. 59-y pułk piechoty (15 d. p.), dzielnie broniący się przy wsparciu II bataljonu wileńskiego pułku strzelców (1 dyw. lit.-biał.) w obszarze Osowlan, późnym wieczorem 23.VII, na kategoryczny rozkaz dowództwa 15-ej dywizji piechoty, odmaszerował za rzekę Zelwiankę, pozostawiając za prawem skrzydłem 1-ej armji, uporczywie broniącem się w Nowosiółkach, 12 km lukę.

Znajdująca się w obszarze Nowosiółek grupa ppłk. Kazimierza Rybickiego (ok. 5 bataljonów i 1 baterja), nie otrzymawszy rozkazu do odwrotu, podjęła dalszą walkę frontem na północ, wschód i południe: zawisła nad nią groźba zupełnego osaczenia i ewentualnej zagłady.

Bez względu na katastrofalne położenie prawego skrzydła, nowy dowódca 1-ej armji, gen. Romer [1]), postanowił przedsięwziąć jeszcze jedną próbę utrzymania, względnie odzyskania Niemna i nie dał rozkazu do odwrotu.

W rozmowach juzowych w dniu 23.VII z gen. Jędrzejewskim i gen. Rządkowskim, kategorycznie rozkazał linję Niemna nadal trzymać, zarządzając jednocześnie koncentryczne natarcie na obszar m. Łunno — Wola jednej dywizji z grupy gen. Żeligowskiego oraz trzech (względnie co najmniej dwóch) pułków 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Działanie to, jak zobaczymy, częściowo tylko doszło do skutku i to dopiero z rana 24.VII.

Streszczając wynik walk w dniu 23.VII, musimy stwierdzić, iż bez względu na lokalny sukces na prawem skrzydle, bitwa 1-ej armji nad Niemnem została przegrana. Wszystkie dywizje (z wyjątkiem 1-ej litewsko-białoruskiej) zostały zepchnięte z linji Niemna, zaś niezaangażowanych odwodów dowódca 1-ej armji nie posiadał. Znajdująca się bowiem w obszarze Białegostoku IV brygada piechoty legjonów została zaalarmowana dopiero dn. 23.VII o godz. 23-ej (1-a armja, Nr. 3142/III), nadążyć więc na czas w żaden sposób nie mogła.

[1]) Objął dowództwo dnia 23.VII.20. koło godz. 10.

Nawiązując do sowieckiej oceny tej bitwy, spójrzmy jeszcze, czy może w tym dniu wreszcie punkt ciężkości 1-ej armji polskiej został przełożony z prawego skrzydła na lewe? Może wreszcie nowy dowódca armji — gen. Romer — inaczej oceniał położenie i może nosił się z myślą narzucaną polskim dowódcom przez autorów sowieckich — grupowania odwodów w rejonie Grodna?

Otóż—wręcz przeciwnie! Nowy dowódca armji kładł nacisk na swe prawe skrzydło nie mniej od gen. Zygadłowicza.

Wnioskować to możemy z rozmów juzowych gen. Romera z gen. Szeptyckim[1]. Oto, jeszcze przed objęciem dowództwa 1-ej armji, wezwany do Naczelnego Dowództwa, gen. Romer meldował z Warszawy gen. Szeptyckiemu:

„Mam objąć 1-ą armję i dziś wyjeżdżam do Białegostoku, z sytuacji w Nacz. Dow. mam wrażenie, że bolszewicy skoncentrowali około 20000 pod Mostami i mniej więcej toż samo pod Słonimem. Ich zamiar—koncentryczny atak w kierunku Białegostoku. Tymczasem 1-a armja ma swoje rezerwy za lewem skrzydłem, atak nieprzyjacielski grozi odcięciem 1-ej armji, odrzuceniem jej na północny zachód; uważam przesunięcie rezerw za Mosty wzgl. Słonim celem utrzymania tych punktów za konieczne. Koncentracja pod Grodnem została spowodowana przez pojawienie się nieznacznych nieprzyjacielskich sił.

(Gen. Szeptycki) — Dobrze. Jedź prosto do Białegostoku. Koncentracja pod Grodnem została mi nakazaną przez Nacz. Dow. w celu odebrania Grodna. Trzymanie linji Szczary jest coraz trudniejsze, gdyż tam są przeważające siły, a nasz żołnierz mało co trzyma. Przerzucenie rezerw na twoje prawe skrzydło jest według mnie zupełnie wskazane. Wydaj zaraz odpowiednie rozkazy.

(Gen. Romer)—Ja jeszcze dowództwa nie objąłem, proszę to jeszcze zarządzić. Uważałem tylko za rzecz bardzo nagłą i dlatego zwróciłem się do ciebie".

Zaraz po objęciu dowództwa nad 1-ą armją, z rana 23.VII. 20, gen. Romer uzupełnił swe spostrzeżenia:

„Właśnie przyjechałem do 1-ej armji i dowiedziałem się od 15-ej d. p., że ona stoi na zachód od Zelwianki i na północ od linji Wołkowysk – Słonim . . . . .

. . . . Linja Niemen—Szczara oparta na prawo o bagna i krótka. Linja jest dobra. Linja Niemen — Zelwianka gorsza, a linja Świsłoczy zupełnie niemożliwa, bo by oznaczała odwrót w jeziora Pruskie. Nie mogę ocenić czy 4-a armja potrafi napowrót zająć linję Szczary, w każdym razie 1-a armja ma obecnie siły swoje na lewem skrzydle i przez to szanse na zajęcie napowrót linji Szczary — małe. Nie wiem, czy d-two frontu może wymusić jeszcze odzyskanie linji Szczary, ale jeżeli nie może, to zatrzymanie na linji Niemna—Zelwianki nie może być długotrwałe. Bezwarunkowo myślę, że 1-a armja musi przełożyć punkt ciężkości na prawo i że zajęcie linji Narwi

[1]) Archiwum W. B. H., teka Nr. 21.

zamiast Niemna musi być rozważone, linja Świsłoczy jest absolutnie wykluczona, bo między Bielskiem a Brześciem Lit. przerwa znaczyłaby ewentualną zagładę 4-ej i 1-ej armji.

(G e n. S z e p t y c k i) — . . . . Wobec utraty 4 d. p. jako jednostki bojowej, d-wo 4-ej armji uważało przejście do ataku celem zajęcia linji rz. Szczary za nieprzeprowadzalne . . . .

. . . . . D-wo 4-ej armji zarządziło (za zgodą d-wa frontu (co następuje: grupa gen. Junga (15 d. p., 4 d. p. i 56 p. p. Wlkp.) grupuje się jako grupa defensywna w rejonie Pieski — Wołkowysk z zadaniem ochrony prawego skrzydła 1-ej armji i utrzymania zajętego rejonu . . . .

. . . . . Ponieważ prawe skrzydło 1-ej armji będzie zabezpieczone grupą gen. Junga, cofnięcie się 1-ej armji na linję rz. Narwi jest narazie niekoniecznem.

(G e n. R o m e r.) — . . . . samo przez się rozumie nie myślałem cofać armji, chciałem tylko zwrócić (uwagę) na zupełnie niemożliwą linję rz. Świsłoczy i na punkt ciężkości 4-ej armji, na prawem skrzydle (mojem) grupa gen. Junga jest może za silna, będzie w akcji bezczynna.

(G e n. S z e p t y c k i) — Tak, ale w grupie gen. Junga liczy się narazie tylko 15 d. p. . . . . Użycie części 15 d. p. do aktywnego działania w kierunku południowym narażałoby prawe skrzydło 1-ej armji na niebezpieczeństwo zwinięcia go, co w obecnej sytuacji musi być przeszkodzonem . . . . "

Widzimy stąd, że tak gen. Romer, jak i gen. Szeptycki, uważali za zbyteczne skierowanie odwodów pod Grodno i nawet żałowali, że się już one tam częściowo zaangażowały.

Uderza tu jednak jeszcze jedno spostrzeżenie. Oto, wszystkie pisemne rozkazy Naczelnego Dowództwa, tak przed, w trakcie, jak też i po bitwie nad Niemnem, podkreślały konieczność przełożenia punktu ciężkości 1-ej armji na lewe skrzydło. Tymczasem gen. Romer — który przecież przyjechał do Naczelnego Dowództwa z frontu południowego i osobiście nie mógł być zorjentowany w położeniu 1-ej armji, a więc w y ł ą c z n i e „z sytuacji w Naczelnem Dowództwie" wywnioskował, że jednak pisemne rozkazy — rozkazami, ale. . . . f a k t y c z n i e l e p i e j p u n k t c i ę ż k o ś c i t r z y m a ć n a p r a w e m s k r z y d l e a r m j i.

Na podstawie przytoczonych dokumentów wydaje się pewnem, że w okresie bitwy nad Niemnem nikt z polskich dowódców, prócz Naczelnego Wodza nie chciał mieć silnego lewego skrzydła w 1-ej armji.

24 lipca. Próba gen. Romera odzyskania linji Niemna.

Jakież były zamiary sowieckie na dzień 24.VII? Oto, zaniepokojeni widocznie nieoczekiwanym oporem Polaków w obszarze:

ujście Szczary—tor kolejowy Mosty—Wołkowysk, dowódcy 3-ej i 5-ej armij sowieckich starają się obejść z obu skrzydeł uporczywie broniącą się 1-ą dywizję litewsko-białoruską. Dowódca 3-ej armji (rozk. Nr. 101 op. g.[1]) rozkazuje całej 21-ej dywizji piechoty za wszelką cenę wejść w obszar Roś — Wołpa, by umożliwić przejście Niemna 6-ej dywizji piechoty; zaś 56-ą dywizję piechoty kieruje w obszar Wołkowyska, w trakcie wynikłych w dniu 24.VII walk, wydzielając z tej dywizji początkowo 168-ą brygadę piechoty (wzmocnioną 499-ym pułkiem piechoty), a pod wieczór i 167-ą brygadę piechoty—w kierunku na Roś, a więc na tyły 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Ponadto, niepowodzenie na prawem skrzydle 3-ej armji sowieckiej powoduje też (rozkaz 5 dyw. piech. sow. z dnia 24.VII, 1920, g. 5.10, Nr. 082/op.) oddanie do dyspozycji dowódcy tej armji ostatniego odwodu frontu — 5-ej dyw. piech. sow., którą dowódca 3-ej armji skierował (rozk. Nr. 113/op.) z obszaru Lidy do Różanki, a więc w ślad za poturbowaną swą 6-ą dywizją piechoty.

Na froncie 15-ej armji sowieckiej opór prawego skrzydła 1-ej armji polskiej wymusił również znaczne zmiany nadanych już poprzednio dywizjom sowieckim kierunków marszu. Ponieważ w obszarze toru kolejowego Mosty — Roś utknęła nad Niemnem 32-a brygada 11-ej dywizji piechoty sowieckiej, dowódca tej dywizji[2]) w dniu 23.VII kieruje na wschód, wzdłuż południowego brzegu Niemna, z obszaru Dubno—Wołpa, swe brygady: 31-ą i 33-ą. Gdy i to, na skutek głównie zdecydowanego przeciwnatarcia grupy kpt. Niedźwieckiego, nie odnosi skutku, dowódca 15-ej armji kieruje na Wołpę 11-ą brygadę 4-ej dywizji piechoty, zaś późnym wieczorem 23.VII nakazuje odwodowej 16 dywizji piechoty maszerować również na Wołpę—Roś. Stopniowo więc pięć dywizyj sowieckich wkręca się w wir, stworzony przez opór 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Dowódca tej dywizji, gen. Rządkowski, w celu wykonania nakazanego przez gen. Romera przeciwnatarcia na Dubno—Łunno —Wola, zdołał zebrać na ranek 24.VII tylko: 3 bataljony, 1 szwadron i 1 baterję, pod dowództwem ppłk. Bronisława Adamowicza. Grupa ta dnia 24.VII o godz. 10.10 natarła po osi Kowale — Dubno, odnosząc początkowo powodzenie. Ponieważ jednak głęboko

---

[1]) Dziennik działań wojennych 56 dywizji strzelców.

[2]) Dziennik operacyjny 15 armji sowieckiej.

oskrzydlona z lewej strony grupa płk. Taczaka, któremu też został podporządkowany oddział ppłk. Adamowicza, nie mogła posunąć się na północ od Wołpy, zaś przeciwnatarcie grupy gen. Żeligowskiego przez Żylicze na m. Łunno wogóle nie doszło do skutku, przeciwnatarcie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej utknęło pod Bobrami i Rybakami, zaś pod wieczór 24.VII kolumna ppłk. Adamowicza, wraz z grupą płk. Taczaka, pośpiesznie wycofały się w kierunku Brzostowicy Wielkiej. W ślad za niemi, 24.VII, koło godziny 18-ej, wkroczyła do Rosi 11-a dywizja sowiecka, zaś potem—koło godz. 20.00—został zajęty przez 56-ą dywizję sowiecką (jednocześnie z 17-ą dyw. sow. 16-ej armji) Wołkowysk. W nocy z 24 na 25.VII 11-a i 56-a dywizje sowieckie nawiązały łączność w obszarze Karpowce-Nowosiółki, odcinając w ten sposób wszystkie drogi odwrotu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej[1]).

Dywizja ta, po wydzieleniu kolumny ppłk. Adamowicza, w ciągu przedpołudnia 24.VII wykonywała — w myśl kategorycznych rozkazów gen. Romera — dalsze przegrupowanie w celu uzyskania odwodów. Gen. Rządkowski zamierzał[2]) zagiąć prawe skrzydło dywizji wzdłuż rz. Zelwianki, broniąc linji tej rzeki grodzieńskim pułkiem strzelców, z dwoma bataljonami nowogródzkiego pułku w odwodzie. W ten sposób zwolnione jeszcze cztery bataljony i trzy baterje miały dołączyć do 3-ch bataljonów ppłk. Adamowicza, by w dalszym ciągu już 7 bataljonami, pod dowództwem ppłk. Rybickiego — natrzeć na m. Łunno od południowego wschodu.

W trakcie jednak dokonywanego przegrupowania, o godz. 15.00, dotarł wreszcie do dywizji rozkaz odwrotu[3]). Oddziały dywizji poczęły zbierać się w jedną kolumnę w obszarze Bieławicze—Miżewo. Ostatni — z całej 1-ej armji polskiej — opuścił brzegi Niemna koło m. Zelwiany o godz. 16.00 III bataljon mińskiego pułku strzelców, por. Wojciecha Korsaka; zaś najdalej wysunięta na północny wschód grupa ppłk. Rybickiego, dopiero koło godz. 17.00 z trudem dołączyła do kolumny dywizji, przedzierając się

[1]) Szkic V—załącznik poza tekstem.

[2]) Rozkaz 1 dyw. lit.-biał. z dn. 24.VII 20, g. 11.00, Nr. 4210/op.

[3]) Ponieważ dowódca 1-ej armji wydał rozkaz do odwrotu również dopiero dn 24.VII koło godz. 15 (Nr. 3172/III), zachodzi prawdopodobieństwo, iż gen. Jędrzejewski (który w Rosi o godz. 15 nie mógł już mieć bezpośredniego połączenia z gen. Romerem) wydał rozkaz odwrotu 1-ej dyw. lit.-biał. z własnej inicjatywy.

koło m. Pieski przez płonące lasy i czołowe oddziały 21-ej dywizji sowieckiej.

Wieczorem 24.VII 1-a dywizja litewsko-białoruska z całą artylerją i ciężkiemi taborami osiągnęła las Chomin—Bór pod Rosią, by tam się dopiero przekonać, iż jest osaczona ze wszystkich stron.

Gdy to się działo na prawem skrzydle armji, na lewem gen. Żeligowski, w myśl rozkazów gen. Romera, usiłował przejść do przeciwnatarcia 8-ą względnie 10-ą dywizją piechoty w ogólnym kierunku na Żylicze, co jednak, wobec katastrofalnego stanu 11-ej dywizji piechoty, która w odwrocie osiągnęła już obszar Krynek, oraz rozpoczęcia odwrotu również i przez grupę gen. Witkowskiego—nie doszło do skutku. Gen. Żeligowski, oceniając plan gen. Romera jako w danej chwili nierealny, zastosował ruchy swych oddziałów do rzeczywistego położenia. Dywizje 8-a i 10-a zdołały tylko obronić do wieczora obszar Odelska, co umożliwiło wycofanie się zbyt wysuniętej grupy płk. Łuczyńskiego, która staczając strażami tylnemi i bocznemi walki z III konnym korpusem sowieckim w obszarze Kuźnicy, cofała się w kierunku Sokółki. Na noc z 24 na 25.VII 8-a i 10-a dywizje piechoty wycofały się również do obszaru: Jurowlany Horczaki.

Gen. Romer, 24.VII. 20 r., koło godz. 17.00, gdy już cała armja była w faktycznym odwrocie, wydał rozkaz Nr. 3172/III, nakazujący odwrót 1-ej armji z linji Niemna. Jedynie więc tylko dzięki niezłomnej woli dowódcy armji, bitwę przegraną już w dniu 23.VII przeciągnięto do południa 24.VII.

To też mylna jest ówczesna ocena bitwy na linji Niemen — Szczara, jaką znajdujemy, naprzykład, w instrukcji 1-ej armji (Nr. 3181/III z dn. 24.VII.20), która opiewa:

„ . . . . . W związku z cofnięciem się 1-ej armji na linję zaznaczoną tut. rozk. Nr. 3172/III—4-a armja zarządza stopniowe cofnięcie swego lewego skrzydła w ścisłej łączności z prawem skrzydłem 1-ej armji na linji rz. Rosi . . . . "

Ponieważ w okresie ciężkiego odwrotu 1-ej armji w lipcu 1920 wypadki stale uprzedzały rozkazy, które tylko—w najlepszym razie — aprobowały rzeczywiste położenie, należałoby stwierdzić raczej, że odwrót lewego skrzydła 4-ej armji spowodował wycofanie się prawego skrzydła 1-ej armji. Chociaż bowiem dowódca 1-ej armji wydał rozkaz do odwrotu nieco wcześniej, niż dowódca 4-ej armji, jednak prawe skrzydło 1-ej armji trzymało się nad Niemnem do południa 24.VII, gdy lewe skrzydło 4-ej armji opuściło Szczarę już wieczorem 22.VII, t. j. o $1^1/_2$ doby wcześniej.

Rozkaz odejścia lewego skrzydła 4-ej armji do wysokości prawego 1-ej armji można więc tłumaczyć tylko przypuszczeniem (które faktycznie istniało w dowództwach polskich w okresie 24—26.VII), że 1-a dywizja litewsko-białoruska uległa całkowitej zagładzie.

Epilog bitwy nad Niemnem pod Rosią.

Odwrót 1-ej armji polskiej z nad Niemna na linję Narwi odbywał się naogół dość pomyślnie. Już w dniu 25.VI oddziały armji zgrupowały się nad Świsłoczą, chwilowo osłaniając ewakuację Białegostoku.

Jedynie 1-a dywizja litewsko-białoruska, odcięta pod Rosią po całonocnej naradzie samorzutnie zebranych starszych oficerów dywizji[1]), podjęła walkę, w celu utorowania sobie drogi odwrotu. Przed świtem 25 lipca, prowadzona przez ppłk. Rybickiego straż przednia (III bataljon mińskiego oraz III bataljon wileńskiego p. strz.) uderzeniem na bagnety przerwała pierścień sowiecki na styku nieprzyjacielskiej 11-ej i 56-ej dywizyj.

W ślad za strażą przednią cała kolumna dywizji, wraz z taborami, ruszyła naprzód w kierunku Nowosiółek. Nieprzyjaciel jednak kilkakrotnie ponownie zwierał pierścień i tylko niezwykła brawura artylerzystów (por. Brunona Romiszewskiego) oraz „szwadronu ułanów grodzieńskich" (por. Stanisława Czuczełowicza) uratowały położenie; do godz. 9.00 dywizje sowieckie zostały odrzucone: 11-a w prawo, zaś 56-a wlewo od drogi marszu 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, dążącej w kierunku na W. Brzostowicę.

Pomieszane w walce oddziały dywizji przeszły w bród bagnistą dolinę rzeki Rosi. Tu dowództwo nad niemi objął ppłk. Rybicki, który lawirując, w ciągłych walkach, pomiędzy maszerującą równolegle z prawej strony (na płn. zach.) 4-ą dyw. sow. oraz nasuwającą się właśnie z lewej (od m. Świsłocz) 27-ą dyw. sow. — szczęśliwie wyprowadził dywizję z matni, z całą artylerją i taborami. Dopiero po południu 26.VII 1-a dywizja litewsko-białoruska dopędziła cofające się oddziały 1-ej armji koło Jałówki.

Cóż się stało ze zgrupowanemi w obszarze Rosi i zorjentowanemi koncentrycznie na tę miejscowość pięcioma dywizjami 3-ej i 15-ej armij sowieckich?

[1]) Sztab dywizji, bezpośrednio zagrożony wieczorem 24.VII w Rosi, musiał to miasteczko opuścić i z trudem unikając zagłady, przedarł się między podjazdami sowieckiemi do obszaru Bobrownik. Wobec powyższego, dowództwo nad cofającą się kolumną dywizji sprawował formalnie gen. Latour.

Oto [1])—zdezorjentowane oddziały sowieckie, gdy 1-a dywizja litewsko-białoruska wymknęła się im, przechodząc „między palcami", jeszcze do godz. 14-tej 25.VII prowadziły walkę... Z kim?—odpowiedzieć może tylko strona sowiecka. Po zajęciu zaś z zachowaniem wszelkich ostrożności, obszaru Rosi, już pod wieczór 25.VII dywizje sowieckie porządkowały się do rana 26.VII, poczem dopiero rozpoczęły pościg. Pozostały więc wtyle blisko o dwa przemarsze!

Takie wymuszone przegrupowanie ku północy całej 3-ej armji sowieckiej niechybnie musiało wpłynąć na zmianę osi marszu tej armji. Widzimy bowiem, że aczkolwiek zasadniczy rozkaz 3-ej armji sowieckiej (z dn. 21.VII.20, Nr. 84/op.) przewidywał, jako dalszy cel działania armji, osiągnięcie obszaru Bielsk—Kleszczele, to w rzeczywistości armja ta wyszła w obszar Bielska, pozostawiając Kleszczele dla 16-ej armji sowieckiej. Przesunęła się więc bardziej ku północy.

Niewątpliwie, takie zepchnięcie 3-ej armji sowieckiej ku północy, musiało wywrzeć dodatni wpływ również i w czasie rozstrzygających walk pod Warszawą.

ŹRÓDŁA.

Nr. Nr. tek archiwum Wojskowego Biura Historycznego.

1) Polskie.

Akta Naczelnego Dowództwa — 155.
Front północno-wschodni — 598, 599.
I armja — 20, 30, 41, 42, 43.
Grupa gen. Żeligowskiego — 1216.
„ „ Jędrzejewskiego — 749, 762, 785.
9 dywizja piechoty — 1499.
XVIII brygada piechoty — 1893, 1894.
Grupa gen. Boruszczaka — 625.
„ „ Mokrzeckiego — 894
1 dywizja litewsko-białoruska — 1271, 1296.
17 dywizja piechoty — 1687.
15 „ „ — 1651.
10 „ „ — 1539.
8 „ „ — 1469.
11 „ „ — 1546.
VII brygada rezerwowa — 1862.
IX brygada piechoty — 1865.
Twierdza Grodno — 2233.

[1]) Dane według dzienników operacyjnych 15 armji oraz 56 dyw. sow., potwierdzone późniejszemi zeznaniami miejscowej ludności.

Rozmowy juzowe (lipiec 1920) — teka 21.

2) Sowieckie.

Akta: „Ijulsko—awgustowskaja operacja 15 armji" (Dziennik operacyjny 15 armji).

„Żurnał wojennych dziejstwij 56 strielkowoj diwizji" Dziennik działań wojennych 56 dywizji strzelców).

56 dyw strz. (Nr.Nr. tek) — 02, 2, 1.
21 „ „ „ „ — 1.
16 „ „ „ „ — 85, 83, 82, 81, 80, 5, 03, 12, 9, 8, 7.
11 „ „ „ „ — 01, 03, 05.
6 „ „ „ „ — 1.
4 „ „ „ „ — 011.

Źródła wtórne.

1) Polskie.

Historje pułków:

piechoty — 28, 29, 30, 73, (154), 81, 85, 86, 13, 21, 33, 36, 34, 35, 41 67 68, 69, 70, 76, 77, 78, 79, 74, (157), 75, (159), 38, 39, 40, 59, 60, 56.

artylerji — 8, 10, 9, 19, (1 lit.-biał.), 17, 15 20.

kawalerji — 13 p. uł.

2) Sowieckie.

Gaj — „Na Warszawu", Siergiejew—„Od Dźwiny ku Wiśle", Tuchaczewskij — „Pochód za Wisłę", Kakurin i Mielikow — „Wojna z biełopolakami", Putna — „K Wisle i obratno"

Ponadto—do 40 relacyj uczestników (w tem: gen. Żeligowskiego gen. Rządkowskiego, 4 dowódców brygad, 7 dowódców pułków i t. d.).

GEN. BRYG. STANISŁAW WIEROŃSKI.

TECHNIKA MARSZU NOCNEGO.

Ogólne studjum marszów wielkich jednostek.

W czasie wojny światowej, nieustanny rozwój techniki wojennej we wszystkich dziedzinach życia wojskowego i na wszystkich szczeblach nowoczesnych armij, spowodował, że przygotowania do walki jak i sama walka, przy niezmiennych zasadach strategji i częściowo taktyki, musiały zostać dostosowane do postępu techniki. Czynnikiem wpływającym nawet częściowo na zmianę taktyki jest bezsprzecznie nowa broń—lotnictwo, poza tem dalekonośna artylerja i gazy.

Wysiłek państw prowadzących wojnę światową w stworzeniu silnego lotnictwa, był z powodu czynnika czasu i możliwości przemysłowych, obustronnie zrównoważony, starczył więc zaledwie do wykorzystania lotnictwa na polu walki na korzyść artylerji i piechoty oraz do rozpoznania. Zabrakło, wobec tego, dostatecznej ilości lotnictwa do zadań w większym stylu.

Wszystkie więc państwa w dobie obecnej, wykorzystując doświadczenia wielkiej wojny, przystępują z wielką energją i jeszcze większym wysiłkiem finansowym do stworzenia licznego lotnictwa i dalekonośnej artylerji.

Zadaniem tych armij powietrznych będzie:

a) uzyskanie przewagi nad lotnictwem nieprzyjacielskiem w powietrzu, a w konsekwencji — możliwość dowolnego wykorzystania tej przewagi do różnych zadań;

b) zagrożenie ośrodków mobilizacyjnych i koncentracyjnych (bombardowanie ośrodków przemysłowych, mobilizacyjnych i koncentracyjnych);

c) opóźnianie wielkich jednostek, zdążających na pole walki, przez niepokojenie i bombardowanie;

d) uzupełnianie bliskiego rozpoznania i rozpoznanie strategiczne;

e) współdziałanie z większemi jednostkami na korzyść artylerji i piechoty (względnie kawalerji);

f) w dalszym ciągu wojny, wyzyskując przewagę powietrzną, niszczenie ośrodków przemysłowych i podchodzących na pole bitwy odwodów.

Nietylko przy równowadze sił powietrznych walczących państw, ale nawet przy słabszem lotnictwie nieprzyjaciela, należy się zawsze liczyć z pewną ilością udanych wypadów lotnictwa nieprzyjacielskiego w głąb własnego terytorjum, celem wykonania wymienionych zadań.

Już z tej krótkiej, charakterystycznej analizy wynika, że nawet przy równowadze sił powietrznych, wielkie jednostki, przeprowadzające dzienne marsze zbliżania lub przesunięcia, będą przez nieprzyjacielskie lotnictwo bardzo poważnie zagrożone, w konsekwencji więc zmuszone szukać bezpieczeństwa w odpowiedniem rozczłonkowaniu kolumn przy wydajnej obronie przeciwlotniczej, względnie w marszach nocnych.

Biorąc zaś pod uwagę rozwój najcięższej artylerji płaskotorowej o wielkiej donośności, przychodzimy do przekonania, że dzienne marsze zbliżania większych jednostek, nawet nie obserwowanych przez lotnictwo nieprzyjaciela, stają się na pewnych odcinkach, wyposażonych w dalekonośną artylerję, począwszy od 20 km—bardzo ryzykowne.

Rozpatrując zaś najruchliwsze elementy nieprzyjacielskie, a więc związki mieszane (kawalerja z samochodami pancernemi, piechota na samochodach, oddziały rowerzystów i motocyklistów z c. k. m. czołgi o dalekim promieniu działania, zmotoryzowana artylerja, pociągi pancerne), dojdziemy do wniosku, że przy niezwiązanym i niezupełnie zabezpieczonym froncie, wielkie jednostki wykonywać będą marsze bojowe od 80 do 100 km, licząc się z możliwością spotkania się ze związkami mieszanemi nieprzyjaciela.

Częste dzienne wypady lotnictwa nieprzyjacielskiego na tyły operującej armji, celem rozpoznania nadchodzących na pole walki większych jednostek i zasadniczego opóźniania ich przez bombardowanie i ostrzeliwanie z c. k. m., zmuszają wyższych dowódców do zdecydowania, czy ze względu na bezpieczeństwo oddziałów i zachowanie tajemnicy operacyjnej, większe jednostki

mają całą tę przestrzeń przebyć marszami nocnemi, czy też, ze względu na pośpiech akcji (przełamanie frontu i t. p.) — w pośpiesznych marszach dziennych.

Przebycie bowiem 80—100 km przestrzeni w kilku marszach nocnych daje wprawdzie oddziałom bezpieczeństwo i zapewnia tajemnicę operacyjną, oddziały te jednak wejdą do walki zupełnie wyczerpane fizycznie i do większego wysiłku bojowego niezdolne.

Powyższy wzgląd wymaga od wyższych dowódców poważnego zastanowienia się nad czynnikami przestrzeni i czasu, przy uwzględnieniu ważności i pilności zadania, by dojść do ostatecznego wniosku o przebyciu tej odległości w marszach dziennych lub też początkowo w marszach dziennych, a następnie nocnych, względnie tylko w marszach nocnych.

Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że większe jednostki, skierowane z konieczności marszami pieszemi do rejonów koncentracyjnych armji, mające do wykonania decydujące zadanie, muszą, ze względu na obserwację i dywersję lotnictwa nieprzyjaciela oraz celem utrzymania tajemnicy strategicznej, posuwać się do rejonów koncentracyjnych marszami nocnemi, wówczas jednak należy dla tych jednostek przewidzieć przez 24 godziny zupełny wypoczynek przed rozpoczęciem akcji.

Z powyższego rozumowania wynika, że z tych czy innych powodów część większych jednostek będzie musiała wykonać marsze dzienne mimo zagrożenia przez lotnictwo i możliwości obserwacji nieprzyjaciela.

Przy wykonaniu takich marszów dziennych, zadaniem dowódców wyższych jednostek będzie ustalenie składu kolumn według przewidzianego zadania, rozkładając je według możliwości komunikacyjnych na szerokość w swoim pasie działania, powiększając równocześnie odległości między poszczególnemi oddziałami w kolumnach i organizując obronę przeciwlotniczą tych kolumn. Natomiast tabory bojowe (TB_2) i tabory żywnościowe dywizji, o ile nie rozporządzają dobrze osłoniętemi drogami, będą te marsze musiały wykonać w nocy.

Celem ukrycia ruchów przed rozpoznaniem powietrznem nieprzyjaciela, zachowania tajemnicy strategicznej i zaskoczenia nieprzyjaciela, a głów-

nie przy działaniach o decydującem znaczeniu, wszystkie ruchy i przesunięcia wielkich jednostek muszą odbywać się w nocy.

Z moich osobistych doświadczeń wojennych, potwierdzonych w zupełności przez nasz Regulamin służby polowej oraz przez różnych autorów, analizujących marsze nocne, wynika, że marsz nocny większej jednostki obniża bardzo znacznie szybkość marszu i zdolność marszową wojska.

Przypominam sobie wypadek na froncie włoskim, gdy dywizja w drugim rzucie, mająca się wśród ciemnej nocy i deszczu śpiesznie przesunąć, przeszła w ciągu całej nocy sierpniowej śmieszną odległość 8 km. Przyczyną tego były:

a) teren nieznany, z licznemi komunikacjami i zabudowaniami, wymagający nieustannego przystawania straży przednich, celem czytania mapy i orjentowania się;

b) ludność terenu była ewakuowana, nie mogła więc być użyta do wskazania drogi lub jako przewodnicy;

c) niepokój koni wierzchowych i taboru bojowego znacznie utrudniał marsz;

d) kolumna główna, uszedłszy zaledwie 200 — 300 kroków, musiała z powodu zachowania się straży przedniej nieustannie przystawać.

Wynikiem marszu było więc przejście przez całą noc 8 km, nad ranem zaś dywizja była tak zmordowana i zmęczona nieustannem przystawaniem i 1 — 5 minutowem spaniem na stojąco, że—mimo najlepszych chęci—była niezdolna do dalszego marszu i musiała 6 godzin odpocząć.

Nocny marsz podróżny wielkiej jednostki.

Długość dywizji piechoty z całym taborem wynosi 32 km = 11 godzin marszu nocnego.

Długość dywizji piechoty z taborem bojowym (TB_2) i z taborem żywnościowym bez służb wynosi 18 km = 6 godzin marszu nocnego.

Długość dywizji piechoty z taborem bojowym (TB_2), bez taboru żywnościowego i służb wynosi 14 km = $4^1/_2$ godziny marszu nocnego.

Długość dywizji piechoty bez taboru bojowego (TB_2), bez taboru żywnościowego i służb wynosi $11^1/_2$ km = $3^1/_2$ godziny marszu nocnego.

Najkrótsza noc, w czerwcu, trwa 7 godzin. Jest to czas, w którym w najlepszym wypadku, przy uregulowanych stosunkach, większa jednostka może w ciągu nocy przemaszerować 21 km (licząc, na dobrej drodze, 3 km na godzinę, a nie wliczając czasu potrzebnego do formowania kolumn).

Ponieważ głębokość kolumny całej dywizji z taborem w marszu podróżnym wynosi 32 km, przeto po wyruszeniu czoła kolumny z miejsc zakwaterowania, ogon dywizji, długości 11 km, przed świtem wogóle nie wyruszy.

Natomiast dywizja jedynie z taborem bojowym (TB_1), o długości kolumny $11^1/_2$ km, jest w stanie przesunąć się w ciągu nocy czerwcowej o 21 km w 7-miu godzinach.

Marsz nocny dywizji z taborem żywnościowym i służbami po jednej drodze okazuje się możliwy do wykonania jedynie w grudniu i styczniu, przyczem kolumna wyruszająca o godz. 16-tej jest w stanie zrobić teoretycznie 45 km (w rzeczywistości 20 km), a tabor dywizyjny, wyruszający od 24-tej — teoretycznie tylko 21 km (w rzeczywistości 18—20 km).

Od najdłuższej do najkrótszej nocy przesuwa się więc możliwość marszu nocnego dywizji na niekorzyść podprowadzenia taborów.

W nocnych marszach podróżnych należy więc, celem przyśpieszenia i ułatwienia marszu, przydzielić dywizji jak największą ilość równoległych dróg. O ile jest to niemożliwe, sztab dywizji powinien szczegółowo opracować marsz nocny dywizji w rzutach.

Przy nocnych marszach podróżnych i możliwości nieprzyjacielskiej obserwacji lotniczej, podczas nocy księżycowych, należy —o ile możności—maszerować kolumnami po kilku równoległych drogach. W poszczególnych kolumnach należy odległości pomiędzy oddziałami powiększyć i przewidzieć obronę przeciwlotniczą. Przy dalszych odległościach od nieprzyjaciela, skład kolumn może być zestawiony w ten sposób, że na poszczególnych drogach posuwają się oddziały o jednej szybkości marszu.

W samej technice wykonania marszów nocnych, następujących po sobie, należy wziąć pod uwagę, że szybkość marszu wynosi:

w noce księżycowe na dobrych drogach — $3^1/_2$ km/godz.
„ „ ciemne „ „ „ „ 3 „ „
„ „ księżycowe „ złych „ „ 3 „ „
„ „ ciemne „ „ „ „ $2^1/_2$-2 „ „

W zimie, lekki mróz bez wiatru powoduje nawet przyśpieszenie marszu nocnego, natomiast mróz ponad 5°, śnieg, gołoledź, opóźniają marsz nocny tak znacznie, że można jedynie liczyć $2^1/_2$ km na godzinę.

W następujących po sobie marszach nocnych należy liczyć jako przeciętną 15—18 km na noc.

W każdym razie, system marszów nocnych musi być przemyślany i ściśle opracowany.

Nocny marsz bojowy wielkiej jednostki.

Dywizja piechoty w każdym marszu bojowym stanowi 3 zasadnicze rzuty, rozdzielone w przestrzeni:

pierwszy rzut: oddziały z taborem bojowym (TB_1) i wydzielonemi strażami przedniemi;

drugi rzut: tabor bojowy (TB_2);

trzeci rzut: tabor żywnościowy i służby.

Nocny marsz bojowy dywizji temi trzema rzutami, rozdzielonemi w przestrzeni, jest więc w każdej porze roku możliwy aż na odległość do 10 km od nieprzyjaciela (przy dalekonośnej artylerji — do 20 km).

Pierwszy rzut dywizji — o ile by posuwał się po jednej osi marszu — stanowi kolumnę długości $11^1/_2$ km, a doliczając odległości ubezpieczeń — razem około 15 km. Jest to więc kolumna długa, wymagająca 5—6 godzin marszu celem dojścia ogona do czoła kolumny, a około 7 godzin — celem wejścia ogona do boju; prócz tego, marsz w jednej kolumnie jest dla oddziałów nader męczący. Poza tem marsz długiej kolumny w noc księżycową kryje w sobie niebezpieczeństwo rozpoznania przez lotnictwo nieprzyjaciela.

Z powyższego wynika, że marsz nocny pierwszego rzutu (oddziały plus TB_1, długości 15 km) w jednej kolumnie na jednej osi marszu przy małem prawdopodobieństwie zagrożenia przez lotników—jest w nocy możliwy, jednak bardzo uciążliwy.

O ile możności, pierwszy rzut musi więc być w noce księżycowe rozdzielony tak, jak za dnia—na dwie lub więcej kolumn. W poszczególnych kolumnach odległości między oddziałami powinny być zwiększone i obowiązkowo zorganizowana obrona przeciwlotnicza kolumn.

Dywizja powinna więc przy wykonywaniu marszów nocnych wykorzystać w swym pasie działania jak największą ilość dróg

równoległych, celem rozdzielenia oddziałów na kolumny, zależnie od położenia bojowego, możliwości komunikacyjnych i przewidywanego ich użycia. Tabor bojowy TB_2, tabor żywnościowy dywizji i służby—wykorzystywać będą podczas nocy główną oś marszu dywizji, posuwając się w 2-ch rzutach.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, w walce ruchowej marsze bojowe, dzienne i nocne, rozpoczynać się będą już na odległości 100 — 80 km, ze względu na możliwość zetknięcia się ze związkami mieszanemi nieprzyjaciela.

W nocnych marszach bojowych ubezpieczenie kolumn dywizji przez straże przednie, maszerujące w odległości 3 — 5 km, okaże się niewystarczające, gdyż nieprzyjacielskie związki mieszane, rozporządzając znaczną siłą ogniową w postaci samochodów pancernych, czołgów z działami, zmotoryzowanej artylerji i t. p., mogą łatwo pod osłoną nocy straż przednią rozbić i wpaść na kolumny maszerującej dywizji. Z konieczności więc musi nastąpić wysunięcie przez straże przednie dywizji osłony, względnie ubezpieczenia, na dalszą odległość od maszerujących kolumn. W większem wysunięciu straży przedniej, ponad 5 km, tkwi niebezpieczeństwo rozbicia jej przez nieprzyjaciela przed nadejściem pomocy siły głównej.

Kawalerja dywizyjna, która będzie zasadniczo rozpoznawała przed frontem dywizji, jest za słaba do zapewnienia tego ubezpieczenia.

Jedyne więc wyjście z tej sytuacji widzę w wysunięciu wzdłuż osi marszu dywizji jeszcze za dnia (popołudniu), na odległość około 10 km, silnego oddziału rozpoznawczego. W skład oddziału rozpoznawczego powinna wchodzić kawalerja dywizyjna, zasilona 2-ma kompanjami piechoty na rowerach, jedną kompanją c. k. m. na podwodach lub zmotoryzowaną i częścią oddziałów obrony przeciwpancernej i przeciwczołgowej dywizji (l i c z ą c n a k a ż d ą p r o w a d z ą c ą do n i e p r z y j a c i e l a d r o g ę w pasie działania dywizji 2 działka piechoty lub 2 przeciwczołgowe c.k.m. i 1 działon, artylerji, jako artylerję przeciwpancerną i przeciwczołgową.

Przy prawdopodobnem zetknięciu się z nieprzyjacielem, oddziałowi rozpoznawczemu towarzyszą patrole rozpoznawcze artylerji z obserwatorami.

Jestem przekonany, że oddział rozpoznawczy o takiej sile będzie w stanie w nocy skutecznie zatrzymać szybko posuwające

się mieszane związki nieprzyjaciela na drogach aż do świtu, a więc do chwili nadejścia straży przedniej.

Zadaniem oddziału rozpoznawczego będzie posuwanie się marszem ubezpieczonym, pod osłoną patroli kawalerji dywizyjnej, w pasie działania dywizji, trzymając środki ogniowe, jako najskuteczniejszą obronę przeciwpancerną i przeciwczołgową, skupione na drogach.

Oddziały rozpoznawcze posuwają się skokami od jednego odcinka terenowego do drugiego, pod osłoną kawalerji, zawsze gotowe do nawiązania styczności bojowej z nieprzyjacielem, aż do osiągnięcia nakazanych przez dowódcę dywizji rejonów.

Oddziały rozpoznawcze, dochodząc zasadniczo w późnych godzinach popołudniowych lub wieczornych do nakazanych rejonów, po przeprowadzeniu zwiadów rozpoznawczych przez kawalerję, celem stwierdzenia głównych kierunków marszu nieprzyjaciela i rozpoznania terenu w swych rejonach, zajmują najważniejsze odcinki terenowe w pasie działania dywizji, zwracając, ze względu na zbliżającą się noc, główną uwagę na drogi prowadzące od nieprzyjaciela i organizując przedewszystkiem na nich i w ich sąsiedztwie — o ile możności — obronę, bezwzględnie zaś obronę przeciwpancerną i przeciwczołgową.

Obrona dróg powinna być zawczasu przewidziana na kilku pozycjach, a więc należy się w terenie zorjentować, by móc przeprowadzić zgóry uplanowany manewr odwrotowy, ze względu na szczupłość sił.

W razie kontynuowania przez nieprzyjaciela marszu w pasie działania dywizji, oddziały rozpoznawcze nawiązują z nim styczność ogniową zapomocą artylerji i c. k. m. już na dalekie odległości, zmuszając go do rozwinięcia się, czem powinny go opóźnić aż do świtu, t. j. do chwili, gdy nadejdą straże przednie kolumn.

W razie silnego parcia nieprzyjaciela, przy ewentualnej pomocy artylerji, co jednak w godzinach wieczornych, ze względu na zbliżającą się noc, i w terenie nieznanym jest mało prawdopodobne, wykonywają oddziały rozpoznawcze manewr odwrotowy na krótkie odległości po osiach marszu dywizji, osłaniając głównie linje komunikacyjne.

Przy nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem w godzinach wieczornych przyjmuję, że nieprzyjaciel, nie znając dokładnie położenia i terenu oraz ze względu na zbliżającą się noc, będzie ostrożniejszy; prócz tego, że ustalenie elementów ogniowych dla artylerji potrwa czas dłuższy; nieprzyjaciel więc, po nawiązaniu

styczności z oddziałem rozpoznawczym, zasadniczo nie będzie w stanie marszu kontynuować.

Na zakończenie tematu nocnych marszów podróżnych i bojowych, muszę podkreślić konieczność ścisłego, sumiennego i przemyślanego opracowania wykonania marszów nocnych przez sztab dywizji, który bez zastosowania schematów, a zależnie od położenia, będzie musiał często wchodzić w szczegóły.

Wszystkie zarządzenia marszowe muszą znaleźć chętnych i sumiennych wykonawców w niższych dowódcach, którzy muszą je z całą surowością i bezwzględnością praktycznie w czyn wprowadzić.

Drogi nocnego marszu dywizji muszą być rozpoznane za dnia przez podoficerskie patrole piechoty pod kierownictwem oficera, tak samo miejscowości przyszłego postoju (zakwaterowania) dywizji po marszu nocnym.

Oddziały znużone nocnym marszem, muszą być z kolumny marszowej rychło wyprowadzone przez przewodników na miejsca postoju (zakwaterowania) pod osłoną straży przedniej. Nieuregulowanie tej ważnej sprawy może spowodować, że siła główna dywizji będzie musiała o świcie, a nawet i w dzień, pod obserwacją nieprzyjacielskiego lotnictwa, przychodzić do miejsc postoju; t e m s a m e m c a ł y w y s i ł e k m a r s z u n o c n e g o s t r a c i n a s w e j w a ż n o ś c i.

Wykonanie tego szczegółu, rzadko praktykowane, wyobrażam sobie, jak poniżej.

Dowódca każdej kolumny studjuje na mapie drogę marszu nocnego i rozdziela ją na odcinki, które przydziela specjalnym patrolom drogowym celem rozpoznania i ustawienia posterunków. Długość tych odcinków drogowych zależy od ilości rozchodzących się od linji marszu dróg, przyczem dowódca kolumny może z mapy mniej więcej określić, ile posterunków ma każdy patrol drogowy wystawić. Niektórym patrolom, w okolicach gęsto zabudowanych lub zalesionych, należy dodać na nieprzewidziane wypadki jeszcze 1—2 szeregowców.

Równocześnie z odprawą dowódców patroli drogowych u dowódcy kolumny, następuje odprawa oficerów-kwatermistrzów (na bataljon — 1 oficer, 4 podoficerów, na dywizjon — 1 oficer, 3 podoficerów; w pewnych okolicznościach—ilość kwatermistrzów, jak przewidziana Regulaminem służby polowej dla marszów podróżnych), których zadaniem będzie przy końcu marszu nocnego na drodze wskazać swoim oddziałom drogi do miejsc postoju

(zakwaterowania) i ewentualnie przygotować dogodne warunki dla tego postoju (zakwaterowania).

Wszyscy kwatermistrze, jak i patrole drogowe, odmaszerowują za dnia tuż za oddziałem rozpoznawczym pod dowództwem najstarszego oficera-kwatermistrza, odpowiedzialnego za właściwą oś marszu i odpowiednie ustawienie posterunków drogowych.

Podoficerowie odcinków drogowych, po przejściu swych odcinków i rozstawieniu posterunków, pod dozorem najstarszego kwatermistrza, wracają na początek swoich odcinków i zajmują pierwsze posterunki. Oczekują oni przybycia szpicy, dla której są przewodnikami aż do końca swoich odcinków, po drodze marszu zbierają swoje posterunki. Przy swoim ostatnim posterunku stają i oczekują na miejscu przybycia swoich kompanij, by do nich dołączyć.

Oficerowie i podoficerowie - kwatermistrze, zebrani bataljonami i pułkami, oczekują w odpowiednich miejscach na drodze marszu przybycia czoła swoich oddziałów, by przeprowadzić je najkrótszą drogą na miejsca postoju (zakwaterowania), względnie pododdziały straży przedniej—na właściwe odcinki terenowe, celem ubezpieczenia postoju (patrz szkic Nr. 1). Łączność między poszczególnemi członami straży przedniej oraz między strażą przednią a czołem kolumny, jakoteż w samej kolumnie, o ile maszeruje ze zwiększonemi odległościami między oddziałami, musi być zapewniona przez gęsty łańcuch łączników (nawet pod dowództwem oficerów), których w pewnych wypadkach oszczędzać nie wolno.

Nocny marsz zbliżania.

Nocny marsz bojowy dywizji aż do chwili wejścia w styczność z nieprzyjacielem, rozkłada się na następujące fazy:

a) I-sza faza – normalnego nocnego marszu bojowego aż do dojścia na odległość strzału artyleryjskiego, t. j. około 10 km, od nieprzyjaciela (wyjątkowo 20 km, przy dalekonośnej artylerji) (patrz szkic Nr. 2).

b) II-ga faza – nocnego zbliżania się dywizji od 10 km do 3 km od nieprzyjaciela (odległość dalekiego ognia c. k. m.), ewentualnie wejście w styczność z nieprzyjacielem, o ile zajmuje on pozycje obronne.

c) III-cia faza — ustanowienie w walce ruchowej styczności z nieprzyjacielem na odległość od 3 km do najwyżej 1200 m (odległość skutecznego ognia c. k. m.).

ad a) I-sza faza — została rozpatrzona w poprzednich ustępach.

ad b) II-ga faza—marsz zbliżania dywizji w walce ruchowej w dzień na odległość poniżej 10 km od nieprzyjaciela — może być wyjątkowo uskuteczniona w kolumnie marszowej o dalsze 5 km, ale jedynie w terenie manewrowym (pagórkowatym, lesistym, porośniętym i po części na dobrze osłoniętych komunikacjach) w terenie zaś otwartym — jedynie w dnie deszczowe i mgliste, uniemożliwiające obserwację lotniczą i artyleryjską.

Marsz zbliżania dywizji w dzień na odległości poniżej 10 km od nieprzyjaciela w obronie lub terenie zupełnie otwartym musi być przeprowadzony kolumnami rozczłonkowanemi, maszerującemi już naprzełaj, z zorganizowaną obroną przeciwlotniczą.

Nawet w ten sposób zorganizowany marsz, wobec poważnego zagrożenia przez nieprzyjacielskie lotnictwo i silną artylerję, może nas zmusić do wstrzymania ruchu w dzień, celem podsunięcia siły głównej dywizji pod osłoną nocy na podstawę wyjściową do właściwego natarcia.

Dywizja, dochodząca w walce ruchowej w nocnym marszu bojowym w jednej lub dwóch kolumnach po drogach na odległość 10 km od nieprzyjaciela, osłonięta wprawdzie oddziałem rozpoznawczym i strażą przednią, będzie jednak zagrożona ogniem nieprzyjacielskiej artylerji, skierowanym głównie na linje komunikacyjne.

Z tego więc powodu należy już na tej odległości postępować ostrożnie i metodycznie.

O ile zaś nieprzyjaciel przybiera postawę obronną, to posuwanie się dywizji w marszu bojowym w dotychczasowem uszykowaniu na jednej lub dwóch drogach jest bardzo poważnie zagrożone ogniem niepokojącym nieprzyjacielskiej artylerji.

W konsekwencji tych wywodów, nocny marsz dywizji, przeprowadzany dotychczas w kolumnach, wyłącznie na jednej lub dwóch drogach, musi być przeorganizowany po dojściu straży przednich kolumn na odległości mniej więcej 10 km (względnie 20 km, przy posiadaniu przez nieprzyjaciela artylerji ciężkiej) od nieprzyjaciela do następnej fazy — fazy nocnego zbliżania (patrz szkice Nr. 3 i 4).

Technika nocnego zbliżania.

Czołowe elementy dywizji, w postaci silniejszych oddziałów rozpoznawczych, pod których osłoną i ubezpieczeniem dywizja wykonywa nocny marsz bojowy, musiały, gdy straże przednie kolumn dochodzą już na 10 km od nieprzyjaciela, wejść w styczność z nieprzyjacielem, gdyż zostały jeszcze za dnia wysłane i są bardziej ruchliwe.

Straże przednie kolumn, posuwające się na drogach, wstrzymują na tej odległości swój ruch, ubezpieczając okres rozczłonkowania się kolumn. Rozczłonkowanie kolumn następuje według zgóry ustalonego przez dowódcę dywizji planu i jest uzależnione od zadania dywizji, wiadomości o nieprzyjacielu i myśli manewru.

Przejście kolumn z drogi w kolumny rozczłonkowane (bataljonowe) będzie w nocy bardzo mozolne i wymaga specjalnych przygotowań; większość artylerji będzie musiała pozostać na drogach z większemi odległościami między baterjami i posuwać się po nich pod osłoną straży przedniej, a dopiero o świcie może być skierowana do właściwych rejonów, celem zajęcia stanowisk.

Gdy czoła kolumn osiągną wysokość nakazaną przez dowódcę dywizji (około 12 km), przejściem każdej z kolumn z drogi i rozczłonkowaniem kolumn kieruje specjalnie wyznaczony przez dowódcę dywizji oficer sztabu, który ma do pomocy wskazujących drogę (kwatermistrzów oddziałów, o których wyżej mówiłem).

Wskazujący drogę wymaszerowali już za dnia, pod rozkazami oficerów sztabu do wyznaczonych rejonów, celem dokładnego zorjentowania się.

Kierunki marszu poszczególnych oddziałów zostają oznaczone specjalnemi znakami, a na osi marszu każdego z bataljonów (dywizjonów)—rozstawieni wskazujący drogę.

Celem ułatwienia orjentacji, wskazujący drogę powinni posiadać latarki elektryczne i krótkiem rzuceniem snopa światła, zasłoniętego od nieprzyjaciela (pod kurtką, płaszczem), ułatwiać oddziałom orjentację.

Celem uniknięcia nieporozumień, wskazane jest, by wskazujący drogę:

I. bataljonu — świecili latarką poniżej kolan,

II. bataljonu—świecili latarką na wysokości brzucha,

III. bataljonu—świecili latarką na wysokości wyciągniętych w górę rąk.

Według tego zgóry ułożonego systemu rozczłonkowane w terenie bataljony (dywizjony), będą mogły się w nocy spokojnie orjentować i poruszać.

Rozczłonkowana w ten sposób na 10 km od nieprzyjaciela siła główna dywizji, maszerując piechotą naprzełaj, artylerja — po drogach, z powiększonemi odległościami między baterjami, ubezpieczona zprzodu strażami przedniemi oraz osłonięta oddziałem rozpoznawczym, będzie się posuwała, prowadzona przez wskazujących drogę, aż do chwili, gdy czołowe elementy straży przednich znajdą się tuż za oddziałami rozpoznawczemi.

Z bliższem podejściem bataljonów, na odległości około 4 km od nieprzyjaciela, kolumny bataljonowe rozdzielają się na kolumny kompanijne.

Gdy straże przednie, pod osłoną oddziałów rozpoznawczych, osiągną zgóry przez dowódcę dywizji oznaczony odcinek terenu (około 3 km od nieprzyjaciela), rozpoczyna się podsuwanie straży przednich, względnie bataljonów pierwszego rzutu, tuż za oddziały rozpoznawcze, celem zajęcia podstawy wyjściowej do natarcia. Dowódcy straży przednich, względnie bataljonów pierwszego rzutu, orjentują się na swoich odcinkach w położeniu oddziałów rozpoznawczych, by przy pierwszym brzasku niespostrzeżenie przez nieprzyjaciela wysunąć własne patrole, a następnie oddziały — na wysokość oddziałów rozpoznawczych, celem zluzowania ich.

Zluzowane oddziały rozpoznawcze odchodzą najkrótszą drogą i najśpieszniej na wyznaczone im miejsca.

Artylerja opuszcza o pierwszym brzasku drogi, by zająć stanowiska i być gotowa z nastaniem dnia do rozpoczęcia ognia.

MJR. DYPL. WŁODZIMIERZ O'NACEWICZ.

CZY NALEŻY I CZY MOŻNA ZWALCZAĆ ARTYLERJĘ PRZECIWNIKA?

Artylerja jest bronią, która „w pierwszym rzędzie przyczynia się to urzeczywistnienia należytej siły ognia na polu walki", jak głosi na wstępie nasza Tymczasowa instrukcja służby polowej dla artylerji z r. 1925.

Istotnie, gdy zbliżamy się do nieprzyjaciela, jego artylerja zaskakuje nas dalekim ogniem na drogach, zadaje nam straty, demoralizuje oddziały, zmusza je do schodzenia z dróg i powolnego posuwania się naprzełaj poprzez pola. Podczas natarcia, razi ogniem zapobiegawczym oddziały skupione na podstawie wyjściowej, bierze udział w zaporze ogniowej przed pozycją obronną nieprzyjaciela i uzupełnia ogień jego piechoty tam, gdzie broń jej nie sięga swym płaskim torem. Swym ogniem koszącym artylerja jest w stanie w ciągu kilku minut zniszczyć nasz oddział, który miał nieszczęście znaleźć się w polu jej obserwacji i donośności. Wybuchy ciężkich pocisków przygważdżają naszą piechotę do ziemi i osłabiają jej ducha zaczepnego, a ogień skierowany na naszą artylerję — krępuje jej działanie i osłabia siłę wsparcia, tak potrzebnego naszej nacierającej piechocie.

Gdy się bronimy i pokładamy główną naszą nadzieję w śmiertelnej zaporze naszej broni maszynowej przed pozycją obronną, artylerja nacierającego nieprzyjaciela zasypuje pociskami nasze karabiny maszynowe, obniża sprawność działania celowniczych, wyszukuje ukryte karabiny maszynowe, miażdży ich schrony i wybija obsługę, robi raz po raz wyrwy w naszej sieci ogniowej, gdyż wiadomo, że działo jest największym i najstraszniejszym wrogiem broni maszynowej. Ponadto, artylerja nieprzyjaciela dezorganizuje nasz aparat dowodzenia, niszczy nasze połączenia, wysadza składy amunicji i dąży do zgnębienia naszej artylerji, ko-

rzystając tym razem ze swej przewagi liczebnej i ze znajomości stanowisk artylerji obrony.

W walce gazowej, działa są najpewniejszem narzędziemześrodkowania potrzebnej ilości gazów na dowolnem miejscu pola walki.

To krótkie przypomnienie udziału nowoczesnej artylerji w walce powinno wystarczyć do ujawnienia żywotności zagadnienia, zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej, jako potężnego czynnika mocy wojska, któremu nie można pozostawić swobody działania, który należy zniszczyć lub którego zdolność szkodzenia nam należy co najmniej osłabić.

Lecz j a k zwalczać artylerję nieprzyjaciela? Jakie środki są do tego potrzebne? Czy, w szczególności, wojsko niezbyt bogato wyposażone technicznie posiada dość tych środków, a jeśli tak, to jaki najoszczędniejszy sposób zwalczania artylerji powinno wybrać?

Nad temi pytaniami zamierzam zatrzymać przez chwilę uwagę czytelnika, a są to pytania ważne, gdyż odpowiedź na nie wpływa zasadniczo na ustalenie naszej metody walki.

W obecnym stanie techniki wojennej, jedynym rzeczywistym środkiem zwalczania artylerji jest również artylerja. Tylko ona posiada dostateczny promień działania, dostateczną dokładność ognia i dostatecznie skuteczny pocisk. Lotnictwo, jako środek ogniowy, mało wchodzi tu w rachubę, ze względu na stosunkowo małe wymiary celu i zbyt małą celność bombardowania.

Należy więc przedewszystkiem zbadać techniczne możliwości artylerji, od których zależy wykonanie lub niewykonanie zadania.

Trzeba też stwierdzić wyraźnie, że znajomość, przynajmniej ogólna, tych możliwości jest dziś konieczna dla wszystkich, którzy uzgadniają współdziałanie broni.

Obserwacja.

Nowoczesna artylerja strzela ze stanowisk zakrytych. Jest to zasada, przyjęta przez regulaminy wszystkich wojsk.

Ukazanie się artylerji na stanowisku odkrytem będzie zjawiskiem niezmiernie rzadkiem i w okolicznościach walki zupełnie wyjątkowych.

Ponadto, znaczna donośność dział umożliwia rozmieszczenie artylerji w głąb i odsunięcie pewnej jej części dość daleko od pierwszych linij, a obawa przed rozpoznaniem lotniczem nauczyła starannego maskowania baterыj.

W tych warunkach jasne jest, że najlepiej zorganizowana obserwacja naziemna rzadko będzie miała możność rozpoznania stanowiska baterji nieprzyjacielskiej według błysków i dymu strzałów i tylko zupełnie wyjątkowo ujrzy to stanowisko bezpośrednio. Wydajność naziemnej obserwacji wzrokowej dla celów zwalczania artylerji jest obecnie zupełnie niewystarczająca.

Podczas wojny światowej, oddała, jak wiadomo, bardzo cenne usługi obserwacja podsłuchowa. W obecnym jednak stanie rzeczy, dzięki potrzebie długich linij telefonicznych i dokładnych pomiarów topograficznych, należy liczyć co najmniej 12 godzin[1]) na zorganizowanie tego środka obserwacji, wobec czego nie może on jeszcze spełnić swego zadania w walce ruchowej.

Jedynym niezawodnym środkiem wykrycia stanowisk artylerji nieprzyjaciela jest obserwacja powietrzna. W wojnie ruchowej, baterje przeważnie nie mają możliwości dobrze się zamaskować, ale nawet bardzo dobrze zamaskowana baterja zdradza się lotnikowi z chwilą, gdy zaczyna strzelać.

Płatowiec może dostarczyć nam fotografji stanowiska baterji, co jest najdokładniejszym sposobem jego określenia (dokładność do 20 m), lecz wymaga następnie lądowania płatowca, wywołania zdjęcia i przesłania go artylerji, czyli dość znacznego czasu. Gdy na to czasu niema, np. bezpośrednio przed walką lub podczas niej, płatowiec może wskazać stanowisko baterji przez radjo lub na szkicu (meldunkiem ciężarkowym), zapomocą współrzędnych; dokładność określenia stanowiska bateryj zmniejsza się wtedy do 100 m.

Ponadto płatowiec może wstrzelać lub przynajmniej skontrolować ogień na cel.

Inny środek obserwacji powietrznej, balon, obserwuje gorzej, bo zdaleka i pod znacznym kątem, nie może również fotografować celu z góry, jednak przy dobrze wyszkolonych obserwatorach, może wykryć baterję nieprzyjaciela i wstrzelać do niej własną artylerję, zwłaszcza ciężką. Balon ma w stosunku do płatowca przewagę ciągłości obserwacji.

Dziś można z całą stanowczością stwierdzić, że obserwacja powietrzna jest niezbędną częścią środków zwalczania artylerji i że bez obserwacji powietrznej niema zwalczania artylerji nieprzyjaciela.

---

1) Niektórzy optymiści liczą tylko 6 godzin.

Warunki zniszczenia i obezwładnienia celu.

Zniszczenie. Najskuteczniejszym sposobem działania artylerji jest oczywiście zniszczenie nieprzyjaciela. Jakie warunki są potrzebne do zniszczenia baterji nieprzyjacielskiej, mając na celu nietylko obsługę dział, lecz i sam sprzęt?

Zniszczenie wymaga dokładnego wstrzelania i dokładnej obserwacji ognia przez cały czas strzelania.

Ilość pocisków potrzebna do zniszczenia jednej baterji zmienia się zależnie od kalibru i odległości. Wynosi ona, według naszego regulaminu:

od 300 do 400 pocisków 155 mm
od 500 do 800 pocisków 10 cm i 75 mm

czyli potrzeba od 1 do 1 1/2 jednostki ognia jednego dywizjonu dla zniszczenia jednej baterji przeciwnika.

Liczby te, wzięte przez nas z regulaminu francuskiego, są oparte na strzelaniach doświadczalnych i doświadczeniu wojny, wynikają z praw rozrzutu i nie mogą być wobec tego zmniejszone[1]).

Czas potrzebny na wystrzelenie najmniejszej z tych ilości pocisków przez nasz mieszany dywizjon ciężki wynosi około 20 minut.

Do tego trzeba dodać czas potrzebny na wstrzelanie dywizjonu do celu. Przy dobrem wyszkoleniu artylerji i obserwatora powietrznego można liczyć, że potrzeba będzie 3 — 4 seryj bateryjnych dla wstrzelania 1 baterji własnej na jedną baterję nieprzyjacielską i że kontrola każdej serji będzie trwała 5 minut, czyli 4 seryj — 20 minut. Wstrzelanie całego dywizjonu na 1 baterję nieprzyjacielską będzie więc trwało 1 godzinę, a wstrzelanie i ogień skuteczny (zniszczenie) — 1 g. 20 minut[2]).

---

[1]) Liczby, które podaje regulamin niemiecki, są jeszcze większe, mianowicie dla zniszczenia jednej baterji nieprzyjacielskiej wymagane jest zużycie:

1200	pocisków	77	mm
900	„	10	cm
500	„	15	cm
300	„	21	cm

[2]) Można wykonać zniszczenie tylko dwiema baterjami 155 mm. Wówczas na wstrzelanie potrzeba będzie 40 minut i na wystrzelenie 300 pocisków—około 40 minut; razem również 1 g. 20 minut.

Wreszcie możnaby ustawić 2 baterje 155 mm obok siebie i wstrzeliwać je jednocześnie jako jedną baterję (wymaga to uprzedniego porównania indywidual-

Przez cały ten czas ogień musi być obserwowany.

Stąd wniosek: zniszczenie wymaga bardzo wielkiej ilości amunicji i specjalnych warunków obserwacji (licznego lotnictwa i przewagi nad lotnictwem nieprzyjaciela).

O b e z w ł a d n i e n i e. Jakież warunki są potrzebne do obezwładnienia artylerji nieprzyjacielskiej?

Przedewszystkiem ustalimy, że za obezwładnioną będziemy uważali taką baterję, która przez dłuższy czas (15 minut, $^1/_2$ godziny, godzinę lub dłużej) nie jest zdolna do strzelania, wskutek strat w ludziach lub sprzęcie lub wskutek zdemoralizowania obsługi ogniem przeciwnika.

Przyjmiemy dalej, że do osiągnięcia takiego wyniku ognia w stosunku do baterji nieumocnionej[1]) potrzebna jest duża gęstość ognia (ze względu na małe wymiary celu), określona przez nasz regulamin jako:

100 pocisków	75 mm	na 1 hektar
60 „	10 cm	„ „ „
40 „	155 mm	„ „ „

Wymiary celu zależą: od istotnej powierzchni, na której są rozmieszczone 4 działa baterji; od dokładności, z jaką stanowisko baterji nieprzyjacielskiej zostało wskazane naszej artylerji oraz od sposobu kontroli strzelania.

Nowoczesna baterja dąży do szerokiego i nieregularnego rozproszenia dział, jednak, ze względu na konieczność podawania komend głosem, można przyjąć, że front jej uszykowania nie przekroczy 80 m a głębokość — 20 m.

Dokładność wskazania stanowiska baterji nieprzyjacielskiej ma znaczenie podstawowe wówczas, gdy strzelamy tylko według mapy, bez wstrzeliwania. Widzieliśmy wyżej (rozdział o obserwacji), że waha się ona w granicach od 20 do 100 m, zależnie od tego, czy posiadamy fotografję baterji i plan $^1/_{25\,000}$ lub czy została określona tylko zapomocą współrzędnych.

Weźmy najbardziej sprzyjające warunki, mianowicie, że posiadamy mapę $^1/_{25\,000}$ (lub odpowiadające jej powiększenie mapy $^1/_{100\,000}$) i znamy cel z dokładnością do 20 m. Stosując najbar-

nych właściwości dział i wogóle przygotowania dowódców bateryj do takiego strzelania, ponadto ułatwia nieprzyjacielowi zwalczanie naszej artylerji). Wówczas na wstrzelanie potrzeba 20 minut, a na całe strzelanie—1 godzinę.

[1]) Nie posiadającej schronów.

dziej nowoczesne redukcje[1]), by trafić w baterję nieprzyjacielską bez wstrzeliwania, trzeba jednak ostrzelać powierzchnię 3,6 hektarów na odległość 10 km.

Dla ostrzelania tej powierzchni z przyjętą wyżej gęstością potrzeba wystrzelić:[2])

414 pocisków 75 mm
lub 248 „ 105 „
lub 166 „ 155 „

czyli przy strzelaniu bez wstrzeliwania z mapą $^1/_{25\,000}$ i fotografją celu potrzeba nieco więcej niż $^1/_2$ jednostki ognia jednego dywizjonu do obezwładnienia 1 baterji przeciwnika.

A więc, w najlepszych warunkach zużycie amunicji potrzebne do obezwładnienia 1 baterji jest znaczna nawet wówczas, gdy zadawalniamy się 80% prawdopodobieństwa trafienia. Zużycie to dochodzi do liczb bardzo dużych (więcej niż potraja się), o ile baterja została wskazana przez lotnika zapomocą współrzędnych (z dokładnością do 100 m); wówczas przy strzelaniu bez wstrzeliwania należy ostrzelać powierzchnię 12,6 ha.

---

[1]) Redukcje te zostały podane w artykułach: gen. Faugeron (Rev. d'Art., sierpień 1927 r.), ppłk. Buchalet (Rev. d'Art., lipiec 1928 r.) i kpt. Morel (Rev. d'Art., sierpień 1928 r.).

Polegają one na tem, że jeśli zadowolnimy się 80% trafienia baterji (to znaczy, że przy stosowaniu tej metody, na 100 zwalczanych bateryj trafionych będzie tylko 80), to możemy zmniejszyć o połowę powiększenia celu, wymagane przez francuską instrukcję strzelania artylerji.

W danym wypadku, strzelając bez wstrzeliwania, musimy powiększyć front (80 m) i głębokość (20 m) uszykowania baterji w każdym kierunku o 20 m (dokładność, z którą został określony cel) oraz ponadto, przyjmując połowę przepisowych wartości:

front celu — o 1 tysiączną odległości (przyjmując, że przygotowanie strzelania dało kierunek z dokładnością do 2 — 3 tysiącznych),

głębokość o 1% odległości.

Na odległości 10 km wynosi to:

front: $80 + 2\times20 + 10\times2 = 140$ m
głębokość: $20 + 2\times20 + 100\times2 = 260$ m

czyli powierzchnia prostokąta do ostrzelania $= 140 \times 260 = 3{,}6$ ha

Na odległość 8 km powierzchnia wyniesie 3 ha.

[2]) Przy strzelaniu na 2 celownikach, około 15% pocisków padnie poza celem więc o tyleż zostało zwiększone zużycie amunicji.

Czas potrzebny do wystrzelenia tej amunicji wynosi w pierwszym wypadku 6 minut dla dywizjonu 75 mm i około 15 minut dla dywizjonu ciężkiego, w drugim wypadku — dla każdego dywizjonu około godziny (zmniejszenie szybkości strzelania ze względu na dużą ilość amunicji do wystrzelenia).

To zastraszające zużycie amunicji może być jednak zmniejszone, ale pod warunkiem, że wrócimy do starego sposobu strzelania po uprzedniem wstrzelaniu. Wstrzeliwanie to będzie oczywiście zmodernizowane przez to, że poprzedzi je mniej lub więcej dokładne przygotowanie ognia (zależnie od rozporządzalnego czasu, dokładność mapy i określenia celu), mające na celu skrócenie wstrzeliwania; przedewszystkiem zaś przez to, że przeprowadzi je lotnik, gdyż, jak to już stwierdziliśmy, obserwacja naziemna nie widzi artylerji nieprzyjacielskiej.

Przy wstrzeliwaniu zapomocą lotnika, fotografja, mapa $^1/_{25\,000}$ — przestają być niezbędne, gdyż dokładna znajomość stanowiska baterji-celu nie jest już tak potrzebna i błędy w przygotowaniu strzelania poprawi wstrzeliwanie[1]). Ponadto nie jesteśmy już zmuszeni do ograniczenia się, celem zmniejszenia zużycia amunicji, do 80% prawdopodobieństwa trafienia.

O ile zaokrąglimy powierzchnię ostrzeliwaną do 1 hektara[2]), to dla uzyskania przyjętej wyżej gęstości ognia trzeba będzie na odległościach od 7 do 10 km wystrzelić podwójną ilość amunicji, to znaczy:

	200	pocisków	75 mm
lub	120	„	105 „
„	80	„	155 „

Do tej ilości należy dodać pociski na wstrzeliwanie. Można przyjąć, że po krótkiem przygotowaniu strzelania potrzeba będzie 3 do 4 seryj (po 12 pocisków 75 mm, 8 pocisków 105 mm lub 4

---

[1]) Oczywiście, błędy te nie powinny być tak wielkie, by mogły utrudnić lotnikowi obserwację pierwszej serji wybuchów.

[2]) Front baterji przyjmiemy na 100 m; pozwoli to zmniejszyć wpływ niedokładnego określenia środka baterji przez lotnika oraz zwiększy prawdopodobieństwo objęcia ogniem nietylko dział baterji, lecz również organów pomocniczych, jak łącznica telefoniczna, składy amunicji i t. p.

Głębokość celu możemy z łatwością zwiększyć do 100 m ze względu na znaczny rozrzut ognia w głąb. Istotnie, na przeciętnych odległościach zwalczania artylerji, 7 — 10 km, prawdopodobny rozrzut armat 75 i 105 mm oraz haubicy 155 mm jest zbliżony do 50 m, to znaczy, że przy strzelaniu na jednym celowniku — 50% pocisków padnie w pasie o głębokości około 100 m.

pociski 155 mm) na wstrzelanie 1 baterji własnej na 1 baterję nieprzyjacielską.[1]) Część tych pocisków będzie już skuteczna (normalnie już trzecia serja) i można ją wliczyć w ilości potrzebne do ognia skutecznego.

W rezultacie, na obezwładnienie 1 baterji nieprzyjacielskiej przy strzelaniu z wstrzeliwaniem potrzeba około $^1/_3$ jednostki ognia 1 dywizjonu.

Ponieważ do wystrzelenia tej ilości pocisków w ciągu 3 — 5 minut wystarczy dwie baterje 75 mm lub 155 mm, a na wstrzelanie ich wystarczy 40 minut, przeto na obezwładnienie 1 baterji nieprzyjacielskiej potrzeba będzie 45 minut (patrz wyżej), przyczem lotnik obserwuje również ogień skuteczny (bardzo ważne na wypadek powtórzenia ognia).

Wnioski.

1. A więc, *zniszczenie* wymaga bardzo dużej ilości amunicji (około $1^1/_2$ jednostki ognia dywizjonu na 1 baterję nieprzyjacielską) i ciągłej obserwacji ognia w czasie około 1 g. 20 minut, czyli opanowania powietrza.

2. *Obezwładnienie bez wstrzeliwania* wymaga również bardzo dużej ilości amunicji ($^1/_2$ jednostki ognia dywizjonu w wypadku posiadania fotografji celu i mapy $^1/_{25\,000}$ i $1^1/_2$ jednostki ognia w wypadku zwykłego wskazania baterji przez lotnika), poza tem zawiera czynnik niepewności (80% bateryj trafionych).

3. Jedynie *obezwładnienie* baterji po uprzedniem wstrzelaniu ognia zapomocą lotnika daje pewność trafienia i oszczędność amunicji (gdyż wymaga tylko około $^1/_3$ jednostki ognia dywizjonu na 1 baterję przeciwnika). Czas trwania obezwładnienia jest jednak znaczny i wynosi 45 minut na obezwładnienie 1 baterji[2]).

---

[1]) Ppłk. Buchalet przyjmuje, że wystarczy kontrola 1 serji i zwiększenie frontu celu o 1 tysiączną a głębokości — o $^1/_2$% odległości, w obydwóch kierunkach, co da np. 1,2 ha na 10 km.

Jest to jednak możliwe tylko przy bardzo dokładnem przygotowaniu topograficznem (kierunku — z dokładnością do trzech tysiącznych), na co nie można liczyć w wojnie ruchowej. Nasza praktyka wykazuje, że przy dobrze wyszkolonej artylerji i lotnictwie w normalnych warunkach 3 — 4 serje bateryjne to wcale nie zadużo.

[2]) Czas ten możnaby zmniejszyć do $^1/_2$ godziny przez ustawienie 2 bateryj strzelających (tego samego kalibru) obok siebie, ze wszystkiemi zastrzeżeniami, przytoczonemi wyżej.

Wyniki zwalczania artylerji.

Z powyższych rozważań widzimy, że niszczenie artylerji przeciwnika jest możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy baterja przeciwnika jest tak niebezpieczna, że opłaca się potrzebne do tego celu zużycie amunicji, i gdy ponadto posiadamy potrzebne warunki obserwacji.[1])

Widzimy, że obezwładnienie jest sposobem ogólnym i że najbardziej nam odpowiadającym, a w wojnie ruchowej — jedynie dla nas możliwym sposobem jest strzelanie z lotnikiem.

Widzieliśmy dalej, że obezwładnienie artylerji jest kosztowne i marudne, że naprzykład 1 dywizjon może w ciągu 2 godz. 15 minut obezwładnić tylko 3 baterje przeciwnika, zużyje na to 1 jednostkę ognia i 1 użyteczny lot płatowca (przyjmując go na około 2 godzin).

Jakiegoż wyniku można się spodziewać po takiem obezwładnieniu?

Doświadczenie wojny wykazało, że obezwładnienie zmusza baterję nieprzyjaciela do milczenia tylko na pewien czas. O ile ogień został wykonany w postaci krótkiego gwałtownego zześrodkowania naprzykład 2 bateryj, trwającego 3, najwyżej 5 minut, jeśli to zześrodkowanie zaskoczyło obsługę przy działach — baterja może ponieść ciężkie straty w ludziach i być niezdolna do strzelania nawet w ciągu kilku godzin; trafne wybuchy, zwłaszcza ciężkich pocisków, mogą również uszkodzić ważne części dział (np. przyrządy celownicze). Jednak przeważnie skutek obezwładnienia będzie trwał znacznie krócej, 15 — 30 minut, poczem baterja zacznie znowu strzelać i będzie musiała być ponownie obezwładniana.

Nawet zniszczenie baterji nie jest nigdy zupełne. Ze względu na duże zużycie amunicji, ogień ten jest znacznie wolniejszy i trwa dłużej (patrz wyżej), wobec czego obsługa zdąży zwykle

---

W pewnych wypadkach (dobra znajomość celów, dobra widoczność i niezbyt duże ich wzajemne oddalenie) lotnik będzie mógł wstrzeliwać baterje do kilku celów, przelatując nad celami kolejno, co też pomoże zaoszczędzić czas.

Wreszcie, ze względu na zaskoczenie, można wstrzeliwać baterje własne nie bezpośrednio na cel rzeczywisty, lecz na bliski do niego cel pomocniczy, zwiększając nieco powierzchnię celu rzeczywistego przy przeniesieniu ognia

[1]) Nie mam tu oczywiście na względzie wypadków, gdy artylerja przeciwnika ukazuje się na odkrytem stanowisku, w marszu, na postoju i t. p. Takie baterje mogą i powinny być zniszczone w ciągu kilku minut, kosztem małego zużycia amunicji, na co mamy liczne przykłady z ostatnich wojen.

opuścić stanowisko i ukryć się. Działa zostaną uszkodzone przeważnie odłamkami. Jednak nie wszystkie części dział są tak żywotne, by działo uszkodzone nie mogło strzelać; wreszcie cały szereg uszkodzonych części może być w baterji lub w parkach uzbrojenia wielkich jednostek wymieniony. Faktem jest, że w czasie wielkiej wojny tylko niewielki procent dział został zniszczony przez ogień artylerji nieprzyjaciela, a, jak to stwierdza gen. Faugeron, znacznie więcej dział zostało zniszczonych przez zużycie lub wybuchy pocisków w lufie.

Streszczając, zwalczanie artylerji jest uciążliwe, kosztowne a jego skutek jest krótkotrwały.

Czy warto zwalczać artylerję?

Czy, wobec tego, wogóle warto jest zwalczać artylerję przeciwnika?

By odpowiedzieć na to pytanie, rozważmy przedewszystkiem chwile, w których n i e l i c z n a artylerja nie ma czasu na zwalczanie artylerji przeciwnika.

Jasne jest, że gdy własna piechota rusza do szturmu, gdy bliski ogień karabinów maszynowych przeciwnika stwarza przed nią śmiertelną zagrodę, artylerja natarcia nie może zajmować się daleką i niedającą natychmiastowych wyników walką z artylerją obrony; cały wysiłek własnej nielicznej artylerji powinien być skierowany na piechotę nieprzyjacielską, na stłumienie ognia jej broni maszynowej, na utorowanie przejścia dla własnej piechoty.

Również i w obronie niema miejsca na zwalczanie kilku dalekich bateryj nieprzyjaciela (na więcej nie wystarczy środków), gdy jego piechota naciera na naszą pozycję głównego oporu i gdy nasza artylerja celnym obserwowanym ogniem do nieosłoniętego przeciwnika może natychmiast zadać mu krwawe straty i współdziałając z ogniem naszej piechoty nietylko odłamkami pocisków, lecz i potężnem moralnem działaniem wybuchów—może złamać jego rozpęd zaczepny.

Lecz są inne okresy walki, w których zwalczanie artylerji jest możliwe. Takim okresem jest przedewszystkiem przygotowanie artyleryjskie przed natarciem, następnie moment zbliżania do nieprzyjaciela, gdy własna piechota jest jeszcze poza promieniem bliskiego ognia karabinów maszynowych i cierpi tylko od ognia jego artylerji; w obronie, jest to okres przygotowania nieprzyjaciela do natarcia, przerwy pomiędzy natarciami, zmiana stanowisk przez

artylerję nieprzyjaciela (moment zaprzodkowywania dział, ewentualnie marszu).

Spróbujmy porównać zużycie amunicji na zadania, które są stawiane artylerji w przygotowaniu, z zużyciem na zwalczanie artylerji.

Podstawowem zadaniem artylerji w przygotowaniu natarcia na umocnionego nieprzyjaciela jest zrobienie wyrw w drutach.

Na zrobienie 1 wyrwy (szerokości 25 m, głębokości 30 m) potrzeba 800 pocisków 75 mm przy strzelaniu na odległość 4 km, czyli przeszło 1 jednostkę ognia dywizjonu.

Na 3 bataljony nacierające w pierwszej linji potrzeba 12 wyrw w jednej linji drutów (po 4 wyrwy na bataljon), czyli potrzeba 4 jednostki ognia pułku artylerji z 3 dywizjonów.

Lecz zwykle mamy nie jedną a kilka linij drutów kolczastych. Jeśli mamy przed sobą 3 linje drutów, to na zrobienie wyrw (36) potrzeba 12 jednostek ognia pułku artylerji i 6 godzin[1]) strzelania tego pułku.

$^1/_{12}$ tej amunicji wystarczy do obezwładnienia 9 bateryj nieprzyjacielskich i zadanie to mogą wypełnić 2 dywizjony w ciągu 2 godz. 15 min. i przy pomocy 3 płatowców[2]).

Porównanie wymowne. Nie kwestjonuję potrzeby zrobienia wyrw w drutach kolczastych, lecz w ogromnej ilości amunicji przeznaczonej na ich wykonanie powinna się znaleźć pewna ilość na zwalczanie artylerji. Dodajmy do tego, że nie każda pozycja posiada druty kolczaste, lecz każda jest broniona przez artylerję.

Widzimy więc, że są podczas walki okresy, w których artylerja może być użyta do zwalczania artylerji przeciwnika, bez szkody dla bezpośredniego wsparcia piechoty ogniem artylerji, oraz, że ilości amunicji potrzebne do zwalczania artylerji są nieraz o wiele mniejsze od tych, które są potrzebne do wykonania innych zadań pola walki.

Czy jednak zużyta amunicja opłaci się, wobec tak nietrwałego działania obezwładnienia baterji nieprzyjacielskiej?

Nowoczesna artylerja, zwłaszcza polowa, przy swej szybkostrzelności i celności ognia, w sprzyjających warunkach jest istotnie w stanie przykuć piechotę nieprzyjacielską do miejsca; przeciwnie — pozbawiona artylerji piechota ma bardzo ograniczoną

---

1) 1 dywizjon może zrobić 2 wyrwy w ciągu godziny.

2) 1 baterja będzie zwalczana przez ześrodkowanie 2 baterji własnych. Każda para baterji może zwalczyć 3 baterje nieprzyjacielskie w ciągu 2 godz 15 min., do czego będzie potrzebny użyteczny lot 1 płatowca.

zdolność obronną i zwłaszcza zaczepną. Dość przypomnieć niemieckie ofensywy wiosenne 1918 r. na froncie francuskim: piechota francuska, rzucona dla powstrzymania natarcia armij niemieckich po przerwaniu frontu, cofała się tak długo, jak długo front nie nasycał się artylerją i Niemcy nie stawali znowu, w czystem polu, przed żelazną ścianą pocisków.

Kilka dobrze umieszczonych i ukrytych do ostatniej chwili bateryj obrony, może załamać nasze natarcie nawet wówczas, gdy nasza artylerja zdołała stłumić większość karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Wtedy, niezależnie od przyjętej przez nas teoretycznej doktryny, będziemy musieli zwalczyć te baterje, by dać możność piechocie posunąć się naprzód.

Wreszcie, czy zmuszenie najbardziej niebezpiecznych bateryj nieprzyjacielskich do milczenia w ciągu tylko tych krytycznych 15—30 minut szturmu nie może zdecydować o naszem zwycięstwie?

Nie, nie możemy wykreślić zwalczania artylerji z naszych metod walki; naraziłoby to nas napewno na gorzkie rozczarowania i ciężkie niepowodzenia.

Musimy tylko dostosować sposoby zwalczania do naszych środków.

Przedewszystkiem, w zasadzie należy zwalczać baterje nieprzyjaciela po uprzedniem wstrzelaniu ognia z lotnikiem (a więc trzeba dać artylerji tego lotnika). Strzelanie tylko według mapy należy całkiem odrzucić, a zniszczenie baterji uważać za zadanie wyjątkowe.

Ponadto, jeśli nie można zwalczyć dużej ilości bateryj, to należy wybrać najbardziej niebezpieczne, przedewszystkiem najbliższe, baterje polowe nieprzyjaciela.

Należy wyraźnie określić te fazy walki, w których ogień piechoty nieprzyjacielskiej jest najbardziej niebezpieczny dla własnej piechoty i w których ogień całej artylerji, bez różnicy kalibrów i zgrupowań, należy rzucić na piechotę przeciwnika. W obronie, jest to przedewszystkiem moment wykonywania ognia zaporowego przed pozycją głównego oporu oraz ogień zapobiegawczy na podstawę wyjściową piechoty nieprzyjacielskiej. W natarciu, jest to moment wejścia piechoty w strefę bliskiego ognia karabinów maszynowych obrony, moment szturmu.[1])

[1]) Te twierdzenia odbiegają znacznie od zasad przyjętych w niektórych regulaminach zachodnich; regulamin francuski, naprzykład, zaleca wykonanie silnego zwalczania artylerji podczas zapobiegania. Lecz ja mam na względzie artylerję naszą, nieliczną, która przy wykonaniu ważnego zadania nie może się rozpraszać, musi zeŚrodkować na nie wszystkie swe działa. Szczegółowe rozważania na ten temat patrz w Przeglądzie Artyl., zesz. 1 i 2 z 1927 r. „Artylerja w obronie".

I przeciwnie, należy wykorzystać, nawet stworzyć, takie okresy, w których energicznie zwalcza się artylerję przeciwnika zapomocą całej rozporządzalnej artylerji, z artylerją bezpośredniego wsparcia włącznie. Do tego należy wykorzystać przedewszystkiem przygotowanie artyleryjskie natarcia i każdy moment, kiedy bezpośrednie wsparcie jest mniej potrzebne: przerwy w natarciu, natarcie z czołgami i t. p. Trzeba też pamiętać, że zwalczanie artylerji musi być przygotowane zawczasu, że cierpi ono bardzo na improwizacji, że lotnik i artylerzysta muszą się zawczasu porozumieć i że trzeba zawczasu zorganizować dozorowanie pola walki przez lotnictwo, bo w wojnie ruchowej można się znaleźć bez celów.[1])

Wreszcie trzeba umieć zrezygnować ze zwalczania artylerji wówczas, gdy może ono przynieść więcej szkody niż korzyści. Gdyby, naprzykład, artylerja obrony odpowiedziała na przygotowanie artyleryjskie nieprzyjaciela, posiadającego bardzo znaczną przewagę artylerji, ogniem na jego artylerję, to nie przeszkodziłaby mu w wykonaniu przygotowania, lecz zdradziłaby swe stanowiska i byłaby obezwładniona podczas natarcia. W tym wypadku lepiej jest milczeć do ostatniej chwili i rozpocząć strzelanie na piechotę nieprzyjacielską w chwili ruszenia jej do natarcia.

Lecz istnieje jeszcze jedna strona zagadnienia. Musimy powiedzieć sobie otwarcie, że artylerji mamy zamało. Najlepsze wykorzystanie posiadanych środków zmusza nas do wejścia na drogę skrajnej ich koncentracji, wyboru najbardziej oszczędnych sposobów strzelania i ograniczenia zadań do najniezbędniejszych; tą drogą można osiągnąć największą wydajność swego sprzętu. Lecz mylne, wprost niebezpieczne, byłoby, gdybyśmy pogodzili się z tą rzeczywistością i zwłaszcza uwierzyli, że zaspakaja ona wszystkie nasze potrzeby. Rozważania o zwalczaniu artylerji pozwoliły rzucić trochę światła na potrzeby naszego wojska w artylerji, pociskach i lotnictwie; te potrzeby są bardzo duże. Nowoczesne wojsko nie naciera samą piechotą i kawalerją; wszelki manewr musi być poparty silnym ogniem artylerji. Otóż — stawiam pytanie: czy w umysłach naszych doceniamy dostatecznie udział artylerji w nowoczesnej walce? Jeśli tak, to możemy być spokojni, że wkrótce nie zabraknie nam ani dział, ani pocisków, ani lotnictwa.

[1]) Wszelkie stanowisko, zajmowane dnia poprzedniego przez baterję nieprzyjaciela, powinno być przed strzelaniem sprawdzone.

Należy zmuszać artylerję nieprzyjaciela do zdradzenia się przez wykonywanie wypadów, przygotowania artyleryjskiego na jego pozycję i t. d. i mieć zawczasu obserwatorów w powietrzu, by nie opuścić momentu obserwacji, i t. p.

PPŁK. DYPL. ARTUR MARUSZEWSKI.

WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA W POLSCE, RUMUNJI I PAŃSTWACH BAŁTYCKICH W ŚWIETLE POGLĄDÓW BOLSZEWICKICH.

I. Uwagi wstępne. Praca wychowawcza w czerwonej armji.

Ogół nasz jest bardzo mało poinformowany o tej szeroko zakrojonej pracy wychowawczej, jaką prowadzi czerwona armja w kierunku nastawienia psychiki i przygotowania „morale" żołnierza sowieckiego w przewidywaniu nieuniknionego, zdaniem polityków bolszewickich, starcia państwa sowieckiego ze „światem kapitalistycznym".

Ta praca wychowawcza, nosząca wybitnie charakter polityczny, zwana też wyraźnie „pracą polityczną" (politrabota) wypływa z charakteru, struktury i zadań państwa i wojska sowietów, a przedewszystkiem z faktu, że państwo to i wojsko zorganizowała i kieruje niemi jedynie i wyłącznie jedna partja polityczna—wszechzwiązkowa partja komunistyczna (bolszewicy) [1].

Praca polityczna agitacyjno-propagandowa obejmuje trzy zasadnicze działy: pracę czysto partyjną, pracę polityczno-oświatową i pracę kulturalno-oświatową.

Jest ona obowiązkową i wchodzi jako część składowa do programu wyszkolenia [2]), pod nazwą propagandy szkolnej. Niezależnie od propagandy szkolnej, występuje tak zwana praca pozaszkolna—odbywająca się w czasie przeznaczonym na odpoczynek żołnierza. Propaganda szkolna obejmuje zasadniczo pracę polityczno-oświatową, zaś praca pozaszkolna — kulturalno-oświatową.

---

[1]) Według definicji obecnego kierownika pracy politycznej w armji czerwonej, A. Bubnowa, praca polityczna jest funkcją partji. (A. Bubnow—Partja, krasnaja armja i politika; miesięcznik „Wojna i Riewolucja", zesz. 2/27).

[2]) Program zajęć politycznych w armji czerwonej na rok 1928/29 przewiduje dla młodszego rocznika 248 godzin, zaś dla starszego—152 godziny.

Pracę agitacyjno-propagandową prowadzą:

a) organizacja partyjna, licząca obecnie w wojsku około 100.000 członków partji komunistycznej i kandydatów i obejmująca siecią komórek (jaczejek) całe wojsko,

b) Związek Młodzieży Komunistycznej (komsomoł),

c) specjalny, szeroko rozgałęziony aparat polityczny, będący ekspozyturą partji w wojsku, posiadający jednak charakter i uprawnienia organu państwowego.

Aparat ten stanowią:

— kierownicy polityczni (politruki) w pododdziałach (kompanjach i t. d.),

— komisarze wojskowi — w pułkach lub jednostkach równorzędnych, mający do pomocy szereg organów pomocniczych (tam, gdzie dowódca łączy dowodzenie z kierownictwem politycznem, występują t. zw. pomocnicy polityczni),

— wydziały polityczne w dywizjach, brygadach samodzielnych i grupach wojsk specjalnych,

— szefostwa (zarządy) polityczne okręgów wojskowych i flot,

— wreszcie organ naczelny — zarząd polityczny robotniczo-włościańskiej armji czerwonej (politiczeskoje uprawleńje R.K.K.A.) t. zw. P.U.R., będący jednocześnie wydziałem wojskowym centralnego komitetu partji komunistycznej oraz organem Wojskowej Rady Rewolucyjnej Z.S.R.R.

Aparat polityczny jest bardzo silnie rozbudowany. Wystarczy powiedzieć, iż zarząd polityczny armji czerwonej (P. U. R.) składa się z przeszło 130 funkcjonarjuszy.

„Powodzenie w wojnie współczesnej zależy w równym stopniu od elementu wojskowo-technicznego, jak i od elementu politycznego, to znaczy od poziomu polityczno-moralnego wojska i jego uświadomienia politycznego" [1]) — oto sformułowanie, jakie znajdujemy u wszystkich autorów sowieckich zajmujących się zagadnieniem pracy partyjno-politycznej w wojsku.

Sowiecki regulamin służby polowej i regulamin walki piechoty część II, tak określają zadania tej pracy:

„Zasadniczem zadaniem pracy partyjno-politycznej jest wzmocnienie zdolności bojowej armji czerwonej, jako oparcia zbrojnego dla dyktatury proletarjatu".

---

[1]) Np. Sławin—Obszczije osnowańja politiczeskoj raboty w krasnoj armji. Moskwa 1928, Podsotskij—Pamiatka komunistu w boju Moskwa 1929 i t. d.

W innem miejscu czytamy:

„Zadaniem pracy politycznej w czasie wojny jest współdziałanie w organizowaniu zwycięstwa" [1]).

Organizacja partyjna i aparat polityczny armji czerwonej, mając przed oczami te zadania, rozwijają bardzo intensywną działalność, ażeby wychować żołnierza, któryby mógł gwarantować zdolność bojową czerwonej armji i był uświadomionym obywatelem Z.S.R.R. [2])

W dwuletnim programie zajęć politycznych na r. 1928/29 znajdujemy następujące sformułowanie: „Żołnierz armji czerwonej powinien wiedzieć, z a c o, d l a c z e g o i z k i m b ę d z i e w a l c z y ł, powinien znać swoich wrogów klasowych i orjentować się w skomplikowanej sytuacji politycznej".

Praca polityczna prowadzona w czasie wojny ma za zadanie nietylko wzmacniać zdolność bojową armji czerwonej, lecz również i demoralizować wojsko przeciwnika.

O tem, jakie znaczenie przypisują kierownicze sfery sowieckie pracy politycznej, świadczą słowa organizatora armji czerwonej M. Frunzego: „T a k j a k i p o p r z e d n i o, b ę d z i e o n a (t. zn. p r a c a p o l i t y c z n a) n a s z y m d o d a t k o w y m r o d z a j e m b r o n i, s t r a s z n y m d l a k a ż d e g o z n a s z y c h w r o g ó w" [3]).

Ażeby dać pojęcie o rozmachu pracy politycznej, wskażę chociażby, że świeżo wydana bibljografja z zakresu pracy partyjno - politycznej w armji czerwonej, [4]) wyszczególnia za okres od 1918 do 1928 roku 2457 zasadniczych opracowań z tej dziedziny.

Tych kilka słów o pracy wychowawczej naszych czerwonych sąsiadów, uważałem za konieczne podać jako wstęp, ułatwiający zrozumienie stosunku autorów sowieckich do zagadnienia wychowania żołnierza na Zachodzie.

II. Pogląd ogólny sowieckich teoretyków pracy politycznej na wychowanie żołnierza na zachodzie.

Teoretycy sowieccy pracy politycznej, wychodząc z założenia, że zwycięstwo na wojnie osiąga się przez f i z y c z n e znisz-

[1]) W. Zejfist—Programma—posobje po kursu politraboty w R.K.K.A. w wojennoje wremia. Moskwa 1928.

[2]) Program partji komunistycznej (pkt. 3) głosi: „Praca wyszkolenia wojskowego i wychowania armji czerwonej odbywa się na podstawie klasowego zespolenia i oświaty socjalistycznej".

[3]) F. Blumental—Politiczeskaja rabota w wojennoje wremia. Moskwa 1929.

[4]) M. Miszczenko—Partijno politiczeskaja rabota w krasnoj armji. Sistematiczeskij ukazatiel litieratury za 1918—1928. Moskwa 1929.

czenie i moralne pognębienie przeciwnika, stwierdzają jednozgodnie, że państwa zachodnie—podciągnięte pod wspólne miano państw burżuazyjnych czy też kapitalistycznych [1]) — zwracają coraz większą uwagę na opanowanie mas swą ideologją polityczną.

„Idea cementująca wojsko zmienia się, lecz natura jej pozostaje zawsze polityczna" powiada J. Sławin w swojej książce „Zasady ogólne pracy politycznej w armji czerwonej" (str. 36). Twierdzi on następnie, że ponieważ wychowanie polityczne może być tylko klasowe, dlatego też państwa kapitalistyczne zmuszone są chować sens polityczny idei, którą starają się wpoić, i przyoblekać ją w formę moralną, wystawiając hasła: „za ojczyznę", „za króla", „za cywilizację", „przeciw barbarzyństwu" i t. d.

Inny znów autor sowiecki, F. Blumental, w dziele „Praca polityczna w czasie wojny" (str. 18), twierdzi, że burżuazja, obawiając się ujemnego w większości wypadków wpływu czynników politycznych na wojsko i wojnę, „maskuje swe właściwe myśli pod rozmaitemi szyldami (morale, obrona ojczyzny, honor, obowiązek i t. d.), sprowadzającemi wszystko do jednego mianownika: zachować jedność narodową w kraju (pokój wewnętrzny) i na tej podstawie budować zdolność bojową swego wojska.

Tenże sam Blumental w innej książce (Burżuaznaja politrabota w mirowuju wojnu, Moskwa—Leningrad 1928, na str. 15) w ten sposób charakteryzuje cele propagandy prowadzonej przez państwa europejskie:

„Głównem zadaniem propagandy politycznej burżuazji jest dążenie do osiągnięcia najbardziej trwałego pokoju wewnętrznego, t. zn. jak największego stępienia przeciwieństw klasowych, sprowadzenie do zera walki klas". „To zadanie ma na celu .... stworzenie takiej podstawy politycznej, na której można budować wojsko, cały system obrony kraju, podstawy, na której można się opierać w czasie wojny".

„Apolityczność jest sui generis polityką rządów burżuazyjnych. Pod pokrywką apolityczności łatwiej prowadzić urabianie polityczne żołnierza" mówi M. Korol [2]), uważany zresztą za nie-

[1]) Za zwolenników ustroju kapitalistycznego uważa się wszystkich nie komunistów, to znaczy od monarchistów począwszy, aż do lewego skrzydła socjalnych demokratów włącznie. Patrz A. Rudoj — O roli i sodierżanji politiczeskoj raboty w burżuaznych armjach. Tygodnik „Wojennyj Wiestnik", Nr. 4 z 1929 r.

[2]) M. Korol—Woprosy politiczeskowo wospitanja w krasnoj armji. Moskwa 1927 (str. 42).

zbyt prawowiernego, a przez tegoż Sławina oskarżony na innem miejscu o „wulgarny psychologizm".

Tutaj muszę zaznaczyć, że nietylko pisarze zwani przez bolszewików „burżuazyjnymi", lecz i autorzy sowieccy, zajmujący się zagadnieniami czynnika psychologicznego i moralnego, a szerzej i głębiej na zjawiska patrzący, ściągają na siebie zarzut bądź nieznajomości zasad djalektyki materjalistycznej, bądź też idealizmu, eklektyzmu czy też eklektycznego idealizmu. Zarzut ten nie ominął i G. Chachanjana, który świeżo (w r. b.) wydał dość obszerne dzieło p. t. „Podstawy psychologji wojennej" [1]).

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę niektóre hasła, wysuwane w pracy politycznej sowieckiej, to znajdziemy między niemi również hasła takie, jak: „konieczność obrony ojczyzny proletarjackiej czy socjalistycznej", „patrjotyzm sowiecki", „miłość ojczyzny", „honor klasowy" i t. d. Prawda, mówi się, że patrjotyzm sowiecki to zupełnie co innego, a miłość sowiecka—to jest miłość klasowa, nie zmienia to jednak postaci rzeczy. To zupełnie tak samo, jak ze sprawą kary śmierci. „Precz z karą śmierci" — w państwach burżuazyjnych i „śmierć wrogom proletarjatu". W państwie sowietów wszystko jest dobre, co prowadzi do celu.

Uważając, że praca wychowawcza, prowadzona obecnie w wojskach państw zachodnich pod nazwą wychowania moralnego czy pracy kulturalno - oświatowej, jest zamaskowaną pracą polityczną, autorzy sowieccy stworzyli dla niej termin „urabianie polityczne".

Wojskowe sfery sowieckie bacznie śledzą pracę wychowawczą wojsk europejskich, a w szczególności sąsiadów, z dwóch zasadniczych względów:

1) aby właściwie ocenić ich wartość bojową,

2) aby, wynalazłszy słabe strony w ich wychowaniu moralnem, móc je należycie wykorzystać w razie wojny.

W roku bieżącym ukazała się książka S. Dienisowa, i W. Rzeźnikowa p. t. „Urabianie polityczne żołnierza w wojskach burżuazyjnych. Nasi sąsiedzi zachodni" [2]), zaś w tygodniku „Wojennyj Wiestnik" artykuły A. Rudego, traktujące ogólniej ten sam

[1]) G. Chachanjan—Osnowy wojennoj psichołogji. Leningrad 1929.

[2]) S. Dienisow i W. Rzeźnikow—Politiczeskaja obrabotka sołdata w burżuaznych armjach. Naszi zapadnyje sosiedi Moskwa — Leningrad 1929, str. 174.

temat [1]), oraz artykuł E. Kosmina, zajmujący się podstawami ideologicznemi wychowania wojska polskiego [2]).

Książka Dienisowa i Rzeźnikowa jest o tyle dla nas ciekawa i ważna, że najbardziej szczegółowo zajmuje się zagadnieniem wojskowej pracy wychowawczej u nas, w państwach bałtyckich i Rumunji, a znalazłszy duże uznanie w sowieckich sferach wojskowo—politycznych, jest zalecana do użytku w czasie zajęć politycznych w armji czerwonej. Na niej przeto sowieccy dowódcy i masa żołnierska urabiają sobie pojęcie o naszych stosunkach wojskowych i o moralnej wartości naszego wojska.

A. Rudoj w artykule swym przeważnie streszcza książkę Dienisowa i Rzeźnikowa, zaś artykuł Kosmina omawia ogólne nastawienie naszej wojskowej pracy wychowawczej oraz pracę Związku Strzeleckiego.

Należy na wstępie zaznaczyć, że cały szereg danych dotyczących naszego wojska oraz naszej pracy kulturalno-oświatowej (to samo odnosi się i do innych wojsk), autorzy sowieccy podają z gruntu fałszywie, niedokładnie lub też opierając się na źródłach przestarzałych i niedostatecznych [3]).

Nie uważam jednak za swe zadanie wskazywania lub też prostowania zasadniczych błędów i niedokładności. Ograniczam sią jedynie do przedstawienia tego, co myślą oni o naszej pracy i o wartości moralnej naszego wojska i wojsk innych swych sąsiadów zachodnich.

Muszę dodać, że bolszewicy tak są przesiąknięci specyficznem nastawieniem swej pracy politycznej, że nie mogą częstokroć zrozumieć zasadniczych momentów pracy wychowawczej u obcych.

„Partja komunistyczna, to awangarda klasy robotniczej, pod której znów hegemonję powinno pójść włościaństwo". Oto są wyświechtane frazesy bolszewickie, wtłaczane w głowy żołnierzy

---

[1]) A. Rudoj—O roli i sodierżanji politiczeskoj raboty w burżuaznych armjach. Tyg. „Wojennyj Wiestnik" 1929 r. Nr. 4, str. 42 — 46 i Nr. 5, str. 34 — 38.

[2]) E. Kosmin — Ideołogiczeskije osnowy wospitańja polskoj armji. Tyg. „Wojennyj Wiestnik" 1929 r. Nr. 6, str. 39—42.

[3]) Również jeden z krytyków sowieckich zarzuca pracy Dienisowa i Rzeźnikowa opieranie się na danych przestarzałych (z r. 1925 i 1926), wysuwając ponadto szereg innych mniej lub więcej istotnych zastrzeżeń. (Aleksandrow „Wojennyj Wiestnik" Nr 16 z 27-go kwietnia 1929 r.).

sowieckich, aby z nich uczynić posłuszne narzędzie w rękach „awangardy hegemonów", która dorwała się do władzy i wszystkich beneficjów z niej płynących.

„Kto nie jest komunistą, jest wrogiem ludu pracującego" „Sługami kapitału są wszyscy, od monarchistów, aż do lewego skrzydła socjalistów, którzy byli podczas wojny światowej i będą w przyszłej wojnie głównym kanałem oddziaływania burżuazji na masy"[1])—oto zwrotki powtarzane przez działaczów polityczno-wojskowych w tej lub innej formie.

Te przykłady wystarczą dla scharakteryzowania mentalności bolszewickiej.

III Polska.

1) Organizacja i uzupełnianie wojska.

Autorzy sowieccy podają dość szczegółowo organizację, O. de B. i stany[2]) polskich sił zbrojnych oraz zasady uzupełniania, wstrzymując się zasadniczo od krytyki (z wyjątkiem uwag, że nasza marynarka wojenna, w przeciwieństwie do flotylli rzecznej, nie posiada poważnego znaczenia oraz, że szeregowcy nie posiadający średniego wykształcenia, nie mogą się dostać do szkoły podoficerskiej, co jest sprzeczne z twierdzeniem regulaminu służby wewnętrznej, że każdy szeregowiec może zostać oficerem).

2) Przysposobienie wojskowe.

Przysposobieniu wojskowemu w Polsce bolszewicy przypisują wielkie znaczenie, widząc w niem znaczny czynnik ideowego przygotowania ludności (i wojska) do wojny. Oczywiście, wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego ochrzczone są jednem mianem „faszystowskich", zaś za najbardziej „faszystowski" uważany jest Związek Strzelecki.

Przysposobienie wojskowe („wojenizacja") ludności Polski idzie w trzech zasadniczych kierunkach:

a) przysposobienie przedpoborowe młodzieży od 15 do 21 roku, obowiązkowe dla młodzieży szkół średnich i wyższych (!),

b) przysposobienie ludności nie służącej w wojsku,

c) przysposobienie rezerw kobiecych.

---

[1]) F. Blumental—Burżuaznaja politrabota w mirowoj wojnie, str. 32.

[2]) Stan wojska (na podstawie danych z 1925 r.) wynosić miał 295.000, floty 2.379, a Korpusu Ochrony Pogranicza 27.687 ludzi. Ogółem siła zbrojna Polski w czasie pokoju wynosi 325 666.

Siły różnych organizacyj przysposobienia wojskowego, rozpadających się na prawicowe (Związek Hallerczyków, Dowborczyków, P. P. P. i t. d.) i lewicowe (Związek Strzelecki i Związek Legjonistów), obliczane są na 750.000 do 800.000 członków.[1])

Za najbardziej poważną organizację uważają zarówno Dienisow i Rzeźnikow jako też Kosmin, Związek Strzelecki, nietylko z tego powodu, że ma liczyć około 540.000 członków, lecz również i dlatego, że składa się w przeważnej części z robotników i włościan.

W całym szeregu ćwiczeń i manewrów, Związek Strzelecki wykazał dostateczne przygotowanie. W momencie mobilizacji, Związek Strzelecki ma odegrać rolę kadr rzucanych do fabryk, wsi, na węzły kolejowe i t. d. dla współdziałania z władzą przy przeprowadzaniu mobilizacji.

Kosmin, który nie stara się, czy też nie może zrozumieć właściwych motywów, jakie skłaniają polskiego chłopa, robotnika i mieszczanina do wstępowania do organizacyj przysposobienia wojskowego, twierdzi, że siłą atrakcyjną, przyciągającą młodzież do Związku Strzeleckiego, jest propagowanie jego historji, a także zewnętrzny blichtr wojskowy, obchody i t. d. Przyznaje jednak, iż metody pracy Związku Strzeleckiego dały dość duże rezultaty.[2])

---

[1]) Dienisow i Rzeźnikow podają następujące cyfry:

Związek Strzelecki	—	540.000	członków
Legjon Rzeczypospolitej Polskiej	—	350.000	„
Harcerstwo	—	100.000	„
Związek powstańców i wojaków pomorskich i poznańskich	—	100.000	„
Związek powstańców górnośląskich	—	25.000	„
Związek osadników wojsk.	—	35 000	„
„ oficerów rezerwy	—	6.000	„
„ podofic. rezerwy	—	15.000	„
„Sokół"	—	75.000	„
Razem		1.246.000	

Faktycznie liczba członków nie przekracza 750.000—800.000, ponieważ wielu z nich należy jednocześnie do 2—3 organizacyj („Politiczeskaja obrabotka sołdata w burżuaznych armjach", str. 17).

[2]) Charakterystyczne jest, że autorzy sowieccy w enuncjacjach, wydanych w 1929 r., nie wspominają nic o działalności naszego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

3) Stan ogólny wojska.

Przy ocenie wartości bojowej naszego wojska, bolszewicy zwracają dużą uwagę na uwarstwienie społeczne i narodowościowe oraz stosunki między szeregowcami, podoficerami, a oficerami. Według autorów sowieckich — szeregowcy wojska naszego pochodzą w 80% z klasy pracującej (robotnicy, bezrolni, małorolni i średnio zamożni włościanie), zaś podoficerowie rekrutują się z mieszczaństwa, z dzieci zamożnych włościan a nawet inteligencji bez cenzusu naukowego. Najbardziej klasowo jednolitą grupę stanowi korpus oficerski. Warunki otrzymania stopnia oficerskiego są tak uciążliwe, że do korpusu oficerskiego trafia wyłącznie burżuazja, właściciele ziemscy i inteligencja. Poziom ogólny i fachowy korpusu oficerskiego jest dostatecznie wysoki.

Oficer jest obowiązany troszczyć się o żołnierza, ma nakazane starać się zdobywać jego zaufanie, nawet dążyć do nawiązania stosunków przyjacielskich.

Jako curiosum należy przytoczyć twierdzenie Kosmina o zalecaniu rozpuszczania wśród żołnierzy pogłosek o pochodzeniu proletarjackiem oficerów, celem wytworzenia mniemania o pokrewieństwie społecznem oficera z masą żołnierską.

Pod względem narodowościowym—wojsko składa się w 60—65% z Polaków, a w 35—40% z mniejszości narodowych. Antagonizmy i różnice panujące w kraju znajdować mają oddźwięk w wojsku. W innem miejscu natomiast autorzy sowieccy twierdzą, że zadaniem pracy wychowawczej w wojsku jest dążenie do wzbudzenia wśród mniejszości narodowych przywiązania do Polski jako państwa i przychylnego stosunku do Polaków.

Pod względem zaopatrzenia materjalnego (wyżywienia, umundurowania), stan wojska polskiego należy uważać za zadawalający.

Żołnierz posiada trzygodzinny odpoczynek dziennie.

Rzekoma apolityczność ma mieć na celu „odgrodzenie wojska od wpływu rewolucyjnego mas pracujących". Jednakowoż, zdaniem bolszewików, oficerowie polscy propagując apolityczność w masach—sami się do tej zasady nie stosują. Stosowanie zasady apolityczności powoduje ograniczenie szeregu praw obywatelskich żołnierza.

Dyscyplinę w wojsku polskiem ocenia się jako bardzo surową, pomimo, iż regulamin służby wewnętrznej żąda od przełożonego, ażeby widział w podwładnym towarzysza broni i współobywatela.

Wojsko cieszy się sympatją wśród szowinistycznie nastrojonej inteligencji polskiej oraz mieszczaństwa. W rejonach robotniczych, na Białejrusi, w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, które rzekomo mają ciążyć do Z. S. R. R., stosunek między ludnością i wojskiem ma być zły(!). Oprócz łączności z „faszystowskiemi" lub nawpół faszystowskiemi organizacjami oraz specjalnie zorganizowanemi towarzystwami kulturalno-oświatowemi, innych form łączności pomiędzy ludnością a wojskiem niema(!), rzekomo w celu odgrodzenia wojska od agitacji rewolucyjnej(!).

W toczącej się na terenie wojska walce pomiędzy elementami lewicowemi a prawicowemi, która dała w 1922 r. zwycięstwo prawicy (ustąpienie marszałka Piłsudskiego), ostatecznie zwyciężyły w 1926 r. „faszystowskie organizacje z pod znaku marszałka Piłsudskiego".

W danej chwili walka polityczna wewnątrz wojska znacznie ucichła, a wpływ marszałka Piłsudskiego ostatecznie się utrwalił.

„Walka ugrupowań oficerskich" nie wychodzi jednak prawie poza ramy korpusu oficerskiego i nie wciąga w swój wir szeregowych.

Charakteryzując ogólny polityczno-moralny stan wojska, autorzy sowieccy twierdzą, iż do r. 1924 Polska przeżywała związany z ogólnym kryzysem gospodarczym i politycznym rozkład wewnętrzny (wpływy agitacji politycznej proletarjatu, antagonizmy narodowościowe, walka grup oficerskich i t. d.). Za asumpt do takiego twierdzenia biorą wypadki krakowskie w 1923 r., na tle których snują zgoła fantastyczny obraz stosunków w wojsku. Kryzys ten minął w 1924 r.

Poza szeregiem innych środków zaradczych miała być ogłoszona „apolityczność wojska", zaś szeregowi pozbawieni praw politycznych(!). Jednakowoż najważniejsze zagadnienia, jak zagadnienie mniejszości narodowych, stosunku szeregowców do przełożonych [1]) oraz zagadnienie jednolitości ideowej korpusu oficerskiego (podział na prawicę i lewicę) nie zostały rozwiązane

---

[1]) „Korpus oficerski z jego kastowością, z wrodzonem pogardliwem, częstokroć wrogiem i okrutnem traktowaniem szeregowca, nigdy nie może przyczynić się do stworzenia takich warunków, w których szeregowi będą się odnosili z zaufaniem do swoich przełożonych". Dienisow i Rzeźnikow. str. 39 (w cytacie opuściłem wyrażenia bardziej dobitne).

należycie [1]), pomimo postępów w różnych dziedzinach życia wojskowego, a przedewszystkiem znacznego wzrostu dyscypliny zewnętrznej. Kary dyscyplinarne jednak wciąż jeszcze mają być „środkiem karania, a nie wychowawczym".

Warto przytoczyć wniosek, jaki wysnuwają autorzy sowieccy co do mniejszości narodowych w naszem wojsku.

„Mniejszości narodowe w wojsku polskiem stanowią jego najsłabszy punkt. Mianowicie, na tym punkcie może przedewszystkiem nastąpić poważne, a w pewnych warunkach decydujące dla całości załamanie ogólnej odporności i zdolności bojowej wojska".

Słowa te są o tyle dla nas ciekawe, że z widać nich wyraźnie, w jakim kierunku idzie i pójdzie przedewszystkiem na wypadek wojny praca przeciwnika, mającego na celu rozbicie od wewnątrz naszej siły zbrojnej.

4) Zadania i treść pracy wychowawczej w wojsku.

Zarówno Dienisow i Rzeźnikow jak Rudoj i Kosmin oceniają zasadniczo w jednakowy sposób istotę i treść naszej pracy wychowawczej [2]).

„Zarzuty" stawiane tej pracy są tej samej treści, co i zarzuty stawiane pracy [3]) wychowawczej ogółu państw europejskich.

W rezultacie rozważań nad istotą i treścią naszej pracy wychowawczej, autorzy sowieccy dochodzą do następujących wniosków:

1) Burżuazja polska nie propaguje jawnie swych interesów klasowych, lecz usiłuje starannie zatuszować przeciwieństwa klasowe, zaś wychowanie polityczne wojska buduje się na abstrakcyjnych górnych hasłach, jak „obrona ojczyzny", „uczucia bratnie", „honor żołnierski" i t. d.

---

[1]) Bolszewicy chcą widzieć u nas również antagonizm między oficerami dużych i małych garnizonów.

[2]) Opierają się w tej ocenie głównie na książce ppłk. dypl. Marjana Porwita „Nauka o powinnościach żołnierza" oraz regulaminie służby wewnętrznej, dalej na książkach Witkowskiej i Sawickiego „Nauka o Polsce współczesnej", Grudzińskiego „Pierwsza książka dla dorosłych", na prasie oraz na kilku rozkazach S. Wojsk. i D. O. K.

[3]) Ppłk. Marjanowi Porwitowi zarzuca się, między innemi, że „wpadł w kleszcze idealizmu i mistyki", Witkowskiej i Sawickiemu, że starają się usprawiedliwić ucisk ekonomiczny klasy robotniczej.

2) Pod znakiem tych haseł prowadzi się urabianie żołnierza w kierunku podporządkowania państwowości i wyrobienia poszanowania zasady własności prywatnej.

3) Urabianie polityczne w dostatecznym stopniu wiąże się z interesami pewnej części wojska (głównie zamożnego włościaństwa, drobnomieszczaństwa i mieszczaństwa).

4) Rezultatem nowego kursu w stosunku do wojska jest szereg zarządzeń, zmierzających do asymilacji politycznej mniejszości narodowych.

Kosmin zaś tak charakteryzuje cele naszej pracy wychowawczej:

„Zasadniczem zadaniem wychowania wojska polskiego, składającego się w 90% z robotników i włościan, z których znaczną część stanowią mniejszości narodowe, jest uratowanie żołnierzy od wpływów przybierających na sile walk społecznych[1]) i narodowych, stworzenie warunków, które pozwalają zapomnieć o tem, co się dzieje poza murami koszar, w rodzinie i w domu, a wreszcie przedstawienie życia wewnętrznego kraju w świetle jak największej troski o żołnierza ze strony państwa i społeczności w postaci różnych, specjalnie w tym celu stworzonych organizacyj cywilnych".

5) Formy i metody urabiania politycznego żołnierza.

Praca wychowawcza armji polskiej dzieli się na pracę szkolną oraz pozaszkolną.

Praca szkolna rozpada się na dwie części: naukę o powinnościach żołnierza i t. zw. przymusowe nauczanie żołnierzy, które się prowadzi intensywnie w szeregu większych garnizonów; poza tem przy pewnych dywizjach funkcjonują kursy dokształcające w zakresie szkoły średniej.

Organizacjami zajmującemi się urabianiem pozaszkolnem są: świetlice żołnierskie, kasyna podoficerskie i oficerskie[2]), teatry

[1]) Przy sposobności uważam za pożyteczne przytoczyć zdanie, które wygłosił A. Rudoj na temat metod prowadzenia agitacji antybolszewickiej: „ . . wszelka poważna próba burżuazji głębszego, wszechstronnego i popularnego wyłożenia żołnierzom istoty bolszewizmu nie może w ostatecznym rezultacie przynieść nic oprócz wywołania wątpliwości wśród odłamu pracującego żołnierzy oraz szkod dla zdolności bojowej wojska".

[2]) A. Rudoj zwraca uwagę na rozwój akcji kinematograficznej, jako bardzo poważnego środka propagandy politycznej.

żołnierskie, domy żołnierza, chóry pułkowe i sieć bibljotek (w 1925 r. 700 bibljotek i około 400.000 tomów). Pracę wychowawczą oceniają autorzy sowieccy jako dość szeroko rozwiniętą i różnorodną, natomiast wysuwają, iż szeregowi nie są dopuszczani do pracy w wymienionych wyżej organizacjach na równych prawach z oficerami.

Pracę wychowawczą w wojsku polskiem prowadzi się według wskazań metodycznych, zawartych w książce ppłk. Porwita „Nauka o powinnościach żołnierza".

Każdy oficer polski powinien kierować się dwiema zasadami:

1) Wychowanie obywatelskie żołnierza nie stanowi celu samego w sobie. Wojsko wychowuje żołnierza dla wojny, dla boju. W tym kierunku powinno iść urabianie polityczne żołnierza.

2) Konieczne jest rozwijanie w żołnierzu uczucia poważania władzy cywilnej.

Ciekawe jest, jak sobie Dienisow i Rzeźnikow przedstawiają organizację aparatu zajmującego się w wojsku polskiem pracą wychowawczą. Według nich, aparat ten stanowią:

— wydział (podotdieł) kulturalno-oświatowy O. III. Sztabu Głównego [1]),

— wydziały kulturalno-oświatowe w dowództwach o. k.,

— garnizonowi referenci kulturalno-oświatowi.

Organów specjalnych, kierujących urabianiem politycznem, w większych związkach organizacyjnych (dywizjach i brygadach), podobnie jak to się dzieje w armji czerwonej, wojsko polskie nie posiada.

Omawiając zakres działania aparatu kulturalno-oświatowego, autorzy sowieccy podkreślają, że rola tego aparatu sprowadza się jedynie do organizowania i kierowania wychowaniem politycznem szeregowych, natomiast kierownicze organa kulturalno-oświatowe nie mają żadnego wpływu na pracę reszty aparatu wojskowego.

Kierownictwo pracą wychowawczą w oddziałach leży w ręku ich dowódców. Naukę o powinnościach żołnierza prowadzą dowódcy kompanij, resztę przedmiotów dzielą na oficerów i podoficerów.

Poważną rolę wychowawczą w wojsku polskiem odgrywa duchowieństwo. Zadania, jakie stawia religja, zbiegają się z zada-

[1]) Należy zwrócić uwagę, że książka jest wydana w 1929 r.

niami „urabiania politycznego". Wojskowy aparat duszpasterski uważany jest jako szeroko rozwinięty.

Państwo polskie prowadzi jednak liberalną politykę wyznaniową w stosunku do żołnierzy - inowierców, uważając każdą religję za czynnik podtrzymujący dyscyplinę.

Zaznaczając, iż w urabianiu politycznem żołnierza biorą udział i różne cywilne organizacje kulturalno-oświatowe, autorzy sowieccy działalności ich bliżej nie oceniają.

Sumy preliminowane w budżecie M. S. Wojsk. na cele kulturalno-oświatowe bolszewicy uważają za mizerne, bo wynoszące w 1925 r. zaledwie 1.511.957 zł, to znaczy 0,25% całego budżetu. Daje to przeciętnie 6,4 zł rocznie na żołnierza, a po odliczeniu wojskowych zakładów naukowych i instytucyj — tylko 1,4 zł na żołnierza. Tę szczupłość budżetu starają się tłumaczyć tem, że resztę środków potrzebnych na prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej dostarczają organizacje społeczne.

Omawiając następnie rolę polskiej prasy wojskowej, stwierdzają, iż jest ona dość rozgałęziona.

Oczywiście, prasie naszej dostaje się za swoje za „szczucie na Z. S. R. R.", „przemilczanie przeciwieństw klasowych", a nawet za „niesympatyzowanie z ruchem rewolucyjnym w Chinach"!

6) Wnioski ogólne.

Autorzy sowieccy przyznają, że praca wychowawcza w Polsce, czy też według nich „urabianie polityczne" żołnierza polskiego, jest prowadzona przy pomocy dość zręcznych sposobów.

Podkreślając jej rezultaty dodatnie oraz braki, wyciągają następujący zasadniczy wniosek:

Praca ta nie jest prowadzona systematycznie w całem wojsku; w niektórych oddziałach prowadzi się ją dorywczo i bezplanowo. Powody tego są następujące:

— pewna część korpusu oficerskiego wciąż jeszcze nie rozumie znaczenia i roli urabiania politycznego żołnierza,

— korpus oficerski jest przeciążony i często wykręca się od pracy polityczno-wychowawczej,

— większość korpusu oficerskiego nie posiada niezbędnych wiadomości metodycznych.

W rezultacie „urabianie polityczne", a zwłaszcza nauczanie przymusowe, zwala się na podoficerów, którzy posiadają jeszcze mniejsze przygotowanie. W większości wypadków zarówno ofice-

rowie jak i podoficerowie, nie potrafią się dostosować do poziomu wiedzy i pojęć słuchacza.

Wysuwane w związku z tem w ostatnim czasie przez dowództwo polskie zagadnienie specjalnego szkolenia oficerów młodszych w stosowaniu metod i form pracy wychowawczo-politycznej, nie zostało zrealizowane.

Nie bacząc jednak na poważne błędy w organizacji i samym sposobie prowadzenia pracy wychowawczej, autorzy bolszewiccy przyznają, że przyczynia się ono do pewnego polepszenia stosunków pomiędzy oficerami, a szeregowymi, umacnia w sposób wyraźny stan polityczno-moralny naszego wojska i ogranicza możliwość wpływu na wojsko agitacji wywrotowej.

Sukcesy polskiej pracy wychowawczej starają się bolszewicy tłumaczyć również i tem, że prowadzenie jej ułatwiają pewne objektywne warunki, a w szczególności pamięć o ucisku narodowym stosowanym przez zaborców, która żyje nietylko wśród inteligencji, lecz i wśród części robotników i włościan. To też te objektywne warunki są wyzyskane dla umocnienia i kultywowania ducha patrjotycznego.

W ten sposób usiłują wytłumaczyć djalektycy bolszewiccy niepowodzenia, jakie spotykają propagandę komunistyczną w jej próbach zdemoralizowania naszego żołnierza.

IV. Rumunja.

1) Organizacja i uzupełnianie siły zbrojnej [1]).

Omawiając skład i organizację rumuńskich sił zbrojnych, autorzy sowieccy twierdzą, że pod względem struktury oraz ustosunkowania głównych rodzajów broni, odpowiadają one, za wyjątkiem floty i wojsk chemicznych, wymaganiom współczesnym.

Produkcja oficerów i podoficerów jest postawiona w ten sposób, ażeby zapewnić dopływ do korpusu oficerskiego i podoficerskiego elementu politycznie prawomyślnego.

Pod względem ilościowym, sprawa uzupełniania stanów oficerów i podoficerów przedstawia się „krytycznie". Braki w korpusie oficerskim sięgają jakoby 40%.

[1]) Liczebność rumuńskich sił zbrojnych w czasie pokoju bolszewicy oceniają na 164.000 żołnierzy. Chociaż obowiązuje 2 letnia służba wojskowa, żołnierz służy faktycznie około 20 miesięcy.

2) Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne

Według autorów sowieckich, zaostrzenie walki klasowej i wzrost ruchu rewolucyjnego i wpływów komunistycznych spowodowały, iż Rumunja na wzór włoski stworzyła oddziały milicji faszystowskiej, składające się przeważnie z młodzieży.

Milicja, wynosząca około 40.000 ludzi, dzieli się na legjony (10.000), te zaś na kohorty (1.000), centurje (100) i skwadry (10).

Jednem z głównych zadań wychowania fizycznego młodzieży jest wyrobienie u młodzieży szkolnej zamiłowania do porządku, posłuszeństwa i ścisłego a bezzwłocznego wykonywania rozkazów.

Przy wychowaniu fizycznem prowadzi się również urabianie młodzieży w duchu narodowo-patrjotycznym.

Wychowanie fizyczne jest obowiązkowe i obejmuje młodzież szkolną od 7 do 19 lat.

Ze względu na brak środków i instruktorów, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe nie jest postawione tak, aby mogło wpłynąć na skrócenie służby wojskowej.

3) Stan ogólny wojska.

Według autorów sowieckich, wojsko rumuńskie składa się z 60% Rumunów; resztę, do której bolszewicy zaliczają również Mołdawian (około 8%), stanowią mniejszości narodowe.

Wśród szeregowców 65% przypada na włościan, 20% na robotników.

Podoficerowie w połowie składają się z włościan i robotników.

Ogólny stan wojska rumuńskiego autorzy bolszewiccy oceniają negatywnie. Z oceny tej przebija zbyt jaskrawo tendencja polityczna.

4) Urabianie polityczne żołnierza.

Urabianie polityczne żołnierza rumuńskiego prowadzi się, według autorów sowieckich, w tym celu, ażeby, podobnie jak w innych państwach, zrobić z wojska jak najbardziej powolne narzędzie do walki z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Praca polityczna prowadzona jest pod hasłem: „żołnierskiego wychowania moralnego i wpajania dyscypliny".

Według tymczasowego rumuńskiego regulaminu piechoty, żołnierskie wychowanie moralne składa się z 4 elementów:

— wychowania żołnierskiego,

— wychowania obywatelskiego i narodowego,
— wychowania religijnego,
— wychowania estetycznego.

Obowiązkiem żołnierza jest:

być zdyscyplinowanym i subordynowanym, wierzącym, nieskazitelnym, dobrym kolegą, wystrzegać się szpiegów, być gotowym zawsze do wojny, wykazywać inicjatywę i w odpowiednich momentach nie bać się brania na siebie odpowiedzialności.

Oprócz pogadanek na temat obowiązków żołnierza, są prowadzone wykłady, traktujące o morale żołnierza.

Od żołnierza wymaga się następujących, jak bolszewicy ironizują, „cnót": miłości ojczyzny i patrjotyzmu, poczucia honoru, zamiłowania do prawdy, l'esprit de corps, przywiązania i poświęcenia dla kolegów i dowódcy, bohaterstwa, wierności i religijności.

Cały system wychowania moralnego jest przepojony elementem religijnym („dla przekonania żołnierza o sprawiedliwości, wieczności i niezmienności istniejącego ustroju społecznego").

Zakończeniem wykładów z dziedziny wychowania moralnego żołnierza jest wykład o bolszewizmie.

Warto przytoczyć dosłownie wyznanie autorów sowieckich, wyjaśniające cele, dla których podawana jest przez nich treść pracy wychowawczej w wojsku rumuńskiem, a mianowicie:

„Treść tę powinien pamiętać każdy żołnierz czerwonej armji, w tym celu, ażeby, gdy przyjdzie na to czas, potrafić właściwiej i prędzej uwolnić świadomość rumuńskiego żołnierza od pojęć narzuconych mu przez wychowawców burżuazyjnych".

Wyznanie to jest bardzo pouczające i dla nas, gdyż wskazuje wyraźnie na zamiary i nadzieje czerwonych działaczów politycznych w stosunku do swoich sąsiadów.

Dla podniesienia poziomu kulturalnego i umysłowego żołnierzy (wojna współczesna wymaga od każdego żołnierza pewnego minimum kultury), program wyszkolenia obejmuje zaznajomienie żołnierza z zasadami gramatyki, arytmetyki, geometrji, geografji i historji Rumunji, higjenę żołnierza, wychowanie fizyczne i pielęgnowanie konia.

Praca nad urabianiem masy oficerskiej idzie w kierunku łagodzenia w tem środowisku antagonizmów narodowościowych i stanowych oraz uspakajania niezadowolenia z ciężkiej sytuacji materjalnej. Prowadzenie tej akcji spoczywa w rękach wyższych dowódców, którzy wygłaszają wykłady na różne tematy społecz-

no-polityczne. W programach szkół wojskowych i kursów dokształcających figuruje również cykl wykładów społecznych.

Na terenie wojska organizacja faszystowska stara się ugruntować swe wpływy przez propagandę zapomocą swego organu prasowego, różnych pism i ulotek oraz werbowania członków.

Znaczna część korpusu oficerskiego należy do tej organizacji, jednak wśród masy żołnierskiej faszyści posłuchu nie znajdują.

5) Formy i metody urabiania żołnierza.

Praca szkolna (wchodząca w program wyszkolenia) obejmuje „żołnierskie wychowanie moralne" oraz zajęcia ogólno kształcące. Żołnierskiemu wychowaniu moralnemu program wyszkolenia poświęca codziennie godzinną pogadankę, którą obowiązany jest prowadzić osobiście dowódca kompanji. Zajęcia ogólno kształcące odbywają się 3—4 razy w tygodniu; prowadzić je powinien jeden z młodszych oficerów pod kierunkiem dowódcy kompanji

Pracę pozaszkolną prowadzą oficerowie, duchowieństwo oraz organizacje społeczne. Oddziały posiadają bibljoteki; klubów (świetlic) w oddziałach wojskowych niema, zato istniejące w każdym garnizonie i przy powiatowych komendach uzupełnień kasyna cywilne (z teatrem i kinematografem) mają za zadanie obsługiwanie żołnierzy.

Stowarzyszenia żołnierskie, nawet o charakterze sportowym, są w wojsku rumuńskiem zabronione, rzekomo ze względu na niebezpieczeństwo wpływów rewolucyjnych.

Wojsko rumuńskie posiada dwa miesięczniki, przeznaczone dla oficerów, natomiast nie posiada żadnego czasopisma żołnierskiego.

Ogólne kierownictwo wychowania moralnego i propagandy w wojsku mieści się w oddziale wyszkolenia Sztabu Głównego. Za stan polityczno moralny i wychowanie żołnierza odpowiada dowódca oddziału, który obowiązany jest składać na ten temat perjodyczne sprawozdania.

Rezultaty pracy wychowawczej prowadzonej w wojsku rumuńskiem oceniają bolszewicy jako niewielkie.

V. *Łotwa.*

1) Organizacja i uzupełnianie wojska.[1])

Organizację sił zbrojnych łotewskich, podobnie jak estońskich i finlandzkich, autorzy sowieccy uważają za odpowiadającą wymaganiom współczesnym (z wyjątkiem floty i wojsk chemicznych).

Wojsko łotewskie posiada większy stosunkowo procent oficerów i podoficerów,[2]) aniżeli państwa środkowo i zachodnio europejskie. Zjawisko to bolszewicy starają się tłumaczyć dążeniem do uodpornienia wojska przed czerwonem niebezpieczeństwem.

Na Łotwie przyjęto zasadniczo eksterytorjalny system uzupełniania, w rzeczywistości jednak stosowany jest system mieszany.

Podoficerowie rekrutują się z pośród prawomyślnych politycznie żołnierzy, zaś oficerowie z drobnej burżuazji i inteligencji chłopskiej.

O wartości wojska łotewskiego bolszewicy wyrażają się pochlebnie; podkreślają jedynie brak środków technicznych.

2) Przysposobienie wojskowe.

Ukryte siły zbrojne łotewskie są zorganizowane na wzór finlandzkiej organizacji „Szuckor" (Skydskär) i noszą nazwę „Organizacja Obrony" (Ajzsargs). Poza zadaniami natury czysto wojskowej i ogólno wychowawczej, „Organizacja Obrony" posiada w/g bolszewików i inne zadania, jak walka z przestępstwami karnemi i politycznemi, a w szczególności informowanie organów policji politycznej.

Działalność tej organizacji, liczącej w 1927 r. około 35.000 członków, rozciąga się wyłącznie na wieś. „Organizacja Obrony" posiada dwie organizacje pomocnicze: „Towarzystwo Obrony" i „Oddziały Obrończyń". Oprócz tego w miastach, gdzie „Organizacja Obrony" nie posiada wpływów, są zakładane nawpół faszystowskie lub czysto faszystowskie towarzystwa wszelkiego rodzaju.

---

[1]) Stan pokojowy wojska łotewskiego obliczają bolszewicy na 20.000 żołnierzy. Służba w szeregach trwa 18 miesięcy.

[2]) To samo dotyczy wojska estońskiego i finlandzkiego, jak wykazuje poniższa tabela:

	przypada szeregowców		
	Łotwa	Estonja	Finlandja
na jednego oficera	15,3	14	15
na jednego podoficera	4	brak danych	6,5

Rząd łotewski, podobnie jak i rządy Estonji i Finlandji, zwraca dużą uwagę na przysposobienie wojskowe i odpowiednie urabianie polityczne szerokich warstw ludności, a przedewszystkiem młodzieży. Pracę przedpoborową prowadzi cały szereg organizacyj, między innemi sekcja wojskowa socjalno-demokratycznego związku sportowego.

Praca przysposobienia wojskowego jest obowiązkowa dla młodzieży wyższych i średnich zakładów naukowych oraz uczniów starszych oddziałów szkoły powszechnej.

3) Stan ogólny wojska.

Wojsko łotewskie składa się z przeszło 72,2% Łotyszów, 11,1% Rosjan, 5,2% Żydów, 3,8% Niemców i 3,7% innych.

Umiejących czytać i pisać jest około 79%.

Szeregowi rekrutują się w olbrzymiej większości z włościan. Oficerowie, prawie wyłącznie Łotysze, pochodą z drobnomieszczaństwa lub inteligencji włościańskiej.

Wyżywienie wojska jest zupełnie wystarczające, jednak ogólna sytuacja materjalna jest dość ciężka.

Żołnierze nie mogą brać czynnego udziału w życiu politycznem, posiadają jednak czynne prawo wyborcze do parlamentu.

Stosunki pomiędzy oficerami i żołnierzami są zupełnie dobre, co bolszewicy tłumaczą wysoką wartością fachową łotewskiego korpusu oficerskiego.

Dyscyplina jest zupełnie dostateczna, chociaż opiera się przeważnie na czynnikach zewnętrznych. Ogólny stan moralno-polityczny wojska łotewskiego uważają autorzy sowieccy za wysoki, podkreślając znaczne postępy osiągnięte w tym kierunku w ostatnich czasach.

Z przyjściem do władzy rządu „lewicowo-burżuazyjno-socjalistycznego" ożywiła się, zdaniem bolszewików, działalność organizacyj faszystowskich [1]), co wywołało tarcia i w korpusie oficerskim.

Wśród szeregowych faszyści nie posiadają żadnych wpływów. Podczas ostatnich wyborów do sejmu większość żołnierzy oddała swe głosy na socjalnych demokratów [2]).

---

1) Zorganizowała się nawet podobno grupa generałów faszystowskich.

2) Dienisow i Rzeźnikow konstatują smętnie, że pomimo tego, iż socjalni demokraci nie spełnili pokładanych w nich nadziei co do realizacji reformy rolnej, większość szeregowych jest pod wpływami socjalnej demokracji i nie chce przejść „na wiarę komunistyczną".

4. Urabianie polityczne żołnierza.

Urabianie polityczne żołnierza łotewskiego, podobnie jak estońskiego i finlandzkiego, prowadzone pod postacią wychowania moralnego czy też pracy kulturalno-oświatowej, ma na celu, zdaniem autorów bolszewickich, podporządkowanie masy żołnierskiej wpływom ideowym korpusu oficerskiego (t. zn. w/g bolszewików-burżuazji).

Omawiając regulamin i wskazówki, dotyczące prowadzenia pracy wychowawczej w wojsku łotewskiem, starają się bolszewicy udowodnić, iż nastawione jest ono głównie na zwalczanie wpływów komunistycznych i wzbudzenie nienawiści do państwa sowietów. Żołnierza urabia się w szkole przed powołaniem do szeregów, następnie w wojsku, a wreszcie w rezerwie.

Urabianie w wojsku prowadzi się indywidualnie, drogą rozmów i pogadanek oficerów z żołnierzami, oraz masowo (wykłady, obchody, uroczystości, przedstawienia teatralne, referaty, uroczyste powitanie rekrutów, żegnanie starego rocznika i t. d.). W niektórych oddziałach włącza się dodatkowo do programu wyszkolenia tak zw. „godzinę wychowania moralnego", mającą za zadanie wzmocnienie dyscypliny i podniesienie poziomu moralnego szeregowców.

Pomimo, że żołnierz łotewski nie jest bardzo religijny, jednakowoż wychowaniu religijnemu poświęca się bardzo czujną uwagę.

Na kilka tygodni przed zwolnieniem starszego rocznika odbywają się w oddziałach specjalne zajęcia, mające na celu przygotowanie żołnierzy do racjonalnego prowadzenia gospodarstw rolnych oraz utrwalenie wyników dotychczasowej pracy wychowawczej.

Dla podtrzymania łączności ze zwolnionymi do razerwy szeregowcami, jest praktykowane zapraszanie ich na święta pułkowe.

Analfabetyzm w wojsku tępiony jest usilnie, dobrze również jest postawiona sprawa oświaty sanitarnej.

Uzupełnienie systemu wychowania moralnego stanowi praca kulturalno-oświatowa [1]).

[1]) Według § 251 Regulaminu służby wewnętrznej, korpus oficerski powinien dbać o to, ażeby wolny czas, jakim rozporządzają żołnierze, był celowo dla nich samych wyzyskany. W tym celu, zaleca się urządzać przedstawienia, koncerty, seansy kinematograficzne, pogawędki na tematy popularno-naukowe, referaty i różne pożyteczne rozrywki.

Praca kulturalno - oświatowa koncentruje się w klubach garnizonowych (domach żołnierza), przy których funkcjonują koła dramatyczne, literackie, muzyczne, sportowe.

Pułki posiadają bibljoteki i czytelnie pułkowe dla podoficerów oraz kompanijne dla szeregowców.

W pracy kulturalno-oświatowej dużą rolę odgrywa kino i sport.

Urabianiu politycznemu służy gazeta wojskowa „Łatwias Karewis", kolportowana w wojsku bezpłatnie.

Oficerów i podoficerów obsługuje czasopismo, wychodzące nieregularnie.

Elewi szkół podoficerskich otrzymują w szkołach poważne przygotowanie polityczne i są następnie, już jako podoficerowie, bardzo cennymi pomocnikami oficerów.

Centrami pracy politycznej i kulturalno - oświatowej są kasyna oficerskie, w których są wygłaszane referaty lub wykłady na różne tematy wojskowe. Bardzo często obecność oficerów na tych wykładach jest obowiązkowa.

Specjalnego aparatu dla pracy politycznej Łotysze nie posiadają. Oficer i ksiądz są głównymi działaczami politycznymi.

Autorzy sowieccy oceniają wojskową pracę wychowawczą łotewską, jako prowadzoną umiejętnie i na dużą skalę.

VI. Estonja.

1. Organizacja i uzupełnianie wojska.[1])

Terytorjalny system uzupełniania stosuje się jedynie do synów zamożnych włościan, reszta poborowych służy zdala od miejsc urodzenia.

Elementy politycznie mało pewne wciela się tylko do piechoty.

Korpus oficerski składa się przeważnie z byłych oficerów rosyjskich.

2. Przysposobienie wojskowe.

Wśród „faszystowskich"[2]) organizacyj o charakterze wojskowym największe znaczenie posiada „Liga Obrony", licząca ponad

---

[1]) Siły zbrojne Estonji bolszewicy obliczają na 14000 żołnierzy. Służba w szeregach trwa 18 miesięcy, projektowane jest jednak przejście na roczną służbę.

[2]) Przypomnieć należy, że mianem faszystowskich chrzczą bolszewicy niemal wszystkie organizacje niekomunistyczne.

26.000 członków. Obok „Ligi Obrony", funkcjonuje organizacja żeńska, licząca ponad 3.000 członkiń. Zadaniem „Ligi Obrony" jest współdziałanie z władzami państwowemi, wychowanie wojskowe członków, współdziałanie z rządem w dziele patrjotycznego wychowania obywateli, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży w życiu pozaszkolnem. Mobilizacja próbna „Ligi" wykazała jej całkowitą sprawność.

Sprawa wprowadzenia obowiązkowego przysposobienia wojskowego w szkołach nie jest jeszcze definitywnie załatwiona.

3. Stan ogólny wojska.

Wojsko estońskie posiada do 13% mniejszości narodowych.

W Estonji, podobnie jak i na Łotwie, wśród szeregowców niema zasadniczo podstaw do tarć na tle narodowościowem lub religijnem.

Analfabetów liczy wojsko estońskie zaledwie około 2%.

Normy żywnościowe, aczkolwiek nieco niższe niż w wojsku łotewskiem, są jednak dla żołnierza wystarczające. Znacznie gorzej, podobnie jak i na Łotwie, przedstawia się sprawa zakwaterowania oraz uposażenia kadry zawodowej.

Wojskowi posiadają nietylko bierne, lecz i czynne prawo wyborcze.

Inne prawa obywatelskie są równie ograniczone, jak w wojsku łotewskiem.

Korpus oficerski, składający się z byłych oficerów carskich, nie potrafił, zdaniem autorów sowieckich, należycie ułożyć stosunku do żołnierza; dyscyplina oparta jest na czynnikach zewnętrznych, a przedewszystkiem na obawie kary.

Stosunki panujące wśród korpusu oficerskiego bolszewicy poddają krytyce.

Wpływ na wojsko posiadają dwie partje: agrarjusze oraz częściowo komuniści. Autorzy bolszewiccy przyznają jednak, iż po nieudanej próbie wywołania powstania bolszewickiego w Tallinie (1924 r.) wpływy komunistyczne znacznie zmalały.

Podkreślając pewne strony ujemne, charakteru moralno-politycznego, autorzy sowieccy stwierdzają jednak wyraźnie, że szeregowcy wojska estońskiego są w rękach oficerów, zaś ogólne

zalety oficera i szeregowego estońskiego są na tyle wysokie, ażeby zapewnić wojsku estońskiemu całkowitą zdolność bojową.

4. Urabianie polityczne żołnierza.

Nastawienie i metody pracy wychowawczej są takie same, jak w wojsku łotewskiem. Celem tej pracy jest zakończyć patrjotyczne i antykomunistyczne urabianie masy żołnierskiej, rozpoczęte w rodzinie i w szkole.

Punktem wyjścia dla urabiania politycznego są dane z historji ojczystej i wojny o wyzwolenie. Oczywiście, autorzy bolszewiccy nie mogą twierdzić inaczej, jak, że fakty i zjawiska historyczne oraz bieżące zagadnienia i zdarzenia w życiu państwa i wojska są naświetlane pod kątem widzenia interesów i ideologji klas rządzących.

Następnie ważną rolę w wychowaniu żołnierza odgrywają regulaminy, którym poświęca się dużo czasu.

Wreszcie żołnierz otrzymuje szereg wiadomości ogólno kształcących. W pięciomiesięcznym programie wyszkolenia rekruta (wyd. 1926) na wojskowe i społeczne przygotowanie żołnierza-obywatela przeznaczone jest ogółem 168 godzin [1]).

Wychowanie moralne prowadzi się ponadto nietylko w godzinach zajęć, lecz także drogą urabiania indywidualnego i masowego w godzinach pozasłużbowych. Ważną rolę w wychowaniu żołnierza odgrywa również i religja.

Urabianie polityczne żołnierza estońskiego prowadzi również „Liga Obrony".

Propaganda zapomocą drukowanego słowa stoi dość słabo. Specjalnej gazety żołnierskiej Estonja nie posiada. Z wydawnictw wojskowych wychodzi jeden tygodnik („Żołnierz") i jeden miesięcznik („Specjalista Wojskowy").

Specjalnego aparatu politycznego wojsko estońskie nie posiada.

---

[1]) Z tego przypada na:

— zagadnienia dyscypliny	15 godzin
— regulamin służby wewnętrznej	30 "
— przedmioty ogólno-kształcące (praca uświadamiająca)	70 " (z czego 50% na poczet wolnego czasu żołn.)
— regulamin służby garnizonowej	28 godzin
— zasady higjeny wojskowej	15 "
— zasady higjeny ogólnej	10 "

Urabianiem politycznem kieruje estoński Sztab Główny (Oddział VI). W oddziałach prowadzą je dowódcy i młodsi oficerowie, na których pracę bolszewicy zapatrują się dość krytycznie. Jednak przyznają, że korpus oficerski, zwłaszcza po powstaniu w Tallinie, coraz bardziej rozumie potrzebę prowadzenia pracy politycznej w wojsku.

Dowodem tego jest chociażby wydana w 1924 r. przez ppułkownika Ch. Kaulera książka p. t. „Propaganda, jako nowe narzędzie walki w wojnie współczesnej".

Zasadnicze linje pracy wychowawczej ppłk. Kauler kreśli w sposób następujący:

„Pożądane byłoby, aby całą tę pracę oświatową (uświadamiającą) scentralizował Sztab Główny, który powinien opracować odpowiednie wskazówki. Trzeba uruchomić odpowiednie kursy instruktorskie. Konieczne jest posiadać w każdym oddziale przynajmniej jednego instruktora.

Wydarzenia wewnętrzno-polityczne i międzynarodowe powinni wyjaśniać bezpośrednio dowódcy kompanij (równorzędni) i to powinno należeć do rzędu ich codziennych obowiązków. Na planowe prowadzenie tej pracy korpus oficerski powinien zwrócić bardzo pilną uwagę.

Koniecznie trzeba pamiętać, iż przyszła wojna będzie wymagała od poszczególnego tyraljera wielkiej inicjatywy i zrozumienia powierzonego mu zadania; powinien on być wszechstronnie przygotowany i silny duchem. Ilościowo przeciwnik będzie silniejszy od nas, lecz duchem my powinniśmy być silniejsi od niego.

Zadaniem pracy kulturalno-oświatowej jest podniesienie nastroju (entuzjazmu) w wojsku, spotęgowanie świadomości żołnierza i wpojenie pojęcia obowiązku obywatelskiego.

Przygotowawcza praca oświatowa stwarza mniej lub więcej pewny grunt i bardzo wydatnie wspomaga przygotowanie wojskowe. Jest ona potężnym środkiem do podniesienia ducha w wojsku.

Jednocześnie praca kulturalno-oświatowa jest ogniwem, łączącem wojsko z ludnością.

Trzeba urządzić czytelnie, założyć i uzupełnić bibljoteki, zatroszczyć się o to, aby dać żołnierzowi w czasie wolnym od zajęć odpowiednie rozrywki w postaci koncertów, przedstawień, sportów, kinematografu i t. d.

Trzeba zwrócić baczną uwagę na to, ażeby żołnierz wykorzystał swój wolny czas z jak największym pożytkiem.

W czasie wojny, konieczne jest stworzenie centralnego aparatu propagandy, któryby na podstawie ustalonego przez rząd lub też wypracowanego przez siebie a zatwierdzonego przez rząd programu kierował, w duchu polityki naszego państwa, całością pracy propagandowej, zjednoczył ją, będąc odpowiedzialny wyłącznie przed rządem.

Sztab Główny powinien utrzymywać z tym aparatem ścisłą łączność i kontakt; bezpośredniem jego zadaniem będzie kontynuowanie

kierowania pracą uświadamiającą w wojsku, odpowiednio do celu i charakteru wojny, oraz pracą informacyjną, t. zn. informującą o działaniach wojennych".

Podkreślając uwagę, jaką dowództwo estońskie poświęca zagadnieniu pracy politycznej w państwie sowietów, autorzy sowieccy twierdzą, iż estoński Sztab Główny już obecnie opracowuje zasadnicze zagadnienia pracy politycznej w czasie wojny.

VII. *Finlandja.*

1. Organizacja i uzupełnianie wojska.[1])

Wojsko finlandzkie, z wyjątkiem dwóch pułków gwardji, uzupełnia się na zasadach terytorjalnych.

Autorzy bolszewiccy specjalnie podkreślają selekcję klasową, która ma miejsce przy poborze rekruta. Stosownie do ustawy, osób politycznie nieprawomyślnych i tych, które otrzymały amnestję na podstawie dorpackiego traktatu pokojowego, nie przyjmuje się do służby czynnej w wojsku; zalicza się je do pospolitego ruszenia w charakterze robotników. Dalsza selekcja rekrutów odbywa się przy wcielaniu do oddziałów. Rekrutów dzieli się wtedy na 3 grupy: zupełnie pewnych, niepewnych i komunistów.

Pierwszą grupę mają stanowić członkowie potężnej organizacji „Szuckor" oraz młodzież bezpartyjna nierobotnicza; drugą grupę stanowią robotnicy bezpartyjni, trzecią—komuniści, ich sympatycy oraz członkowie partji socjalno-demokratycznej.

Pierwsza grupa uzupełnia wojska techniczne i specjalne, włościanie trafiają przeważnie do artylerji, robotnicy zaś—do piechoty. Zpośród trzeciej grupy legalnie do wojska mogą się dostać tylko socjalni demokraci.

Dobór podoficerów jest jeszcze bardziej staranny. Najchętniej przyjmowani są na podoficerów zawodowych członkowie „Szuckoru" (samo należenie do „Szuckoru" zapewnia stopień starszego szeregowca).

Oficerowie składają się częściowo z dawnych oficerów rosyjskich.

Zdaniem autorów bolszewickich, przyjęty w Finlandji system uzupełniania kadr oficerskich nie pokrywa w sposób należyty zapotrzebowania.

---

[1]) Bolszewicy oceniają pokojowe siły zbrojne Finlandji na 33.000 żołnierzy. Służba w piechocie trwa 1 rok, w innych broniach—15 miesięcy.

Co się tyczy wartości bojowej personelu, to, zdaniem bolszewików, wojsko finlandzkie ustępuje pod tym względem Łotwie i Estonji.

2. Przysposobienie wojskowe.

Autorzy bolszewiccy przypisują wielkie znaczenie organizacjom przysposobienia wojskowego państw ościennych, związanym ściśle z aparatem państwowym i wojskowym, a mającym za cel nietylko zadania obrony państwa i urabiania młodzieży, lecz również tłumienie ruchu rewolucyjnego.

Przy okazji omawiania organizacyj P. W. państw bałtyckich, bolszewicy twierdzą o ścisłej łączności między sobą „faszystowskich" organizacyj P. W. państw ościennych a nawet fantazjują na temat prób wciągnięcia do bloku antysowieckiego pod auspicjami „angielskiego imperjalizmu" organizacyj P. W. Polski i Niemiec(!).

Potężna organizacja finlandzka P. W. „Szuckor" („Skydskär") „Korpus Ochrony", licząca ponad 100.000 dobrze uzbrojonych i świetnie zorganizowanych członków, posiadająca karabiny maszynowe, działa, samoloty, czołgi, pociągi pancerne, trawlery i łodzie motorowe [1]), jest wzorem, który starają się naśladować inne państwa bałtyckie.

Oprócz przygotowania wojskowego, „Szuckor" prowadzi szeroko zakrojoną pracę wychowania fizycznego (wśród młodzieży i dzieci) oraz wytrwałą i planową pracę polityczną.

W ścisłej łączności z „Szuckorem", działa żeńska organizacja „Lotta Swiard", licząca przeszło 47.000 członkiń.

Poza „Szuckorem", funkcjonują inne organizacje, prowadzące propagandę wojskową [2]).

3. Ogólny stan wojska.

Wojsko finlandzkie składa się z 88% Finlandczyków, 11% Szwedów i 1% innych. Skład społeczny: 65,1% włościan, 24,5% robotników i 10,4% innych.

Wcielenie 1925 dało wojsku 2% analfabetów i 3% umiejących tylko czytać.

---

[1]) 450 łodzi.

[2]) „Liga Obrony Powietrznej", „Towarzystwo Obrony Morskiej", „Związek Harcerski" i t. d.

Generałowie i oficerowie sztabowi składają się w olbrzymiej większości ze Szwedów, oficerowie młodsi (b. podoficerowie i „jegrzy" 27 bataljonu pruskiego i członkowie „Szuckoru")—w połowie z Finlandczyków.

Oficerowie finlandzcy pochodzą prawie wyłącznie ze sfer posiadających.

Racja żołnierska naogół jest wystarczająca.

Zakwaterowanie wojska złe, zaś sytuacja materjalna kadry zawodowej dość ciężka.

Wojskowi posiadają bierne i czynne prawo wyborcze do parlamentu.

Rozkaz ministra spraw wojskowych zabrania wojskowym zajmowania się polityką oraz uczęszczania do lokalów, gdzie mieszczą się organizacje prowadzące walkę z „istniejącą organizacją społeczeństwa".

W wojsku finlandzkiem panuje pruska dyscyplina. Stosunek szeregowców do oficerów, zwłaszcza do „jegrów", jest, jak twierdzą bolszewicy, wrogi.

Wśród korpusu oficerskiego toczy się walka pomiędzy „jegrami" i byłymi oficerami rosyjskimi z jednej strony, a Finlandczykami i Szwedami - z drugiej.

W ostatnich czasach rząd i władze wojskowe wydały szereg zarządzeń, zmierzających do uzdrowienia stosunków w wojsku i polepszenia sytuacji materjalnej.

Autorzy bolszewiccy, chociaż przyznają się otwarcie do braku wyczerpujących danych o moralno-politycznym stanie wojska finlandzkiego, to jednak chcą je uważać za niezbyt pewne dla sfer rządzących pod względem politycznym; wogóle jednak stwierdzają, że wojsko to posiada zdolność bojową.

4. Urabianie polityczne żołnierza.

Władze wojskowe finlandzkie zwracają dużą uwagę na urabianie polityczne żołnierza, prowadzone, jak i w innych państwach, pod oficjalną nazwą pracy kulturalno-oświatowej.

Formy i metody tej pracy zostały zrewidowane; w 1925 r. wydano nowe programy, zaś dla przygotowania oficerów młodszych do jej prowadzenia—zostały założone dywizyjne oficerskie kursy wojskowo-pedagogiczne.

Cel pracy wychowawczo-wojskowej dowództwo finlandzkie sformułowało w sposób następujący:

„Rozkwit kraju zależy głównie od chęci narodu bronienia swej niepodległości" a przeto „obok sztuki wojskowej, należy rozwijać w żołnierzu wolę obrony".

Kierownictwo pracy kulturalno-oświatowej spoczywa w rękach naczelnego proboszcza wojskowego.

Według autorów bolszewickich, kośćcem pracy wychowawczej w wojsku finlandzkiem jest propaganda polityczna, następnie wysuwa się propaganda religijna, wreszcie praca kulturalno-oświatowa, odpowiednio nakierowana.

P r o p a g a n d a p o l i t y c z n a prowadzona jest w oddziałach przez oficerów a częściowo przez pastorów wojskowych, drogą oddziaływania indywidualnego i grupowego (pogadanki) oraz pracy masowej (uroczystości, wykłady, referaty i t. p.).

Zadaniem propagandy jest rozwinąć u żołnierzy miłość ojczyzny i współbraci z za kordonu (Karelja sowiecka), przekonać ich, że obecny rząd i ustrój są najlepsze oraz nastroić ich odpowiednio do sowietów i komunistów.

P r o p a g a n d a r e l i g i j n a w wychowaniu żołnierza finlandzkiego zajmuje bardzo poważne miejsce. Praktyki religijne są obowiązkowe. Żołnierze finlandzcy obowiązani są ponadto słuchać nauk, które pastorzy wygłaszają w domach żołnierskich.

Propagandę religijną prowadzą kapelani pułkowi i dywizyjni. Są oni w dziele wychowania żołnierza najbliższymi pomocnikami oficera. Treść nauk i kazań opiera się na zasadach propagandy ogólno-wojskowej.

P r a c a k u l t u r a l n o - o ś w i a t o w a obejmuje naukę historji ojczystej (wojskowej i ogólnej), przedmioty ogólno-kształcące w zakresie szkoły powszechnej (język ojczysty, arytmetyka, geografja), zasady higjeny i rolnictwa. Z pracą kulturalno-oświatową łączy się i t. zw. praca pozaszkolna, mająca na celu zapełnienie wolnego czasu pożytecznemi rozrywkami.

Historja ojczysta jest traktowana jako najlepszy środek do rozbudzania ducha patrjotycznego [1]).

---

[1]) We wskazówkach do nauczania historji, między innemi, mówi się: „Najważniejsze jest to, ażeby na podstawie rzeczywistych danych historycznych wyjaśnić żołnierzom politykę i sytuację w Rosji, jak np. głód w Rosji, jej fałszywość i niestałość, niedotrzymywanie przyrzeczeń i słowa, okrutny los, który gotuje drobnym narodowościom, jak Gruzji . . . Tak więc w każdym wykładzie powinno być ustalone stosowne dla naszych warunków „ceterum censeo", zawarte w słowach: „nie wierz Rosjaninowi". Dienisow i Rzeźnikow, str. 166.

Propaganda rolnicza, prowadzona przez agronomów, ma na celu wszczepienie żołnierzowi elementarnych wiadomości, potrzebnych dla bardziej racjonalnego gospodarowania.

Terenem pomocniczym dla prowadzenia propagandy w wojsku są garnizonowe, a niekiedy i oddziałowe, „domy żołnierza", utrzymywane i kierowane przez cywilne organizacje społeczne.

Na zajęcia oświatowe przeznaczone jest codziennie, oprócz soboty, 1—2 godziny (t. zw. godzina oświaty).

Ogółem na rok (t. zn. na cały czas służby) takich godzin przypada do 286. Niezależnie od tego, na gimnastykę i sport przypada 5,3% czasu wyszkolenia.

M e t o d a p r a c y — w y k ł a d o w a.

Na prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej preliminuje się (w r. 1925) 0,2% budżetu wojskowego, co bolszewicy uważają za niedostateczne.

Oprócz oficerów i pastorów, urabianie polityczne żołnierza prowadzi „Szuckor", posiadający w każdym okręgu instruktorów.

Codziennej gazety wojskowej Finlandja nie posiada, wychodzą natomiast: tygodnik żołnierski i dla „Szuckoru" — „Żołnierz Finlandzki", dwutygodnik „Słowo i Miecz", będący organem propagandy wojskowej wśród ludności, oraz fachowy miesięcznik dla oficerów.

Urabianie polityczne oficerów koncentruje się w prawicowych, zewnętrznie apolitycznych, organizacjach, jak „Wielka Finlandja", „Liga Niepodległości" i „Związek Jegrów".

Omawiając ogólne rezultaty finlandzkiej pracy wychowawczej, autorzy bolszewiccy przychodzą do przekonania, że masa żołnierska naogół słabo ulega jej wpływom, a to z tego względu, że treść urabiania politycznego stoi w sprzeczności z interesami klasowemi żołnierzy.

VIII. Wnioski ogólne autorów bolszewickich o wartości poszczególnych wojsk.

Na tle czynnika moralno-politycznego, autorzy sowieccy starają się wyprowadzić wnioski co do ogólnej wartości na wypadek wojny wojsk państw ościennych[1]).

[1]) Zdaniem F. Blumentala, jednego z czołowych pracowników politycznych czerwonej armji, żołnierz czerwonej armji powinien wiedzieć, przeciw komu będzie walczył; musi on to wiedzieć po pierwsze: a ż e b y b y ć p o l i t y c z n i e g o t o w y walczyć z tymi wrogami, wychodząc z założenia własnych interesów klasowych, po drugie — a ż e b y w i e d z i e ć, j a k t r z e b a s i ę z a c h o w y w a ć i co trzeba robić w wypadku przeniesienia operacyj na terytorjum przeciwnika. F. Blumental. — Odno iz słabych miest dwuchletniej programmy politzaniatij. (Tygodnik „Wojennyj Wiestnik", Nr. 23 z dn. 22.VI.1929 r.)

Co do Polski, nie wyprowadzają zasadniczo żadnych wniosków ogólnych. Ograniczają się do stwierdzenia, iż wojsko polskie jest najsilniejszem i najliczniejszem zpośród wojsk wszystkich zachodnich sąsiadów.

Powściągliwość ta jest dość zrozumiała, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że od roku 1920 dzieli nas mniej, niż dziesiątek lat.

Ocena ogólna wojska rumuńskiego wypadła ujemnie.

Krytykując przygotowanie bojowe personelu, zaopatrzenie materjałowe, gospodarkę, stosunki wewnętrzne, sytuację żołnierza oraz dyscyplinę, autorzy sowieccy przychodzą do przekonania, że pod względem moralno-politycznym wojsko rumuńskie posiada małą zdolność bojową.

Wojsko łotewskie, estońskie i finlandzkie cenią wysoko.

Wystarczą następujące cytaty:

„Skład szeregowych omawianych wojsk (łotewskiego, estońskiego i finlandzkiego) jest kulturalny i jednolity pod względem klasowym, narodowym i religijnym.

Jednocześnie szeregowi posiadają wysokie zalety żołnierskie: wytrzymałość uporczywość i zimną krew. Wszystko to, razem wzięte, niesłychanie ułatwia dowództwu zadanie przygotowania bojowego wojska, tem więcej, iż przysposobienie przedpoborowe młodzieży jest dobrze realizowane przez rozgałęzioną sieć organizacyj sportowych i faszystowskich [1])".

„Wojska regularne Łotwy, Estonji i Finlandji stanowią bardzo poważną siłę, odpowiadającą w zupełności wymaganiom organizacji wojskowej oraz przygotowania bojowego)"

„W obecnym czasie, omawiane wojska mogą być wykorzystane i dla tłumienia ruchu rewolucyjnego i dla prowadzenia wojny[3])."

IX. Uwagi końcowe.

Wszyscy dzisiaj zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jaką rolę odegra w przyszłej wojnie czynnik moralny (duchowy, psychologiczny), czy, jak chcą bolszewicy—polityczny.

Narówni z elementami: liczebności, organizacji, techniki i siły gospodarczej, będzie on decydował o wygranej lub przegranej

[1]) Dienisow i Rzeźnikow, str. 168 i 169.
[2]) Ibidem, str. 169 i 170.
[3]) Ibidem, str. 170.

wojnie. Tylko wysokie „morale" wojska, jego spoistość wewnętrzna — stworzyć zeń może niezawodne narzędzie w rękach wodza.

Rację mają bolszewicy, twierdząc, iż w dziedzinie przygotowania moralnego pracują na naszą korzyść objektywne warunki, a przedewszystkiem świeża pamięć o przeżytej niewoli i radość z odzyskania niepodległości: są one tym cementem, który spaja nasze społeczeństwo i wojsko i uodparnia je przeciw wpływom rozkładowym obcej propagandy. Musimy jednak przyznać, że organizacja pracy nad kultywowaniem czynnika moralnego w wojsku nie stoi u nas na należytym poziomie, że dużo jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia. Nasza literatura wojskowo-wychowawcza jest bardzo uboga, a metody pracy wychowawczej u innych są ogółowi bardzo mało znane.

Te okoliczności skłoniły piszącego te słowa do sięgnięcia do źródeł bolszewickich, przodujących w dziedzinie propagandy ogólnej i wojskowej, i podania do wiadomości ogółu poglądów czerwonych teoretyków pracy politycznej. Uważałem przytem za celowe podać te poglądy tak jak, zostały one wyrażone, wstrzymując się od prostowania nawet rażących błędów i fałszów.

Znajomość wojskowej pracy politycznej naszych sąsiadów wschodnich i ich poglądów na tę pracę u innych jest o tyle dla nas ważną, że ze wschodu właśnie grozić nam może—jeżeli chodzi o czynnik moralny—największe niebezpieczeństwo[1].

[1] W zeszycie 21 Przeglądu Wojskowego ukaże się zestawienie, traktujące szerzej pracę polityczną w czerwonej armji.

PPŁK. DYPL. INŻ. KAZIMIERZ STEFCZYK.

LITWA.

SZKIC WOJSKOWO-GEOGRAFICZNY I STATYSTYCZNY.

I. ZARYS GEOGRAFICZNY.

1. Uwagi ogólne o materjale kartograficznym.

Jedyne i niezbyt obfite wiadomości o stanie kartografji na Litwie zawiera artykuł prof. Kołupaiła p. t. „Lietuvos kartografijos uždaviniai" (Zadania kartografji litewskiej), zamieszczony w 3-cim numerze litewskiego „Technika" z roku 1928. Podane przez autora szczegóły pozwalają stwierdzić, iż kartografja na Litwie jest dopiero w zarodku. W użyciu wojska są prawie wyłącznie mapy 1:100 tys. i 1:300 tys., pochodzenia niemieckiego, oraz niektóre ich reprodukcje litewskie, różniące się od oryginałów tem, iż podają nazwy w języku litewskim, pod względem zaś ostrości i czystości rysunku są gorsze od wzorów niemieckich. Praca nad mapami w podziałce 1:25 tys. została podjęta, narazie jednak ukazały się zaledwie 2 arkusze, oparte na nowych zdjęciach topograficznych: 1) Punie, 2) Darsuniszkis. W mapach tych sytuacja i warstwice wykonane są w kolorze czarnym, lasy w zielonym. Przyszła mapa operacyjna Litwy w podziałce 1.300 tys. ma być warstwicowa.

Niezależnie od tych prac kartograficznych Sztabu Generalnego, opracował litewski urząd hydrograficzny „mapę hydrograficzną Litwy" w podziałce 1:300 tys. z warstwicami co 20 metrów. Mapa ta, dotychczas niewydana, ma podawać szczegółową sytuację, oraz ma mieć starannie naniesioną nomenklaturę litewską.

Map przeglądowych w podziałkach 1:750 tys., 1:800 tys. i większych posiada Litwa kilka.

Z map przeglądowych wydanych poza granicami Litwy zasługuje na uwagę „Karte von Litauen", opracowana przez Frie-

derichsena i Ozelisa w podziałce 1:750 tys; 5-te wydanie tej mapy pochodzi z roku 1926.

Polska posiada z obszaru Litwy mapy 1:100 tys. i 1:300 tys., bądź dawne niemieckie, bądź też ich reprodukcje z nazwami polskiemi, wykonane przez Wojskowy Instytut Geograficzny.

Zamieszczony, dla lepszego zorjentowania się w materjale kartograficznym tego obszaru, na str. 111 skorowidz, wskazuje kilka map z pogranicza polsko-litewskiego, reambulowanych w ostatnich latach. Poprawki te dotyczą jednak tylko obszaru polskiego, litewski popozostał bez zmian. Z polskich map przeglądowych wymienić należy mapę w podziałce 1:600 tys., opracowaną w roku 1926 przez W. I. G. jako załącznik do wydawnictwa Oddziału II Sztabu Generalnego p. t. „Wojsko litewskie", oraz mapy przeglądowe Rzplitej Polskiej, obejmujace również kraje ościenne, wykonane w podziałkach: 1:750.000, 1:1.000.000, 1:1.500.000 i 1:2.000.000.

Oceniając ogólnie istniejący wojskowy materjał kartograficzny z obszaru Litwy, stwierdzić można, iż jest on naogół przestarzały, stanowią go bowiem bądź zbiory dawnych map niemieckich 1:100 tys. i 1:300 tys., bądź reprodukcje polskie lub litewskie, polegające prawie wyłącznie na zastąpieniu nazw niemieckich polskiemi lub litewskiemi. Należy podkreślić, iż sytuacja, szczególnie co do osiedli i lasów, zarówno w okresie wojny światowej, jak i po niej, uległa bardzo poważnym zmianom, te zaś nie zostały dotychczas na jakichkolwiek mapach z obszaru Litwy uwidocznione. Zdarzyć się więc może, iż posługując się obecnie istniejącym materjałem kartograficznym, szukać będziemy wioski tam, gdzie kiedyś faktycznie była, a dziś nie istnieje, lub lasu, na miejscu którego znajdziemy wyręby, pola orne lub rozrzucone kolonje chłopskie. Pewnym zmianom uległa również sieć linij komunikacyjnych przez wybudowanie nowych szos, mostów oraz kolei żelaznych. Są one naogół nieliczne, niemniej jednak ważne. Odnośne uwagi znajdzie czytelnik w ustępie p. t. „Ogólna charakterystyka komunikacyj".

2. *Położenie, granice i powierzchnia.*

Krańcowe punkty terytorjum Republiki Litewskiej leżą między 53°50' a 56°25' północnej szerokości i między 20°50' a 26°45' wschodniej długości od Greenwich.

Od północy graniczy Litwa z Łotwą, od południa i wschodu —z Rzecząpospolitą Polską, od zachodu—z Prusami Wschodniemi


SKOROWIDZ
MAP 1:100.000; 1:300.000
STAN 1.IV.1929 r.
Opracowane i wydane arkusze mapy 1:100.000.
w opracowaniu
Wydane arkusze 1:300.000 (teren w warstwicach)
w opracowaniu

i z morzem Bałtyckiem. Długość granic, według danych litewskich[1]), wynosi:

z Łotwą	— 480 km
z Polską	— 442 km
z Prusami Wsch.	— 245 km
z Bałtykiem	— 91 km
czyli razem	1258 km.

Rozgraniczenia obszarów między Litwą a Republiką Łotewską dokonano w roku 1921 na podstawie polubcwnego porozumieniu obu stron. Granicę polsko-litewską ustaliła Rada Ambasadorów (15.III.1923 r.) na zasadzie art. 87 traktatu wersalskiego. Litwa jednak granicy tej nie uznaje, traktuje ją jedynie jako linję demarkacyjną i podkreśla przy każdej sposobności pretensje swoje do sporego obszaru Wileńszczyzny, ograniczając go na południu w przybliżeniu linją: Augustów, Kuźnica, Indura, Niemen do Mikołajowa, Mołodeczno, jez. Narocz, Koziany, Indrica, poczem mniej więcej północną granicą polsko-łotewską do miejscowości Jeziorosy. Wobec stanowiska zajmowanego przez Litwę, granica polsko-litewska, choć faktycznie istnieje, nie została jednak dotychczas w terenie wytknięta. Ustalenie granicy litewsko-niemieckiej nastąpiło na podstawie układu Litwy z mocarstwami Entente'y z roku 1924, mocą którego oderwany od Prus Wschodnich obszar kłajpedzki wcielono do Republiki Litewskiej.

Podane wyżej granice Litwy na odcinku lądowym długości około 1167 km, są przeważnie otwarte i łatwe do przejścia. Charakter naturalnej przeszkody stanowi jedynie 41 km długi odcinek Niemna od strony Polski i 113 km długi od Prus Wschodnich oraz część północna pojezierza litewskiego na zachód od linji kolejowej Wilno—Dźwińsk, ze względu na dużą w tym rejonie ilość jezior, występujących w grupach lub łączących się często linjami wodnemi w łańcuchy.

Poza tem granica lądowa biegnie bądź w terenie suchym i dostępnym, bądź wzdłuż nieznacznych strumieni, łatwych do przekroczenia. Pomyślniejsze warunki dla obrony posiada granica morska. Podejście większych okrętów, ze względu na płytkie morze w kilkunastokilometrowym, oddzielonym mierzeją oraz płytkim zalewem pasie przybrzeżnym, jest wykluczone.

[1]) Lietuvos Statistikos Metrastis 1924—1926. Kowno 1927. Według Wielhorskiego: z Łotwą 487, z Polską 520, z Prusami Wschodniemi 230, z Bałtykiem 91. Starzyński w dziele p. t. „Litwa" podaje: z Łotwą 487, z Polską 500, z Prusami Wschodniemi 220, granica morska 91.

Obszar państwa litewskiego wynosi około 56258 km^2 [1]), w tem okręg kłajpedzki 2657 km$_2$ a wody terytorjalne — 359 km^2. Biorąc pod uwagę stosunek długości granic do powierzchni obszaru i porównując z odnośnemi danemi dla Polski, można stwierdzić, iż analogiczne cyfry dla nas są o wiele korzystniejsze. I tak, przy długości granic Litwy, wynoszącej 1258 km, oraz powierzchni (bez wód terytorjalnych) 55899 km$_2$, wypada na jeden km granicy 44,4 km$_2$ powierzchni kraju. Dla Polski, przy długości granicy 4302 km i powierzchni 388328 km , wypada na jeden km granicy 90,3 km$_2$ powierzchni. Jeszcze korzystniej cyfry te przedstawiają się dla nas przy porównaniu stosunku długości granic i liczby mieszkańców: dla Litwy na jeden km granicy wypada 1841 mieszkańców, dla Polski zaś 7.138. Przy uwzględnieniu czynników politycznych oraz długości t. zw. granic niebezpiecznych, warunki są dla nas jeszcze korzystniejsze.

3. *Ogólne ukształtowanie terenu.*

Mimo stosunkowo niewielkiego obszaru, posiada Litwa dość znaczne różnice w ukształtowaniu terenu. Charakteryzując najogólniej terytorjum republiki pod tym względem, wyodrębnić należy cztery wyraźnie występujące pasy, o różnych wysokościach wzniesień i różnym charakterze krajobrazu.

1. P a s w s c h o d n i, t. zw. w y ż y n a l u b p o j e z i e r z e w s c h o d n i o - l i t e w s k i e, styka się na zachodzie z doliną środkowo-litewską, na wschodzie przekracza granicę państwa, zachowując tu ten sam charakter terenu o rzeźbie bardzo urozmaiconej. Na całym tym obszarze pagórki, kopy i sfałdowania posiadają dość znaczne różnice wysokości. Miejsca najwyższe wzniesione są około 290 metrów nad poziom morza. W miarę posuwania się z północnego wschodu na południowy zachód, rzeźba terenu traci swoją ostrość, przybierając kształty łagodniejsze; w części środkowej zmniejsza się również ilość jezior, które w rejonie północnym i południowym wyżyny nadają jej specjalny charakter pojezierza. Ciągnąc się mniej więcej wzdłuż osi Jeziorosy — Tauroginie—Inturki—Troki—Daugi—Łoździeje—Suwałki, łączy się wyżyna wschodnio-litewska na południowym zachodzie z obszarem jezior Mazurskich, zaś na północnym wschodzie, poza Dźwiną, wkracza na terytorjum Z. S. R. R. Długość tego pasa w granicach

[1]) Dane oficjalne, według „Lietuva skaitlinėmis", (Litwa w cyfrach). Kowno 1924.

Republiki Litewskiej wynosi około 250 km. Dolina Niemna i Wilji przecina wyżynę—żłobiąc w niej dwa wyraźne obniżenia: 1) południowo-niemeńskie, na odcinku od m. Merecz do m. Birsztany, wzniesione 120—130 metrów nad poziom morza; 2) północne, stanowiące dolinę Wilji, na zachód od Wilna, a ciągnące się w kierunku północno-zachodnim.

2. D o l i n a ś r o d k o w o - l i t e w s k a ciągnie się wzdłuż rzeki Muszy, Ławeny, Niewiaży i Szeszupy (od Pilwiszek do Nowego Miasta) w kształcie łagodnie wygiętego łuku o długości około 250 km, z północy na południowy zachód. Przekraczając granicę łotewską, zlewa się z wielką niziną mitawską; na wschodzie ogranicza ją dość wyraźnie krawędź wyżyny względnie pojezierza wschodnio-litewskiego, na zachodzie przylega do wyżyny żmudzkiej. Szerokość tego obszaru mierzy na południu od 70 do 100 km, ku północy zwiększa się raptownie, dochodząc na pograniczu z Łotwą do 180 km. Teren naogół równinny, płaski, posiada jednak w części środkowej (kotlina Niewiaży) i północnej (kotlina Muszy) niewielkie wyniosłości w kształcie pasm nieznacznie wzniesionych i wydłużonych w kierunku południkowym. Rzeźbę terenu podkreślają często głęboko wcięte doliny rzeczek i strumieni. Dna dolin Muszy, Ławeny i Niewiaży, wzniesione 40—60 metrów nad poziom morza, należą do miejsc najniżej na tym obszarze położonych.

3. W y ż y n a zwana również p o j e z i e r z e m ż m u d z k i e m ciągnie się z północnego zachodu na południowy wschód wzdłuż osi Siady—Telsze—Rosienie, na przestrzeni około 120 km. Teren tej krainy, wzniesiony 120—250 metrów nad poziom morza, posiada rzeźbę bardzo urozmaiconą. Pasma wzniesień, pagórki i kopy biegną jedne obok drugich; gdzieniegdzie występują większe połacie płaskich, piaszczystych wyniosłości. Liczne zagłębienia wypełniają wody jezior różnej wielkości i kształtu. Ku południowemu zachodowi opada wyżyna żmudzka stopniowo i łączy się z niziną nadmorską, na północnym wschodzie obniża się dość gwałtownie w dolinę rzeki Wenty, na wschodzie zaś spływa do wyraźnej i szerokiej niecki terenu, nazwanej poprzednio doliną środkowo-litewską.

4. P a s z a c h o d n i, ciągnący się w kształcie łuku z północy na południowy wschód wzdłuż morza i dolnego biegu Niemna, o przeciętnej szerokości 40 km, jest nizinny. Powierzchnia tego obszaru, wzniesiona na kilka, a miejscami na kilkanaście metrów nad poziom morza, nie posiada prawie żadnych wynios-

łości. Jedynie tylko we wschodniej części, na styku z sąsiednim obszarem, występują nieznaczne i przeważnie płaskie pagórki, zanikające jednak w miarę zbliżania się ku brzegom morza. Poza tem cechą charakterystyczną są liczne lasy, które w większych kompleksach pokrywają teren, głównie w południowej i wschodniej części tego obszaru.

4. *Podział obszaru na wycinki terenowe.*

Z ogólnej analizy ukształtowania powierzchni, przeprowadzonej w poprzednim ustępie, wynikł podział terytorjum Litwy na cztery wielkie pasy. Rozpatrując dokładnie nietylko ukształ-



towanie terenu, ale również rodzaje przeszkód i gleb oraz warunki komunikacyjne i kwaterunkowe, stwierdzić należy, iż różnorodność tych czynników jest duża i zmusza do bardzo szczegółowego podziału całego obszaru. Uwzględniając te odrębności w różnych częściach kraju, podzielić można Litwę na następujące wycinki:

A. Litwa wschodnia z odcinkami: północnym i południowym

B. Obszar południowo - zachodni (na zachód od średniego biegu Niemna)

C. Kotlina rzeki Niewiaży

D. Kotlina rzeki Ławeny i Muszy

E. Żmudź wschodnia
F. Żmudź środkowa
G. Żmudź północna
H. Nizina nadmorska i Żmudź południowa.

Wyżej podany szkic uzmysławia schemat tego podziału.

5. *Szczegółowa charakterystyka wycinków terenowych.*

A. Litwa wschodnia.

Obszar ten ogranicza od wschodu i południowego wschodu granica polsko - litewska, od zachodu—Niemen do Kowna, rzeka Wilja i Święta do Wiłkomierza, poczem linja Wiłkomierz — Rakiszki, wreszcie od północnego wschodu — granica państwowa litewsko-łotewska. Dolina Wilji, od Janowa do Wilna, dzieli ten obszar na dwa odcinki: północny i południowy.

a) Odcinek północny.

Ukształtowanie. Teren północnego odcinka Litwy wschodniej posiada rzeźbę bardziej urozmaiconą, niż południowego, wznoszące się bowiem na całym tym obszarze pagórki, kopy i silne sfałdowania, wykazują większe różnice wysokości oraz bardziej strome stoki. Również obfitość jezior jest tutaj znacznie większa, niż w części południowej. Wielkość ich i kształt oraz zgrupowaniż są bardzo rozmaite. Niektóre z nich schowane są w lesie, inne obramowane tylko małemi skrawkami lasów, otoczone z kilku lub tylko z jednej strony pagórkami, nadają temu obszarowi wyraźne piętno pojezierza. Liczne strumienie, przepływające lub wypływające z jezior, wiążą wody tego obszaru w gęstą siatkę przeszkód, łatwych do obrony, trudnych natomiast do obejścia poza drogami

Warunki obserwacyjne. Oprócz większych kompleksów leśnych na pograniczu z Polską w rejonach jezior: Samawa, Łodzie i Dukszty oraz Ligai, Taurogina, Łusze i m. Kozaczyzna (w Polsce), występują na całym obszarze liczne laski i parcele leśne różnej wielkości, zmniejszając przejrzystość terenu.

Przeszkody ruchowe. Odcinek północny Litwy wschodniej nie posiada ani jednej rzeki, któraby stanowiła poważniejszą przeszkodę; drobne strumienie utrudniają poruszenia wojsk tylko w okresie wiosennych wylewów. Znaczenie stałych przeszkód mają jedynie liczne jeziora, powiązane ze sobą pasami podmokłych dolin oraz odcinkami strumieni, przepływających przez nie lub z nich wypływających. Jeziora te, o brzegach naogół dostępnych, zwiększają rozczłonkowanie terenu a łącznie z licznemi błotami i lasami czynią go dogodnym dla działań mniejszych oddziałów woj-

skowych. Oprócz wyraźnych grup i łańcuchów, istnieje bardzo wielka ilość jezior różnej wielkości, rozsianych na tym odcinku, tworzących łącznie ze wspomnianemi zgrupowaniami gęstą szachownicę wodnych przeszkód ruchowych, charakterystycznych dla tego terenu.

Warunki komunikacyjne. Sieć dróg kołowych jest dostatecznie gęsta. Największe znaczenie posiada szosa Jeziorosy-Kowno, do niej bowiem dochodzą z południowego wschodu liczne drogi, rozbiegające się wachlarzowato z Wilna i ze Święcian, oraz szereg traktów (po litewsku vieskielis) z północy, zbieżnych w dwóch węzłach: Uciana i Wiłkomierz. Stan dróg naogół dobry. Omijając strome pagórki, biegną one przeważnie stokami o łagodnem nachyleniu oraz dolinami a tylko gdzieniegdzie grzbietami wzniesień.

Sieć kolejowa natomiast jest rzadka. Poza linją jednotorową, łączącą Szawle przez Poniewież i Abele z Dźwińskiem, istnieje tylko jedna linja kolejki wąskotorowej, która wychodzi z Poniewieża i biegnie przez miasteczko Uciana do stacji Sałdugiszki. Dawne jej połączenie ze Święcianami zostało przerwane wskutek rozebrania toru w rejonie pogranicznym. Z lokalnych odgałęzień linji wąskotorowej wymienić należy krótki odcinek Skopiszki — Suweniszki, położony w północno-zachodniej części Litwy wschodniej, nie mający jednak, jako zbyt krótkie odgałęzienie, znaczenia dla wojska. Istnieje projekt przedłużenia wąskotorowego odcinka kolei Janów—Wiłkomierz aż do miasteczka Jeziorosy.

Warunki kwaterunkowe. Gęstość zaludnienia, z wyjątkiem obszaru położonego na samem pograniczu północno-wschodniem, jest dość znaczna. Jako typ osiedli przeważa wioska zwarta, licząca kilkanaście gospodarstw, często jednak można spotkać osiedla mniejsze, złożone z kilku gospodarstw a nawet pojedyńcze kolonje chłopskie. Zabudowania gospodarskie i domy mieszkalne są dość obszerne i dobrze budowane. Miasteczka są nieduże. Ze względu na brak większych ośrodków mieszkalnych, oddziały wojskowe przy kwaterowaniu są narażone na znaczne rozproszenie.

b) Odcinek południowy.

Ukształtowanie. Na południowy zachód od rz. Wilji, teren jest urozmaicony: zpośród falistego zagłębienia, wznosi się nagle „blok koszedarski". Jest to piaszczysto-żwirowata morena czołowa, rozciągająca się z południowego wschodu na północny zachód

Wysokości wzgórz znaczne, szczególnie na południowy zachód od m. Giedzinieńce.

Ku południowi teren opada i wygładza się. Na północny wschód od m. Olita wznosi się dalszy pas moreny czołowej, mniej więcej równolegle do poprzedniego. Koło Olity przekracza Niemen i kończy się wzgórzami w okolicy m. Preny. Obfite nawodnienie tego odcinka stanowią liczne strumienie, jeziora i bagna. W części północnej zbierają wody z silnie pochylonych pagórków i kop Wilja i Strawa, w części południowej zaś — rzeczki uchodzące wprost do Niemna. Zalesienie całego południowego odcinka Litwy wschodniej jest naogół nieznaczne—największe w rejonie na północ od m. Koszedary.

Gleba. Na północ od linji: Olita — Daugi — Hanuszyszki — przeważnie gliniasto-piaszczysta, na południe zaś piaszczysta.

Warunki obserwacyjne. Teren naogół otwarty i przejrzysty, z licznemi wzniesieniami, pagórkami i kopami, stwarza dla obserwacji warunki dobre.

Przeszkody ruchowe. Z rzek jedynie tylko dolny bieg Wilji, ze względu na znaczną jej szerokość, przeważnie strome, wysokie, miejscami skaliste brzegi oraz duże zalewy w czasie wiosennych wylewów, stanowi poważniejszą przeszkodę; reszta rzeczek i strumieni tego obszaru nie ogranicza poruszeń wojsk. Liczne jeziora, różnej wielkości i kształtu, powiązane ze sobę bądź w zwarte grupy, bądź w długie i ciągłe łańcuchy, przedstawiają przeszkodę znaczniejszą, trudną do obejścia, ze względu na często zabagnione obszary sąsiednie, i zmuszają do skierowania ruchu tylko na istniejące drogi, które niejednokrotnie przechodzą przez wąskie i trudne do forsowania ciaśniny. Obrona tych przejść, nawet małemi siłami, jest łatwa. Oddalając się od rejonu przygranicznego w kierunku zachodnim, napotykamy również liczne jeziora, są one jednak szerzej rozrzucone, przeważnie niezwiązane ze sobą i wskutek tego nie wywierają poważniejszego wpływu na poruszenia i działania wojsk.

Warunki komunikacyjne przedstawiają się naogół korzystnie. Stan dróg jest dość dobry; obficie nagromadzony materjał ułatwia ich konserwację. Z Olity, ważnego węzła nadniemeńskiego, wychodzą szosy, łączące tę miejscowość z Koszedarami, Olkienikami, Oranami i Grodnem (przez Merecz). Dla ruchu wojsk nadają się również drogi o charakterze traktów (vieskielis), przecinające granicę polsko-litewską i biegnące z rejonu Wilna do szosy Olita—Koszedary: 1) Wilno—Jewie—Żyzmory, 2) Troki—Kreto-

wiszki—Żyzmory, 3) Troki—Wysoki Dwór—Stokliszki—Kowale—Jezno, 4) Troki—Duśmiany—Butrymańce—Punie. Do węzła olickiego dochodzi również trakt z Lidy przez Rudnię — Puchacze i Merecz. Z linij kolejowych, jedyna dwutorowa przecina obszar tego odcinka na północy, łącząc Kowno z m. Jewie; po odbudowaniu toru brakującego na przestrzeni kilkunastu kilometrów, linja ta połączy Kowno z węzłem wileńskim. Druga linja—jednotorowa, na południu — łączy Orany przez Olitę, Kalwarję i Marjampol z Kozłową Rudą, leżącą na głównej linji kolejowej: Wierzbołowo — Kowno. Brak bezpośredniego połączenia kolejowego Olity z Kownem zastępuje żeglowny na tym odcinku Niemen.

Warunki kwaterunkowe. Zaludnienie obszaru jest dość znaczne. Osiedla skupiają się głównie na wyniosłościach terenu, rzadziej zaś w suchych odcinkach dolin rzecznych. Typem osiedli, prawie wyłącznie tutaj panującym, jest zwarta wioska (ulicówka), licząca od kilku do kilkunastu, rzadziej kilkudziesięciu, gospodarstw. Domy mieszkalne są niskie, przeważnie kurne, słabej budowy i małej pojemności—wskutek czego warunki kwaterunkowe na tym obszarze określić można jako niekorzystne. Również i miasteczka, choć liczne i dość duże, ze względu jednak na ciasne ulice i brudne zabudowania—nie przedstawiają korzystnych warunków dla zakwaterowania wojsk.

B. Obszar południowo-zachodni.

Wycinek ten ogranicza od wschodu i północy Niemen, od zachodu granica z Prusami Wschodniemi i z Polską.

Ukształtowanie. Obszar, określony tą nazwą, podzielić można, ze względu na znaczne różnice poziomów, na dwa odcinki: równinny—na północy i północnym zachodzie, oraz pagórkowaty—na południu i południowym wschodzie. Wyniosłości na odcinku południowym ciągną się w kierunku ze wschodu na zachód. Bieg dolin jest równoległy do kierunku grzbietów. Warunki odwadniania są tutaj korzystne, bowiem spadzistość stoków ułatwia odpływ nadmiaru wody. Obok licznych i stromych pagórków w kształcie kop, występują zagłębienia, przeważnie zabagnione lub podmokłe. Największe z nich, położone prawie w środku tego obszaru, a mianowicie w rejonie m. Simno i lasu buchciańskiego, nosi nazwę „bagna buchciańskiego" i „bagna Amalwa". Teren w części zachodniej tego wycinka—naogół odkryty i słabo zalesiony. W części północno-

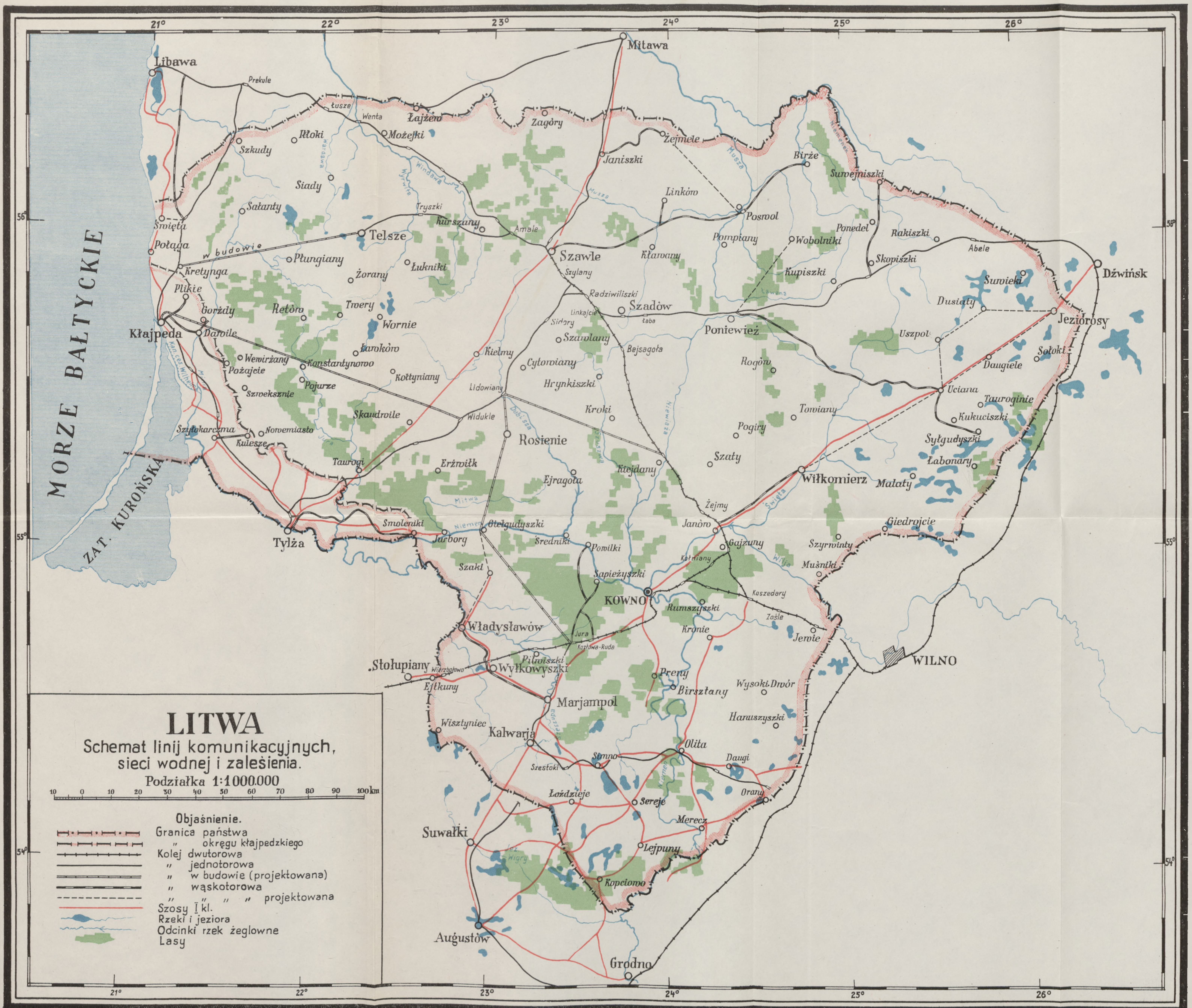
wschodniej natomiast, ciągnie się półkolem z północy na południowy wschód pas zwartych lasów, które należą równocześnie do największych kompleksów leśnych Litwy. Silnie zalesiony jest również rejon południowy tego obszaru; wielki kompleks leśny łączy się na zachodzie z lasami augustowskiemi, na wschodzie zaś, po przekroczeniu Niemna, ciągnie się na znacznej przestrzeni w kierunku południowo i północno-wschodnim.

Gleby—przeważnie piaszczysto-gliniaste, są jednak również duże obszary piaszczyste oraz odcinki pokryte ciężką gliną i humusem. Obszary ciężkich glin znajdują się na południe od Kowna, tworząc 6 — 12 km szeroki pas po obu stronach szosy Kowno — Godlewo (kierunek na Marjampol) i szosy Godlewo—Pobaliszki (kierunek na Preny), wreszcie w trójkącie: Olita—Balwierzyszki—Simno. Obszary piaszczysto-gliniaste leżą w promieniu 10—15 km w rejonie miejscowości Szaki i Wierzbołowo, wzdłuż szosy Wyłkowyszki — Marjampol — Simno, w rejonie jezior Duś, Metele i Obelis, wreszcie w pasie około 18 km szerokim na wschód od szosy Kalwarja—Suwałki. Pozostałe obszary pokrywają wyłącznie gleby piaszczyste, gdzieniegdzie ze żwirem.

Warunki obserwacyjne w części północno - zachodniej i zachodniej—dobre, na pozostałym obszarze—niekorzystne, ze względu na zalesienie, uniemożliwiające wszelką obserwację.

Przeszkody ruchowe. Liczne, ale nieznaczne rzeki i strumienie nabierają znaczenia przeszkód jedynie w okresie wiosennych wylewów. Tylko Niemen, stanowiący wschodnią i północną granicę wycinka, jest poważną zaporą ze względu na znaczną głębokość i szerokość, stosunkowo dużą wysokość krawędzi doliny oraz znaczną spadzistość jej stoków. Niemen przekroczyć można tylko w miejscach przepraw.

Ważne, choć bardziej lokalne, przeszkody dla ruchu wojsk stanowią grupy jezior, występujących dość obficie, zwłaszcza w środkowej części. Największa z nich, w rejonie miejscowości Simno, obejmuje jeziora: Amalwa, Żuwinty, Simno i Giłajcie oraz jeziora Duś, Metele, Obelis i Paserniki. Z wyjątkiem jez. Metele i Obelis, reszta, połączona ze sobą linją wodną, tworzy łańcuch o kierunku południkowym. Łańcuch ten, wzmocniony na północy kompleksem bagien buchciańskich, położony w odległości około 25 km na zachód od Niemna, stanowi poważną przeszkodę dla działań wojsk, a przez odpowiednie wzmocnienie przesmyków międzyjeziornych, przedewszystkiem zaś w węzłach Simno i Sereje, może być znakomicie wykorzystany do skutecznej obrony



Bellona Tom XXXIV Lipiec-sierpień 1929
„Litwa. Szkic wojskowo-geograficzny i statystyczny."
– ppłk dypl. K. Stefczyk.

małemi siłami. W kierunku południowym przedłuża tę linję druga grupa jezior, złożona z szeregu pasów mniej więcej równoległych i ciągłych. Jeziora te stanowią gęstą szachownicę przeszkód możliwych do wykorzystania, nietylko przy działaniach ze wschodu na zachód lub naodwrót, ale również i w kierunku południkowym. Ze znaczniejszych bagien, stanowiących przeszkody, wymienić należy bagno buchciańskie i Amalwa. Silnie podmokłe obszary na zachód od Kowna, porosłe lasami, łącznie z zabagnionemi zagłębieniami i podmokłemi łąkami w dolinach rzecznych, utrudniają ruchy wojsk na tym obszarze.

Warunki komunikacyjne. Sieć dróg kołowych na opisywanym wycinku jest gęsta. Obszar ten posiada dużą ilość szos, względnie dróg szosowanych i traktów. Szosy biegną zwykle w kierunku południkowym, drogi szosowane—w równoleżnikowym. Duże znaczenie posiadają również trakty (vieškielis). Mimo niezbyt korzystnych warunków terenowych oraz mimo trudności zaopatrzenia w materjał do naprawy, stan dróg, dzięki energji rządu litewskiego, który ze względów wojskowych zwrócił na ten obszar specjalną uwagę i zainteresowanie, stale się poprawia. Nawet zwykłe drogi gruntowe, nieszutrowane, często okopane są rowami a przydatność ich dla ruchu kołowego porównać można z użytecznością traktów na innych wycinkach.

Z linij kolejowych, główna dwutorowa (część magistrali litewskiej) łączy Wierzbołowo z Kownem. Jednotorowe jej odgałęzienie, wychodzące z Kozłowej Rudy, przecina obszar do niedawna pozbawiony kolei, biegnąc przez Marjampol i Kalwarję do linji kolejowej Krasna—Simno—Olita—Orany [1]).

W północnej części opisywanego wycinka uzupełniają sieć normalnotorową kolejowe szlaki wąskotorowe: 1) z Kozłowej Rudy na północ do miejscowości Powilki nad Niemnem oraz 2) z Marjampola przez Wyłkowyszki do Nowego Miasta (projektowane zaś jest przedłużenie tej linji przez Szaki do Giełgudziszek nad Niemnem). Brak bezpośredniego połączenia kolejowego Olity z Kownem zastępuje Niemen, który na tym odcinku jest żeglowny przez większą część roku. W analogiczny sposób zastępuje brak połączeń kolejowych Kowna z zachodnią częścią kraju odcinek Niemna od Kowna na zachód.

Warunki kwaterunkowe. Typ osiedli nie jest jednolity: w północno-zachodniej części występują prawie wyłącznie oddzielne,

[1]) Przeważna część map połączenia tego dotychczas nie wykazuje.

szeroko rozrzucone kolonje, na południu i wschodzie natomiast ten typ osiedli trafia się tylko wyjątkowo, przeważa zaś zwarta wioska. Na całym jednak wycinku, gospodarstwa przedstawiają się znacznie lepiej, aniżeli na sąsiednim wycinku „Litwy wschodniej": są one tu bardziej pojemne i odznaczają się większą czystością, wskutek czego również warunki sanitarne są na tym obszarze lepsze. Ogólnie więc można stwierdzić, iż warunki kwaterunkowe w południowej części wycinka są, ze względu na spotykany tu typ zwartych osiedli—dobre, natomiast w części północnej (mniej więcej od linji Kalwarja—Marjampol—Godlewo), wskutek znacznego rozproszenia gospodarstw — niedogodne i trudne.

C. Kotlina rzeki Niewiaży.

Pomiędzy pagórkowatym obszarem wschodnio-litewskiego pojezierza, a również pagórkowatą Żmudzią wschodnią (na wschód od rzek: Dubissy i Wenty), rozciąga się kotlina Niewiaży, ograniczona na południu dolinami Niemna i Wilji, na północy zaś odcięta od kotliny Ławeny i Muszy t. zw. progiem poniewieskim.

Ukształtowanie. Teren naogół równinny, przerwany kilku pasmami słabo się odcinających, biegnących w kierunku południkowym, również płaskich wyniosłości. Tylko jedno z nich, ciągnące się od Poniewieża na Janów — około 73 km długie — od miejscowości Kulwy „pasmem kulwieńskim" nazwane — jest wyraźniej zaakcentowane w tym płaskim i niemal jak stół równym terenie. Próg poniewieski, biegnąc równoleżnikowo na południe od doliny rzeki Muszy, oddziela obie kotliny: Niewiaży od Muszy i Ławeny. Na tym właśnie progu robią zakręt wszystkie dopływy górnego biegu Niewiaży, płynące w kierunku ze wschodu na zachód.

Cały obszar przecina dolina Niewiaży, posiadająca kilka teras, tem łagodniejszych, im dalej od rzeki położonych.

Szeroka i zabagniona w górnym biegu, zwęża się poniżej Poniewieża przeciętnie do 1 km. Nadrzeczne jej krawędzie są początkowo płaskie, od Kiejdan jednak, w miarę zbliżania się do rzeki, stają się coraz bardziej strome.

Gęsta siatka zwykle głęboko wciętych dolin drobnych rzeczek i strumieni, stanowiących dopływy Niewiaży, zwiększa rozczłonkowanie terenu i urozmaica jego rzeźbę. Szczególnie zachodnie dopływy posiadają doliny przeważnie suche, około 0,5 km szerokie, z krawędziami często stromemi, niekiedy do 30 m wysokiemi.

Warunki obserwacyjne. Pasmo kulwieńskich wyniosłości, na całej swej rozciągłości pokryte polami ornemi, stanowi w tym wycinku obszar posiadający najlepsze warunki obserwacyjne. Dość dobrą obserwację umożliwiają wysokie krawędzie dolin rzecznych; poza tem, wskutek silnego zalesienia i zadrzewienia, warunki obserwacyjne są niekorzystne.

Gleby. Przeważa lekka glina. W rejonie między Poniewieżem, Remigołą i Plebańcami oraz w rejonie Nowego Miasta, Datnowa, wreszcie w trójkącie Bobty—Szały—Kulwa—występują ciężkie gliny. Najniżej położone miejsca posiadają ziemię bagienną.

Przeszkody ruchowe. Najznaczniejsza na tym obszarze rzeka Niewiaża wypływa z bagnistych lasów na południe od miejscowości Traszkuny. Stanowi ona, zwłaszcza w czasie długotrwałych deszczów oraz podczas wiosennych wylewów, poważną przeszkodę w kierunku równoleżnikowym, nietyle jednak ze względu na swą bardzo zmienną szerokość (10—70 m), ile ze względu na znaczną głębokość (przeciętnie 1—2 m, a przy ujściu do Niemna—nawet do 3 m). Dolina miejscami silnie wcięta (np. poniżej Kiejdan krawędzie wznoszą się na 50—60 m), miejscami zaś szeroka, zabagniona, z brzegami zarośniętemi sitowiem i trzciną, szczególnie w rejonie osiedla Sejtany.

W okresie od początku grudnia do połowy marca pokrywa się rzeka grubą warstwą lodu; w tym czasie nie stanowi żadnej przeszkody, przeciwnie — wykorzystywana jest nawet dla ruchu w kierunku południkowym.

Z ważniejszych dopływów, stanowiących przy wysokim wodostanie przeszkody (zwłaszcza w okresie deszczów i wylewów), wymienić należy Jodę (lewobrzeżny dopływ), 1 — 2 m głęboką, oraz Szoję, Datnówkę i Szuszwę. Bagna zgrupowane są we wschodniej części wycinka. Największe i najpoważniejsze jest bagno „Stepry"; stanowi ono przeszkodę zmuszającą do obejścia i tylko w suchą porę jest możliwe do przebycia dla pieszych.

Jeziora, położone również w tej części wycinka, nie stanowią przeszkód, nie są bowiem związane z sobą w łańcuchy względnie grupy, przeciwnie — szeroko rozrzucone, są łatwe do obejścia.

Lasy w większych kompleksach znajdują się w części południowej wycinka; w części wschodniej biegną długim i szerokim pasem w kierunku południkowym—dochodząc na zachód aż do krawędzi Niewiaży. Przy przekraczaniu poza istniejącemi drogami,

stanowią, ze względu na podmokły grunt oraz zawiłą siatkę wewnętrznych linij komunikacyjnych, przeszkodę dla ruchu.

Warunki komunikacyjne. Stan dróg na tym obszarze pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wpływa na to zarówno gleba (ciężkie gliny), po każdym deszczu, nawet w okolicach wyżej położonych, bardzo rozmokła, jak i ta okoliczność, iż drogi te nie są należycie utrzymywane i że brak jest pod ręką szutru względnie innego odpowiedniego materjału do naprawy.

Szczególnie na wiosnę i w okresie roztopów, poruszanie się po nich jest niezmiernie utrudnione: podkowy koni i koła wozów rozgniatają podatną i miekką powierzchnię tak, iż w czasie marszu grzęzną nietylko wóz i konie, ale nawet piechur napotyka na trudności. Sieć dróg jest dość gęsta, użyteczność ich jednak i przydatność do marszu bardzo różnorodna. Drogi biegnące w kierunku południkowym są więcej używane, prowadzą przeważnie grzbietami lekko się odznaczających wyniosłości, służą jako łącznice bardziej odległych od siebie miejscowości i wykazują większą ciągłość. Drogi natomiast o kierunku równoleżnikowym mają charakter połączeń lokalnych między najbliższemi miejscowościami; porośnięte często trawą, są w stanie znacznie gorszym od poprzednio opisanych. Wspólną cechą prawie wszystkich dróg tego obszaru jest brak niemal zupełny rowów odwadniających, wskutek czego wpływ warunków atmosferycznych na stan dróg jest bardzo duży. Brak również bocznego zadrzewienia, w następstwie czego osłona przed obserwacją lotniczą możliwa jest tylko w obrębie zwykle silnie zadrzewionych osiedli oraz na tych odcinkach, na których do drogi dochodzą lasy.

Stan mostów naogół niezły.

Sieć kolejowa słabo rozwinięta; poza odcinkiem dwutorowej linji Janów — Szawle, przecinającym po przekątni obszar Niewiaży, oraz również dwutorowym odcinkiem Kowno—Janów, innych linij kolejowych niema. Ważne i celowe byłoby połączenie Poniewieża z Kownem. Linja ta przecinałaby najbardziej zaludnione okolice kotliny Niewiaży.

Warunki kwaterunkowe. Typem osiedli przeważnie tu panującym jest zwarta ulicówka; gdzieniegdzie występują pojedyńcze, szeroko rozrzucone gospodarstwa (kolonje); nie mają one jednak decydującego wpływu na warunki zakwaterowania, ponieważ trafiają się na tym obszarze sporadycznie.

Jeśli chodzi o topograficzne położenie osiedli, to ciągną się one przedewszystkiem w kierunku południkowym po obu lub tyl-

ko po jednej stronie dróg. Szczególnie dogodnym dla osadnictwa był od dawnych lat wał kulwieński oraz łagodne stoki krawędzi doliny Niewiaży; to też ciągną się tutaj wioski prawie nieprzerwanym łańcuchem.

Przeciętne gospodarstwo wiejskie pomieścić może 20—25 ludzi i 4—6 koni; stajnie są jednak niskie i dlatego nadają się przeważnie na pomieszczenie koni typu taborowego. W zabudowaniach dworskich zmieścić można około 2 kompanij i około 100 koni. Wioski na tym obszarze są czyste i zasobne, gospodarstwa toną w zadrzewieniu i stanowią punkty dobrze zakryte przed obserwacją lotniczą.

D. Kotlina rzeki Ławeny i Muszy.

Na północ od kotliny Niewiaży rozciąga się oddzielona od niej tylko t. zw. „progiem poniewieskim" kotlina rzeki Ławeny i Muszy. Na wschodzie graniczy z północno - wschodnią częścią pojezierza litewskiego, na zachodzie zaś—łączy się z również nizinną częścią Żmudzi północno-wschodniej.

Ukształtowanie. Formy terenu są tutaj nieco wyraźniejsze, aniżeli w poprzednio opisanej kotlinie. Obszary równinne poprzetykane są częściej wydłużonemi pasmami wzniesień, zachowującemi zresztą ten sam kierunek południkowy. Najbardziej rozwinięte formy oraz największe wzniesienia terenu znajdują się na południe od miejscowości Birże koło osiedli Puszolaty i Śmilgi.

Gleby. Zwarte obszary w północnej i zachodniej części wycinka pokryte są cieżką gliną; odcinki gliniaste występują również na wschodzie, szczególnie zaś w trójkącie między miejscowościami: Poswol, Giegużyno i Kławany. Na północ od Poniewieża przeważają piaski, na pozostałych obszarach — glina lekka oraz piasek i żwir.

Warunki obserwacyjne, ze względu na zalesienie, są naogół niekorzystne. Przejrzystość terenu ograniczają również liczne zarośla, występujące na miejscu dawnych lasów wysokopiennych.

Przeszkody ruchowe. Rzeki i strumienie uchodzące do Muszy żłobią południkowe doliny. Dopływy te są naogół nieznaczne i nie stanowią w porze suchej poważniejszych przeszkód, w okresie jednak wylewów wiosennych oraz długotrwałych deszczów silnie wzbierają, wypełniają, zwłaszcza w części południowej wycinka, wszystkie zagłębienia i zatapiają wielkie przestrzenie. Poważniejszą przeszkodę wkażdej porze roku stanowi rzeka Musza, ze względu na znaczną głębokość (do 3 m) i strome, wysokie kra-

więdzie w średnim i dolnym oraz zabagnioną dolinę w biegu górnym. Stan ten zmusza do kierowania poruszeń tylko na mosty lub inne przeprawy. Rzeka Ławena stanowi poważniejszą przeszkodę jedynie w swym dolnym biegu i to tylko podczas wysokiego stanu wody na wiosnę. Większy kompleks bagien „Terula" znajduje się w górnym biegu Muszy; bagno to jest nie do przejścia; poza tem spotkać można, zwłaszcza we wschodniej części opisywanego wycinka, liczne skrawki podmokłego gruntu, ciągnące się w kierunku południkowym między wąskiemi pasmami wzniesień.

Poza zwartemi kompleksami leśnemi: 1) na północny wschód od Poniewieża, 2) długim południkowym pasem na zachodnim brzegu rzeki Niemenek, 3) między miastem Szawle a górnym biegiem Muszy, 4) kompleksem porastającym „próg poniewieski" — reszta kotliny pokryta jest licznemi, szeroko rozrzuconemi parcelami leśnemi. Lasy te, źle utrzymane, gęsto podszyte, w zachodniej i środkowej części wycinka oraz w dolinach rzecznych na gruncie podmokłym—utrudniać mogą ruchy wojsk.

Warunki komunikacyjne. W kotlinie rzeki Ławeny i Muszy sieć dróg kołowych przedstawia się znacznie lepiej, aniżeli na wycinku poprzednio opisanym. Zachodnią część kotliny przecina dobra szosa: Szawle—Janiszki.

Trakty o kierunku południkowym biegną grzbietami wyniosłości i są utrzymywane; również i zwykłe drogi gruntowe są lepsze, niż w kotlinie Niewiaży. Wyjątek pod tym względem stanowi jedynie rejon poswolski oraz cały obszar południowy. Najdogodniejszy dla ruchu ze wschodu na zachód jest próg poniewieski, samo zaś miasto Poniewież stanowi dla całej kotliny ważny węzeł drogowy, łączący ten wycinek we wszystkich kierunkach z innemi obszarami Litwy. Gęstość sieci kolejowej jest tutaj wystarczająca; oprócz linij normalnotorowych: 1)biegnącej południowym skrajem kotliny względnie progiem poniewieskim i łączącej Radziwiliszki (węzeł Szawle) przez Poniewież z Dźwińskiem i 2) przecinającej zachodnią połać opisywanego wycinka (Szawle—Janiszki)—istnieje linja wąskotorowa Szawle—Poswol—Birże z odgałęzieniem do Linkowa oraz krótka linja, również wąskotorowa, Janiszki—Żejmele.

Warunki kwaterunkowe. Obszar Ławeny (z wyjątkiem samej doliny rzecznej) jest słabo zaludniony w przeciwieństwie do kotliny Muszy, która należy do najgęściej zaludnionych rejonów Litwy. Na przestrzeni 50 km w dolinie Muszy, między osiedlem

Sidowgi a ujściem Ławeny, znajduje się (nie licząc pojedyńczych kolonij i licznych majątków) 25 wiosek, t. zn. przeciętnie jedna wioska co 2 km. Przeważającym typem osiedli jest dotychczas ulicówka; szybko postępująca parcelacja zwiększa ilość kolonij na niekorzyść zwartych wiosek i większych majątków ziemskich; bardzo często spotkać się tu można z faktem nieistnienia w rzeczywistości całych wsi (z których pozostały tylko ślady w postaci fundamentów i zdziczałych drzew w ogrodach), zaznaczonych na mapach jako osiedla.

Ilość gospodarstw należących do jednej wioski jest bardzo różna, wynosi bowiem od 10 do 50. Na uwagę zasługują również miasteczka, rozrzucone gęsto po całym obszarze, liczące zazwyczaj 100—200 dymów.

E. Żmudź wschodnia.

Pomiędzy kotliną rzeki Niewiaży na wschodzie a Żmudzią środkową na zachodzie—leży wąski, ciągnący się w kierunku południkowym, szmat terenu, zwany Żmudzią wschodnią.

Ukształtowanie. Jest to obszar ostatniego przystanku lodowców. Pośród łąkowych wzniesień morenowych, posiadających formy łagodnych pagórków, występują równiny, dawniej zalane przez wody jezior, obecnie przedstawiające się jako płaszczyzny zabagnione lub silnie podmokłe. Obfite nawodnienie terenu, zwłaszcza w części północnej wycinka, utrudnić może poruszenia wojsk.

Gleby przeważnie gliniasto - piaszczyste. Większe skrawki piasków spotkać można na południowy zachód od miejscowości Szawkoty oraz po obu stronach rzeki Szuszwy na odcinku Hrynkiszki — Bortkuniszki.

Warunki obserwacyjne. Większych kompleksów leśnych brak na tym obszarze, liczne natomiast parcele leśne różnej wielkości zmniejszają przejrzystość terenu.

Przeszkody ruchowe. Strumienie, stanowiące dopływy Dubissy i Niewiaży, nie przedstawiają poważniejszych przeszkód terenowych; natomiast głęboko wcięte doliny o kierunku południkowym, zalewane w czasie wiosennych wylewów, mogą utrudnić ruchy wojsk, przekraczających je ze wschodu na zachód lub naodwrót.

Niekorzystnie wpływają również na warunki marszowe liczne bagna i większe obszary podmokłych gruntów. Najznaczniejsze

z nich znajdują się przeważnie w części północnej tego wycinka. Długi pas bagien, ciągnący się w łuku z północy na południowy wschód, łącznie z jeziorem Rakiewo, przedłużającem go ku północy, i łańcuchem jezior na północ od miejscowości Cytowiany, stanowi w centrum Żmudzi wschodniej obszar trudny do przebycia w kierunku równoleżnikowym, łatwy natomiast do obrony małemi siłami od wschodu lub zachodu.

Warunki komunikacyjne. Istniejąca sieć dróg możliwych do użycia jest rzadka. Główną linją komunikacji kołowej jest trakt łączący Kowno ze Żmudzią środkową. Biegnie on początkowo wschodnim brzegiem Dubissy, przekracza ją na północ od miejscowości Ejragoły i dochodzi do miasteczka Rosienie, rozdzielając się w niem na dwa ramiona: południowe, łączące Rosienie z miejscowością Skaudwile, względnie Wornie, i północne, prowadzące do miasteczka Kielmy. Drogi o kierunku równoleżnikowym są nieliczne i przeważnie nie nadają się dla przemarszu większych oddziałów wojskowych.

Ważne połączenia tego wycinka z sąsiedniemi obszarami stanowią odcinki linij normalnotorowych: 1) Szawle—Kowno i 2) Monkiszki—Taurogi.

Warunki kwaterunkowe. Część północna wycinka jest słabiej zaludniona (ze względu na liczne grunta podmokłe oraz większą obfitość lasów), aniżeli południowa. Przeważającym typem osiedli na Żmudzi wschodniej jest wieś zwarta. Osiedla te są jednak małe, zwykle z kilku gospodarstw złożone, wskutek czego warunki kwaterunkowe tego obszaru nie są korzystne. Poza tem typ i pojemność zabudowań nie różni się niczem od wyżej opisanych.

F. Żmudź środkowa.

Obszar Żmudzi środkowej ogranicza od wschodu rzeka Dubissa i Wenta, od północy—granica państwowa litewsko-łotewska, od zachodu—nizina nadmorska, wreszcie od południa—Żmudź południowa.

Ukształtowanie. Teren tego wycinka posiada rzeźbę bardzo urozmaiconą: pasma wzniesień, pagórki i kopy — rozrzucone są jedne obok drugich; jedynie w okolicy Żorany — Janopol występują większe połacie płaskich, piaszczystych wzniesień. Główne pasmo t. zw. gór telszańskich, pokryte miejscami lasem, ciągnie się w ogólnym kierunku od miejscowości Rosienie (na południu) do Hasenpot (na północy, poza granicą Litwy). Największe wzniesienia znajdują się na linji: Kielmy—Twery—Telsze. Ku północy

wzgórza opadają, przechodząc, w miarę zbliżania się do wybrzeża morskiego, w teren płaski i nizinny.

Gleby. Przeważają piaski. Większe obszary gliniasto-piaszczyste znajdują się na północy, w okolicy miejscowości Szkudy, Szaty, Płotele, Płungiany i Żydyki, oraz na wschodzie, wzdłuż Wenty i Dubissy, wreszcie na południu, w czworoboku: Wornie — Niemokszty—Kielmy—Użwenty.

Warunki obserwacyjne są, ze względu na liczne i przeważnie odkryte wzniesienia, naogół dobre. Ograniczenia lokalne dla obserwacji stanowią drobne parcele lasków i krzewów oraz zadrzewienie gospodarstw, położonych zazwyczaj na pagórkach.

Przeszkody ruchowe. Jedyną rzeką, która stanowi znaczniejszą przeszkodę, jest na tym wycinku Dubissa. Głębokość jej, dochodząca miejscami do 3 m, duża chyżość prądu (przy wysokim wodostanie—prąd rwący), liczne dziury i kamienie na dnie łożyska oraz wysokie i przeważnie strome krawędzie doliny — sprawiają, iż do przekroczenia nadaje się jedynie w miejscach przepraw. Od końca grudnia do połowy marca pokrywa się grubą warstwą lodu, w czasie zaś wylewów, głównie wiosennych, zalewa znaczne przestrzenie.

Dopływy Dubissy, Wenty i Jury stanowią jedynie na wiosnę, przy wysokim stanie wody, przeszkody uciążliwe do przebycia. Jeziora, wypełniające liczne zagłębienia terenowe, występują w dwóch zgrupowaniach: 1) północne, w rejonie Płotele — Szady Telsze—Żorany, 2) południowe, w rejonie Pojeziory—Wornie—Janopol—Powondeń. Łącznie z zabagnionemi odcinkami, okalającemi ich brzegi, oraz podmokłemi dolinami licznych strumieni, tworzą przeszkody łatwe do obrony małemi siłami. W porównaniu z innemi obszarami Litwy—jest Żmudź środkowa naogół słabo zalesiona; większość terenu zajmują pola orne z porozrzucanemi na nich parcelkami lasków i krzaków. Znaczniejsze zalesienie spotkać można w części północnej, w szczególności na wschodnim brzegu rzeki Wardawy, oraz w pasie zachodnim, sąsiadującym z nizinnym wycinkiem nadmorskim. Nie są to jednak lasy stare, wysokopienne, gdyż te zostały już prawie zupełnie wyniszczone; są to raczej zarośla i zagajniki, pokrywające wyręby.

Warunki komunikacyjne. Przebywając obszary Żmudzi środkowej, zauważyć można brak dróg ciągłych, o jednakowym charakterze i jednakowej użyteczności. Poza odcinkiem szosy Tylża—Szawle, który przecina opisywany obszar w miejscu najbardziej wysuniętem na południowy wschód—innych szos niema. Komu-

nikacja kołowa między poszczególnemi miejscowościami odbywa się przeważnie po zwykłych drogach gruntowych i traktach, złożonych z krótkich, często krętych odcinków różnej użyteczności. Stan dróg, wskutek korzystnych warunków terenowych, naogół dobry.

Obszar Żmudzi środkowej pozbawiony jest prawie zupełnie sieci kolejowej. Ostatnio zbudowany odcinek Szawle (wzgl. Omole) —Telsze, zyska znaczenie dopiero w chwili przedłużenia tej linji z Telsze do Kretyngi. Projektowane, ale również niewybudowane dotychczas połączenia kolejowe: 1) z Kiejdan do Lidowian, 2) z Lidowian do Kozłowej Rudy i 3) z Widukle do Kłajpedy, związane z odcinkiem linji kolejowej Tylża—Szawle, stworzą dostateczną sieć kolei żelaznych i połączą Żmudź środkową z sąsiedniemi wycinkami Litwy.

Warunki kwaterunkowe. Przeważającym typem osiedli są tu szeroko rozrzucone pojedyńcze kolonje; zwarte wioski należą do rzadkości. Nieliczne są również obszary i zabudowania dworskie. Z tych względów, warunki dla zakwaterowania wojsk są niekorzystne — zmuszają bowiem do dużego rozproszenia oddziałów.

G. Żmudź północna.

Powyższą nazwą określić można wycinek terenu po obu brzegach rzeki Wenty, ograniczony od południowego zachodu krawędzią Żmudzi środkowej, od północy—granicą państwa, wreszcie na wschodzie łączący się u źródeł Muszy z poprzednio opisaną kotliną rzek Muszy i Ławeny.

Ukształtowanie. Teren urozmaicony jest licznemi pagórkami, o formach spłaszczonych, i poprzecinany krętemi oraz głębokiemi, miejscami podmokłemi, dolinami rzeczek i strumieni. Większe, bardziej zwarte obszary zabagnione, zpośród których najznaczniejszy jest obszar bagna „Kamany" oraz bagna „Cielże", znajdują się na północy.

Warunki obserwacyjne są naogół niekorzystne. Część południowa wycinka jest silnie zalesiona, w północnej natomiast bardzo liczne, niewielkich rozmiarów, parcele leśne wzajemnie się zazębiają, tworząc pewnego rodzaju kulisy.

Gleby. Na północy, w widłach rzek Wenty i Wodoksty, przeważa ciężka glina, na południu natomiast występują piaski, miejscami ze żwirem lub gliną.

Przeszkody ruchowe. Obszar Żmudzi północnej przecina w ogólnym kierunku z południowego wschodu na północny zachód płynąca rzeka Wenta (Windawa). Znaczna stosunkowo w średnim

biegu szerokość i głębokość rzeki, liczne i głębokie jamy i dziury w dnie, wreszcie silnie wcięta, nieraz o bardzo stromych stokach krawędzi dolina, są czynnikami podnoszącemi Wentę do rzędu poważniejszych przeszkód. Wylewy wiosenne, trwające około 2 tygodni, szczególnie powyżej miejscowości Kurszany, sprawiają, iż w tym okresie Wenta jest możliwa do przekroczenia tylko w miejscach przepraw (mostów i promów). Lewobrzeżny jej dopływ, Wyrwinta, jest nawet w lecie na całej swej długości przeszkodą, natomiast prawobrzeżny dopływ Wenty, Wodoksta, stanowi przeszkodę tylko przy wysokim wodostanie. Pozostałe, liczne ale drobne, dopływy są jako przeszkody bez znaczenia. Przekraczanie zwartych, często podmokłych lasów, zanieczyszczonych chrustem i gałęziami, jest uciążliwe. Ze względu na zawiłą siatkę ścieżek i dróg leśnych, konieczne jest użycie przewodników. Uwagi te odnoszą się zresztą i do innych lesistych rejonów Litwy, warunki bowiem przekraczalności lasów są prawie wszędzie jednakowe.

Warunki komunikacyjne. Żmudź północna nie posiada ani jednej szosy, sieć jednak zwykłych dróg gruntowych i traktów jest wystarczająca, łączy bowiem obszar kotliny Muszy i Ławeny ze Żmudzią środkową; poza tem opisywany wycinek przecina z południowego wschodu na północny zachód dobry trakt, biegnący równolegle do rzeki Wenty. Przeważają drogi o kierunku z południowego zachodu na północny wschód. Stan mostów drogowych jest kiepski; przekraczanie rzek i strumieni odbywa się przeważnie w miejscach brodów. W czasie wiosennych wylewów i przy długotrwałej niepogodzie, drogi są dla poruszeń wojska nie do użycia, gdyż nawet piechur grzęźnie w rozmokłej glinie.

Linja kolejowa normalnotorowa Libawa—Szawle, biegnąc na znacznym odcinku wzdłuż Wenty, przecina po przekątni cały ten obszar i stanowi ważne uzupełnienie linij komunikacyjnych Żmudzi północnej.

Warunki kwaterunkowe. Pomimo korzystnych naogół warunków komunikacyjnych, opisywany obszar Żmudzi nie odznacza się gęstem zaludnieniem; największe osiedla są rozrzucone wzdłuż Wenty. W północno-wschodniej części wycinka spotyka się, obok małych wiosek — pojedyńcze, szeroko rozrzucone kolonje.

W obszarze przyległym do Wenty, jak zresztą prawie wszędzie na równinach, przeważa zwarta wieś—ulicówka, występująca również na wydłużonych i wąskich grzbietach pasm. Pagórki natomiast pokryte są oddzielnemi kolonjami. Naogół więc, poza do-

liną Wenty, reszta obszaru, wskutek rozproszenia osiedli, warunków korzystnych dla kwaterowania wojsk nie posiada.

H. Nizina nadmorska i Żmudź południowa.

Obszar ten ogranicza na zachodzie wybrzeże morskie, na południu—dolny bieg Niemna, na północy—granica litewsko-łotewska, wreszcie na wschodzie — południowa i zachodnia krawędź Żmudzi środkowej.

Ukształtowanie. Teren naogół równinny, posiada tylko we wschodniej części nieznaczne i płaskie wyniosłości, zanikające w miarę posuwania się na zachód, ku wybrzeżu morskiemu.

Na Żmudzi południowej nie spotyka się żadnych wzniesień. Płaszczyzna pokryta lasem stanowi prawie wyłączny krajobraz tego wycinka. Bardzo słabe zalesienie posiada jedynie teren przyległy do zatoki Kurońskiej i wzdłuż dolnego Niemna, t. j. okręg kłajpedzki.

Cały obszar niziny nadmorskiej i Żmudzi południowej jest silnie nawodniony i poprzecinany licznemi strumieniami.

Gleby. Przeważa lekka glina, miejscami z piaskiem i żwirem. Obszary piaszczyste spotyka się głównie w pasie nadbrzeżnym oraz na Żmudzi południowej. Po obu stronach dolnego biegu rzeki Minia występują większe skrawki ziemi bagiennej. Ciężkie gliny pokrywają prawobrzeżną krawędź Niemna, od ujścia Dubissy do miejscowości Borki.

Warunki obserwacyjne są naogół złe ze względu na duże zalesienie w części wschodniej i południowo-wschodniej wycinka oraz wskutek silnego zadrzewienia i płaskiego terenu na obszarze okręgu kłajpedzkiego.

Przeszkody ruchowe. Średni i dolny bieg Jury oraz rzeka Minia, szczególnie poniżej miejscowości Gorżdy, stanowią w czasie wysokiego wodostanu poważne przeszkody, tak ze względu na znaczne głębokości, jak i wskutek szerokich zalewów dolin rzecznych. Okoliczność ta zmusza do skierowania ruchu na przeprawy. We wschodniej części Żmudzi południowej płynie Mitwa z licznemi dopływami o kierunku ze wschodu na zachód. Poniżej miejscowości Gudele stanowi przeszkodę w ciągu całego roku, powyżej zaś tego osiedla—tylko w porze mokrej, przy wysokim wodostanie. Strome krawędzie poniżej miejscowości Bardzie a silnie spadziste koło Jurborga, czynią z Mitwy przeszkodę uciążliwą do pokonania. Wielkie kompleksy leśne na wschodzie i południowym wschodzie wycinka oraz liczne i duże obszary zabagnione lub

silnie podmokłe sprawiają, iż poruszenia wojsk będą tutaj uciążliwe i trudne.

Warunki komunikacyjne. Poza obszarem kłajpedzkim, który posiada dobrą sieć dróg, oraz szosami: 1) Tylża—Taurogi—Skaudwile i 2) Kłajpeda — Wieżajcie — Retowo, są tylko drogi gorszych kategoryj. Dróg o kierunku południkowym—mało, przeważają drogi gruntowe, biegnące ze wschodu na zachód. Użyteczność ich zależy w pierwszym rzędzie od pogody. Na stan dróg (który pozostawia bardzo wiele do życzenia) wpływa również obfite nawodnienie tego obszaru oraz brak pod ręką materjału do naprawy. Poza okręgiem kłajpedzkim, przeciętym osiowo—równolegle do wybrzeża morskiego linją kolejową z kilku lokalnemi odgałęzieniami, pozostały obszar jest bardzo ubogi w sieć kolejową. Ten brak dogodnych połączeń na południu łagodzi częściowo Niemen, stanowiący główną arterję komunikacyjną Żmudzi południowej w ciągu 9 miesięcy, podczas których nie zamarza.

Warunki kwaterunkowe. W pasie zalesionym, dochodzącym do zachodniej i południowej krawędzi Żmudzi środkowej, przeważa typ szeroko rozrzuconych pojedyńczych kolonij, chociaż i tu trafiają się wioski zwarte w formie ulicówek. Na Żmudzi południowej natomiast spotyka się najczęściej drobne osiedla, złożone z kilku gospodarstw.

Jak z powyższego widać, warunki kwaterunkowe całego tego obszaru są niekorzystne. Brak zwartych wiosek i ogromne rozrzucenie gospodarstw, zmusi kwaterujące tam oddziały do nadmiernego rozproszenia.

6. *Ogólna charakterystyka komunikacyj.*

A. Drogi kołowe.

Drogi na Litwie pod względem jakości, a więc użyteczności, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Szos jest niewiele, główną zaś sieć komunikacji kołowej stanowią drogi gruntowe oraz mniej liczne od nich trakty, t. zw. „vieskielis". Łączna długość szos wynosi około 1200 km, to znaczy iż na 100 km^2 wypada zaledwie 2 km szosy. W porównaniu z obszarem byłej Kongresówki, znanym z ubóstwa szos (7 km na 100 km^2), Małopolską (19,5 km), Wielkopolską (25 km), Górnym Śląskiem (36,3 km), cyfra 2 km na 100 km^2 jest naprawdę bardzo niska. W ostatnich latach, rząd litewski intensywnie pracuje nad poprawą istniejących dróg, szczególnie zaś w sąsiadującej z Polską południowej części kraju.

To też stan tych szos jest naogół niezły, choć spotkać można odcinki bardzo zniszczone, które, szczególnie w czasie wiosennych roztopów, pogarszają się gwałtownie, tak, iż należy się liczyć z możliwością utknięcia, zwłaszcza ciężkich wozów i samochodów. Załączona mapka wykazuje istniejącą sieć szos. Ważną rolę na obszarach pozbawionych dróg bitych odgrywają dla ruchu kołowego trakty. Są to, ściśle biorąc, drogi gruntowe, bez podkładu, zazwyczaj również bez nawierzchni szutrowanej (występującej tylko gdzieniegdzie), okopane przeważnie rowami bocznemi, najczęściej jednak zaniedbanemi i wskutek tego niespełniającemi swej roli, polegającej na odwadnianiu drogi i bezpośrednio przyległego terenu. W okresie dłuższych deszczów, jezdnia rozmaka i tworzą się liczne doły. Tylko w okolicach o glebie piaszczystej i żwirowatej są trakty dobre i mogą być z łatwością naprawiane. Najgorsze odcinki dróg spotyka się głównie w obrębie miejscowości. Wieś litewska nie zna dróg brukowanych, trafiają się one natomiast dość często w osiedlach miejskich i drobnych a licznych miasteczkach, zwykle jednak pod grubą warstwą błota.

Obok „vieskielis", odpowiadających co do użyteczności naszym traktom, istnieją wszędzie drogi gruntowe. Stan ich jest bardzo różny, zależy od gleby i warunków atmosferycznych. Drogi te są przeważnie nieutrzymywane. Szczególnie zły stan wszystkich dróg można zauważyć na wiosnę w okresie roztopów; wtedy nawet szosy są często uciążliwe, trakty w obszarach równinnych—trudne do przajazdu, a zwykłe drogi gruntowe, szczególnie w ciężkiej glebie, są wogóle niemożliwe dla ruchu kołowego. Wiele wsi i miasteczek w okresie roztopów jest wskutek tego skazanych na zupełne odcięcie. Ta zależność dróg litewskich od wpływów atmosferycznych i pór roku powoduje, iż na Litwie sieć drożna jest bardzo gęsta; Litwin bowiem, zależnie od okoliczności i warunków, używa coraz to nowej drogi. Bardzo często zmienia się właściwy jej bieg. Chłop litewski sam sobie ją wytycza, często obok istniejącej, lub skraca ją, jadąc naprzełaj. Trakty i zwykłe drogi gruntowe nie posiadają przeważnie zadrzewienia bocznego; tylko w okręgu kłajpedzkim i w pasie do niego przyległym oraz w rejonie na zachód od średniego biegu Niemna, spotyka się drogi wysadzane po bokach drzewami. Fakt ten pozwala stwierdzić, iż możność ukrycia oddziałów wojskowych przed obserwacją lotniczą istnieje tylko w obrębie silnie zadrzewionych osiedli oraz w miejscach, w których las dochodzi do drogi. Kiepskie warunki drogowe wywarły niewątpliwie swój

wpływ na konstrukcję wozu litewskiego. Jest on czterokołowy, wykonany prawie wyłącznie z drzewa, wskutek tego bardzo lekki, rzadko więc zdarza się, by utknął w czasie jazdy. Podkreślić należy, iż na opisanych wyżej drogach litewskich ciężki wóz jest prawie nie do użycia, a w razie utknięcia, zaprzęg dodatkowy — bezcelowy. Poza tem wózek litewski jest elastyczny, łagodzi wstrząśnienia i dostosowuje się bardzo dobrze do zagłębień drogi. Właściwości te sprawiają, iż może być z powodzeniem używany do transportu zaopatrzenia lub do ewakuacji rannych i chorych. Ujemną jego stroną jest mała pojemność oraz małe obciążenie dopuszczalne (300 kg).

Sztucznych budowli, służących do przezwyciężania przeszkód ruchowych, posiadała Litwa jeszcze do niedawna bardzo niewiele. W ostatnich latach daje się zauważyć praca nad budową mostów i mostków oraz przepustów drewnianych i betonowych. Cyfra 4385 mostków i mostów, przeważnie betonowych, różnej wielkości, wykonanych w roku 1927, świadczy, iż obecny ich stan różni się bardzo od stanu zaobserwowanego w czasie wojny i wkrótce po niej. Pomimo tej intensywnej rozbudowy, obfitość przeszkód sprawia, iż w wielu wypadkach trzeba korzystać z brodu.

Często spotkać można kładki mniej lub więcej prowizoryczne oraz młyńskie spusty, stanowiące dla pieszych dogodne łącznice z przeciwległym brzegiem rzeki. W wielu miejscowościach nadbrzeżnych — szczególnie zaś nad rzeką Wilją — posiadają mieszkańcy małe, wąskie (50 cm) i bardzo zwrotne, ale i wywrotne łódki. W czasie wysokiego stanu wody i znacznej chyżości prądu, przewoźnicy łączą po 2—3 łódki ze sobą, tworząc z nich rodzaj tratw.

Ogólnie biorąc, należy stwierdzić, iż stan dróg w pasie sąsiadującym z Polską stale się poprawia, na pozostałych jednak obszarach sieć dróg kołowych jest nadal zaniedbana.

Brak fachowego kierownictwa i środków technicznych, a w szczególności walców drogowych, sprawia, iż stan tych dróg, których naprawę powierzono mieszkańcom poszczególnych powiatów, jest nadal bardzo zły; naprawa polega na zasypywaniu dziur i wybojów piaskiem, żwirem (o ile jest w pobliżu) lub gałęziami, ulegającemi bardzo szybko zupełnemu zgnieceniu, wskutek czego kiepska droga staje się wkrótce jeszcze gorsza. Utrzymanie dróg w porządku utrudnia także dżdżysty klimat i sam grunt, zwłaszcza w obszarach posiadających ciężkie gliny.

B. Koleje żelazne.

Koleje litewskie, podobnie jak i szosy, drogi wodne oraz sieć pocztowa, telegraficzna i telefoniczna, pozostają w administracji ministerstwa komunikacyj.

Centralnym organem, zarządzającym wszystkiemi kolejami normalno i wąskotorowemi na terenie całej Litwy, jest dyrekcja kolejowa, stanowiąca w ministerstwie komunikacyj odrębny departament, równorzędny z departamentem poczt i telegrafów oraz z dyrekcją dróg bitych.

Łączna długość używalnych linij kolejowych wynosi około 1800 km, z tego około 1300 km normalno zaś reszta wąskotorowych. To ubóstwo sieci kolejowej oraz niekorzystne naogół jej rozmieszczenie, wpływa bardzo ujemnie na życie gospodarcze oraz na realizację potrzeb wojskowych.

Linje normalnotorowe posiadają rozpiętość torów 1435 mm zaś wąskotorowe — 600, 750 i 1000 mm. Rozmieszczenie sieci kolei żelaznych podaje załączona mapka. Linje są przeważnie jednotorowe i skupiają się w trzech węzłach: Kowno, Szawle, Kłajpeda.

Obecny stan kolei litewskich nie jest zadawalniający. Wprawdzie doprowadzono po wojnie do względnego porządku stacje, mosty, podkłady, nasypy i szyny—brak jednak środków i urządzeń, potrzebnych do naprawy, wpływa niekorzystnie na stan taboru a w szczególności parowozów. Jest to tem ważniejsze, iż tabor kolejowy Litwy dziś jeszcze wynosi zaledwie 60% ilości koniecznej do średnio intensywnej eksploatacji posiadanych linij. Przeciętna szybkość na magistrali Wierzbołowo — Kowno wynosi 50 km na godzinę, na pozostałych linjach nie przekracza 35 km.

Na mapce uwidoczniono również projektowane linje kolejowe, normalno i wąskotorowe. Zdaje się, iż najrychlej zrealizowana zostanie budowa połączenia z Telsze do Kretyngi, względnie Kłajpedy. Rozbudowa na większą skalę i odpowiednie powiązanie sieci kolejowej w kraju ubogim i rolniczym, jakim jest Litwa, nie ma narazie widoków rychłego urzeczywistnienia. Powyżej przedstawiony stan kolejnictwa, nikłość sieci kolejowej oraz niekorzystne jej rozmieszczenie są czynnikami, które muszą bardzo silnie zaważyć na sprawności i szybkości transportów wojskowych.

C. Drogi wodne.

Uzupełnieniem litewskich dróg kołowych i kolei żelaznych są drogi wodne, chociaż pozostały one w stanie pierwotnym, żadna

bowiem z rzek litewskich, z wyjątkiem Niemna na odcinku od miejscowości Smoleniki do ujścia, nie jest uregulowana. Ten brak regulacji brzegów, liczne ławice piaszczyste, zmieniające często swoje położenie, stanowią dużą przeszkodę dla normalnej żeglugi. Łączna długość żeglownych dróg wodnych Litwy wynosi, według danych litewskich [1]), 481 km, z tego przypada na Niemen 419 km, na Wilję 39 km, na Niewiażę 23 km.

Faktyczna jednak długość odcinków żeglownych jest mniejsza. Żegluga na Niemnie rozpoczyna się właściwie dopiero od Olity. Na odcinku Merecz — Olita statki normalnie nie kursują, natomiast spławianie tratw trwa w ciągu całego czasu żeglugi. Odcinek Olita — Kowno, 157 km, dogodny jest dla żeglugi na wiosnę i w jesieni, latem zaś tylko przy wyższym stanie wody; odcinek Kowno—Smoleniki, 103 km, jest odpowiedni dla żeglugi na wiosnę, latem i w jesieni, podobnie jak i uregulowany odcinek (113 km) od Smolenik do ujścia.

Znaczenie tych linij wodnych polega na tem, iż przepływają obszary bądź zupełnie pozbawione sieci kolejowej, bądź bardzo skromnie w nią wyposażone. Szczególnie Niemen stanowi ważną linję transportową, odpowiednią nietylko dla ruchu towarowego, ale również i dla pasażerskiego. Na odcinku Kowno—ujście kursować mogą statki 100 tonowe, od Kowna do Olity, a przy sprzyjających warunkach (wysoki stan wody) nawet do granicy polsko-litewskiej—mniejsze. Niemen jako droga wodna wykorzystywany był oddawna; świadczą o tem liczne miejscowości nadbrzeżne, stanowiące przystanie dla statków. Dobrze urządzony jest jednak tylko port kowieński; liczne tory kolejowe, dźwignie parowe i elektryczne, magazyny, składy, rampy oraz inne urządzenia portowe umożliwiają łatwe i szybkie przeładowywanie transportów.

Podkreślić również należy, iż istnieje ważne połączenie portu kłajpedzkiego drogami śródlądowemi z wnętrzem kraju. Tak zwany „kanał cesarza Wilhelma", długości 22 km, łączy północną część zalewu Kurońskiego z dolnym biegiem rzeki Minia (Minge); wskutek tego połączenia, Kłajpeda stała się handlowem ujściem Niemna, tą drogą bowiem odbywa się regularny transport towarów zagranicznych.

Duże znaczenie posiada sieć wodna na Litwie dla spławu drzewa. Według wyżej wymienionych źródeł litewskich, łączna długość rzek nadających się do spławu wynosi około 1950 km.

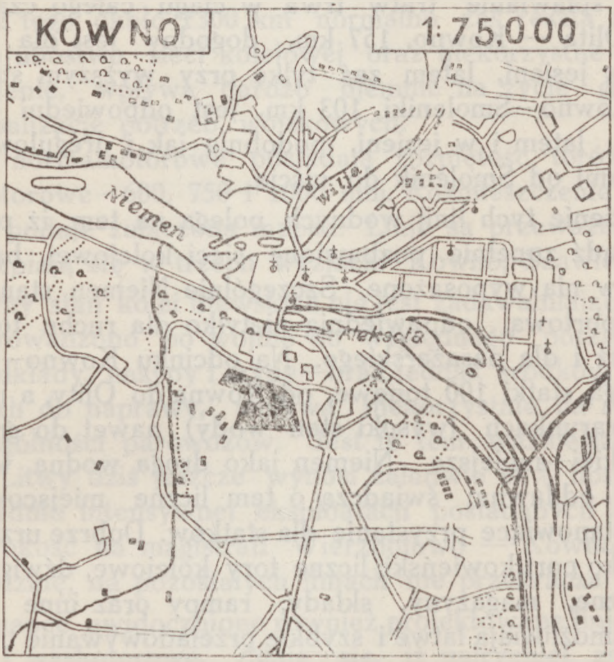
---

[1]) Lietuvis Ukis, Nr. 35 z 1925 r.

Spławianie drzewa i ożywiony ruch nawet na nieznacznych strumieniach rozpoczyna się zwykle w kwietniu, gdy zniknie pokrywająca je do tej pory powłoka lodu, a stan wody jest dość wysoki.

D. Komunikacja lotnicza.

Jedynie Kowno włączone jest w międzynarodową sieć lotniczą. Lotnisko zaznaczone na poniższym szkicu jest kiepskie i nie posiada dotychczas nowoczesnych urządzeń.



7. *Charakterystyka łączności.*

Centralnym organem zarządzającym pocztową siecią telefoniczną i telegraficzną jest, jak wyżej wspomniano, departament poczt i telegrafów, wchodzący w skład ministerstwa komunikacyj. Kierownictwo łączności pod względem wojskowym należy do szefa łączności w oddziale komunikacyjnym Sztabu Generalnego.

Koleje żelazne posiadają odrębną sieć telefoniczną i telegraficzną. Pocztowa sieć telefoniczna i telegraficzna jest słabo rozbudowana. Urzędów i agencyj pocztowych — mało. Jeden urząd

pocztowy wypada na 200 km^2 kraju (w Polsce na 94 km^2), a jeden urząd telegraficzny—na 1500 km^2 kraju (w Polsce na 106 km^2). Ogółem istnieje na Litwie 134 agencyj i 147 urzędów pocztowych, w tem 153 ze stacjami telefonicznemi, a 39 również ze stacjami telegraficznemi.

Wszystkie przewody kolejowej łączności telefonicznej i telegraficznej biegną wzdłuż torów kolejowych. Przy dyrekcji kolejowej w Kownie znajduje się centrala telegraficzna, posiadająca połączenie z Wierzbołowem, Pilwiszkami, Zoślem (przez Proweniszki i Koszedary), Janowem, Radziwiliszkami, Szawlami, Możejkami i Pożerunami (przez Radziwiliszki). Drugą ważną centralą telegraficzną jest centrala Szawle, połączona podwójnie z Kownem: 1) przez Radziwiliszki i Kiejdany, 2) przez Rosienie, Ejragołę i Wilki; ma ona również połączenie z Mitawą przez Janiszki oraz z Poniewieżem. Wiłkomierz łączy się telegraficznie z Jeziorosami przez Ucianę.

Łączność telefoniczna przedstawia się lepiej. Stacja centralna—Kowno—daje połączenia bezpośrednie z Szawlami, Kiejdanami, Poniewieżem, Koszedarami, Olitą, Marjampolem i Wyłkowyszkami. Szawle łączą się z Kownem, Kiejdanami, Poniewieżem, Janiszkami, Mitawą, Możejkami i Tylżą, zaś Kiejdany—z Kownem, Tylżą, Poniewieżem, Szawlami i Wiłkomierzem. Kilka bezpośrednich połączeń telefonicznych posiada również Poniewież, Tylża oraz Kretynga.

Specjalne centrale telefoniczne wojskowe, przeważnie 12-to połączeniowe, posiadają Koszedary, łączące się z Janowem, Kiejdanami i Szawlami, oraz Janów, łączący się bezpośrednio ze sztabem w Kownie i centralą wojskową w Wiłkomierzu.

8. *Warunki klimatyczne.*

Litwa, chociaż jest krajem niedużym, posiada jednak klimat w różnych częściach dość rozmaity, pozostaje bowiem pod silnym wpływem Bałtyku oraz kontynentu. Wpływy pierwszego łagodzą różnice temperatury między latem i zimą. Wzrost wpływów kontynentalnych występuje wyraźnie w miarę oddalania się od wybrzeża. Podkreślić należy stosunkowo wczesną wiosnę i dość wysoką temperaturę lata, z drugiej zaś strony stosunkowo chłodną jesień i wcześnie się rozpoczynającą zimę. Mrozy trwają z przerwami 6 miesięcy; silne przymrozki rozpoczynają się z końcem października. W okolicach nadbrzeżnych luty jest prawie tak zimny, jak styczeń, natomiast w głębi kraju styczeń jest najzim-

niejszym miesiącem. Przeciętna temperatura wiosny i jesieni na Litwie wynosi +6°C. Najniższa temperatura w zimie — 27°C.

Najmniejsze zachmurzenie przypada na maj, czerwiec i lipiec, największe—na grudzień. Średnio 61 dni w roku bywa chmurnych. Ilość opadów atmosferycznych wynosi przeciętnie 600 mm. Rozłożenie ich w czasie jest bardzo nierównomierne: na pierwszą połowę roku przypada ich $^{1}/_{3}$, na drugą $^{2}/_{3}$. Maj i czerwiec mają tendencje do posuchy, lipiec obfituje zazwyczaj w krótkie i gwałtowne deszcze. Największa ilość opadów wypada na sierpień, najmniejsza—na luty. Opady bywają w ciągu 140—150 dni w roku; z tego na opady śnieżne wypada: w Wilnie 35,1, w Kłajpedzie 56,2 dni. Przeciętna grubość pokrywy śnieżnej wynosi 0,1 do 0,2 m, maksymalna zaś dochodzi do 1 m. Ziemia pozostaje pod śniegiem zazwyczaj przez 90 dni w roku.

Okres żeglugi na Niemnie obejmuje 228 do 261 dni w roku— w ciągu zaś 104—137 dni rzeka jest zamarznięta. Najczęściej zamarza Niemen w końcu listopada lub na początku grudnia, lód zaś rusza zazwyczaj w pierwszej połowie marca. Charakterystyczną właściwością klimatu Litwy jest bardzo wielka zmienność pogody. Wilgotność powietrza (przeciętnie około 80% nasycenia parą wodną) sprawia, iż mrozy w zimie są bardzo dokuczliwe tem bardziej, iż przychodzą często równocześnie z wiatrami, mającemi zazwyczaj kierunek z południowego zachodu na północny wschód lub z zachodu na wschód.

II. ZARYS STATYSTYCZNY.

1. Ustrój i podział administracyjny.

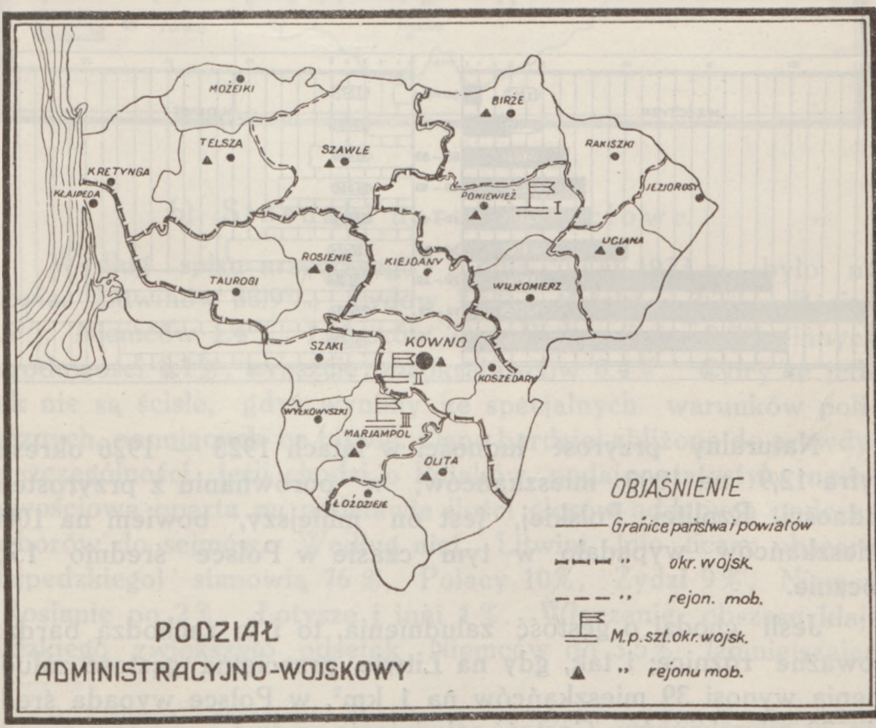
Według konstytucji, zatwierdzonej przez sejm ustawodawczy dnia 1 sierpnia 1922 r., Litwa ma być republiką parlamentarną. W rzeczywistości jednak, od chwili zamachu stanu, dokonanego przez litewskie koła wojskowe dnia 17 grudnia 1926 r., rządy parlamentarne przestały istnieć; rozwiązany w marcu 1927 r. sejm, nie został ponownie wybrany, krajem rządzi dyktator—Waldemaras, jako prezes rady ministrów, opierając się nie na takiej czy innej większości społeczeństwa, a tylko na sile zbrojnej. Również obecny prezydent Republiki Litewskiej powołany został na to stanowisko w czasie zamachu stanu. System rządów obecnych pozostaje w wyraźnej kolizji z postanowieniami konstytucji litewskiej. Wcielony do Litwy, na podstawie układu z mocarstwami Entente'y z roku 1924, obszar kłajpedzki, rządzony jest na pod-

stawie statutu autonomicznego, opracowanego przez komisję Rady Ligi Narodów. Statut ten przewiduje urząd gubernatora Kłajpedy, mianowanego przez prezydenta Litwy, izbę poselską (29 członków) i radę ekonomiczną, jako organa prawodawcze, oraz dyrektorjat—jako organ wykonawczy.

Zarząd portu spoczywa w ręku dyrekcji portu, złożonej z 3-ch członków, z których jednego wyznacza rząd litewski, drugiego—dyrektorjat okręgu, trzeciego zaś—prezes komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów.

Pod względem administracyjno - politycznym, dzieli się Litwa na 20, a obszar kłajpedzki — na 3 powiaty. Przeciętnie na jeden powiat przypada obszar 2670 km^2 i 104 tys., ludności; powiaty kłajpedzkie są mniejsze, obejmują mianowicie przeciętnie po 800 km^2 i 50 tys. ludności.

Pod względem administracyjno-wojskowym, terytorjum państwa podzielone jest na 3 okręgi, z których każdy obejmuje 3 rejony mobilizacyjne. Schemat tego podziału uzmysławia poniższy szkic.



2. *Ludność.*

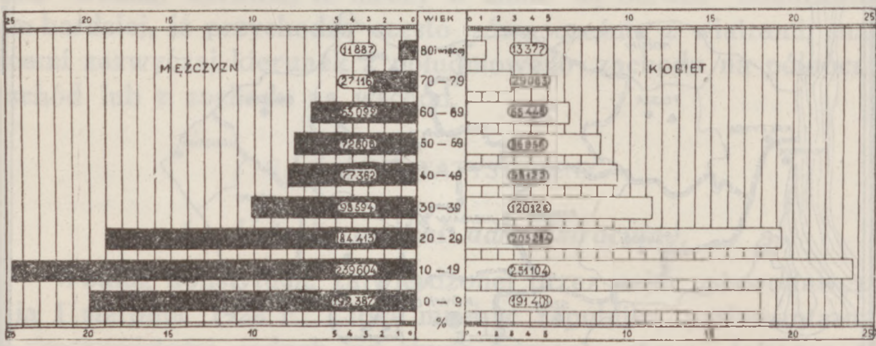
a) Liczba, płeć, wiek oraz gęstość zaludnienia.

Według oficjalnego spisu, ludność Litwy i obszaru kłajpedzkiego wynosiła:

na terytorjum:	Ogółem w tys.	mężczyzn	kobiet	Na 1 km² przyp. m.
Litwy w/g spisu z dnia 17.IX. 1923 r.	2029.0	967.6	1061.4	38
obszaru kłajpedzkiego w/g. spisu z dnia 20.I. 1925 r.	141.3	66.7	74.6	53
Razem	2170.3	1034.3	1136.0	39

Obliczenia władz litewskich, dokonane w dniu 1.I.1929, wykazują na Litwie 1.108.504 mężczyzn, 1.208.111 kobiet, czyli razem 2.316.615 mieszkańców.

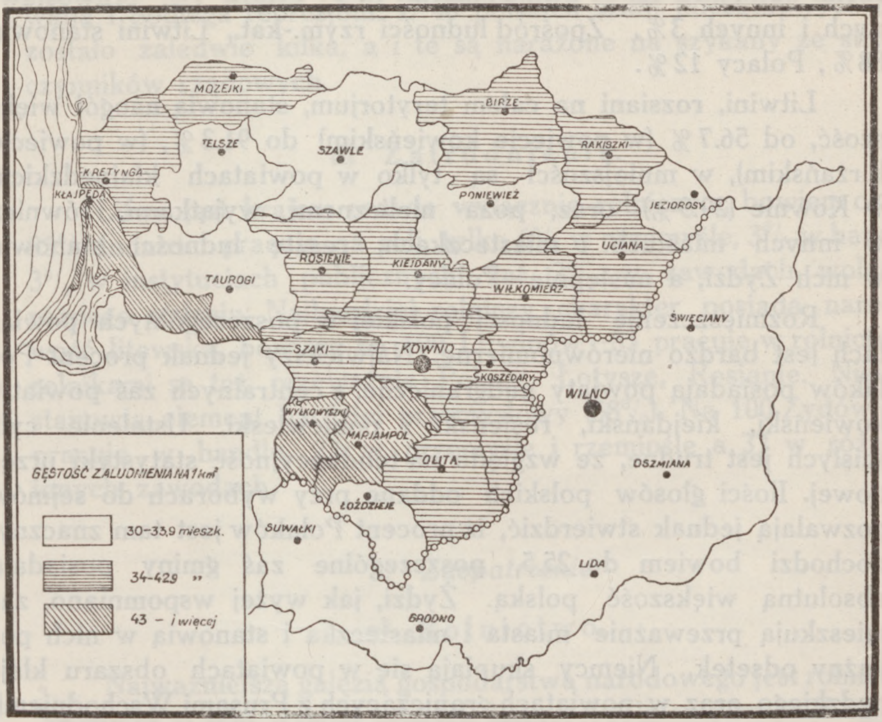
Poniższy wykres przedstawia graficznie oraz cyfrowo i w procentach ludność Litwy, uwzględniając przytem jej wiek i płeć.



Naturalny przyrost ludności w latach 1923 — 1926 określa cyfra 12,9 na 1000 mieszkańców; w porównaniu z przyrostem ludności Rzplitej Polskiej, jest on mniejszy, bowiem na 1000 mieszkańców wypadało w tym czasie w Polsce średnio 15,5 rocznie.

Jeśli chodzi o gęstość zaludnienia, to i tu zachodzą bardzo poważne różnice; i tak, gdy na Litwie przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 39 mieszkańców na 1 km², w Polsce wypada średnio 70 mieszkańców. Gęstość zaludnienia według powiatów przed-

stawia poniższy szkic (obejmuje on również obszar, do którego Litwini roszczą pretensje).



b) Stosunki narodowościowe.

Według spisu urzędowego[1]) z dnia 17.IX.1923 r., było na Litwie: Litwinów 83.9%, Żydów 7.6%, Polaków 3.2%, Rosjan 2.5%, Niemców 1.4%, Łotyszów 7%, Białorusinów 0.2%, innych narodowości 0.1%, wreszcie obcokrajowców 0.4%. Cyfry te jednak nie są ścisłe, gdyż wynikły ze specjalnych warunków politycznych, panujących na Litwie. Dane bardziej zbliżone do prawdy, w szczególności jeśli chodzi o Polaków, podaje statystyka narodowościowa oparta na podstawie ilości głosów oddanych podczas wyborów do sejmów. Według niej, Litwini (nie licząc obszaru kłajpedzkiego) stanowią 76%, Polacy 10%, Żydzi 9%, Niemcy i Rosjanie po 2%, Łotysze i inni 1%. Włączenie obszaru kłajpedzkiego zwiększyło odsetek Niemców do 3.5% (zmniejszając

1) Lietuvos gyventojai (Mieszkańcy na Litwie, wg. danych spisu z dnia 17.IX.1923 r.).

odpowiednio odsetek innych narodowości, głównie zaś Litwinów). Pod względem wyznań religijnych, dzieli się ludność Litwy na: rzym. katolików 80 %, ewangelików 10 %, żydów 7%, prawosławnych i innych 3%. Zpośród ludności rzym.-kat., Litwini stanowią 88%, Polacy 12%.

Litwini, rozsiani na całem terytorjum, stanowią naogół większość, od 56.7 % (w powiecie kowieńskim) do 91.3%, (w powiecie birżańskim), w mniejszości są tylko w powiatach kłajpedzkich, w Kownie (29.9 %) oraz, poza nielicznemi wyjątkami, również w innych miastach i miasteczkach; resztę ludności stanowią w nich Żydzi, a następnie—Polacy.

Rozmieszczenie ludności polskiej w poszczególnych powiatach jest bardzo nierównomierne. Największy jednak procent Polaków posiadają powiaty nadgraniczne, z centralnych zaś powiaty: kowieński, kiejdański, rosieński i poniewieski. Ustalenie cyfr ścisłych jest trudne, ze względu na tendencyjność statystyki urzędowej. Ilości głosów polskich oddane przy wyborach do sejmów pozwalają jednak stwierdzić, iż procent Polaków jest tam znaczny, dochodzi bowiem do 25,5, poszczególne zaś gminy posiadają absolutną większość polską. Żydzi, jak wyżej wspomniano, zamieszkują przeważnie miasta i miasteczka i stanowią w nich pokaźny odsetek. Niemcy skupiają się w powiatach obszaru kłajpedzkiego oraz w powiatach graniczących z Prusami Wschodniemi. Rosjanie i Białorusini znajdują się głównie w powiecie jezioroskim, rakiszkoskim i kowieńskim, wreszcie Łotysze skupiają się w dwóch sąsiadujących z Łotwą powiatach: szawelskim i możejkoskim.

c) Uświadomienie i szkolnictwo.

Statystyka litewska wykazuje największą liczbę analfabetów w powiecie koszedarskim (55,2 %) i kretyngoskim (51.7%), najmniejszą zaś w powiecie birżańskim (32,5 %) i poniewieskim (39,5 %, w mieście Poniewieżu 34,3 %). Średnio 43% mieszkańców zaliczyć można do analfabetów. Do niedawna znaczna część ludności znała język polski i nim się posługiwała; dotychczas spotkać można chłopów (Litwinów), mówiących dobrze po polsku, a nierozumiejących języka litewskiego. Zaniedbana za czasów rosyjskich oświata, rozwija się obecnie pomyślnie; cały kraj pokryty jest gęstą siecią szkół ludowych. W roku 1925 było ich około 2000, poza tem istnieje 78 zakładów naukowych średnich—poziom

nauki jednak w tych szkołach jest znacznie niższy od poziomu analogicznych szkół w Polsce. Oświata polska jest silnie krępowana i podlega represjom. Z 40 polskich szkół początkowych pozostało zaledwie kilka, a i te są narażone na szykany ze strony czynników rządowych.

d) Zatrudnienie.

Litwa jest krajem prawie wyłącznie rolniczym, bowiem około 85% ludności pracuje na roli, tylko 6% w przemyśle, 3% w handlu, 3% w instytucjach publicznych, zaś 3% w zawodach wolnych różnego rodzaju. Najbardziej rolniczy charakter posiada narodowość litewska, bowiem na 100 Litwinów—85 pracuje w rolnictwie; rolnikami są też przeważnie Polacy, Łotysze, Rosjanie. Niemcy stanowią element bardziej przemysłowy (58%). Na 100 Żydów—30 pracuje w handlu, 22 w przemyśle i rzemiośle a 37 w różnych innych zawodach.

3. *Zaopatrzenie.*

a) Rolnictwo.

Najważniejszą gałęzią gospodarstwa narodowego jest rolnictwo. Świadczy o tem wysoki odsetek ludności rolniczej kraju. Z ogólnej ilości około 5 mil. ha, przypada na:

ziemie orne	47,4%
łąki	13,7%
pastwiska	11,6%
lasy	15,9%
osiedla, wody, nieużytki i inne	11,4%

W latach 1923-27 było pod ważniejszemi uprawami średnio około 1554000 ha ziemi. Stosunkowo największe obszary, gdyż aż 33,6 %, obsiewane były żytem, dość znaczny odsetek całej powierzchni obsiewanej zajmuje owies (25,5) oraz jęczmień (12,7); zpośród zbóż kłosowych, na ostatniem miejscu wymienić należy pszenicę (6,7%). Na groch przypada średnio 4,3%, na wykę 2,7%, na len i konopie 4,6%, wreszcie na ziemniaki 9,9%.

Przeciętny zbiór poszczególnych ziemiopłodów przedstawia poniższa tabela:

Rodzaj ziemiopłodu		Zbiór przeciętny z 1 ha w q na Litwie		Zbiór przeciętny z 1 ha w q na obszarze kłajpedz.		Zbiór przeciętny z 1 ha w q w Polsce		Ogólny zbiór w tysiącach q na Litwie	
Lata		1925	1926	1925	1926	1925	1926	1925	1926
Żyto		12,2	7,8	31,0	22,4	13,3	10,4	6634	3508
Pszenica		12,8	9,3	32,0	26,6	14,4	11,6	1438	1138
Jęczmień		11,9	11,6	33,2	32,0	13,7	12,6	2450	2479
Owies		8,2	8,4	27,1	31,6	12,8	11,7	2846	3193
Ziemniaki		97,0	113,3	brak	danych	123	105	15811	16648
Len	nasienie	5,2	4,9	„	„	5,8	5,6	399	400
	włókno	5,1	4,7	„	„	6,6	5,5	388	384

Jak z tego widać, gospodarka rolna w okręgu kłajpedzkim jest bardzo wydatna, a stan kultury rolnej bez porównania wyższy, aniżeli w pozostałej części Litwy. Ze względu na małą powierzchnię, jaką obszar kłajpedzki zajmuje w stosunku do reszty obszarów państwa litewskiego—te dodatnie rezultaty gospodarki rolnej w tej części kraju nie mają poważniejszego wpływu na całość zbiorów. Produkcja rolna na Litwie może być wydatnie podniesiona, muszą być jednak wykonane odpowiednie meljoracje rolne. W ostatnich latach daje się zauważyć zwrot ku poprawie tych stosunków, przedewszystkiem zaś wzrost zapotrzebowania nawozów sztucznych. Podkreślić również należy, iż czynnikiem ujemnie wpływającym na stan produkcji i kultury rolnej była reforma rolna, przeprowadzona na Litwie nie pod kątem widzenia potrzeb gospodarczych i socjalnych, lecz raczej ze względów politycznych—celem wyniszczenia i podcięcia egzystencji wszelkich mniejszości narodowych, a zwłaszcza Polaków, w których rękach znajdowały się większe majątki ziemskie.

Ujemny wpływ w szybkiem tempie przeprowadzonej reformy rolnej, polegającej przedewszystkiem na wywłaszczeniu własności większej nad 80 ha i na tworzeniu drobnych gospodarstw rolnych, daje się już teraz zauważyć; to też coraz częściej podnoszą się w prasie głosy, żądające zmiany ustawy o reformie rolnej. Głosy te domagają się zwiększenia powierzchni tak zwanych „resztówek" z 80 na 100 a nawet 150 ha, unikania dalszego tworzenia proletarjatu rolnego oraz zapewnienia ze strony państwa faktycznej

pomocy materjalnej osiedleńcom, walczącym dziś z dużemi trudnościami, tak z powodu braku inwentarza żywego i martwego oraz budynków, jak i wskutek zbyt nikłych kapitałów zakładowych i obrotowych, udzielanych niekiedy przez rząd drobnym gospodarstwom w formie pożyczek.

Od 1919 do końca 1928 roku podzielono 1779 wsi, o powierzchni 495.580 ha, i rozparcelowano 3363 majątków, o powierzchni 592.536 ha. Przy podziale wsi na osady, wydzielono 50.819 działek a przy parcelowaniu majątków—utworzono 57.851 działek, czyli razem 108.670 drobnych gospodarstw, o łącznym obszarze 1.088.116 ha.

b) Hodowla.

Drugą ważną gałęzią gospodarstwa krajowego jest hodowla. Stan inwentarza żywego przedstawia się w zestawieniu porównawczem (przed i po wojnie) następująco:

rok	w tysiącach sztuk			
	konie	bydło rogate	trzoda chlewna	owce i kozy
1913	415	918	1358	1152
1925	497	1339	1488	1455

Z powyższych cyfr można ustalić, iż na 100 ha wypada koni 10, bydła rogatego 26, trzody chlewnej 34, owiec 28 sztuk. Jeśli jednak uwzględni się tylko ziemię orną, to cyfry te przedstawią się inaczej, a mianowicie na 100 ha wypadnie koni 35,3, bydła rogatego 89,8 trzody chlewnej 118,7 oraz owiec 98,7.

Średnio na jedno gospodarstwo drobne liczyć można 2 konie, 4,5 sztuk bydła rogatego, 7 sztuk świń i 5,5 sztuk owiec. Duża stosunkowo ilość koni tłumaczy się tem, że warunki klimatyczne skracają okres dogodny do prac w polu i zmuszają rolników do szybkiej zbiórki plonów oraz szybkiego ukończenia jesiennych robót na roli. Koń litewski jest mały, ale silny i wytrzymały oraz mało wymagający. Również i bydło rogate jest nikłe i małej wagi; w okolicach graniczących z Prusami Wschodniemi, i to przeważnie w majątkach, spotkać można szlachetniejsze rasy bydła i koni, wśród których przeważa ciężki typ belgijski.

Naogół stan hodowli uznać należy jako pomyślny. Pozwala on nietylko na pokrycie wewnętrznych potrzeb, ale również na eksport. Średni wywóz roczny wynosi ok. 6.600 koni, 13.800 sztuk bydła rogatego, 35.000 sztuk trzody chlewnej i 22.700 sztuk owiec.

c) Leśnictwo.

Dalszą ważną gałęzią gospodarstwa narodowego jest leśnictwo, lasy bowiem są bodajże najważniejszem bogactwem naturalnem Litwy.

Obszar zajęty przez lasy wynosi około 831 tys. ha, z czego faktycznie zalesionej przestrzeni jest około 789 tys. ha. Przeważają lasy iglaste, stanowią bowiem $^2/_3$ (głównie sosna i jodła); z drzew liściastych, na pierwszem miejscu stoi jesion, następnie brzoza, olszyna i dąb. Przeciętny wiek lasów litewskich wynosi około 55 lat.

Przyjmując okrągło, iż 800 tys. ha lasów daje rocznego przyrostu 2 mil. m^3, wypadnie na 1 mieszkańca 1 m^3, tymczasem faktyczne zużycie wynosi ponad 2 m^3.

Biorąc pod uwagę, iż Litwa wywozi zagranicę duże ilości drzewa przeważnie w stanie surowym, stwierdzić należy, iż obecny wyrąb lasów doprowadzi wkrótce do zupełnego ich zniszczenia. Rabunkowa gospodarka lasami pogarsza w szybkiem tempie ich stan tem bardziej, iż nadmierne wyrąbywanie drzew dokonywane jest bez najmniejszego planu. Zmniejszenie zużycia drzewa mogłoby nastąpić przez wzmożenie eksploatacji torfu opałowego oraz zwiększenie przywozu węgla.

d) Gospodarka rybna.

Duża ilość rzek i jezior, zajmujących powierzchnię około 40 tys. ha, oraz stwierdzona obfitość dobrych gatunków ryb, stanowią korzystne warunki dla rybołówstwa, które, przy racjonalnej gospodarce rybnej, mogłoby wydatnie powiększyć bogactwo narodowe Litwy. Jednak i tutaj prowadzi się gospodarkę rabunkową, wskutek przyjętego powszechnie systemu dzierżawy.

Dobrze rozwinięta, chociaż słabiej niż przedtem prosperująca, jest gospodarka rybna w okręgu kłajpedzkim.

Według litewskich danych urzędowych, cyfry średniego połowu rocznego przedstawiają się następująco: z jezior wydobyto 690 tys. kg, ze stawów—139 tys. kg, z rzek—75 tys. kg; dodając do tego połów z morza, wynoszący około 3225 tys. kg, wypadnie razem 4,154 tys. kg, czyli na jednego mieszkańca około 2 kg rocznie, a zatem ilość bardzo nieznaczna.

e) Przemysł.

Ze względu na brak surowców kopalnianych, słabe zaludnienie, niedogodne warunki komunikacyjne i niekorzystne położenie

geograficzne, nie posiada Litwa widoków na rozwinięcie u siebie kiedykolwiek większego przemysłu. Stwierdzono poprzednio, iż z zawodowo czynnych osób zaledwie 6% jest zatrudnionych w przemyśle. Ludność rolnicza, stanowiąca 85% ogółu mieszkańców, zaspakaja swoje skromne potrzeby przeważnie własną, domową produkcją.

Według danych litewskich[1]), było na Litwie w 1927 roku 5437 czynnych przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających około 23.000 robotników. Poniższa tabela uwzględnia podział tych przedsiębiorstw zależnie od ich wielkości, podaje ilość zakładów przemysłowych poszczególnych kategoryj oraz ilość zatrudnionych w nich robotników.

Kategorja przesięb.	drobne 1—5 rob.	średnie 6—15 rob	średnie 16—50 rob.	wielkie ponad 50 rob.
ilość przedsięb.	4441	819	123	54
ilość zatrudnionych robotników	8070	6000	3000	6000

Większość drobnych przedsiębiorstw nie stanowi w ścisłem tego słowa znaczeniu przedsiębiorstw przemysłowych. Są to przeważnie przedsiębiorstwa rzemieślnicze, np. zakłady krawieckie, szewckie, ślusarskie, fryzjerskie, kuźnie, piekarnie i t. p.

Pod względem gałęzi produkcji, przedsiębiorstwa przedstawiają się następująco:

1) *Przemysł spożywczy* obejmuje: w dziale młynarstwa—460 młynów wodnych, 193 parowych i 9 elektrycznych; w dziale mleczarstwa — 100 mleczarni parowych i około 200 ręcznych; wytwórni konserw jest 19 — największa fabryka konserw „Maistos" znajduje się w Kownie, pozostałe należą do przedsiębiorstw drobnych; w 3 pracuje średnio 30—50 robotników, w 7 pozostałych 10 — 15. Poza tem istnieją liczne piekarnie, zakłady cukiernicze, gorzelnie i t. p.

2) *Przemysł przetworów zwierzęcych.* Ośrodkiem przemysłu garbarskiego są Szawle, posiadające dwie większe garbarnie; inne przedsiębiorstwa garbarskie, szczotkarskie i mydlarskie — należą do kategorji przedsiębiorstw drobnych.

[1]) Lietuvos Ukis, Nr. 8 z sierpnia 1928 r.

3) *Przemysł włókienniczy* obejmuje 6 większych tkalni i przędzalni lnu, 16 wełny oraz 30 przedsiębiorstw trykotażowych; pozostałe są przedsiębiorstwami drobnemi. Produkcja krajowa wyrobów włókienniczych pokrywa zaledwie $^1/_3$ wewnętrznego zapotrzebowania.

4) *Przemysł drzewny* obejmuje około 260 tartaków (posiadających zdolność przeróbki 2000 festmetrów dziennie), 100 stolarni i kilka fabryk mebli

5) *Przemysł papierniczy* jest narazie słabo rozwinięty. W 8-miu fabrykach produkuje się tylko tekturę i papier gorszego gatunku.

6) *Przemysł metalowy.* Większych przedsiębiorstw metalowych jest 12, ślusarskich 480, w tej liczbie 2 większe fabryki w Kownie „Tylmons" i „Niemen".

7) *Przemysł mineralny* obejmuje 150 przedsiębiorstw, produkujących cegły, kafle, cement, szkło i t.p., w tem 11 większych, zatrudniających 15—80 robotników.

8) *Przemysł chemiczny* jest bardzo słaby; obejmuje 48 przedsiębiorstw, w tej liczbie 6 fabryk zapałek oraz 40 przedsiębiorstw przeważnie drobnych, produkujących farby, smary i t. p.

W innych dziedzinach przemysłu jest czynnych około 150 przedsiębiorstw w tem 9 fabryk tytoniu, 40 elektrowni, kilka farbiarni oraz kilkadziesiąt zakładów wyrabiających czapki i kapelusze.

Jak z powyższego widać, przemysł na Litwie jest słabo rozwinięty. Warunki rozwoju może mieć przemysł związany z rolnictwem, ten tylko bowiem zdolny jest zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

f) Handel.

W statystyce zawodów, podanej w ustępie „Ludność", wykazano, iż w handlu zatrudnionych jest 3%, t. j. około 33.000 osób. W tej liczbie Żydzi stanowią 77%, Litwini 17% reszta, t. j. 6%, przypada na inne narodowości, przedewszystkiem zaś na Polaków i Niemców. Wskutek silnego rozwoju różnego rodzaju spółdzielni, procent Litwinów zajętych w handlu stale się powiększa (kosztem Żydów). Bilans handlu zagranicznego jest naogół zrównoważony, choć w poszczególnych latach okresu 1920—1927 wykazuje duże wahania i różnice, raz na korzyść przywozu, to znów wywozu.

Analiza handlu zagranicznego pozwala stwierdzić, iż Litwa wywozi prawie wyłącznie surowce, głównie produkty rolne, a przy-

wozi wyroby gotowe. Czynnikiem wpływającym wybitnie na ten ujemny z punktu widzenia gospodarczego stan handlu zagranicznego, jest w pierwszym rzędzie słabo rozwinięty przemysł, powtóre—zbyt duże cła. Wysokie ceny towarów ograniczają możność zaspakajania często najkonieczniejszych potrzeb ludności.

Handel zagraniczny Litwy, według głównych grup towarów, ilustruje porównawczo następująca tabela:

Grupa towarów	Przywóz	Wywóz
I Zwierzęta żywe	przywóz bardzo nieznaczny, obejmuje prawdopodobnie przeważnie inwentarz zarodowy.	głównie trzoda chlewna, bydło rogate i konie; na drugiem miejscu owce i ptactwo domowe.
II. Artykuły spożywcze	w tej grupie największą pozycję stanowią: cukier, śledzie, sól, kawa, owoce suszone i ryż.	przedewszystkiem jaja, masło, ser oraz mięso świeże; drugie miejsce zajmuje zboże.
III. Surowce i półfabrykaty	przedewszystkiem węgiel i nawozy sztuczne, następnie żelazo w sztabach, blacha żelazna i cynkowa, nafta, oleje mineralne i cement, wreszcie zwierzęce tłuszcze przemysłowe.	drzewo surowe i nawpół obrobione, papierówka i celuloza, len i nasiona lniane, wreszcie różnego rodzaju skóry.
IV. Wyroby gotowe	tkaniny wszelkiego rodzaju i odzież, wyroby skórzane i obuwie, papier i wyroby z papieru, wyroby z żelaza i maszyny wszelkiego rodzaju, wreszcie instrumenty muzyczne i aparaty.	wywóz wyrobów gotowych jest minimalny i obejmuje tylko skóry podeszwiane, papier gorszego gatunku oraz tekturę.

Niemcy zaspakajają 50% potrzeb gospodarczych Litwy. Zawarty w 1929 traktat handlowy z Rzeszą Niemiecką, uzależnia całkowicie gospodarkę państwa litewskiego od Niemiec. Wpływ tej zależności ekonomicznej pociągnie za sobą jeszcze silniejszą zależność polityczną.

Litwa staje się najdalej na północny wschód wysuniętą kolonją Rzeszy Niemieckiej.

ŹRÓDŁA.

Wydawnictwa nieperjodyczne.

Adresu Knyga. Kowno 1928.
Centralinis statistikos biuras: Lietuvos Apgyventos Vietos (Miejsca zamieszkałe na Litwie) Kowno 1928.
" " " Lietuva skaitlinėmis (Litwa w cyfrach).
" " " Statistikos biuletenis.
" " " Visa Lietuva 1923—1925 (Cała Litwa).
" " " Lietuvos gyventojai (Mieszkańcy Litwy według spisu z 17.IX.1929 r.).
Friederichsen — Finnland, Estland, Lettland, Litauen. Wrocław 1924.
Gorzuchowski—Granica polsko-litewska w terenie. Warszawa 1928.
Grosser Luftverkehrsatlas. Berlin—Lipsk.
Klimas—Lietuvos geografija. Kowno 1927.
Koncius i Ruokis--Palangos Krastas. Kowno 1926.
— Lietuvos statistikos Metrastis 1924—1926. Kowno 1927.
Miklaszewski—Mapa gleb Litwy. Warszawa 1927.
Mortensen—Litauen. Hamburg 1926.
Oddział II Sztabu Generalnego—Wojsko litewskie. Warszawa 1926.
Osteuropa Institut — Osteuropäische Länderberichte. Wrocław 1927.
Pakšto—Lietuvos klimatas. Kłajpeda 1926.
Rimka—Lietuvos Ukis (Gospodarka Litwy). Kowno 1922.
Sinkunas—Lietuvos geografija. Kowno 1927.
Starzyński—Litwa. Zarys stosunków gospodarczych. Warszawa 1928.
— Statystyka narodowościowa na podstawie danych głosowania do sejmów.
Słownik geograficzny.
Wielhorski—Litwa etnograficzna. Wilno 1928.
Wilbi—Najważniejsze dane o państwie litewskiem. Wilno 1926.

Czasopisma.

Czasopismo geograficzne 1925. Zierhoffer—Pomiar długości granic polskich.
Ekonomistas. Kowno 1928.
Lietuvos Aidas. Kowno 1928/29.
Lietuvos Zinios. Kowno 1928/29.
Technik. Kowno 1928.
Wilbi—Biuletyn Kowieński. Wilno 1928/29.

NA CZASIE.

DOROBEK „PRZEGLĄDÓW" POSZCZEGÓLNYCH RODZAJÓW BRONI ZA ROK 1928.

Każdy poszczególny rodzaj broni naszego wojska posiada swój fachowy organ w postaci „Przeglądów": „Piechoty", „Kawaleryjskiego", „Artyleryjskiego", „Wojskowo - Technicznego", „Lotniczego"; w roku bieżącym przybył również „Przegląd Morski".

Niektóre z wymienionych „Przeglądów" liczą sobie po kilka lat istnienia („Kawaleryjski", „Artyleryjski" i „Wojskowo-Techniczny") — inne zaś stawiają dopiero pierwsze kroki („Piechoty", „Lotniczy" i „Morski").

Pożyteczne będzie przyjrzeć się dorobkowi wojskowo-publicystycznemu naszych „Przeglądów" poszczególnych rodzajów broni za rok ubiegły.

„*Przegląd Piechoty*" zamieścił w roku 1928 z dziedziny:

wyszkolenia — 27 artykułów
organizacji — 17 „
taktyki — 31 „
strzelania — 2 „
uzbrojenia — 6 „
sportu i wych. fiz. — 2 artykuły.

Kronika obejmuje 6 artykułów, w dziale sprawozdań omówiono 18 dzieł.

Z przytoczonego powyżej zestawienia ilości artykułów wynika, że najwięcej jest poświęconych taktyce. Zważywszy jednak, że większość artykułów tej kategorji są to raczej studja taktyczno-historyczne, mimo niezaprzeczalnej korzyści — nie nadają one fizjognomji „Przeglądowi Piechoty".

Właściwy ton temu czasopismu nadają artykuły poświęcone zagadnieniu wyszkolenia piechoty.

Autorzy owych artykułów wysuwają propozycje co do metod i sposobów wyszkolenia żołnierza piechoty

Analizując te artykuły, można stwierdzić, że autorzy poruszają pewne nowe zagadnienia z wyszkolenia, wzgl. występują z inicjatywą w poszczególnych kwestjach.

Naogół są to zagadnienia nowe i aktualne, często bardzo ciekawe, jednakże celowość proponowanych metod da się częstokroć stwierdzić dopiero po zastosowaniu ich w praktyce.

Następne zkolei miejsce pod względem liczebności zajmują artykuły poświęcone organizacji. Z tych ostatnich najbardziej istotnego znaczenia są artykuły dotyczące najmniejszej jednostki bojowej; jest to szereg umotywowanych opinij; który jednak z autorów ma rację—wykazać może tylko doświadczenie.

„Przegląd Piechoty” w roku swego założenia (1928) wyszedł w jedenastu zeszytach, jest więc pismem początkującem.

Jest to pismo potrzebne z racji dużej liczby zagadnień, w które obfituje służba piechoty.

Poruszanie i omawianie tych zagadnień wymaga posiadania specjalnego własnego organu.

„Przegląd Kawaleryjski” zamieścił w roku 1928 z dziedziny:

wyszkolenia	—	5 artykułów
taktyki	—	7 „
organizacji	—	7 „
służby technicznej	—	5 „
historji wojennej	—	9 „
hippologji i hippohigjeny	—	2 „
uzbrojenia	—	1 „
sportu konnego	—	16 „

Kronika kawalerji obcej obejmuje 7 artykułów, w dziale sprawozdań omówiono 105 dzieł i czasopism.

Treść „Przeglądu Kawaleryjskiego” jest urozmaicona i poza czysto specjalnemi rubrykami: sprawozdań i sportu konnego na czoło wysuwają się artykuły charakteru wojskowo-historycznego.

Te ostatnie są bogate w treść, fakty i cyfry, kształcą czytelnika, wzbogacając jego wiedzę wiadomościami i szczegółami, mało znanemi szerszym warstwom korpusu oficerskiego.

Celowo i solidnie postawiony jest zakres taktyki, przynoszący szereg pouczających artykułów.

Artykuły z dziedziny wyszkolenia i organizacji cechuje pewnego rodzaju jednostronność: autorzy stawiają swe tezy, nie uwzględniając możliwości realizacji swych postulatów.

Tendencją ogólną pisma jest popularyzacja wiedzy dotyczącej kawalerji i jej właściwości.

„Przegląd Artyleryjski” za rok 1928 zawiera:

treści ogólnej	—	3 artykuły
z historji wojennej	—	3 „
z nauk specjalnych	—	7 „
z organizacji	—	2 „
z wyszkolenia	—	4 „
z taktyki artylerji	—	5 „
z dziedziny strzelania	—	7 „
z wiadomości o sprzęcie lub amunicji	—	19 „
o materjałach wybuchowych, gazach bojowych, przemyśle wojennym	—	4 „
z zakresu art. przeciwlotniczej i morskiej	—	11 „
o składzie końskim i sprzęcie końskim	—	3 „
z zakresu broni pancernej	—	2 „
o pomocniczych środkach technicznych	—	1 „

Sprawozdań zamieszczono o 97 dziełach i czasopismach.

„Przegląd Artyleryjski” zamieszcza artykuły, które można podzielić na dwie kategorje:

p i e r w s z a: artykuły naukowe, techniczne—dostępne tylko dla czytelników posiadających odpowiednie przygotowanie;

d r u g a: artykuły popularne, które może czytywać oficer każdej broni, nie posiadający wyższego wykształcenia technicznego.

Obydwie kategorje mają za zadanie popularyzację wiedzy technicznej, wiadomości o artylerji morskiej i lądowej oraz wszelkich dziedzin, mogących interesować oficera artylerji.

Słabą stroną „Przeglądu Artyleryjskiego" jest zbyt szeroki zakres publikowanych wiadomości, mianowicie „Przegląd Artyleryjski" jest organem: artylerji lądowej, uzbrojenia, artylerji morskiej oraz przemysłu wojennego.

Przy dotychczasowej objętości — zbyt trudno jest podołać zadaniu zaspokojenia w równej mierze czytelników o rozmaitych zakresach wiedzy i zainteresowaniach.

Redakcja, siłą rzeczy, zmuszona jest niektóre dziedziny, jak np. artylerji morskiej, przemysłu wojennego — ograniczać do minimum, przez co nie wyczerpuje zagadnień i nie zaspakaja istniejących w tych dziedzinach potrzeb.

Nowopowstały *„Przegląd Morski"* przejmie zapewne od *„Przeglądu Artyleryjskiego"* dział artylerji morskiej, co ułatwi redakcji „Przeglądu Artyleryjskiego" jej zadanie.

Artykuły pierwszej z wymienionych kategoryj opracowywane są starannie i pouczająco.

„Przegląd Wojskowo-Techniczny" zamieścił w roczniku 1928 artykułów:

w d z i a l e s a p e r ó w

o organizacji i wyszkoleniu — 40
o fortyfikacji — 15
o drogach i mostach — 25
o minerstwie — 12
o kolejnictwie — 3
różnych — 20

w d z i a l e ł ą c z n o ś c i

o wyszkoleniu, organizacji i użyciu wojsk łączności — 47
o telegrafji i telefonji — 29
o radjotelegrafji i radjotelefonji — 52
o pomocniczych środkach łączności — 8
różnych — 13

w d z i a l e b r o n i p a n c e r n e j

o organizacji i wyszkoleniu — 48
o czołgach i samochodach pancernych — 16
o samochodach i ciągnikach — 18

„Przegląd Wojskowo-Techniczny" da się scharakteryzować jako czasopismo postawione pod znakiem solidności i celowości.

Cenny ten przegląd zaznajamia swych czytelników z najnowszemi zdobyczami wiedzy technicznej, omawia stosowanie techniki w wojsku — jakie jest i jakie być powinno; dobór fachowych współpracowników zapewnia wartość artykułów. Współpracowników „Przeglądu Wojskowo-Technicznego" cechuje: znajomość poruszanych kwestyj i zamiłowanie do pracy, czyli dwa cenne czynniki, będące rękojmią postępu, to jest doskonalenia naszej stosowanej wiedzy wojskowo-technicznej.

Różnorodność artykułów i bogactwo ich treści świadczy o poważnej pracy myślowej w korpusie oficerów wojsk technicznych.

„Przegląd Lotniczy“ jest czasopismem młodem. Pierwszy jego rocznik stanowią dwa zeszyty (z listopada i grudnia 1928 r.); jeżeli jednak sądzić po tych zeszytach, to ich urozmaicona treść, na którą składa się szereg fachowo opracowanych artykułów, pozwala przewidywać, że pismo będzie postawione solidnie.

Naogół artykuły są charakteru czysto technicznego, dostępne dla fachowców, dla których zresztą „Przegląd Lotniczy“ przedewszystkiem jest przeznaczony. Zwracają uwagę bardzo bogato i urozmaicenie postawiona „Kronika“, przynosząca wiadomości z całego świata lotniczego, oraz artykuły z dziedziny taktyki lotnictwa, tudzież „Przegląd lotnictwa“ państw obcych.

Nasze lotnictwo wojskowe musi wiele kwestyj omawiać we własnym organie fachowym; powstanie tego organu, należy spodziewać się, niejedną korzyść naszemu lotnictwu wojskowemu przyniesie.

Mjr. dypl. Jerzy Żychowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB

ZAGADNIENIE SYSTEMU WCIELANIA REKRUTA.

Zagadnienie systemu wcielania rekruta wogóle nie istniało przed wojną światową. Sprawa ta była wówczas bardzo prosta i nie wymagała żadnych rozważań na ten temat. Pobór odbywał się raz do roku, przeważnie w jesieni, poczem bezpośrednio następowało wcielenie rekruta równomiernie do wszystkich pododdziałów poszczególnych formacyj. Rekrut wcielony do pododdziału, szkolił się w nim bez przerwy przez rok jeden, a potem, wobec tego, że służba trwała przeważnie lat 2—3, jako już wyszkolony żołnierz, miał dwojakie zadanie:

1) stanowił zawsze gotowe do działania jednostki wojskowe, które w razie mobilizacji pozostawiały w kadrze niewyszkolonego rekruta, same zaś uzupełniały się wyszkolonemi najmłodszemi rocznikami rezerwistów i wyruszały w pole;

2) ponieważ ten wyszkolony żołnierz stanowił jedynie siłę rozporządzalną w ręku władz wojskowych i nie miał już poza tem żadnych zadań z punktu widzenia wyszkolenia wojska, przeto używany był nietylko do pomocy przy szkoleniu rekruta, ale także do wszelkich robót, bądź związanych z mobilizacją, bądź też administracyjnych, a nawet czasem, zwłaszcza na wschodzie i południu Europy, używany był do robót prywatnych, wynajmowany do sianokosów, robót rolnych, winobrania i t. p.

Położenie uległo zasadniczej zmianie po wojnie światowej. Jak to wykazałem w artykule p. t. „Zagadnienie skrócenia czasu służby wojskowej" [1]), we wszystkich państwach służba wojskowa już nietylko ze względów polityczno-społecznych, ale przedewszystkiem przez wzgląd na obronę państwa, uległa znacznemu skróceniu. Dopóki czynna służba wojskowa trwała 2 — 3 lata, dopóty nic nie potrzeba było zmieniać w przedwojennym systemie wcielania rekruta. Tak, jak przed wojną światową, pobór mógł się odbywać raz do roku, wcielenie mogło następować bezpośrednio po poborze, rekrut mógł być równomiernie wcielany do wszystkich formacyj i do wszystkich pododdziałów tych formacyj i szkolić się bez przerwy przez rok jeden, a w drugim roku służby wojskowej stanowić kadrę armij mobilizowanych i być używany bądź do pomocy przy szkoleniu młodszego rocznika, bądź też do wszystkich robót, związanych z mobilizacją i administracją.

Z chwilą jednak, gdy służba wojskowa skrócona została poniżej lat 2, zwłaszcza, gdy stała się służbą półtoraroczną, co większość państw przyjęła jako podstawę, wówczas pojawiły się liczne trudności. Przy służbie półtorarocznej, można zastosować w zasadzie trzy systemy wcielania rekruta:

---

[1]) „Bellona". Tom XXVII. Sierpień 1927.

1) wcielać nadal raz do roku, ale zwolnienie rocznika rozłożyć na raty; wówczas po rocznej służbie trzeba połowę rocznika urlopować na pół roku, a po pół roku zwalniać tę połowę rocznika, która przesłużyła bez przerwy $1^1/_2$ roku, a powoływać na dalsze pół roku tych, którzy byli urlopowani;

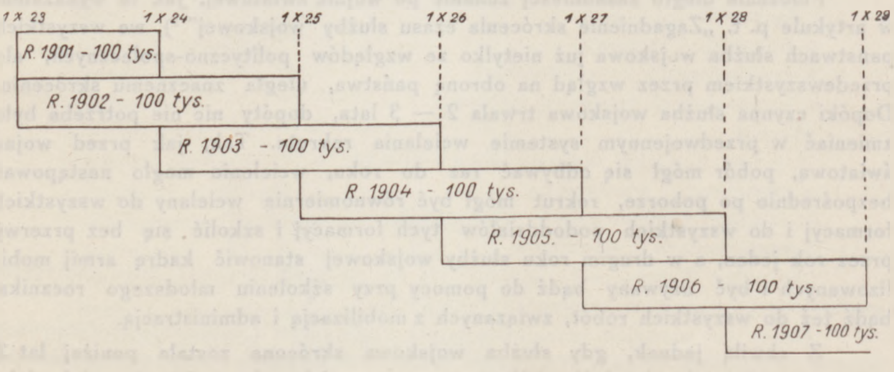
2) rozłożyć wcielenie na raty, t. j. zastosować dwurazowy system wcielania rekruta.

W obu wypadkach stany liczebne formacyj nie ulegają większym wahaniom i przez cały rok są mniej więcej te same. Ponieważ bezpośrednio po wojnie poglądy na przyszłą wojnę nie uległy zbytnio zmianom i wojsko pokojowe traktowane było stale jako zawsze gotowe do działania narzędzie walki, przeto i równomierność stanów była kanonem, od którego nie można było w pierwszych latach po wojnie odstąpić; dlatego też wszędzie zastosowano jeden z dwóch powyższych systemów, a raczej wojska europejskie, za przykładem Francji, powszechnie przeszły na system dwurazowego w roku wcielania rekruta.

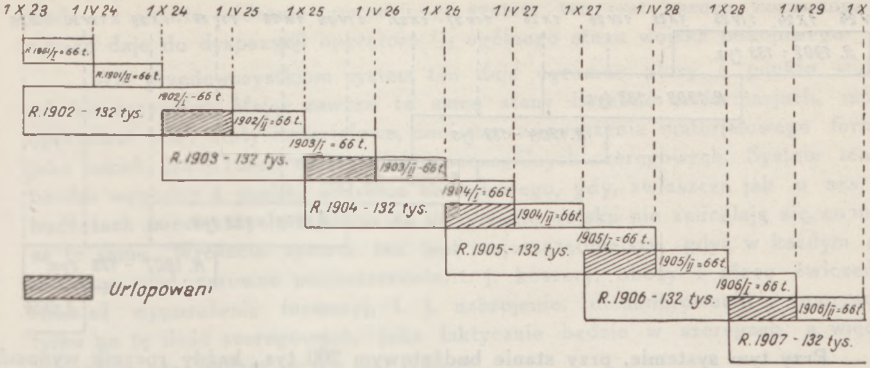
Tymczasem można było zastosować t r z e c i s y s t e m, polegający na tem, że służba trwałaby bez przerwy półtora roku, przyczem po zwolnieniu starszego rocznika pozostawałby w szeregach przez pół roku tylko rocznik młodszy. Corocznie więc przez pół roku byłyby stany liczebne pełne, przez pół roku natomiast—o połowę zmniejszone.

Dla lepszego zrozumienia tych zasad przez czytelnika, przedstawię poniżej wszystkie te systemy sposobem graficznym. Weźmy, dla przykładu, wojsko mające stan 200 tysięcy i przyjrzyjmy się, z jakich roczników składać się ono będzie na przestrzeni 6 lat, od r. 1923 do 1929, przy zastosowaniu różnych systemów wcielania rekruta.

Przedewszystkiem, przy przedwojennym systemie wcielania rekruta i 2 letniej służbie, wojsko to zawsze będzie miało w szeregach 2 roczniki, które będą się raz do roku zmieniały, przypuśćmy w jesieni. Każdy rocznik będzie równy następnemu i będzie wynosił 50% ogólnego stanu wojska, t. j. będzie liczył po 100 tys. żołnierzy.

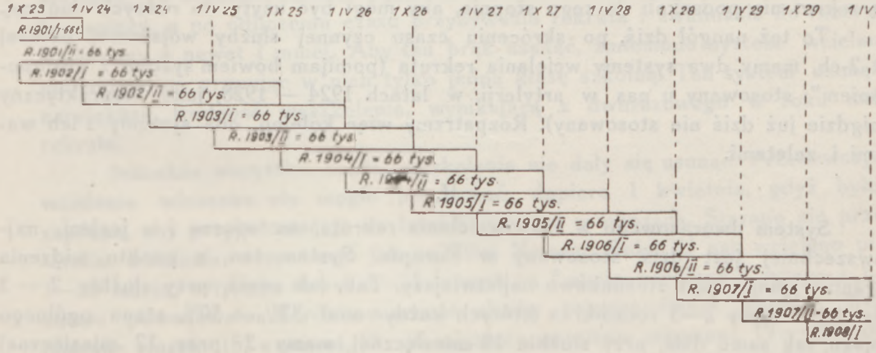


Zupełnie inny będzie skład wojska 200 tysięcznego przy skróceniu czasu służby do 18 miesięcy i rozłożeniu na raty zwolnienia. Wówczas młodszy rocznik musi być zawsze 2 razy większy od starszego, czyli wynosić będzie $132^1/_3$ tysiąca gdy starszy będzie liczył tylko $66^2/_3$ tysiąca żołnierzy. Odrzucając ułamki, otrzymamy:



Przy systemie tym mamy zawsze 66% rekruta, a tylko 33% starszego rocznika. System ten zastosowano u nas w artylerji w r. 1924, ale po kilku latach okazała się jedo niedoskonałość i został on całkowicie zaniechany.

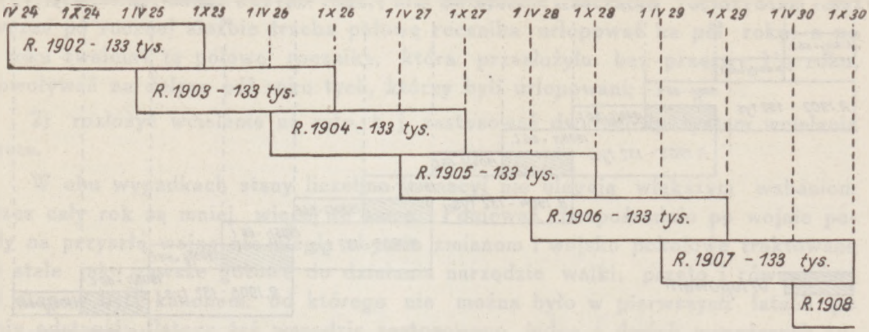
Zupełnie inny obraz graficzny wojska 200 tysięcznego otrzymamy przy zastosowaniu rozłożenia „na raty" nie zwolnienia, lecz wcielenia rekruta. Wówczas wszystkie wcielenia, jak przy systemie przedwojennym, będą równe, tylko cały kontyngens 200 tysięczny dzielimy już nie na 2 roczniki, lecz na 3 służące czynnie półroczniki, oznaczane np w ten sposób: R. 1903/I, t. j. I wcielenie rocznika 1903, R.1903/II, t. j. II wcielenie tegoż rocznika (wiosenne).



Przy systemie tym mamy zawsze tylko 33% rekruta, natomiast 66% starszego rocznika, podzielonego jednak na 2 klasy: z rocznem i półrocznem wyszkoleniem. Ten system zastosowano we Francji i w szeregu innych państw europejskich, a także u nas w piechocie.

Wreszcie trzeci system, zastosowany u nas w r. ub. w artylerji, polegający na jednorazowem wcieleniu i nierównomierności stanów w lecie i w zimie, da jeszcze inny obraz wojska 200 tysięcznego. System ten może mieć 2 warjanty, zależnie od tego, czy wcielenie zastosujemy na jesieni, czy na wiosnę. Jednakże system ten przy wcieleniu jesiennem mija się z celem gdyż wówczas mielibyśmy podwójne stany w zimie, a o połowę mniejsze stany w lecie. To też system ten ma rację bytu tylko o tyle, o ile wcielenie odbywać się będzie na wiosnę.

Wówczas będziemy mieli:



Przy tym systemie, przy stanie budżetowym 200 tys., każdy rocznik wynosić będzie 133 tys., przytem stan liczebny w lecie będzie wynosić 266 tys., w zimie natomiast tylko 133 tys. żołnierzy. System ten ma bardzo wiele stron dodatnich z punktu widzenia wyszkolenia, ale może spotkać się z zastrzeżeniami z punktu widzenia organizacji, mobilizacji i administracji.

System ten zbliżony jest do systemu przyjętego w tych państwach, w których służba jest krótsza, niż 18 miesięcy, jak Czechosłowacja (14 mies.), lub Łotwa (15 mies.). Właściwie państwa te, podobnie jak w najbliższym czasie Francja, mają służbę roczną. Jednakże Francja przy służbie rocznej stosuje dwurazowy system wcielania rekruta i z tego powodu będzie wcielać co pół roku po pół rocznika, mając stale jednakowe stany i 50% rekruta; natomiast państwa stosujące jednorazowy system wcielania rekruta, aby nie mieć odrazu 100% rekruta, muszą po wcieleniu rekruta starszy rocznik zatrzymać jeszcze przez 2 — 3 miesiące, zanim się rekrut nie podszkoli do tego stopnia, aby mógł być użyty do różnych funkcyj.

To też naogół dziś, po skróceniu czasu czynnej służby wojskowej poniżej lat 2-ch, mamy dwa systemy wcielania rekruta (pomijam bowiem system z „urlopowaniem" stosowany u nas w artylerji w latach 1924 — 1928, jako niepraktyczny i nigdzie już dziś nie stosowany). Rozpatrzmy więc kolejno oba systemy z ich wadami i zaletami.

II.

System dwurazowego w roku wcielania rekruta, na wiosnę i w jesieni, najpowszechniej jest dziś stosowany w Europie. System ten, z punktu widzenia organizacyjnego, jest stosunkowo najłatwiejszy. Tak, jak ongiś, przy służbie 2 — 3 letniej, mieliśmy 2—3 roczniki z których każdy miał 33% — 50% stanu ogólnego wojska, tak samo dziś, przy służbie 18 miesięcznej, mamy 3 przy 12 miesięcznej — 2 półroczniki, zupełnie równe. To upraszcza bardzo wszelkie obliczenia, ułatwia administrację stanami: zawsze wcielamy tę samą ilość rekruta, która teoretycznie równa się ilości zwalnianych do rezerwy. Ogólny stan budżetowy wojska w zasadzie w każdej chwili powinien być równy stanowi faktycznemu. To też łatwo opracować w tych warunkach organizację wojska, jako całości, i każdej formacji oddzielnie. Stan etatowy każdej formacji w każdej chwili powinien się równać stanowi faktycznemu. Pułk, który ma np. etat 1.200 szeregowców, może i powinien mieć faktycznie 1200 szeregowców, a co pół roku powinien $^1/_3$ część stanu, t. j. 400 szeregowców, zwolnić do rezerwy i tyluż powinien otrzymać rekrutów.

System ten posiada wiele stron dodatnich z punktu widzenia mobilizacyjnego. Pułk w każdej chwili ma tylko $^1/_3$ część stanu rekrutów, a 66% stanowią zawsze szeregowi przynajmniej z półrocznem wyszkoleniem, a więc tacy, których możemy

użyć natychmiast w razie alarmu dla osłony mobilizacji i koncentracji. Z tego powodu i z punktu widzenia operacyjnego system ten jest bardzo korzystny, gdyż odrazu daje do dyspozycji operatora $^2/_3$ ogólnego stanu wojska pokojowego.

Ale przedewszystkiem system ten daje ogromne plusy z punktu widzenia administracyjnego. Mając zawsze te same stany liczebne w formacjach, możemy opracować stałe etaty materjałowe, zarówno wyposażenia materjałowego formacyj, jako takich, jak i tabeli należytości poszczególnych szeregowych. System ten jest bardzo wygodny z punktu widzenia budżetowego, gdy, zwłaszcza jak u nas, przy budżetach miesięcznych, wydatki na utrzymanie wojska nie zmieniają się, co miesiąc są te same. Wreszcie system ten jest najoszczędniejszy, gdyż w każdym czasie możemy mieć zarówno pomieszczenia, t. j. koszary, obozy i place ćwiczeń, jak również wyposażenie formacyj, t. j. uzbrojenie, umundurowanie i oporządzenie tylko na tę ilość szeregowych, jaka faktycznie będzie w szeregach, a więc, jak w naszym przykładzie — dla 200 tysięcy.

To też z punktu widzenia organizacyjnego, mobilizacyjnego, operacyjnego, administracyjnego i budżetowego — system ten jest bezsprzecznie najlepszy, ale ma on wady z punktu widzenia wyszkolenia.

Przedewszystkiem każda formacja ma szeregowych o 3 poziomach wyszkolenia, każda formacja musi się składać z 3 klas szkolnych, a jeśli przyjąć, że wyszkolenie trwa tylko 12 miesięcy — z 2 klas szkolnych. Początkowo, kiedy wcielano rekrutów systemem przedwojennym, do wszystkich pododdziałów równocześnie, było to wprost klęską dla wyszkolenia. Dowódca pododdziału, który miał szeregowych o 3-ch różnych poziomach wyszkolenia, nie mógł ich faktycznie szkolić. Praktycznie musiał program dostosowywać do najniższego poziomu, a więc szkolił tylko rekrutów najmłodszego półrocznika, tak jak przed wojną szkolił rekrutów najmłodszego rocznika. To obniżało poziom wyszkolenia, skracało faktycznie czas szkolenia do 6 miesięcy, a po odliczeniu czasu przybywania rekruta i zwalniania do rezerwy—do 5 miesięcy a nawet i mniej. Aby ten brak usunąć, zmieniono system wcielania do pododdziałów, grupując w nich tylko jedną klasę szkolną. Ten system usunął bodaj największą trudność wyszkolenia, wynikającą z dwurazowego w roku wcielania rekruta.

Jednakże wszystkie braki wyszkolenia nie dały się usunąć. Przedewszystkiem wcielenie wiosenne nie mogło przybywać dopiero 1 kwietnia, gdyż byłoby to zapóźno, aby przygotować je do letnich ćwiczeń w obozach. Starano się przesunąć termin wcielenia wiosennego jak najbliżej Nowego Roku. U nas wcielano piechotę 1—15 marca, artylerję nawet 1—15 lutego; na Łotwie wcielano 1 lutego i t. d. To znowu powodowało nierównomierność służby poszczególnych wcieleń. Wcielenie jesienne służyło 18, a nawet 17—16 miesięcy, wcielenie wiosenne 19 — 20 miesięcy. Nierównomierność czasu służby powodowała nierównomierność wyszkolenia. Wcielenie wiosenne miało ponadto 2 okresy ćwiczeń letnich, wcielenie jesienne — tylko jeden. Wcielenie jesienne mogło przechodzić normalnie szkołę podoficerską, wcielenie wiosenne musiało ją niejednokrotnie przerywać w okresie letnim — w czasie obozu letniego, ćwiczeń międzydywizyjnych i manewrów.

To też okazało się, że oba wcielenia nie były jednolicie wyszkolone. Trzeba było stosować dwa różne programy wyszkolenia dla dwóch różnych wcieleń. System, który więc z najrozmaitszych względów był dogodny dla władz kierowniczych, dla tych, którzy organizowali, mobilizowali, administrowali — był niedogodny dla „linji", dla tych, którzy szkolili, dla tych, którzy wykonywali właściwą pracę wojska. Oficer i podoficer zawodowy w pułku musiał pracować bez wytchnienia: ledwie wyszkolił

jedną klasę, już musiał zabierać się do następnej. Nie było nigdy czasu na odpoczynek, na urlopy dla kadry zawodowej.

Dlatego też zawsze można spotkać się z narzekaniami na dwurazowy system wcielania rekruta; przypisywano mu nawet takie strony ujemne, których on wcale nie powoduje. Wszelkie braki w pułku przypisywano temu systemowi i jeśli się zapytano kogokolwiek z oficerów, który nie miał nigdy do czynienia z administracją stanami, czy jest za jedno czy dwurazowem wcielaniem rekruta, to bez namysłu odpowiadał, że za jednorazowem.

W tych warunkach, jedynem wyjściem byłoby przejście do innego systemu, który jednakże, jeśli mu się przyjrzeć bliżej, także nie będzie bez wad. Porównanie jest narazie trudne, gdyż doświadczeń w tym drugim systemie nie mamy. Zastosowano go już wprawdzie w artylerji, być może znajdzie on wkrótce zastosowanie i w piechocie, ale doświadczeń, przynajmniej własnych, pod tym względem nie mamy. Trzebaby tę sprawę wystudjować na miejscu tam, gdzie system ten był stosowany, t. j. w Czechosłowacji lub na Łotwie. W prasie nie spotkałem się z omówieniem tego systemu. To też jedynie teoretycznie chciałbym zastanowić się nad jego wadami i zaletami.

III.

System zmiennych stanów liczebnych jest oczywiście nieodzowny przy rocznej służbie wojskowej, jeśli nie chcemy stosować dwurazowego w roku wcielania rekruta. Wówczas musimy przez pewien czas mieć podwójne stany, dopóki rekrut nie podszkoli się, zarówno ze względu na konieczność pewnego pogotowia wojennego, jak i pewne czynności administracyjne, które nie mogą być wykonane przez personel cywilny, jak doglądanie koni w broniach konnych lub utrzymywanie sprzętu, zwłaszcza w broniach technicznych.

System ten poza tem ma liczne zalety z punktu widzenia wyszkolenia. Przedewszystkiem, mając raz w roku wcielenie rekruta, przy jednorocznym programie wyszkolenia, mamy zawsze jeden tylko program do wykonania, a ci szeregowi, którzy przesłużyli jeden rok i dosługują resztę, 2 — 3 czy 6 miesięcy, zależnie od długości czasu trwania czynnej służby wojskowej, służą już wyłącznie do pomocy instruktorom w wyszkoleniu rekruta, do obsługi koni, sprzętu i wszelkich innych czynności administracyjnych.

Następnie, przy służbie 18 miesięcznej, o ile wcielenie odbywać się będzie na wiosnę, każdy szeregowiec przejdzie dwukrotnie przez najkorzystniejszy dla wyszkolenia okres letni, dwa razy będzie w obozie letnim, dwa razy uczestniczyć będzie w ćwiczeniach międzydywizyjnych i manewrach, daleko więcej zyska pod względem wyszkolenia, będzie lepiej do wojny przygotowany.

W lecie będziemy mieli wysokie stany, które pozwolą nam lepiej przygotować ćwiczenia, w zimie natomiast, w okresie najniekorzystniejszym dla wyszkolenia, możemy mieć niższe stany i okres ten poświęcić na szkolenie kandydatów na podoficerów, specjalistów, na doskonalenie kadry zawodowej. Kadra zawodowa w tym okresie będzie mieć więcej czasu, będzie mogła w tym okresie wypocząć, wykorzystać urlopy, poświęcić więcej czasu na pracę nad sobą.

To też z punktu widzenia wyszkolenia, jak również ze względów osobistych kadry zawodowej, system jednorazowego wcielania na wiosnę, przy zwalnianiu rocznika jesienią, jest stanowczo korzystniejszy od systemu dwurazowego wcielania.

Ale żadne rozwiązanie nie będzie nigdy idealne, to też i ten system ma liczne wady. Pomijając fakt mniejszej gotowości bojowej wojska w zimie — gdyż dziś już nikt nie traktuje wojska pokojowego, jako narzędzia walki, a jedynie jako ośrodek wyszkolenia i mobilizacji narodu, a więc zmniejszona kadra szkolno-mobilizacyjna może spełnić prawie tak samo swe zadanie, jak i kadra zwiększona — system ten posiada inne liczne braki.

Przedewszystkiem nierównomierne stany. Wojsko 200 tysięczne przy tym systemie nie będzie nigdy wojskiem 200 tysięcznem. W lecie, jak to widzieliśmy już przy graficznem przedstawieniu tego system u, wojsko to liczyć będzie 266 tysięcy, w zimie natomiast tylko 132 tysiące. W stosunku więc do obecnych stanów wynosić ono będzie w zimie 66% dzisiejszego stanu, w lecie zaś 132%. Z tego wynikają więc pewne konsekwencje organizacyjne. Każda jednostka będzie mieć musiała 2 etaty: zimowy i dwukrotnie odeń większy—letni. Co wziąć na podstawę, czy stan zimowy, czy stan letni? Jeżeli weźmiemy stan zimowy, to formacje będą miały b. niskie stany, jeżeli weźmiemy stan letni—to poszczególne formacje będą miały niesłychanie wysokie stany, których nie będą w stanie pomieścić w dzisiejszych swych koszarach.

Jeżeli weźmiemy za podstawę dzisiejsze stany pułków i stan ich koszar, to albo musimy obniżyć ich gotowość bojową przez obniżenie stanu liczebnego w lecie, albo trzeba rozbudowywać koszary, aby móc w lecie zmieścić powiększone w stosunku do dzisiejszych o 33% stany liczebne pułków. Pułk, który miał dzisiaj 1200 ludzi, będzie miał obecnie 800 ludzi w zimie, a 1600 ludzi w lecie. Jedno wcielenie wynosić będzie obecnie 800 ludzi, zamiast 400.

Ogólny stan budżetowy wojska pozostanie bez zmiany ale w lecie będziemy musieli utrzymywać 266 tys., a w zimie—tylko 132 tysiące. Administracja stanami liczebnemi skomplikuje się. Z punktu widzenia mobilizacyjnego, pogotowie obniży się, bo choć na wiosnę stany będą wyższe, niż obecnie, ale połowę stanów będą stanowić rekruci. Z punktu widzenia operacyjnego, położenie zmieni się niewiele, bo wprawdzie do dyspozycji będzie na wiosnę tylko połowa stanu liczebnego wojska, ale za to stan ten będzie wyższy.

Ale przedewszystkiem system ten spowoduje liczne trudności natury administracyjnej i budżetowej. Przy naszych budżetach miesięcznych, utrzymanie wojska będzie kosztować dwa razy więcej w lecie, niż w zimie. Uzbrojenie, umundurowanie i oporządzenie wojska pochłoną większe sumy. Dotychczas zapas bieżący przy wojsku 200 tysięcznem musiał być obliczony na 200 tysięcy, obecnie trzeba będzie wyposażyć w lecie równocześnie 266 tysięcy, a więc zapas bieżący wyposażenia musi być zwiększony o 33%.

System ten jest więc mało oszczędny, zwłaszcza z punktu widzenia zakwaterowania wojska, które musi posiadać koszary, obozy i place ćwiczeń na stan maksymalny, a więc o 33% wyższy od obecnego.

Przy tym systemie komplikuje się sprawa powołania rezerwistów na ćwiczenia. Dotychczas powoływało się ich w okresie najkorzystniejszym dla wyszkolenia, t. j. w lecie. Teraz powołanie to może napotkać na trudności. Tak znacznie zwiększone stany pułków nie pozwolą na powołanie rezerwistów lecie, w zimie natomiast powołanie byłoby niecelowe. Wobec tego, nie pozostaje nic innego, jak powołanie ich późną jesienią, a tem samem zatrzymanie urlopów kadry zawodowej która od 15 września mogłaby już korzystać z urlopów. Teraz dopiero w listopadzie lub grudniu, po zwolnieniu rezerwistów, kadra ta mogłaby wykorzystać swoje urlopy.

Tę ostatnią trudność możnaby jednak ominąć, gdyby w ślad za temi państwami, które ten system stosują, skrócić czas służby czynnej o dalsze 3—4 miesiące. Wówczas przy 14 — 15 miesięcznej służbie podwójne stany byłyby tylko przez pierwsze 2—3 miesiące wiosenne, a później starszy rocznik zwolniony byłby do rezerwy i zastąpiony przez rezerwistów. Starszy rocznik zwolniony w roku bieżącym mógłby być powołany na rok następny na ćwiczenia rezerwy i w ten sposób 3 lata zrzędu szeregowy w okresie letnim przechodziłby ćwiczenia.

Jak więc z tych czysto zresztą teoretycznych rozważań wynika i ten system nie jest idealny i ten ma liczne wady, choć innego charakteru, niż system dwurazowego wcielania rekruta

IV.

Jak z porównania obu systemów wynika, żaden nie jest idealny. Pierwszy ma liczne wady z punktu widzenia wyszkolenia, drugi z punktu widzenia organizacyjno-administracyjnego. Ponieważ względy wyszkolenia są z punktu widzenia wojskowego najważniejsze, więc oczywiście, że drugi system jest lepszy od pierwszego, o ile możnaby przełamać wszechpotężne względy budżetowe; ponieważ jednak te ostatnie stają na przeszkodzie nawet najbardziej celowym zarządzeniom, ponieważ przy dzisiejszem położeniu gospodarczem państwa, oszczędności w gospodarce państwowej są niezbędne, więc z punktu widzenia państwowego system pierwszy jest lepszy, bo jest oszczędniejszy.

Ale przy jednym czy przy drugim systemie, niezbędne są pewne zmiany, związane z wcielaniem rekruta. Jedną z największych bolączek jest „wykruszanie się" stanów, które niekiedy dochodzi do 20—25% ogólnego stanu rekrutów. Przyczyna „wykruszania się" stanów leży w tem, że pobór odbywa się na wiosnę, a wcielenie na jesieni lub na następną wiosnę. Czas, który upływa od chwili poboru do chwili wcielenia, zmienia niesłychanie stan fizyczny pobranego rekruta. W ciągu roku, a choćby pół roku, poborowy ma możność nawet świadomego pogorszenia swego stanu zdrowia. To też czas pomiędzy poborem, a wcieleniem powinien być jak najkrótszy. Najlepiej byłoby, gdyby, jak przed wojną, wcielenie następowało bezpośrednio po poborze W wypadku więc dwurazowego wcielania rekruta, należałoby pobór dokonywać 2 razy do roku, np. na wiosnę tych wszystkich, którzy się urodzili pomiędzy 1 stycznia a 30 czerwca danego rocznika, jesienią natomiast—tych wszystkich, którzy się urodzili pomiędzy 1 lipca a 31 grudnia danego roku.

W razie przyjęcia jednorazowego wcielania rekruta — na wiosnę, należałoby pobór przenieść na miesiące zimowe i odbywać go w czasie od 1 stycznia do 1 marca, o ile wcielenie odbywałoby się 1 marca. W każdym razie, pobór powinien się odbywać bezpośrednio przed wcieleniem, bo tylko w ten sposób można zapobiec „wykruszaniu się" stanów rekrutów bezpośrednio po wcieleniu.

Ale sprawa skrócenia czasu między poborem a wcieleniem wiąże się ściśle z inną sprawą—ze sprawą ujednostajnienia wcielenia we wszystkich broniach Wcielenie musiałoby się odbywać jednocześnie we wszystkich broniach a zatem powinien być jeden system wcielania rekruta dla wszystkich broni. Albo wszystkie bronie musiałyby przejść na dwurazowy system wcielania rekruta, taki, jaki obowiązuje dzisiaj w piechocie, albo wszystkie bronie powinny przejść na system jednorazowego wcielania wiosennego, jak w artylerji.

A to znowu wiąże się z okresem czasu czynnej służby wojskowej w poszczególnych broniach. Jak to już wykazałem w cytowanym wyżej artykule p. t

„Zagadnienie skrócenia czynnej służby wojskowej". prawie we wszystkich państwach, w których służba wojskowa trwa dłużej niż rok, czas służby wojskowej we wszystkich broniach jest jednakowy, co jest zupełnie zrozumiałe z tego względu, że program wyszkolenia we wszystkich broniach jest obliczony najwyżej na rok, a zatem całkowity okres czasu, który szeregowi służą ponad rok, wynika jedynie z lepszej lub gorszej administracji stanami liczebnemi i czynnościami pomocniczemi. Z punktu widzenia wyszkolenia, okres ten jest właściwie stracony i powinien być jak najkrótszy. To też skrócenie czasu służby w tych broniach do 18 miesięcy na wzór piechoty i artylerji, w żadnym wypadku na wyszkoleniu się nie odbije a w całości organizacji wojska będzie wielkim krokiem naprzód.

Jeżeli więc mówimy o systemie wcielania rekruta, to nietylko ważne jest, czy będzie to system jedno — czy dwurazowego wcielania, ale także, czy pozwoli to skrócić czas pomiędzy poborem i wcieleniem oraz ujednostajnić wcielanie i czas czynnej służby wojskowej we wszystkich broniach i służbach.

Mjr. dypl. Roman Starzyński.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY", tom 1 — zeszyt 2.

I. Rozprawy.

Mjr. Antoni Hniłko: Bitwa pod Słobodyszczem 1.X.1660 (z 2 planami).

Józef Stojanowski: Ministerjum Wojny w Księstwie Warszawskiem.

Pontus Simanskij: Henryk Lloyd (1729—1783).

II. Miscellanea.

Kazimierz Tyszkowski: Archiwum hetmańskie w Podhorcach.

Kpt. Jan Giergielewicz: Instrukcje i raporty Karola Sierakowskiego, dotyczące wywiadu terenowego w przygotowaniach do wojny z Austrją w 1790 r.

Kpt. Stefan Pomarański: „Stan służby" Chłopickiego.

III. Artykuły dyskusyjne i polemika.

Mjr. Otton Laskowski: Odpowiedź dr. Józefowi Siemieńskiemu 1.

Ppłk. Bronisław Pawłowski: Odpowiedź dr. Józefowi Siemieńskiemu 2.

Józef Siemieński: Replika.

IV. Recenzje i sprawozdania.

Żdzisław Zmigryder: St. Kary „Podręcznik wojskowości powszechnej. Grecja i Macedonja".

V. Kronika.

VI. Bibljografja.

VII. Skorowidz nazwisk I tomu.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", zeszyt 20.

Gen.-płk. v. Seeckt: Mąż stanu i wódz — Wojsko w państwie. *Streścił płk. dypl. inż. Stefan Rotarski.*

Doktryna wojska rumuńskiego. *Zestawili: mjr. dypl. J. Żychowski i kpt. J. Rossowski.*

Mjr. Faldella: Rozważania o włoskiej koncepcji walki. *Streścił kpt. dypl. Antoni Ślósarczyk.*

Kpt. J. Keith Edwards: Rozważania nad zasadami organizacji i wyszkolenia sił zbrojnych Imperjum Brytyjskiego. *Przetłumaczył gen. bryg. J. Zając.*

J. Soots: Wojna Estonji o wyzwolenie 1918 — 1920. *Przetłumaczył kpt. Franciszek Lipiński.*

Z rozważań nad przyszłą wojną. (W oświetleniu „czerwonego sztabu generalnego"). *Zestawił ppłk. dypl. Stefan Rowecki.*

Nowy francuski regulamin piechoty. *Zestawił kpt. dypl. Rzeczki.*

Sprzęt artylerji wojska Stanów Zjednoczonych. *Zestawił S. K. Kochanowski.*

Ppłk. Baills: Zniszczenia jako element manewru. *Streścił ppłk. dypl. Antoni Staich.*

Dr. R. Hanslian: Broń chemiczna. *Streścił por. Zdzisław Marynowski.*

Płk. Allehaut: Wysadzenie żywej siły. *Streścił kpt. mar. dypl. Roman Stankiewicz.*

Bibljografja 25 czasopism obcych.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", czerwiec 1929.

Ppłk. Jan Załuska i mjr. Tadeusz Brąglewicz. Wyniki uzupełnienia pułkowej szkoły podoficerskiej po pięciomiesięcznym pobycie w kompanjach strzeleckich.

Por. Bolesław Babiarczyk. O koncentrację nauki w pułkowej szkole podoficerskiej.

Płk. dypl. Stanisław Wecki. Strzelanie z broni małokalibrowej w wojsku.

Mjr. Franciszek Matuszczak. Zagadnienie ognia dalekonośnego ciężkich karabinów maszynowych.

S. C. K. Walka wewnątrz lasu.

Mjr. dypl. Stanisław Rutkowski. W obronie nauki.

Mjr. dypl. Stanisław Rutkowski i mjr. Jerzy Dąbrowski. Omówienie zadania historyczno-taktycznego Nr. 1.

Mjr. dypl. Jerzy Stępniewski. Rozwiązanie zadania historyczno-taktycznego Nr. 1.

Por. Hipolit Liebel. Rozwiązanie zadania historyczno - taktycznego Nr. 1.

Mjr. pil. Mieczysław Szczudłowski. Rozwiązanie zagadnienia płachty wytycznej.

Por. Tadeusz Paciorkowski. Uwagi o selekcji rekrutów przy pomocy metod psychotechnicznych.

Kpt. dypl. Antoni Ślósarczyk. Dwunastolecie rozwoju czołgów (1917—1928).

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", kwiecień 1929.

Por. dypl. Tadeusz Grabowski. Zagon na In - Kon (wojna rosyjsko-japońska 1905 r).

Por. 2 p. s. k. Kazimierz Rosen-Zawadzki. Łączność techniczna w kawalerji.

Por. 10 p. uł. Jerzy Szydłowski. Jeździec łącznikowy.

Kpt. Seroczyński, lek. wet. 8 p. a. p. Oświetlenie fizjologiczne zagadnienia żywienia koni w wojsku w związku z przyczynami i skutkami.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", maj 1929.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Studjum użycia taktycznego artylerji przeciwlotniczej.

Kpt. Wieliczko-Wielicki Michał. Artylerja Lwowa (1918—1919). Szkic historyczny.

Mjr. inż. Witkowski Stanisław. Niemieckie zakłady uzbrojenia w okresie wielkiej wojny.

Mjr. Świderski Jan. Zakłady Škoda w Czechosłowacji.

Recenzje, tłumaczenia i bibljografja.

Różne.—Lista starszeństwa oficerów artylerji.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", czerwiec 1929

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Studjum użycia taktycznego artylerji przeciwlotniczej (dokończenie).

Por. Bereśniewicz Jerzy. Wcięcie wprzód i wstecz sposobem obliczonego wykresu równoległych.

Por. inż. Więckowski Stanisław. Wydajność warsztatu a warunki pracy.

Kpt. Holzer Benedykt. Wyrób sprężyn w zakładach Škody.

Ppłk. inż. Rakowski Henryk. Zabarwienie prochów bezdymnych.

Recenzje i bibljografja.

Wykaz autorów i artykułów za pierwsze półrocze (tom VIII).

Różne.—Lista starszeństwa oficerów artylerji.

„WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE", kwiecień 1929.

Słowo wstępne.

Mjr. Sztark Witold. Rozważania nad wzorem $p = \frac{F}{D}$ służącym do obliczania rozwarcia.

Ppłk. inż. Jakowski Kazimierz. Sposoby obliczania zamków działowych z punktu widzenia ich wytrzymałości.

Inż. Beger Eugenjusz. Metody badania stałości chemicznej bawełny strzelniczej i prochów bezdymnych.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO TECHNICZNY", kwiecień 1929.

Dział saperów.

Mjr. Wł. Spałek. Działania bojowe na rzekach (dok.).

Por. M. Siekierko. Wzory do wysadzania lodów.

Kpt. J. Mondzelewski. Budowa mostu półstałego na Niemnie pod Mikołajewszczyzną przez 5 p. sap.

Kl. Udział zmotoryzowanej kompanji inżynieryjnej w ćwiczeniach dywizyjnych w Anglji.

Na czasie.

Por. Bojko. Ćwiczenia pokazowe forsowania rzeki w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mjr. J. Wańkowicz. Ćwiczenia współdziałania saperów w okresie letnim.

Mjr. Cz. Hellmann. Naprawa szos przy pomocy aparatów elektro-mechanicznych.

Mjr. K. Czarnecki. Z dziedziny robót ziemnych i podziemnych.

Kl. Forsowanie rzek przez oddziały zmotoryzowane.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział łączności.

Kpt. Józef Kreis. Organizacja łączności w pułkach piechoty armji niemieckiej, w świetle regulaminów niemieckich.

Por. Zygmunt Chamski i por. Jerzy Kurpisz. Łączność telefoniczna w marszu bojowym dywizji piechoty na przykładach konkretnych.

Wolna trybuna.

Kpt. Edmund Idźkowski i por. Edwin Wenske. Uwagi o systemie szkolenia w kompanji szkolnej łączności.

Na czasie.

Kpt. Fryderyk Schön. Telewizja w chwili obecnej.

Inż. Józef Plebański. Problemy komunikacji krótkofalowej.

Otwarcie Instytutu Radjotechnicznego.

Nowości fabryki Siemens i Halske na Targach Lipskich.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Od Redakcji.

Ppłk. Jan Naspiński. Czołgi Renault'a w natarciu na Bobrujsk w dniu 28 sierpnia 1919 r.

Por. Jerzy Kuszelewski. Czołgi pod Mikulińcami.

Ppłk. S. G. Bochenek Włodzimierz †. Uwagi o zwalczaniu pociągów pancernych nieprzyjacielskich.

— Spostrzeżenia i uwagi odnośnie działań samochodów pancernych w manewrach na Wołyniu i Pomorzu.

Kpt. Bohdan Jeżewski. Udział czołgów w akcji pod Dźwińskiem.

Dodatek.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", maj 1929.

Dział saperów.

Mjr. Władysław Spałek. Użycie saperów w działaniach bojowych.

Na czasie.

Kpt. Władysław Weryho. Kandydaci do szkół podchorążych.

Przegląd książek i czasopism.

Dział łączności.

Kpt. Lucjan Recław. O zasadach wielokrotnej telegrafji oraz jednoczesnem telegrafowaniu i telefonowaniu wzdłuż tych samych przewodów.

Por. Florjan Sauer. Uwagi o korespodencji przy nadawaniu i odbieraniu telegramów zapomocą sygnalizacji ręcznej i świetlnej.

Kpt. Edmund Idźkowski. Wyszkolenie taktyczne oficera łączności.

Wolna trybuna.

Por. Jerzy Sowiński. Ustalenie kategoryj specjalistów wojska łączności.

Na czasie.

Nowy organ kierowniczy wojska łączności.

Inż. Wacław Abramowski. Ostatnie zmiany w amerykańskiej organizacji wojskowo-radjoamatorskiej.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Kpt. Tadeusz Florczak. Obliczanie kosztów wspólnych.

Kpt. inż. Korlakowski. Czołgi, ich użycie i obrona przed niemi.

W. Radliński. O zużywaniu się pneumatyków samochodowych.

Kpt. dypl. Aleksander Hauke-Nowak. Rower, historja jego rozwoju i zastosowanie wojskowe.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", maj 1929.

Inż. Arnd Zdzisław. Rozwój przemysłu lotniczego w Polsce.

Ppłk. dypl. pil. Jasiński Stanisław. Wojna powietrzna (dalszy ciąg).

Em. płk. dypl. Abżółtowski Sergjusz. Kilka uwag o ćwiczeniach taktycznych w pułkach lotniczych.

Mjr. pil. Lewandowski Edward. Zarys historji 15 eskadry myśliw.

Inż. Gokieli Witold. Racjonalizacja wytwarzania a jakość wyrobów.

Inż. Bobek Augustyn. Samolot towarzyszący.

Kpt. Mazurek St. Paliwa i smary używane w lotnictwie.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Dział sprawozdawczy.

Kronika.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", czerwiec 1929.

* * * Bilans niemieckiej polityki lotniczej.

Em. płk. pil. Abżołtowski Sergjusz. Lotnictwo lekkie.

Kpt. pilot Wojtyga Adam. Jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat na pilota.

Ppłk inż. Pietraszek Mieczysław. Zagadnienie normalizacji w lotnictwie.

Por. obs. bal. Czerski Leon. Sterowiec jako środek komunikacyjny.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Dział sprawozdawczy.

Kronika.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD MORSKI", czerwiec 1929.

Por. mar. Bartlewicz Jan. Doświadczenia flotylli pińskiej z wojny polsko-sowieckiej.

Kpt. mar. Lewicki Anatol. Niemiecka walka podwodna w czasie wojny światowej (2).

Kdor. ppor. Steyer Włodzimierz. Opinje dowódców amerykańskich o walce chemicznej na morzu (1).

Inż. A. Potyrała. Nowsze dążności w budownictwie okrętowem.

Ppor. mar. Staniul Zygmunt. Druga eskadra oceanu Spokojnego (3).

Kpt. mar. dypl. Kłossowski Jerzy. Organizacja wyższego dowództwa francuskiej marynarki wojennej podczas ubiegłej wojny światowej.

Kpt. mar. dypl. Stankiewicz Roman. Kronika zagraniczna. Kronika bibljograficzna Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

SPRAWOZDANIA.

G. D. Gaj—Na Warszawu! Diejstwija III konnawo korpusa na zapadnom frontie. Ijul — awgust 1920 g. Wojenno-istoriczeskij oczerk (s 31 schemoj i 9 priłożeńjami). Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. Moskwa—Leningrad 1928.

Autor, były dowódca III konnego korpusu sowieckiego, w pracy swej zobrazował barwnie, sumiennie i nader szczegółowo działania swego korpusu w okresie od 4 lipca do 25 sierpnia 1920 r., t. j od rozpoczęcia ogólnej ofensywy sowieckiej, aż do internowania korpusu w Prusach Wschodnich.

Ponieważ III konny korpus sowiecki, działający na skrajnem północnem skrzydle, wywierał nieraz decydujący wpływ na położenie całego polskiego frontu północnego, stając się jedną z głównych przyczyn jego odwrotu, książkę Gaja należy uważać za ciekawy przyczynek do literatury dotyczącej kampanji 1920 roku.

W połączeniu z dziełem Siergiejewa (b. dowódcy prawoskrzydłowej 4-ej armji sowieckiej), praca Gaja dostatecznie oświetla działania północnego skrzydła sowieckiego podczas lipcowej ofensywy sowieckiej oraz bitwy warszawskiej.

Nowa praca naszych przeciwników z roku 1920 zasługuje na przestudjowanie przez szeroki ogół wojskowych, w pierwszym zaś rzędzie—przez oficerów kawalerji.

W przedmowie autor zaznacza, iż końcową część swej książki, poczynając od „operacji warszawskiej", opracował niemal bez dokumentów, zaś opis odwrotu korpusu oparł wyłącznie na własnych wspomnieniach i relacjach uczestników. Poza tem (na str. 8) autor przyznaje się, iż pracę napisał prawie bez materjałów ze strony polskiej.

Jest to najsłabszy punkt tej pracy. Autor, widocznie, nietylko nie posiadał (czy też nie zbadał posiadanych) autentycznych dokumentów strony polskiej, lecz nawet nie wyzyskał wydanych już drukiem prac polskich, dotyczących działań III konnego korpusu sowieckiego [1]).

---

1) Prócz „Roku 1920" marszałka Piłsudskiego, należy tu wymienić „Front litewsko-białoruski" Szeptyckiego, „Wojna Polski odrodzonej 1918—21" kpt dypl. A. Przybylskiego (Dziesięciolecie odrodzenia polskiej siły zbrojnej) oraz szereg wydanych przez Wojskowe Biuro Historyczne zarysów historyj pułków (77, 78, 28, 29, 30, 68, 69, 38, 40 p. p.; 20, 10, 17 p. a. p. i wiele innych).

Na wstępie Gaj podaje szczegóły organizacji korpusu, który — zdaniem autora—został zbyt pośpiesznie i niedokładnie zaimprowizowany. W skład korpusu weszły: sztab II konnego korpusu (który dopiero w dniu 25.VI.20 przybył do Połocka z frontu kaukaskiego), 10 dywizja kawalerji, złożona z kozaków uralskich (z frontu wschodniego), oraz 15 dywizja kawalerji, złożona z kozaków kubańskich, która już walczyła z Polakami w maju 1920 r.

Obie dywizje były bojowo wypróbowane, tylko stan liczbowy 15-ej dywizji kawalerji był zbyt szczupły. Zaopatrzenie materjalne — niedostateczne (brak środków łączności); broń—karabiny, szable i lance (te ostatnie jednak już w pierwszym dniu ofensywy musiano pozostawić w ciężkim taborze).

Pułki były mało obznajmione i nie lubiły walki pieszej (szczególnie nocnej), natomiast były dobrze przygotowane do walki w szyku konnym.

Stan bojowy:

10 dywizja kawalerji: 3147 szabel, 27 k. m. i 12 dział.

15 dywizja kawalerji: 995 szabel, 19 k. m. i 8 dział.

Ponadto, jako stałe wsparcie piechoty, przydzielono do korpusu 164-ą samodzielną brygadę strzelców (700 bagnetów, 32 k. m. i 8 dział). [1]

Opis działań swego korpusu autor podzielił na sześć części, w zależności od wykonywanych zadań operacyjnych. Były to operacje: 1) święciańska, 2) wileńska, 3) grodzieńska, 4) łomżyńska, 5) warszawska i wreszcie 6) odwrót korpusu i internowanie go.

Rozpatrzmy każdą z tych operacyj z osobna:

I. Operacja święciańska (4 — 10.VII.20). 4 lipca o g. 8-ej, III konny korpus, wchodząc wraz z 12 i 53 dywizją strzelców w skład grupy uderzeniowej 4-ej armji, rozpoczął natarcie na skrajnem północnem skrzydle frontu — między rz. Dźwiną a bagnami jez. Jelni. Jednak dopiero o g. 18-ej udało się mu przerwać dwie obronne linje polskie i kawalerja sowiecka mogła nareszcie ruszyć naprzód: 15 dywizja wzdłuż południowego brzegu Dźwiny, zaś 10 dywizja kawalerji — w kierunku jez. Dryświaty.

Dalszy rozwój zagonu na Święciany wykazuje niezwykłą czułość prawego skrzydła sowieckiego: najmniejszy opór lub przeciwnatarcie chociażby doraźnie zebranych, słabych, niezwiązanych taktycznie oddziałów polskich wprawiał dowódców sowieckich w kłopot (naprzykład przeciwnatarcie rano 9.VII jednego bataljonu słuckiego p. strzelców oraz I/białostockiego p. strzelców od st. Ignalino na Kozaczyznę).

Operacja święciańska była jedyną, z której Gaj był zupełnie zadowolony, przypisując powodzenie dobremu skierowaniu III konnego korpusu przez dowódcę frontu i 4-ej armji oraz dzielnej postawie swych pułków i brygad. Mniejsze uznanie Gaja zyskało współdziałanie jego dywizyj.

Jedno tylko sowiecki autor zapomniał wziąć pod uwagę, a mianowicie—przyczynę powodzenia pod Święcianami, którą było przedewszystkiem zupełne niemal ogołocenie z sił lewego skrzydła polskiego; przeciwstawiały się bowiem III-mu

---

[1]) Faktycznie stan liczbowy korpusu (i jego skład) w trakcie ofensywy stale się zmieniały. Tak już podczas operacji święciańskiej dwa nowe pułki wzmacniają słabą 15 dywizję kawalerji, a pod koniec wileńskiej—korpus zostaje zasilony przez włączenie do niego „grupy kawalerji 15 armji" (1500 szabel). 164 brygada strzelców kilkakrotnie była wycofywana i włączana zpowrotem do składu korpusu.

korpusowi kawalerji tylko doraźnie i pośpiesznie przerzucane kompanje i bataljony różnych pułków i dywizyj, zdezorjentowane i bez wspólnego kierownictwa [1]).

Przecenia też Gaj operacyjne skutki zagonu na Święciany (str. 34):

„Uchwycenie węzła święciańskiego nietylko zmusiło „białopolaków" (1 armję) do zmiany kierunku odwrotu z zachodniego na południowy, lecz i ostatecznie pozbawiło ich możności zatrzymania się na linji starych okopów niemieckich..."

Ani jedno, ani też drugie nie jest zgodne z prawdą. Święciany zostały zajęte przez III konny korpus dopiero 9.VII późnym wieczorem, zaś rozkaz do odwrotu 1-ej armji (który też określał kierunek odwrotu nie na zachód, lecz—niestety—na południowy zachód, odsłaniając Święciany i Wilno) został wydany już w południe 5.VII. O losie zaś obrony linji niemieckich okopów zadecydowała dopiero utrata Wilna, nie zaś Święcian. Do tego przyczyniła się znacznie 3 armja sowiecka, przerywając linję okopów niemieckich na północ od puszczy Nalibockiej, jednocześnie z zajęciem Wilna przez III konny korpus

II. O p e r a c j a w i l e ń s k a (11—16.VII). Operacyjne znaczenie utraty przez Polaków Wilna jest przez Gaja potraktowane całkiem słusznie, jako zachwianie całego północno-wschodniego frontu polskiego. Taktyczny jednak sukces III-go konnego korpusu został sztucznie rozdmuchany. Znów walczy tu Gaj z fantastycznemi jednostkami polskiemi: jeden jakiś „3 sunski ułański pułk" liczy u niego 900 (!) szabel oraz broni Wilna, prócz całej 2 dywizji lit. biał., 3000 ochotników!

Czyżby autorowi sowieckiemu nie było znane, iż słaba grupa gen. Boruszczaka[2]) walczyła tu z całym III konnym korpusem, z oddziałami 4 armji sowieckiej oraz z działającemi na jej tyłach oddziałami litewskiemi?

Że każde, jako tako zorganizowane, przeciwnatarcie polskie: czy to 12.VII — białostockiego pułku strzelców na Podbrodzie, czy też wieczorem 14.VII niekompletnych pułków: lidzkiego i kowieńskiego, na Wilno—zawsze odnosiło sukces i stawiało dywizje Gaja w położenie ciężkie, które rozwiązywała nie brawura lub manewr III korpusu, lecz—niezmiennie—nacisk Litwinów na polskie tyły.

Dajmy głos dowódcy III konnego korpusu (str. 54):

„Zrana 15.VII, po uprzedniem uzgodnieniu, osiągniętem między dowódcą III konnego korpusu i dowódcą 1-ej dywizji litewskiej, przybył do Wilna szwadron kawalerji i kompanja piechoty przyjaznego nam wojska litewskiego, na czele z wyższem dowództwem. Czerwona kawalerja okazała Litwinom w Wilnie przyjaźń i braterskie przyjęcie".

---

[1]) Walczą tu z III konnym korpusem: poszczególne bataljony 33 p. p. oraz słuckiego pułku strzelców (stan bojowy niektórych bataljonów spadł do 100 bgn.), I/białostockiego pułku strzelców, 150 spieszonych ułanów 13 pułku ułanów, niefrontowa część dywizjonu 18 pułku ułanów, 4 baterja 3 p. a. p., 9/2 p. a. p. lit.-biał., 2 i 3/8 p. a. c., 5/5 p. a. p. (bez dział) i t p. Nie było ani jednego związku taktycznego wyższego, niż bataljon.

[2]) Do osłaniającej Wilno grupy gen. Boruszczaka, prócz 2 dywizji lit.-biał., należały: jedna kompanja wileńskiego bataljonu zapas., nowosformowana kompanja marszowa 38 p. p., dwie kompanje bataljonu zapas. kowieńskiego p. strzelców, 1$^1/_2$ komp. 159 rezerw. p. p., $^1/_2$ bataljonu legji kobiet, 2 szwadrony konne i 1 pieszy 13 p. ułanów, oddział jazdy tatarskiej, 3 baterja 2 p. a. c. oraz oddział czołgów. (Gen. Boruszczak, Nr. 6817/op. z dn. 9.VII.20).

A dalej (w przypisku):

„.... razem z dowódcą dywizji litewskiej i jego otoczeniem przybyli do Wilna w charakterze „doradców wojskowych" przedstawiciele Entente'y, w osobach oficerów Sztabu Generalnego. Osoby te, dyplomatyczną uprzejmością (poczęstunkiem, defiladą, bankietem) były zatrzymane przez dowódcę III konnego korpusu aż do otrzymania przez niego odpowiednich instrukcyj z centrum".

Nie brakło więc Gajowi przy zdobywaniu Wilna raczej dyplomatycznych, niż bojowych kłopotów. Bowiem dalej (na str. 53) czytamy:

„Otoczona ze wszystkich stron czerwonemi i litewskiemi oddziałami 2 dywizja białorusko-litewska, była rankiem 15.VII zupełnie zniszczona..."

Widocznie też ze względów kurtuazyjnych Gaj przemilczał fakt zapuszczenia się jego 15 dywizji w głąb ugrupowania litewskiego, aż pod Giejszyszki (10 km na zachód od Mejszagoły, a około 38 km od Wilna); wspomina on jedynie (str. 53), iż: „nacierający na Landwarów, przez Rzeszę, 88 pułk kawalerji 15-ej dywizji zrana 15.VII natknął się w obszarze Suderwy na cofające się oddziały 2 dywizji biał.-litew."

Pomijamy tu fakt, że droga z Rzeszy na Landwarów nie prowadzi przez Suderwę (oddaloną od niej o 10 km ku zachodowi); ale przecież nawet Suderwa, to jeszcze nie Giejszyszki, które leżą o dalsze 15 km w głąb zajętego przez „neutralnych" Litwinów terytorjum. Więc, jakże tam było z Giejszyszkami? Napróżno szukamy na to odpowiedzi w pracy Gaja, skądinąd bardzo szczegółowej.

Historja powtórzy się i 17.VII, kiedy to w obszarze st. Oran kawalerja sowiecka zaskoczy resztki 2 dywizji lit. biał. Niesłusznie dowódca III konnego korpusu tłumaczy to zaskoczenie brakiem ubezpieczenia u Polaków; rzeczywistą przyczyną była niespodziana szarża III konnego korpusu od strony miasta Oran, zajętego przez „neutralne" oddziały litewskie.

Problematyczna więc jest wyższość koncepcji taktycznej oraz zdolności bojowej III konnego korpusu nad 2 dywizją lit.-biał. w czasie operacji wileńskiej. Raczej możemy podziwiać dyplomatyczne zdolności Gaja, który wyzyskał sympatje Litwinów, tak gładko gwałcąc ich neutralność.

Klucz do zrozumienia stosunkowo łatwych sukcesów III konnego korpusu pod Święcianami i Wilnem daje nam „Rok 1920" marszałka Piłsudskiego (I wyd., str. 146—147); czytamy tam, że chociaż polski Wódz Naczelny „palcem wyraźnie wskazywał na okolice Wilna", jednakowoż okolice te zostały przez dowódcę frontu północno-wschodniego ogołocone z wojska.

III Operacja grodzieńska[1]) (17—25.VII) jest najszerzej opracowana i najśmielej omówiona przez autora. W niej już wyraźnie zarysowuje się rozdźwięk między dowódcami: III konnego korpusu i 4-ej armji, który jaskrawą nicią przewija się przez wszystkie następne operacje Gaja.

Tu już autor wprost oburza się na skierowanie jego kozaków z szablami na druty kolczaste fortów grodzieńskich. Bardziej uśmiecha się mu kierunek, omijający Grodno od zachodu, przez Merecz—Lejpuny—Dąbrowo—Sokółkę na Białystok, a nawet i... Wołkowysk (dokąd nie zaniesie temperament kawalerzysty!).

[1]) W niniejszym zeszycie Bellony zamieszczone jest studjum, wyświetlające położenie strony polskiej podczas „operacji grodzieńskiej" III konnego korpusu, („Bitwa odwrotowa nad Niemnem"), w którem podane tu szczegóły są poparte dokumentami.

W omówieniu tej operacji, cała polemika Gaja z „Rokiem 1920" marszałka Piłsudskiego oparta jest na błędnem założeniu, jakoby w obszarze Grodna dowództwo polskie formowało „kułak" z sześciu dywizyj. Za Kakurinem, Tuchaczewskim i Siergiejewem, powtarza Gaj ten sam zasadniczy błąd. Oto — sądzi on, iż walczy w Grodnie z oddziałami sześciu polskich dywizyj. Nacierają na niego, rzekomo: z południa 9-ta i 17-ta dywizje piechoty, zaś od wschodu—8-a i 10-ta („poznańskie"!) dywizje piechoty, oddziały 5-ej dywizji piechoty oraz VII brygady rezerwowej, nie licząc kawalerji i kilkutysięcznej załogi Grodna.

Wobec tego, musimy rozczarować Gaja, upewniając go, że w okresie od 20 do 22.VII przycisnęły go tak w Grodnie tylko: XVIII brygada piechoty z południa i straż przednia 10 dywizji piechoty ze wschodu. Szczegółowo wyglądało to tak: od Kuźnicy natarł jeden tylko 34 p. p., który dopiero po osiągnięciu Niemna został wsparty przez 35 p. p. Od Skidla zaś uderzył jeden rezerwowy 155 p. p., bowiem nacierający wprawo od niego 21 p. p. wdał się w walkę z 53 dywizją sowiecką (z 4-ej armji), wychodzącą z puszczy grodzieńskiej.

Oto i wszystko! A co jeszcze ciekawsze, to ta okoliczność, iż tak szczupłe siły polskie omal nie wyrzuciły III konnego korpusu z Grodna! Sam Gaj mówi o tym momencie (noc z 20 na 21.VII) na str. 81: „Niejednokrotnie dowódcy pułków i dywizyj, pod wrażeniem dużych strat w stanie ludzi i koni, ledwie powstrzymując mocny napór kilkakrotnie silniejszego przeciwnika[1]), rozpaczali („otczaiwalis"), opuszczali ręce lub stanowczo prosili o rozkaz do odwrotu i porzucenia Grodna".

A dalej (na str. 82):

„O g. 24 położenie na odcinku 10 dywizji kawalerji (na wschód od Grodna) stało się krytyczne; niektóre oddziały dywizji poczęły powoli, walcząc, cofać się do miasta...

...Dojrzewał moment przełomowy. Przemęczeni, przez dwie noce pozbawieni snu, pracownicy sztabu III konnego korpusu, szwadron dowódcy i niektóre oddziały tyłowe korpusu, zdolne do walki („remontkor", O. O., trybunał, „pokor" i in.), zaopatrzywszy się w karabiny, 20.VII, o g. 24-ej, mając na czele dowódcę korpusu i szefa jego sztabu, opuścili miasto, ostrzeliwane ogniem artylerji przeciwnika ze wschodu i zachodu, i poszli walczyć na „wschodni front", t. j. na odcinek 10 dywizji kawalerji, gdzie rozstrzygał się los miasta..."

Znów musimy nieco rozczarować Gaja: gen. Żeligowski zatrzymał natarcie swej straży przedniej już 20.VII o g. 19-ej, a o g. 22.30 nakazał odwrót na Komatowo (gdzie już od rana tego dnia rozkazał budowę mostu na tratwach). 8 dywizja piechoty oraz tabory 8-ej i 10-ej dywizji zostały już przedtem skierowane na Łunno-Wolę.

Dziwi więc nas: kto tak przycisnął Gaja w Grodnie o g. 24-ej? Jest w tem jakaś nieścisłość.

Oto, gen. Żeligowski nie myślał o zdobywaniu Grodna, lecz (w myśl dyrektywy 1-ej armji z dn. 16.VII.20, Nr. 285/III) maszerował celem obsadzenia lewego skrzydła obronnej linji Niemna; gdy jednak dowiedział się, że mosty w Grodnie są

---

[1]) Na miejscu tu będzie zaznaczyć, iż wieczorem 20.VII nacierał na Grodno tylko jeden 155 rez. p. p. ze wschodu, bowiem natarcie XVIII brygady piechoty od południa rozwinęło się dopiero 21.VII. To nieskoordynowanie działań XVIII brygady piechoty z 10 dywizją piechoty stało się przyczyną, iż uderzając każdy zosobna i nic nawzajem o sobie nie wiedząc, oddziały te zrezygnowały z zajęcia Grodna.

zniszczone, zrezygnował z trzymania tam „przedmościa" (w myśl podanej już dyrektywy 1-ej armji) i skierował swój marsz przez Łunno-Wolę i Komatowo (XIX br. p.), w celu obsadzenia odcinka obronnego na lewym brzegu Niemna.

Nie na miejscu więc tu szerokie rozprawianie Gaja o „junactwie" („doblesti") czerwonych kawalerzystów. Wszechstronne bowiem studjum położenia wieczorem 20.VII w Grodnie pozwala nam przypuszczać, że gdyby nie rozkaz z góry, zatrzymujący o g. 19-ej zdecydowany atak 155 rez. p. p., to cały III konny korpus ustąpiłby placu przed jednym rezerwowym pułkiem polskim.

Co się tyczy 17 i 5 dywizji piechoty oraz VII brygady rez., z któremi tak uporczywie walczy Gaj w Grodnie, to musimy zaznaczyć, iż:

1) 17 dywizja piechoty 20.VII walczy razem z 1-ą dywizją lit.-biał. pod st. Różanką (70 km na wschód od Grodna) na styku 15-ej i 3-ej armij sowieckich. 21.VII o g. 9-ej rano przechodzi Niemen przez most kolejowy koło Zaniemeńska, zajmuje odcinek Niemna od tego mostu (wył.) do Łunna-Woli (wł.) i broni go (przed 15 armją sow.) do g. 10 dn. 24.VII, poczem wycofuje się w ogólnym kierunku na Brzostowicę Wlk.

2) IX bryg. 5-ej dywizji piechoty (bowiem X bryg. walczy w tym czasie z Budionnym) w składzie 196 bagnetów (!) wraz z VII brygadą rez.—wchodząc w skład grupy gen. Jędrzejewskiego—już w dniu 20.VII wycofały się za Niemen i stanęły jako odwód grupy: IX brygada piechoty w Rosi, zaś VII brygada rez.—w obszarze Zaniewicze — Koleniki nad Świsłoczą. Walczą tam: VII brygada rez. do dnia 23.VII, zaś IX brygada piechoty do dnia 24.VII, poczem resztki ich cofają się w ogólnym kierunku na Gródek.

3) Resztki 2 dywizji lit.-biał. oraz pobite w dniu 19.VII oddziały załogi Grodna [1]), niezdolne do walki, zbierają się dn. 20.VII w obszarze Sokółki.

Pozostała więc teraz jeszcze XVIII brygada 9 dywizji piechoty, jedyna nowa polska jednostka, która pojawiła się w tym czasie w obszarze Grodna. Musimy i tu rozczarować autorów sowieckich: XVIII brygada piechoty, z grupy poleskiej, została przeznaczona do walki z Budionnym i w dniu 16.VII.20 odjechała ze stacji Łachwa, kierując się na Wołyń. Z Brześcia jednak, wobec zagrożenia Grodna, została doraźnie skierowana do Kuźnicy, w celu przywrócenia linji Niemna i tylko po to.

Nie było żadnych „kułaków", ani żadnych zamiarów ofensywnych.

IV. Operacja łomżyńska (26.VII—2.VIII) obejmuje działania III konnego korpusu wraz z 4-ą armją na Łomżę i Ostrołękę. Widzimy tu już wyraźne niezadowolenie z rozkazów dowódcy 4-ej armji, które rzekomo zamieniły III konny korpus w „konną piechotę". Irytuje tu autora zdobywanie przez kawalerję, słabo

---

[1]) Załoga Grodna w dn. 19.VII składała się z następujących jednostek: grodzieński bataljon zapasowy, komp. marsz. 28 p. p., dwie komp. marsz. 31 p. p., centrum wyszkolenia (80 bgn.), szkoła podoficerska, 3 komp. IX bataljonu wartowniczego, III bataljon etapowy krakowski, bataljon zap. wojsk etap. i wart. II/IX, I/IX bataljon wartowniczy, legja kobieca (120 bgn.), bataljon ochotniczy (350 bgn.), trzy szwadrony grupy płk. Mosiewicza, $1\frac{1}{2}$ szw. 13 p. uł., $\frac{1}{2}$ szwadr. ochotniczego, pluton jeźdźców (46), $\frac{1}{2}$ baterji konnej, dwie baterje ciężkie (4 działa), dwie bat. 2 p. a. p. lit.-biał. (6 dział), kompanja parkowa, zapasowa kompanja saperów, pluton żandarmerji i 18 czołgów (gen. Boruszczak, 19.VII.20. g. 6.20., l. wch. 1 armji 2944 z dn. 19.VII.20).

zaopatrzoną w amunicję, fortyfikacyj Łomży, podczas gdy — tuż obok — było tyle „wolnej przestrzeni" (str. 158). Rwie się do obejścia Łomży od północy, na Ostrów—Małkinię, a nawet na... Ostrołękę —Wyszków! Cały niemal opis tej operacji, to jedna polemika z dowódcą 4-ej armji, który — jakoby — nie umie użyć strategicznej kawalerji i zbyt często zmienia decyzje.

A gdy wreszcie w dniu 1.VIII dowódca 4-ej armji zarządził zagon jednej brygady III konnego korpusu na Małkinię, brygada ta (II/15 dywizji kawalerji), po 10 km marszu, powróciła ze Śniadowa, z powodu „zmęczenia koni".

V. Operacja warszawska (3—19.VIII)—jest to już na 51 stronach akt oskarżenia przeciw nowemu dowódcy 4-ej armji — Szuwajewowi. Jest w nim, trzeba przyznać, dużo słuszności.

Gaj mówi (str. 213): „. . . jedną z głównych przyczyn porażki 15 armji i zniszczenia („gibieli") całej 4-ej armji jest nieumiejętne działanie dowódcy 4-ej armji". W tym okresie, III konny korpus otrzymuje szereg coraz to innych zadań, rozbieżnych co do kierunków i czasu: ma wspierać działanie 12 dywizji piechoty sow. wzdłuż pruskiej granicy, demonstrować na Toruń, forsować Wisłę w obszarze Nieszawa — Włocławek (względnie osłaniać wzdłuż rzeki przestrzeń prawie od Torunia do Płocka) lub wspierać niezgrane natarcia 18-ej i 54-ej dywizyj strzelców na Płońsk.

Zadania te przerastały siły słabego już liczebnie i źle zaopatrzonego w amunicję korpusu kawalerji. Drepce więc on na olbrzymiej przestrzeni „3000 wiorst kwadratowych" (str. 187) tam i zpowrotem, rozrzucając swe siły i nie będąc w stanie doprowadzić do końca ani jednego z powierzonych sobie zadań.

To też tragizmem już tchnie opis momentu przeciwnatarcia 5 armji polskiej: północne skrzydło 15-ej armji sowieckiej — zagrożone, łączność między 15-ą a 4-tą armjami — utracona, zagrożony sztab 4-ej armji bezradnie tuła się z jednego miejsca na drugie. Tuchaczewskij kilkakrotnie przynagla dowódcę 4-ej armji, aby całą siłą natarł na Płońsk od zachodu. Lecz Szuwajew pozostaje na to głuchy. Rozrzucając nadal swą kawalerję i piechotę we wszystkich kierunkach na coraz szerszej przestrzeni, skierowuje na Płońsk dopiero 17.VIII i to tylko dwie (52 i 53) brygady 18 dywizji, które zostają pobite. Wówczas, 18.VIII rzuca tam dwie inne brygady (161 i 162) 54 dywizji strzelców, które kolejno również dostają cięgi. A w tym czasie III konny korpus, z rozkazu dowódcy 4-ej armji, niewiadomo poco krwawi się pod Płockiem, zdobywając to nikomu nie potrzebne miasto. Odwód zaś 4-ej armji— 53 dywizja strzelców, stoi bezczynnie w Sierpcu! Gaj napróżno prosi sam, aby całym III konnym korpusem uderzyć na kawalerję polską, która weszła w lukę między 4-ą a 15-ą armje.

Szuwajew, zamiast całą siłą wesprzeć ciężko walczącą 15-ą armję, sam podnosi lament o pomoc (Nr. 227/op z dn 19.VIII. g. 15.25), którą chce otrzymać od... tejże 15-ej armji!

Takie nieporozumienia i zawody widocznie gorzko przebolał Gaj, to też trudno mu mieć za złe tę masę goryczy, którą wylewa na głowę Szuwajewa.

VI. Odwrót korpusu i jego internowanie (20 — 25.VIII) — jest to nieco przejaskrawiony, jednak żywy i tchnący grozą obrazek zaiste bohaterskiego wysiłku dzielnego kawalerzysty, dążącego już nie do zwycięstwa lecz jedynie do uratowania honoru.

Postanawia on przebić się wzdłuż pruskiej granicy w obszar Grodna gdzie spodziewa się dopędzić cofające się armje sowieckie. Drogę obiera na Mławę — Chorzele. Na oświadczenie Siergiejewa („Od Dźwiny ku Wiśle", str. 106), że III

konny korpus mógłby obrać drogę na Płońsk — Serock, Gaj ironicznie odpowiada (str. 212): „i dalej na Siedlce—Brześć Lit.?!”

W myśl powziętej decyzji, III konny korpus 20.VIII rusza w kierunku Mławy, zabierając po drodze resztki 4 armji: 53 dywizję strzelców oraz 160 brygadę 54 dywizji strzelców, gdzie jednak spotyka zagradzające mu drogę oddziały polskie. III konny korpus śmiało rzuca się w nierówny bój, pięciokrotnie szablami wyrąbując sobie drogę odwrotu: 23.VIII—pod Mławą, tegoż dnia—pod Grabowem, 24.VIII — pod Chorzelami i pod Myszyńcem, wreszcie 26.VIII -- pod Lemaniem.

Dalej jednak przemęczonemu, pozbawionemu żywności i amunicji korpusowi zabraknie tchu. Pod Kolnem przeżywa on swe ostatnie, zaiste tragiczne chwile. Naprożno fale radjowe we wszystkich kierunkach wołają o ratunek: pobite armje Tuchaczewskiego są już zbyt daleko.

„Po długich usiłowaniach, 25.VIII dało się słyszeć wołanie 15 armji, bardzo dalekie i słabe” (str. 235). Lecz nie udało się porozumieć z tą armją. III konny korpus przechodzi pruską granicę i tak kończy swój krótki żywot.

Przejdźmy do ogólnych wywodów autora. Są one nader charakterystyczne. Twierdzi on (str. 240), iż wojna z Polakami 1920 r. wykazała „wyraźne przecenianie możliwości („moguszczestwa”) kawalerji, co było wynikiem doświadczeń wewnętrznych walk w Rosji. Królową pola walki, nawet w szeroko - manewrowej i klasowo-rewolucyjnej wojnie pozostanie „matuszka” — piechota... Ogólny wniosek: k a w a l e r j a p r z y g o t o w u j e u d e r z e n i e o g n i e m, z a ś d e c y d u j e k o n i e m. Zachodnio-europejskie hasło: „kawalerja manewruje koniem, zaś walczy ogniem”, jest dla nas nie do przyjęcia”.

Podając na zakończenie ogólną charakterystykę pracy Gaja, musimy podkreślić jej cechy dodatnie: szczegółowe i sumienne opracowanie strony sowieckiej ze współczesnego wypadkom punktu widzenia. Jako źródło więc, książka ta jest dziełem dużej wartości. Zgodnie z umieszczonem na pierwszej jej stronie „motto”: „prawdę, tylko prawdę, samą prawdę”—autor podaje fakty nader realnie, posuwając się nieraz (w opisach mordowania jeńców) do cynizmu. Ignorowanie rzeczywistego położenia strony polskiej, może nawet podnosi zalety tej książki pod względem jej źródłowości.

Szkoda tylko, że jest ona bardzo nieudolnie ilustrowana szkicami. System podawania na szkicach stale wszystkiego - nie wytrzymuje krytyki. Wyświetla bowiem położenie umiejętne uchwycenie jednego charakterystycznego momentu. Taka zaś pstrokacizna kresek, krążków, strzałek, numerów i dat, jaką widzimy (naprzykład) na szkicach Nr. Nr. 25, 24, 26, 22, 20, 19, 21, 17 i t. d., nietylko nie wyświetla, lecz przeciwnie—utrudnia zrozumienie treści.

Inaczej przedstawia się nam praca Gaja z punktu widzenia studjum. Fałszywa ocena strony polskiej, tak jak się ona przedstawiała dowódcy III konnego korpusu w roku 1920, prowadzi niejednokrotnie do fałszywych wniosków, a więc wartość książki jako studjum odpowiednio umniejsza.

Naogół, autor przecenia siły polskie. I tak, w Grodnie walczy z 5 dywizjami polskiemi. Do składu 5 armji polskiej podczas bitwy warszawskiej dodaje 19-ą dywizję piechoty. Niewyćwiczone i często bez broni i amunicji oddziały etapowe (Wilno, Grodno) zamienia w wielotysięczne bitne pułki ochotnicze, które następnie miażdży i wycina w pień.

Co do tego wycinania... jeńców (str. 37, 75, 146, 147, 226 i wiele innych), to na miejscu tu będzie, jak sądzę, mała uwaga: gdyby Gaj—dowódca nie rozstrzeliwał i nie mordował masowo swych jeńców w 1920 r., to dziś Gaj — autor nie popełniłby tych krzyczących błędów w ocenie strony polskiej.

Mjr. Jerzy Dąbrowski.

L. L. Klujew — I-aja Konnaja Armja na polskom frontie w 1920-m g. (Opyt stratiegiczeskowo izsliedowańja). Leningrad 1925.

Aczkolwiek spóźnione, tem niemniej konieczne jest omówienie pracy L. L. Klujewa ze względu na wielką wartość źródłową, jaką ta praca posiada dla polskiego badacza wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.

Pole widzenia Klujewa, jako szefa sztabu armji konnej, musiało być rozległe i mimo, że w wielu wypadkach autor występuje w niewdzięcznej roli obrońcy i interpretatora posunięć dowództwa „konarmji", delikatnie polemizując z zarzutami wysuwanemi przez innych pisarzy rosyjskich—to jednak praca nie traci przez to dla nas swej wartości, a dla umiejących czytać między wierszami — nabiera wartości źródła tem cenniejszego.

Pracę swę autor oparł na archiwach aktów operacyjnych „konarmji", uzupełniając je wiadomościami zaczerpniętemi z literatury i prasy polskiej.

Praca obejmuje okres działań wojennych od 25-go maja do 26-go września 1920 r.

Po krótkim wstępie, Klujew przechodzi do treściwego opisu samych działań, oświetlając jednocześnie tło wydarzeń na innych odcinkach ówczesnego frontu.

W rozdziale 1-ym opisuje autor zagon armji konnej na Berdyczów i Żytomierz, jej udział w „rozgromieniu" 3-ej armji gen. Śmigłego, wykazuje doniosłe znaczenie, jakie wywrzeć może na bieg działań wojennych użycie wielkich mas kawalerji, podaje ogólne położenie stron walczących i niektóre szczegóły natury organizacyjnej, dotyczące wojska polskiego.

Armja konna, która w dn. 26-go maja przybyła do Humania po dokonaniu długiego marszu (przeszło 1000 km), miała za zadanie opanowanie rejonu Koziatyn—Berdyczów; szeregiem walk, stoczonych w dniach 27 — 30 maja, zdołała rozpoznać położenie i rozkład sił nieprzyjaciela, a po zaciętych bojach, stoczonych w dn. 31 maja i 2 czerwca—zmusiła oddziały polskie do opuszczenia Skwiry, przełamując ostatecznie linję frontu polskiego w dn. 5 czerwca, dążąc w ogólnym kierunku na st. kol. Brówki.

Autor ocenia siły „konarmji" w przededniu ukazania się jej na przedpolu wojsk polskich na: 18000 szabel, 350 k. m., 48 dział; ponadto w skład armji miały wchodzić: oddziały samochodów pancernych, słaby park lotniczy oraz pociągi pancerne. Podany przez Klujewa stan liczebny zdaje się być nieco wygórowany.

Przerwę w działaniach, jaka poprzedziła wyjście „konarmji" na tyły polskie (3—5.VI) usprawiedliwia autor warunkami atmosferycznemi, które miały uniemożliwić marsze po zatopionych drogach.

Nam się jednak zdaje, że ten przymusowy odpoczynek był bardziej umotywowany, skoro się uwzględni ciężkie straty, jakie zadały „konarmji" oddziały 13-ej d. p. w dniach poprzednich.

Niezrozumiałe są dla nas powody, dla których Klujew apoteozuje pierwszy według jego podziału, podokres działań, zamknięty datą 9-go czerwca.

Abstrahując od zalet moralnych, jakie wykazała „konarmja" w pierwszych walkach, stoczonych z doskonałą naszą 13-tą d. p. — stwierdzić wypada, że okres ten uważać by raczej należało za okres smutnych dla „konarmji" niepowodzeń, wynikłych z racji rozproszonego działania poszczególnych jej dywizyj, które w sposób dziwny i niezrozumiały dla nas pojęły istotę swych zadań „rozpoznawczych".

Po łatwym sukcesie nad dwoma bataljonami 50-go p. p. (płk. Paqualin), które przez pomyłkę dowódcy swego pułku zostały pchnięte na spotkanie 6-ej dyw. kawalerji sowieckiej, po wycięciu w pień bohaterskiej 9-ej bat. 13 p. k. a. p., wspierającej 50 p. p. — „konarmja" dąży do zajęcia nakazanych jej obszarów wyjściowych, które leżały już w pasie głównego oporu Polaków.

Należałoby więc dodatkowo wyjaśnić, czy marsze armji konnej pod druty 13-ej d. p. miał na celu bój — czy rozpoznanie?

Wątpić należy, żeby krwawe i z nadzwyczajnym uporem prowadzone szarże 6-ej dyw. kaw. na Napadówkę (30—31.V), 11-ej dyw.—na rejon Hajczyce (31.V — 1.VI), 4-ej i 14-ej dyw. na rejon Rohoźna (1.VI)—były fragmentem akcji wyłącznie rozpoznawczej. Do klęski strategicznej i taktycznej, jaką poniosła „konarmja" na przedpolu 13-ej d. p. — autor nie przyznaje się.

Nic w tem dziwnego. Wszak beznadziejne walki z umocnioną i dobrze wyszkoloną piechotą 13-ej d. p., prowadzone bez planu, poszczególnemi dywizjami, działającemi prawie bez łączności z sobą—były spowodowane złem kierownictwem „konarmji", którego autor jest odpowiedzialnym reprezentantem.

Szczęście jednak sprzyjało Rosjanom, a przypadkowy wyłom, jaki się utworzył we froncie 13-ej d. p. po katastrofie 50-go p. p.—mógł się stać bramą wypadową, którą na wysokości swego zadania stojące i odważne strategicznie dowództwo mogło wykorzystać dla wykonania swego głównego zadania — wyjścia na tyły 6-ej armji polskiej już w dn. 30-go maja.

Jedynym bezsprzecznym sukcesem, jaki osiągnąć zdołała „konarmja" — było zmuszenie dowództwa polskiego do zaangażowania w akcji wszystkich prawie odwodów, z których część przeznaczona być miała do zasilenia frontu północnego.

Przechodząc następnie do działań w drugim podokresie (10 — 18.VI), Klujew stwierdza zupełnie fiasko posłannictwa „konarmji".

Zmarnotrawiono czas na bezowocne marsze spacerowe Żytomierz—Chwastów—Żytomierz — Radomyśl, przyczem w tym najważniejszym dla „konarmji" kierunku, jakim był kierunek na Radomyśl nie uczyniono nic, by powstrzymać wymykającą się z Kijowa armję gen. Śmigłego, która po boju stoczonym pod Borodzianką z napierającym od północy nieprzyjacielem—szczęśliwie uchodzi na Korosteń.

Dziś, gdy znamy zamiary Naczelnego Wodza, którego koncepcja polegała na unieszkodliwieniu „konarmji" przez koncentryczny odwrót 3-ej i 6-ej armji w kierunku na Żytomierz, gdzie spodziewał się zaskoczyć armję konną—możemy stwierdzić, że tylko z racji przedwcześnie przerwanej łączności z 3-ą armją—zamiar Naczelnego Wodza nie mógł być uskuteczniony, a dowództwo „konarmji" może sobie przypisywać zaszczyt „wymanewrowania" armji kijowskiej w kierunku innym, niż sobie tego życzył Wódz Polaków.

Mówiąc o wynikach zakrojonej na olbrzymią skalę akcji okrążającej, Klujew ze skruchą przyznaje się, że akcja pościgowa, zmierzająca do osaczenia 3-ej armji, „nie wpołnie udałaś".

Przyczyny tak bardzo nikłych wyników operacyjnych widzi autor w notorycznie źle funkcjonującej łączności sztabu armji z dowództwem frontu oraz w zbyt

chwiejnem rozkazodawstwie tegoż, które to rozkazodawstwo kilkakrotnie narzucało „konarmji“ zmiany planu działania.

Niestety, argumentację Klujewa musimy przyjąć, gdyż z braku dokumentalnych danych, stwierdzających prawdziwość słów jego — moglibyśmy niesłusznie posądzać go o brak inicjatywy na stanowisku szefa sztabu.

Wkońcu pociesza się autor znanemi ogólnie wynikami, jakie pociągnęło za sobą wyjście „konarmji" na tyły polskie; mówi więc tu o utorowaniu drogi dla posuwających się wolno XII-ej i XIV-ej armij, które to posuwanie się miało rzekomo zapoczątkować „pogrom" wojska polskiego.

W 2-im rozdziale swej pracy poświęca autor uwagę działaniom armji do dn. 27 czerwca, podając nader zajmujące opisy ciężkich walk w porosłym i błotnistym terenie okolic Korostenia i Zwiahla, w których kawalerja sowiecka wyjątkowo tylko występuje konno, walcząc przeważnie jako piechota. Autor ubolewa nad zaangażowaniem armji w walki, które, prócz zdobyczy terenowych — obok wielkich strat — nie zdołały jej zapewnić swobody działania, a tem mniej — wykorzystania czynnika zaskoczenia względem nieprzyjaciela, który zdołał już nieco odpocząć i przegrupować swe siły.

Klujew zachłannie wydziera jedyny może liść wawrzynu ze sławy XII-ej armji i zapisuje powodzenie akcji zwiahelskiej na korzyść „konarmji", a przecież grupę gen. Romera, która szczęśliwie walczyła z „konarmją" pod Zwiahlem — nie kto inny, jak właśnie XII-a armja zmusiła do odwrotu, nacierając w kierunku Owrucza na lewe skrzydło frontu ukraińskiego.

Przechodząc w następnym (3-im) rozdziale do opisu bitwy rówieńskiej, Klujew kwalifikuje omawianą akcję, jako „bliestiaszczaja opieracja". Tym razem nie pozostaje nam nic innego, jak zgodzić się z tą kwalifikacją. Osłaniając kierunek północny 4-ą dywizją, która, pozorując natarcie od wschodu w kierunku Równego, wolno posuwała się naprzód, dowódca „konarmji“ koncentruje pozostałe dywizje (6, 11, 14) w dniu 2.VII w okolicach Ostroga i w dn. 4.VII, natarciem z południa, zdobywa miasto.

Próby nowego dowódcy frontu ukraińskiego, gen. Śmigłego, zmierzające do zlikwidowania powodzenia „konarmji“ jeszcze przed przybyciem XII-ej i XIV-ej armij, które pozostały daleko wtyle — nie dają rezultatu. Polacy jednak przejściowo opanowują Równe w dn. 9.VII, gdyż wszechstronnie zaangażowana a odosobniona armja konna musiała swym dywizjom poprzydzielać cały szereg zadań drugorzędnych. Opanowanie Równego przez „konarmję“ rzeczywiście stanowi najkorzystniejszą z dokonanych przez nią operacyj.

Położenie frontu polskiego pogarszało się niezmiernie przez oderwanie nowoutworzonej 2-ej armji od 6-ej i otwierało Budionnemu drogę na prawe skrzydło cofającego się frontu północnego.

Rozdział 4-ty omawia nader ciekawe położenie, jakie wytworzyło się w związku z oceną ogólnej sytuacji operacyjnej bądź to przez dowództwo frontu południowo-zachodniego, bądź też przez dowództwo „konarmji“.

Zamiarem naczelnego dowództwa sowieckiego było pchnięcie armji konnej przez Równe—Łuck—Włodzimierz—Hrubieszów—Lublin—Łuków i dalej, na obejście Brześcia n. B. Rozkazy dowódcy frontu z dnia 6.VI i 11.VII powtórzyły wytyczne naczelnego dowództwa.

Powolny ruch XII i XIV armij oraz cały szereg warunków miejscowych — odchylają oś działań „konarmji“ w kierunku południowym.

Mimo tak słabej, naszem zdaniem, argumentacji—dowódca frontu w dn. 17.VII przychyla się do poglądu na sytuację operacyjną dowództwa „konarmji" i w dniu 23.VII ukazuje się jego rozkaz, nakazujący zdobycie Lwowa na dzień 29.VII. Przewlekłe walki, jakie wywiązały się w okolicach Dubna, umożliwiają nieprzyjacielowi (Polakom) skoncentrowanie odwodów — i pierwszą połowę sierpnia (aż do 20.VIII) wypełnia szereg krwawych zmagań „konarmji" z nieprzyjacielem, wzmocnionym silnym parkiem lotniczym i pociągami pancernemi.

Ciężkie walki musiały w konsekwencji pociągnąć za sobą duże straty. Po tych rzekomo zwycięskich walkach, rozpoczyna się już mniej sławna karta w dziejach „konarmji", której oceny Klujew delikatnie unika. Wystarczy jednak powierzchowne nawet przestudjowanie podstawowych dzieł źródłowych, jakiemi są prace: marszałka Piłsudskiego, Tuchaczewskiego, Siergiejewa i in., by zdać sobie sprawę z przestępczej niekarności i wąskiego egoizmu, tkwiących w działaniach „konarmji" w okresie poprzedzającym bitwę warszawską.

14.VIII wytyczna naczelnego dowództwa sowieckiego podporządkowuje XII i I konną armję dowódcy frontu zachodniego, by w ten sposób zapewnić współdziałanie ze zwycięskiemi na północy armjami, zbliżającemi się szybkiemi marszami do miejsc rozstrzygających walk.

15.VIII ukazuje się rozkaz Tuchaczewskiego, nakazujący koncentrację „konarmji" w rejonie Włodzimierz—Uściług. Rozkaz ten otrzymano w sztabie „konarmji" dn. 16.VIII, zaś odpowiedź odmowna zostaje wysłana dopiero 17.VIII! Odpowiedź, zredagowana w sposób urągający wszelkim zasadom subordynacji — motywuje odmowną decyzję dowódcy armji tem, że „konarmja" uwikłana została w walki pod Lwowem, którego zdobycie nakazano na 17.VIII, i że dopiero po wykonaniu tego zadania „konarmja" podejmie działania w kierunku północnym. O ciekawych szczegółach tej korespondencji Klujew nic w swej pracy nie wspomina.

Natomiast mowa jest o powtórzeniu rozkazu Tuchaczewskiego przez dowództwo frontu południowego w dn. 18.VIII, które, jak wiemy, nastąpiło na skutek interwencji Tuchaczewskiego u Trockiego w dn. 17.VIII.

W rezultacie, autor z naiwnością stwierdza, że zmiana kierunku operacyjnego Równe—Lublin na Równe Lwów, była rzeczywiście pomysłem niefortunnym, ale twierdzi, że autorem tego pomysłu był dowódca frontu południowego, nie zaś dowódca armji konnej. Jakież więc skrupuły zmusiły wówczas dowódcę „konarmji" do wykonania szkodliwego, zdaniem jego, rozkazu i dlaczego tych skrupułów nie miało dowództwo „konarmji" w dn. 16.VIII, gdy chodziło o wykonanie rozkazu, który miał na celu powodzenie akcji głównej? Na te pytania w książce Klujewa odpowiedzi nie znajdujemy. A szkoda! Bo wszak szef sztabu musiał dużo wiedzieć i widzieć!

Ponawiany alarm Tuchaczewskiego w dn. 19.VIII—zbył odpowiedzią odmowną szef oddziału operacyjnego „konarmji"—Borodulin. Depesza ta nadana została jednak dopiero 21.VIII, gdy dowódca frontu południowego zawiadomił dowódcę „konarmji", że pomoc jej jest już niepotrzebna.

W rozdziale 5-ym przedstawia nam autor znane ogólnie dalsze losy „konarmji".

Armja konna zrywa styczność z nieprzyjacielem pod Lwowem i dąży w kierunku nakazanej już wcześniej koncentracji pod Włodzimierzem.

Jak wielkie zdenerwowanie panowało wówczas w dowództwie sowieckiem — świadczyć może fakt, że w czasie od 23-go do 24.VIII dowódca „konarmji" otrzymuje aż trzy kolejne rozkazy, z których każdy inną narzucał koncepcję.

Pierwszy rozkaz nakazywał koncentrację w rejonie Sokal—Dobrotwór—Stojanów, drugi—powrót do Lwowa na ratunek zagrożonej tam grupy Jakira i nako-

niec ostatni rozkaz nakazywał forsowny marsz do rejonu Krasnegostawu celem dalszego uderzenia na Lublin.

25.VIII „konarmja" przystąpiła do wykonania ostatniej wytycznej, stając w dn. 30.VIII pod Zamościem. Akcja pościgowa grupy gen. St. Hallera, połączona z działaniem 10-ej d. p. od północy — jest naogół wiernie oddana przez autora.

Następnie omawia autor dzieje odwrotu, podkreślając wybitny udział, jaki przypadł „konarmji" w akcji osłaniającej odwrót XII i XIV-ej armij.

Ciekawe i cenne są dla nas wnioski autora, dotyczące całości działań w kampanji. Otóż, Klujew jest zdania, że całkowita odpowiedzialność za wynik akcji w kierunku na Lublin—spada na dowództwo frontu zachodniego.

Zdaniem autora, marsz na Krasnystaw należało rozpocząć już w dn. 14.VIII, kiedy nieprzyjaciel nie mógł temu przeciwdziałać, bowiem nie posiadał w tym rejonie żadnych sił, i gdy „konarmja" nie była jeszcze uwikłana w walki pod Lwowem.

Marsz na Lublin w końcu sierpnia był, zdaniem autora, zupełnie niemożliwy, gdyż właśnie ten rejon stał się rejonem silnej koncentracji nieprzyjaciela.

Streszczając, Klujew najzupełniej słusznie stwierdza, że masy kawalerji strategicznej, w rodzaju I-ej „konarmji", muszą być podporządkowywane wyłącznie naczelnemu dowództwu, a to celem uniknięcia smutnych doświadczeń Budionnego.

Pracę swą kończy autor długim cytatem czynów „konarmji", które samochwalczo gloryfikuje.

Mimo pewnych nieścisłości natury historycznej — praca Klujewa zasługuje na uwagę. Nie stwarza ona wprawdzie momentów dla nas rewelacyjnych, tem niemniej w sposób zupełnie obrazowy nasuwa czytelnikowi cały szereg zagadnień natury bądź to operacyjnej, bądź też organizacyjnej, nad których rozwiązaniem powinna pracować nowoczesna kawalerja.

Masa kawalerji, wyposażona w silne środki ogniowe (artylerja, bataljony k. m.) i łączności, nieobciążona balastem współwalczącej piechoty i taborów, dobrze wyszkolona w służbie polowej, konno i pieszo, a podporządkowana wyłącznie naczelnemu wodzowi—jest i pozostanie jeszcze długo bronią przepotężną.

Specjalnie wypada podkreślić ogromną rolę, jaką może odegrać osobistość dowódcy masy kawaleryjskiej, operującej w oddaleniu kilku dni marszu od własnych sił i podstaw.

Kpt. Michał Wieliczko-Wielicki.

Gen.-mjr. v. Borries — Heereskavallerie im Bewegungskriege. Berlin 1928.

Organizacja, wyszkolenie i uzbrojenie kawalerji, będącej jedną z broni głównych, powinny liczyć się z jej zasadniczem przeznaczeniem, t. j. ze współudziałem w bitwie.

Dzięki swej ruchliwości, jest kawalerja szczególnie uzdolniona dla zadań operacyjnych; występując wówczas samodzielnie, powinna być odpowiednio wyposażona.

Jakiekolwiek jej działanie samodzielne nie powinno wypaść z ram ogólnych operacyj. Po spełnieniu swych zadań na korzyść bitwy, powinna wrócić do bliskiej łączności ze swemi siłami. Uganiając się za zbyt dalekiemi celami drugorzędnemi, trwoni swe siły bezcelowo. Powinna być w porę i niewyczerpana w dyspozycji wyższego dowódcy przed rozstrzygnięciem.

Kawalerja strategiczna powinna przedstawiać m a s ę w ręku naczelnego dowództwa lub dowódcy frontu, w przeciwieństwie do o s z c z ę d n i e przydzielanej kawalerji dywizyjnej.

Szczególnemi zadaniami kawalerji strategicznej mogą być:
rozpoznanie,
przesłanianie ruchów własnych sił,
zaskoczenie nieprzyjaciela,
walka opóźniająca,
wiązanie sił nieprzyjaciela,
pościg,
zagony.

Od chwili, gdy strategja poczęła posługiwać się kawalerją dla spełniania powyższych zadań, zadania te do dzisiaj pozostały te same Nie zmieni tego fakt, że przez długi czas nie poznano się na użyteczności kawalerji w tym sensie; zasady prowadzenia wojny pozostały te same.

Siła zbrojna potrzebuje broni jezdnej, by przygotować i wyzyskać swe powodzenie. Kawalerja wszystkich epok odpowiadała swoim celom tem lepiej, im gruntowniej była wyszkolona pod względem jeździeckim. Środki walki, niezbędne dla kawalerji do wykonania jej zadań specjalnych, zmieniły się znacznie z rozwojem potęgi ognia i techniki. To jednakże wcale nie wykluczało użycia broni białej przy sprzyjających warunkach z a s k o c z e n i a nieprzyjaciela.

Współczesny kawalerzysta powinien być i strzelcem i „karabiniarzem", narówni z piechurem, oraz pionierem. Mimo wszystko, kawalerja musi pozostać ruchliwa.

Od wojny światowej wzmógł się rywal konia: s i l n i k. Poczęto go używać do rozpoznania. Płatowiec odegrał w ostatniej wojnie wielką rolę, lecz nieodzowne jest uzupełnianie ogólnego rozpoznania lotniczego bardziej s z c z e g ó ł o w e m rozpoznaniem kawaleryjskiem. Samochody pancerne, choć niekoniecznie związane z drogą bitą, w pokonywaniu przeszkód terenowych nie dorównują koniowi. Natomiast silnik jest niezastąpionym środkiem przewozu po dobrych drogach. Kawalerja powinna umieć wyzyskać silnik dla przewozu przydzielonych jej jednostek towarzyszących, zyskując na ruchliwości; lecz silnik nie zastąpi kawalerji, gdzie stan dróg i gleby wyklucza jego masowe użycie.

Autor przytacza 28 przykładów działań kawalerji strategicznej, od czasu wojny 7-io letniej do działania armji konnej Budionnego w wojnie polsko-bolszewickiej. Każdy przykład poddaje szczegółowej analizie.

Kawalerja niezawsze stała na wysokości swego zadania, często nawet zawodziła. Jednakże niezawsze była sama winna. Często winę ponosiło dowództwo. zarówno naczelne jak i bezpośrednie. Zwłaszcza w kawalerji osobowość dowódcy jest najważniejszym czynnikiem powodzenia.

W okresie od wojny 7-io letniej do wojen napoleońskich, kawalerja r o z s t r z y g a bitwę. Szczególnych zadań nie otrzymuje. Rozpoznanie dalekie prowadzi się przez szpiegów, bliskie — przeprowadza sam wódz, ogarniając wzrokiem pole bitwy. W epoce wojny 7-io letniej wzrasta znaczenie działania partyzanckiego. Mimo zabiegów Fryderyka, jazda pruska rzadko działa na korzyść operacyj -- rzadziej, niż jazda przeciwnika. Natomiast tem bardziej zaznaczył się jej udział w samej bitwie. Po wojnie rozpoczął Fryderyk szkolić jazdę dla celów strategicznych. W wojnach rewolucji poglądy na strategiczną rolę jazdy zmieniły się na korzyść roli taktycznej. Kawalerja stała w odwodzie naczelnego wodza dla rozstrzygnięcia w niechętnie szukanem spotkaniu; na tem stanowisku stała jazda pruska bardzo

długo, jakkolwiek wielki wódz — Napoleon, używając swej kawalerji w duchu Fryderyka, dawał swym przeciwnikom bolesne nauki.

Napoleon rozróżniał kawalerję lekką i ciężką. Lekka służyła celom operacyjnym, ciężka—rozstrzygała bitwę. Napoleon stworzył d y w i z j e kawalerji, wyposażone w lekką artylerję. Jego wytyczne dla rozpoznania, przesłaniania i pościgu są dotąd miarodajne, tem bardziej, że prowadził wojnę na dużych przestrzeniach Kampanje 1805 i 1806 roku, cechowane impetem działań jazdy, ugrupowaniem wszerz i rozczłonkowaniem w małe lotne oddziały, kierowaniem głównego wysiłku przeciwko skrzydłom i tyłom nieprzyjaciela—dały rezultaty podobne do wielkiej wojny. Jednakże niezawsze znalazł Napoleon zrozumienie u podwładnych. Następnie począł masować jazdę, każąc ciężkim dywizjom maszerować tuż za piechotą, niezawsze dając im możność rozwinięcia się tak, jak tego wymagało ich specjalne zadanie, szczególnie w Rosji. Że kawalerja nie da się improwizować dowiodły wojny 1813 — 15 r., w których brały udział słabsze już znacznie formacje jazdy francuskiej.

Kawalerja pruska i rosyjska umiały wykorzystać naukę Napoleona i Fryderyka, zwłaszcza w 1813-ym roku. Natomiast w r. 1814 i 1815 poczęło wojsko pruskie powracać do taktyki wojen rewolucji, rozpoznając zapomocą walki związków mieszanych. Masa jazdy trzymana była w odwodzie.

Ówczesna kawalerja okazała się szczególnie ruchliwa w zagrażaniu połączeniom tyłowym przeciwnika, co stanowiło główne pole jej popisów

W długich latach pokoju po wojnach napoleońskich zapomniano o naukach Fryderyka i Napoleona. Ulepszenie broni palnej wymagało również wzmożonej oględności przy użyciu jazdy. Szarża zapowiadała skutek jedynie przy zaskoczeniu lub uderzeniu na zdemoralizowanego przeciwnika. Epoka rozstrzygnięcia kawaleryjskiego w duchu czasów Fryderyka lub dążeń Napoleona — minęła bezpowrotnie. Rolą kawalerji było żniwo bitwy lub osłona odwrotu własnych wojsk. Walka piesza uchodziła za „niekawaleryjską". jazdę trzymano zamiast przed — za frontem własnych wojsk. Narówni z dalekiem rozpoznaniem, wszelkie inne operacyjne użycie kawalerji zeszło na drugi plan. Trzeba przyznać, że ówczesna jazda była za słabo uzbrojona do działań samodzielnych. Powyższe poglądy i warunki sprawiły, że w wojnach: krymskiej i włoskiej, o działaniach kawalerji w ramach operacyjnych nie było mowy.

Natomiast zyskała kawalerja na znaczeniu w amerykańskiej wojnie secesyjnej (1862—1865). Bajecznie ruchliwa jazda północno-amerykańska, prowadziła doskonale rozpoznania dalekie i była skutecznie czynna na tyłach nieprzyjaciela. Zagony nie były wprawdzie rzeczą nową, jednakże w Europie oceniono je jako nową metodę i nie śmiano początkowo przenosić ich z ogromnych przestrzeni Ameryki na szczuplejsze teatry wojen Europy. Wojna prusko-austrjacka 1866 roku dowiodła, że nie wyzyskano jeszcze doświadczeń amerykańskich. W wojnie tej, skutkiem obowiązujących wówczas pojęć o kawalerji odwodowej, obustronnie angażowano jazdę z dużem wahaniem. Rozpoznanie prowadzono niedostatecznie, o innych działaniach strategicznych nie było mowy. W jeździe pruskiej panował duch zaczepny, brakło natomiast odpowiedniego wyszkolenia i kierownictwa. Po wojnie próbował Moltke (starszy) zreorganizować kawalerję pruską, w myśl zasad Napoleona i doświadczeń ostatnich wojen, w duchu operacyjnym. Lecz poglądy Moltkego nie przeniknęły jeszcze do wojska, gdy wybuchła wojna w 1870 r.

Pojęcie kawalerji odwodowej w dawnym sensie istniało nadal, uzbrojenie było niedostateczne. W pierwszej fazie kampanji wysyłano wprawdzie dywizje jazdy

przed czoło wojsk, jednakże „przyklejały” się one do piechoty, ponieważ nie były wyszkolone w duchu samodzielnych działań, a poza tem były zbyt słabo wyposażone. Zczasem dopiero rozwinęło się skutecznie dalekie rozpoznanie, czego owocem był Sedan. W pościgu kawalerja pruska zawodziła. Dopiero w drugim roku wojny poczęła zwolna rozumieć swoją rolę operacyjną, o ile dowodzono nią energicznie i celowo. Walka piesza poczęła wchodzić w użycie. Okazje do większych szarż zmalały równolegle do wzrostu potęgi ognia. Kawalerja francuska pod względem operacyjnym nie dokazała niczego, natomiast potrafiła poświęcać się w bitwie. Poglądy Moltkego na użycie kawalerji przyswoiło sobie wojsko niemieckie dopiero po wojnie francusko-pruskiej. Szarża zapowiadała skutek jedynie przeciwko jeździe nieprzyjaciela, a walka piesza weszła, obok szarży, na plan pierwszy.

Wojny po roku 1870 wykazały często błędy w użyciu strategicznem jazdy. Tak więc w wojnie turecko-rosyjskiej 1877 — 78 r., kawalerja rosyjska operacyjnie na większą skalę użyta nie była, mimo jej liczebnej przewagi.

Jazda angielska w roku 1899—1902 w Afryce była dowodzona energicznie, lecz nie prowadziła zupełnie rozpoznania dalekiego. To samo da się powiedzieć o wojnie rosyjsko-japońskiej. Tutaj próbowano zagonów na tyły nieprzyjaciela; Japończycy byli szczęśliwsi i zręczniejsi, niż Rosjanie. W wojnie bałkańskiej działały małowartościowe kawalerje, po których nie spodziewano się znaczniejszych wyników.

W roku 1914 zadania operacyjne dla kawalerji niemieckiej były ustalone na zasadzie wytycznych Moltkego i doświadczeń ostatnich wojen. Rozróżniano jazdę samodzielną i dywizyjną. Nie liczono się z możliwością zastąpienia rozpoznania kawaleryjskiego przez słabo wówczas rozwinięte lotnictwo. Jazda była wyposażona w artylerję konną, oddziały saperów, strzelców pieszych i kolarzy. Przewidywano walkę kombinowaną, pieszą i konną. Liczono na skuteczne zastosowanie zagonów na tyły. Dalszem zadaniem był pościg. Dywizja była związkiem taktycznym, przewidywano możliwość połączenia kilku dywizyj w związek operacyjny pod dowództwem „wyższego dowódcy kawalerji”.

Anglja posiadała początkowo tylko jedną dywizję kawalerji. Francja miała korpusy jazdy. Wielka wojna dowiodła, zwłaszcza na zachodzie, że rzeczywistość nigdy nie odpowiada pokojowym przewidywaniom. Wobec ognia współczesnej broni, trzeba było ograniczyć zasięg dalekiego rozpoznania. Nadzieja pobicia sił głównych jazdy przeciwnika w szarży—nie spełniła się. Przeciwnik wolał walkę pieszą i miał ku temu często warunki korzystne. Rozwój lotnictwa uniemożliwił przesłanianie. Gdy wojska na zachodzie zbliżyły się do siebie, było wskazane użyć wielkich mas jazdy na skrzydłach. Jednakże wówczas kawalerja była już rozdrobniona i pochłonięta przez szeroki front. Użycie jazdy w pościgu dowiodło, że nawet małe oddziałki piechoty, dzięki swej sile ogniowej, potrafiły ją skutecznie powstrzymywać. Wreszcie ustalenie się frontu, wyczerpanie się materjału końskiego i brak rezerw ludzkich — uniemożliwiły działania jazdy. Zdaniem przeciwników, kawalerja niemiecka, rzucona w przerwę frontu w czasie wiosennej ofensywy 1918 r., mogła była przynieść Niemcom zwycięstwo. Koalicja była w lepszej sytuacji, zachowawszy swe kawalerje, które znalazły pole do popisu, szarżując w jesieni 1918 r. na zdemoralizowane oddziały niemieckie. Lecz roli decydującej nie odegrały. Inaczej na wschodzie; tam kawalerja niemiecka miała dużo swobody i przewyższała rosyjską, dzięki inicjatywie i ruchliwości. Jakkolwiek mniej liczebna od rosyjskiej, lecz lepiej uzbrojona i wyposażona, współzawodniczyła z piechotą dzięki swej ruchliwości. Były i okazje dla szarż, lecz zawsze tylko dla małych jednostek. Rosyj-

ska kawalerja stawała się stopniowo ruchliwsza, a prowadzono ją wkońcu według zasad niemieckich. Była ona mistrzynią w działaniach opóźniających, również kilkakrotnie zniszczyła niemieckie linje dowozowe; brakło jej płatowców. Podobne były warunki w Rumunji, gdzie kawalerja niemiecka odegrała wybitnie operacyjną rolę. Natomiast zabrakło kawalerji po przełamaniu nad Isonzo w roku 1917, gdzie kawalerje państw centralnych miałyby te same szanse, co rok później na zachodzie.

Wielka wojna nic nie zmieniła w operacyjnej roli kawalerji, uczy natomiast, że współczesna siła ognia jest ogromną przeszkodą dla działań konnych, wobec czego—przy łamaniu oporu nieprzyjaciela natarcie piesze jest środkiem walki wydajniejszym, niż szarża. Tylko masa kawalerji może coś ździałać we współczesnej wojnie ruchowej. Możliwości użycia kawalerji rosną w kierunku wschodnim Europy. Dowiodły tego wojny czerwonej Rosji z białemi gwardjami i Polską, gdzie jazda często odgrywała rolę decydującą. Kawalerja, zaniedbując rozpoznanie i przesłanianie, przebijała się przez linje obronne, tudzież działała w pościgu i zagonach. Słabo obsadzone fronty i otwarte skrzydła, ułatwiały jej zadania. Mistrzem użycia jazdy był Budionnyj, choć wkońcu uległ Polakom. Zarówno czerwona jak biała kawalerje rosyjskie, jak również, choć w mniejszym stylu, kawalerja polska—ustanawiały rekordy ruchliwości. Warunki tej wojny były zbliżone do amerykańskiej wojny secesyjnej. Jednakże kawalerje: polska i rosyjska, były bardziej świadome swej roli strategicznej.

Powyższa książka jest dziełem pruskiego teoretyka wojskowego, który wyruszył na wielką wojnę jako szef sztabu 16-go korpusu niemieckiego. Ujęcie zagadnienia kawalerji strategicznej, rozbiór analityczny poszczególnych przykładów historycznych—są w pracy tej przeprowadzono rzeczowo i jasno. Poglądy swe oparł gen. v. Borries na „wytycznych dla rozpoznania" — oficjalnej instrukcji z 1914 r.— oraz na doświadczeniu wojennem. Poglądy ogólne, wyrażone w tej pracy, odpowiadają zasadniczo poglądom ustalającym się wśród naszych kawalerzystów. Książka ta jest potrosze apologją kawalerji, a kawalerji niemieckiej w szczególności. Kawalerja niemiecka w czasie wielkiej wojny ograniczyła się do kilku epizodów, wyliczonych w tej książce: stąd refleksje autora o wielu niewyzyskanych możliwościach operacyjnych. Autor pisze w ciepłym tonie o roli i zadaniach kawalerji i widzi możliwości użycia jazdy na wielką skalę w wojnie współczesnej. Natomiast nie bawi się w ducha proroczego i nie przepowiada nowej ery kawaleryjskiej, ku czemu skłania zwłaszcza ostatni przykład wojny — polsko-bolszewickiej. Autor jest pod urokiem Budionnego, być może dlatego, że nie przestudjował dostatecznie wojny polskiej, podając mylne o niej szczegóły oraz informując przesadnie o roli Francuzów w czasie tej wojny.

Poza temi usterkami, książka w swej części historyczno-wojskowej przedstawia także dla kawalerzysty polskiego niezaprzeczalną wartość, dzięki przejrzyście opracowanym przykładom. W swej części ogólnej, odzwierciedla poniekąd średnią współczesnych oficjalnych poglądów niemieckich na rolę kawalerji, stanowi zatem bogaty materjał informacyjny. Uwagi godne są zwłaszcza poglądy na motoryzację.

Por. Żdzisław Baranowski.

K. Charnskij — Japońja w proszłom i nastojaszczem. Władywostok 1926.

„Malutki kraj dziwnych, grzecznych i odważnych ludzi", „kraj słońca, kwiatów i uśmiechów" — w ten sposób jeszcze dziś piszą i mówią o Japonji pełni za-

chwytu Europejczycy, którym się w głowie nie mieści, że pośród „dziczy azjatyckiego Wschodu" istnieje kraj zupełnie kulturalny.

„Japonja — to zdolny uczeń Zachodu", mawiają inni, klepiąc Japonję łaskawie po ramieniu. Inni znów posądzają Japonję o ślepe naśladowanie starej kultury Europy.

W ten mniej więcej sposób autor traktuje najbardziej utarte i oklepane sądy o Japonji. Jedną z myśli przewodnich omawianej pracy jest twierdzenie, kilkakrotnie przez autora powtórzone, że Japonja — to kraj dość kulturalny, kraj zwykłych, przeciętnych ludzi. A zatem, w stosunku do Japonji należy przedewszystkiem wyzbyć się przesądu o rzekomem barbarzyństwie Japończyków; z drugiej znów strony — unikać trzeba mocno przesadzonego, wypowiadanego powszechnie twierdzenia o odrębności Japonji, a zwłaszcza o odrębności jej psychologji. Swoistość, odrębność Japonji, w porównaniu z Europą, da się stwierdzić w wielu dziedzinach, ale tylko z książek (i to „kapitalistycznych"); życie natomiast mówi, że istotnych różnic prawie niema. Zresztą, te tak zwane przez Europę zachodnią „specyficzne cechy" charakterystyczne Japonji, zupełnie inaczej wyglądają w życiu, niż w pięknej teorji: więc np. „ojcowskie" traktowanie robotnika przez pracodawcę (w postaci tradycyjnego wypłacania gratyfikacyj) — przedstawia autor jako typowy wyzysk; „mocne więzy rodzinne" — sprowadzają się w praktyce do sprzedawania przez rodziców córek do domów publicznych; „miłość dla monarchy" (mikadoizm)—uprawiana jest przez zbliżonych do dworu, dla ułatwienia „obrabiania" interesów; „patrjotyzm" — gruba przesada; nieprawdą jest, jakoby każdy Japończyk pragnął umrzeć za swoją ojczyznę; „idealizm Wschodu" wykazuje się przedewszystkiem w stosunku do Chin, następnie do Indyj i Indo-Chin, t. j. do największych i najważniejszych rynków ekspansji przemysłu japońskiego; czyli, że odrębności istotnych niema żadnych, a organizacja społeczna jest — według autora — wadliwa. Obydwa te twierdzenia wypowiada autor wiele razy dość kategorycznie; robi to zupełnie celowo i nie dlatego, żeby tak było w rzeczywistości, lecz, że jest to mu potrzebne dla uzasadnienia innej jeszcze myśli przewodniej jego pracy. Myśl ta da się streścić w tych kilku słowach: w Japonji jest źle, bo niema tam ustroju sowieckiego; komunizm da się łatwo w Japonji zaszczepić, gdyż Japonja niczem się nie różni (jeśli chodzi o rzeczy istotne), od dawnej Rosji carskiej.

Omawiana książka powstała w swej ostatecznej formie niemal wbrew woli autora. Chciał dać szereg szkiców o życiu politycznem i społecznem Japonji współczesnej; zorjentował się wkrótce, że niejedno pozostanie dla przeciętnego czytelnika (dodajmy—rosyjskiego) niezrozumiałe, gdyż dla zrozumienia „specyficznych cech współczesnej ideologji japońskiej", trzeba wiedzieć, jak się ta ideologja kształtowała. Należało więc dać krótki zarys historji Japonji. A ponieważ był krótki, znowu powstała obawa, że cały szereg zjawisk nie znajdzie należytego zrozumienia; w tym celu, poszczególne momenty historyczne kraju zostały oświetlone w szeregu rozdziałów. Te nadbudówki i przybudówki urosły do rozmiarów dość solidnych i stanowią połowę całej książki.

Część historyczną swej pracy oparł autor na książce profesora uniwersytetu australijskiego A. Murdocha („History of Japan") oraz na pracy Nikołajewa („Oczerki po istorji japonskowo naroda") wyd. w 1905 r. Jednak autorytetem dla autora jest Murdoch, poważny uczony i znawca dziejów Japonji; Nikołajew natomiast grzeszy zbyt „kapitalistycznemi" poglądami; to też autor bierze od niego, co się da, a za resztę darzy go ironją.

Pierwszą część książki traktującą o dziejach Japonji, napisaną na podstawie i pod wpływem wymienionych wyżej dzieł (gdyż autor historykiem nie jest, a historję traktuje tu jako zło konieczne), czyta się miejscami z zaciekawieniem. Mając na względzie przeciętnego czytelnika — inteligenta rosyjskiego autor starał się dać nieskomplikowany w strukturze zarys historyczny kraju bądź co bądź bardzo odmiennego od krajów europejskich, i to pod każdym względem (wbrew swej zasadniczej tezie, autor musi się z tą odmiennością zgodzić; sprzeczności takich spotyka się dość dużo w jego książce). Wskutek mnogości przytaczanych faktów, ich różnorodności oraz dzięki zbytniej zwięzłości opowiadania, powstaje w kilku miejscach istna gmatwanina, z której się wychodzi nielada wysiłkiem. Całość jednak robi raczej dobre wrażenie.

Utarło się twierdzenie, że Japonja, narówni z Chinami, należy do rzędu t. zw. „narodów-starców". O ile jest to słuszne w stosunku do Chin, których poszczególne fakty historyczne notowane są przed 4.000 lat, o tyle nie możemy tego twierdzić o Japonji, gdyż jej historja zaczyna się dopiero w V stuleciu. Ciekawe, że Chiny, które na początku naszej ery wiele już wiedziały o krajach zachodnich, nic właściwie nie wiedziały o sąsiedniej Japonji; pewna humorystyczna prędzej, niż poważna wzmianka z III wieku głosi, że „na wschodzie jest kraj Wa, złożony z trzystu księstw i rządzony przez starą wiedźmę . . ." Japonja zatem jest narodem młodym. Sąsiedztwo potężnych i wysoce na owe czasy kulturalnych Chin pozostawało bez żadnego wpływu na naród japoński, który ani rasowo (zdaniem większości uczonych), ani językowo nic wspólnego z Chińczykami nie miał.

Początki wpływów chińskich notujemy dopiero w V—VI stuleciu; przenikają one na teren japoński w tempie nadzwyczaj powolnem; niektóre reformy chińskie słabem echem odbijają się na pobliskich wyspach krainy „Wa" dopiero po 100 — 200 latach. Ale tempo to ustawicznie wzrasta. Już koniec VII stulecia przyniósł Japonji cały szereg reform na wzór chiński; Japończycy nazywają to „okresem wielkich reform"; ogłoszono pierwszą konstytucję, utworzono ministerja, założono szkoły, zarządzono egzaminy dla urzędników państwowych, wydano ustawy o rolnictwie, wojsku, podatkach. „Wszystko to jednak robione było dla wyzysku ludzi biednych" — konkluduje skwapliwie autor, który się nieco zagalopował i na chwilę zapomniał, że przecież wszystko, co nie bolszewickie, dobre być nie może, nawet w tych odległych czasach.

Przez Chiny przenikały do Japonji w owych czasach słabe bardzo echa kultury zachodniej — z Indyj, a nawet z dalekich krajów śródziemnomorskich. Dalsze lata, aż do XI stulecia, to znaczy w tym okresie, gdy Chiny były najkulturalniejszym krajem świata, przyniosły Japonji szybki wzrost kultury; powstaje klasyczna literatura japońska; malarstwo wstąpiło w okres największego swego rozkwitu. Cała ówczesna sztuka japońska była „minjaturowa": piękne, króciutkie wierszyki, malutkie rzeźby, drobne obrazki i t. p. Autor z goryczą przypomina czytelnikowi, że sztuka i cała kultura ówczesnej Japonji była „pańska", służyła niewielkiej ilości arystokratycznych pasorzytów, gdy „masy" pędziły życie dzikusów. Nastają czasy feudalizmu, wzrostu potęgi poszczególnych książąt czasy ustawicznych walk domowych; następuje zerwanie stosunków z Chinami i, wskutek tego, zahamowanie postępu w Japonji.

Do połowy XVI w. Europa nic o Japonji nie wiedziała. Około roku 1542 Japonja została „odkryta" przez Portugalczyka Pinto; fakt ten miał bardzo wielkie znaczenie dla Japonji, gdyż Europejczycy przywieźli z sobą broń palną i chrześcijaństwo. Stosunki z Europejczykami trwały krótko — jakieś 60 lat. Z chwilą przyj-

ścia do władzy—i to władzy silnej—sjogunów domu Tokugawa, wszelkie stosunki ze światem zewnętrznym zostały zakazane. Izolacja Japonji trwała prawie 250 lat; wywołana została obawą przed zgubnemi skutkami handlu z Europą, gdyż siła twórcza Japonji w dziedzinie gospodarczej była nikła, a w Europie panował merkantylizm. „Konjunktury" gospodarcze były stale dla Japonji niekorzystne; na handlu z zagranicą kraj dużo tracił. Musimy więc podziwiać mądre, aczkolwiek dość radykalne zarządzenie władców japońskich. Od pierwszego „odkrycia" Japonji minęło 300 lat i oto w r. 1853 nastąpiło ponowne jej „odkrycie": silna eskadra amerykańska wkroczyła do jednego z portów japońskich, w następstwie czego doszło do podpisania umowy handlowej, która położyła kres izolacji japońskiej.

Wkrótce nastąpił przewrót, zwany rewolucją 1869 r., który faktycznie odbył się od 1853 do 1869 r. i zakończył się ostatecznem zniesieniem ustroju feudalnego i przejściem Japonji do współczesnych form ustrojowych.

W swym szkicu historycznym Japonji, autor największą uwagę zwraca na okres Tokugawa, który trwał przeszło 250 lat i który poprzedził współczesną nam Japonję. Zupełnie słusznie, gdyż dzisiejsza Japonja, z jej psychologją, z jej odmiennemi od naszych formami życia, temi specyficznemi cechami charakteru narodowego, które nieraz z podziwem oglądamy — wychowana została w tej właśnie epoce. Charnskij to wie i nie neguje tego, ale zato tłumaczy po swojemu. I jeśli dzieje narodu japońskiego opowiada nam z pewną dozą objektywizmu i tylko od czasu do czasu zaprawia swą opowieść pieprzem doktrynerskim, to czasy Tokugawa zupełnie pozbawione są sądów objektywnych; w całem opowiadaniu widać wyraźną tendencję, która przebija na każdym kroku.

Ujęcie przedmiotu jest jednak ciekawe. Najbardziej charakterystyczną cechą okresu Tokugawa—jak to twierdzi autor—był olbrzymi rozrost regime'u policyjnego. Władza została scentralizowana; wydano niezliczoną ilość przepisów, które regulowały życie kraju do najdrobniejszych szczegółów. Wykonywanie władzy w tych warunkach bytu trudne; zaradzono sobie w ten sposób, że rozwinięto wzajemne szpiegowanie obywateli; wprowadzono odpowiedzialność zbiorową, która polegała na tem, że odpowiadało się za czyny nietylko członków swojej rodziny, lecz sąsiada, albo nawet przygodnego przechodnia i t. d. Grzeczność Japończyków jest również produktem tego okresu: każdy obawia się zrobienia sobie wrogów. Podobnie jak to jest w wojsku, w Japonji w owych czasach każdy człowiek pozostawał w ciągłej zależności od kogoś: dzieci od ojca, żona od męża, młodszy brat od starszego, jednostka od rodziny, rodzina od klanu i t. d. To wyrobiło w Japończykach poczucie odpowiedzialności i obowiązku, cechy w każdym razie dodatnie, tak samo jak patrjotyzm, który dobitnie wykazali Japończycy chociażby w wojnie z Rosją w r. 1904-5. To wszystko jest dla autora dowodem „azjatyckości"; jego zdaniem znaczna część tej „azjatyckości" jest produktem okresu Tokugawa. Położenie chłopa w tym okresie uległo znacznemu pogorszeniu. Niejednokrotnie dochodziło do otwartych buntów chłopskich. Rzecz pewna, że było źle, ale należy pamiętać, że w Europie lepiej nie było, a np. w Rosji było jeszcze gorzej; w Japonji nigdy nie było pańszczyzny w formie rosyjskiej. A położenie służby domowej zawsze było o wiele lepsze, niż gdziekolwiek, co zupełnie nieoczekiwanie (może przez niedopatrzenie) stwierdza sam autor, który zapewnia, iż zabytki literatury japońskiej pozwalają nam sądzić, że i dawniej było zupełnie tak samo.

„Burżuazyjna" rewolucja 1869 r. doprowadziła do upadku feudalizmu, a następnie do objęcia władzy przez cztery najsilniejsze klany, kosztem kilkuset słab-

szych; klany te reprezentowały wyższych samurajów i feudalną arystokrację. Japonja poszła po drodze swobodnego rozwoju burżuazji finansowej.

Pisząc o Japonji współczesnej, autor wyzbywa się ciążącej mu bezstronności sądów; największą uwagę zwraca na kwestje społeczne i wszystkie złożone zjawiska życia Japonji stara się wytłumaczyć w sposób prosty: ustrój kapitalistyczny Japonji prowadzi do katastrofy gospodarczej i społecznej, ale nadejdzie zbawczy komunizm i wszystko będzie dobrze.

Konstytucja Japonji, jakkolwiek bardzo niedoskonała, lepsza jest od konstytucji carskiej Rosji; parlament jednak jest bez wyrazu, życie nowej Japonji nie może się w nim przejawić (to znaczy, że brak tam komunistów). Partyj politycznych, w naszem znaczeniu, w Japonji właściwie niema; są to przeważnie przypadkowe ugrupowania, bardzo niestałe, bez wyraźnego programu politycznego. Ugrupowania te są na usługach finansistów lub pewnych grup finansowych. Do największych takich finansistów należą: dom Mitsui i dom Mitsubisi.

„Można przyjechać do Japonji na okręcie należącym do Mitsui, opalanym węglem z kopalni Mitsui, wylądować w porcie urządzonym przez Mitsui, przyjechać należącym do Mitsui tramwajem do hotelu tegoż Mitsui; leżąc w łóżku, kupionem u Mitsui, czytać wydanawą przez Mitsui gazetę przy świetle żarówki z fabryki Mitsui. Rano, po wypiciu herbaty ze sklepu Mitsui z cukrem z jego plantacyj, pójść do uniwersalnego magazynu Mitsui i nabyć tam wszystko, począwszy od urządzenia mieszkania, a skończywszy na klejnotach".

Olbrzymia ta firma przemysłowa, a przeważnie handlowa, istnieje przeszło trzysta lat. Jest to państwo w państwie, posiadające swoją konstytucję, sądy, arystokrację, tradycję, nawet „religję". Już trzysta lat temu istniał tam rodzaj podwójnej buchalterji i znana była dzisiejsza reklama (np. w porze deszczowej rozdawano parasole z odpowiedniemi napisami, umieszczano napisy reklamowe na rogach ulic, wychwalano firmę w teatrach i t. d.). Firma zrosła się ze starą Japonją, z której się zrodziła. Największe jej dochody pochodzą z handlu (przez ręce Mitsui przechodzi $^1/_3$ handlu zagranicznego Japonji).

Drugą, nie mniej potężną firmą, jest dom Mitsubisi, którego polem działania i źródłem olbrzymich dochodów jest przemysł (szczególnie ciężki: budowa maszyn, okrętów, przemysł chemiczny, wojenny, górnictwo) i transport. Mitsubisi nie posiada ani „konstytucji", ani „religji", gdyż jest firmą nową, dzieckiem młodej Japonji. Lecz to ani nie zmniejsza jej dochodów, ani też nie odbiera wpływów. Przeciwnie, socjaliści japońscy twierdzą, że Mitsubisi jest obecnie (1926) u steru władzy. Każda gałęź przemysłu ma w rządzie swe wpływy (nawet taka „gałęź przemysłu", jak prostytucja — dowcipkuje autor), cóż dopiero mówić o potężnej firmie, która koncentruje w swych rękach całą litanję najrozmaitszych dziedzin wytwórczości dzisiejszej Japonji. Pewne pismo japońskie, o zabarwieniu socjalistycznem, tak pisze (1925) „W obecnym gabinecie... siła polityczna łączy się z siłą pieniężną. Premjer—zięć szefa firmy Mitsubisi, minister spraw zagranicznych — to samo, minister komunikacji jest równocześnie członkiem domu Mitsubisi i skarbnikiem partji Kenseikai (finansowanej przez Mitsubisi). Polityczni przedstawiciele Mitsubisi zostali przedstawicielami państwa japońskiego. Niema już imperjum japońskiego, jest imperjum Mitsubisi".

W kilku krótkich szkicach autor zobrazował stan gospodarczy Japonji, nie dając zresztą nic nowego, gdyż informacje swe czerpie z oficjalnych wydawnictw. Japonja przeżywa ostry kryzys ekonomiczny (należy pamiętać, że książkę pisano w r. 1925/6); kryzys ten daje się odczuć niemal we wszystkich dziedzinach, zaczynając od rolnictwa, a kończąc na jakimkolwiek przemyśle; bilans handlowy i płat-

niczy jest ujemny. Kryzys gospodarczy zaostrzył kwestję robotniczą. Najżywotniejsza sprawa—zdobycia i utrzymania rynków, również przedstawia się niepewnie. Nie jest to, jak twierdzą kapitaliści, skutkiem żywiołowej katastrofy 1923 r. (trzęsienie ziemi , lecz naturalnem zjawiskiem dla kraju kapitalistycznego: Japonja pewnym krokiem zmierza do przewrotu komunistycznego i „kto wie, czy nasze dzieci nie ujrzą na zamku cesarskim czerwonego sztandaru", marzy autor.

Jeszcze nie przeczytaliśmy książki Charnskiego do końca, a już wiemy dokładnie, w jakim celu została napisana. Umysły czerwonych imperjalistów coraz więcej zajmują się sprawami Dalekiego Wschodu; tam — w tej niewyczerpanej kopalni wszelakich bogactw—leży przyszłość Rosji, przynajmniej w marzeniach. Wpływy współczesnej Japonji na całokształt życia narodów i państw Dalekiego Wschodu są ogromne. Jeżeli więc Japonja stanie się czerwona ułatwi to w znacznym stopniu rozwój rewolucji w Korei, Chinach, Indo-Chinach, Indjach . . . „Rewolucja w Japonji—to wielki krok do ziszczenia się idei czerwonej Eurazji". Warto więc popracować nad przeprowadzeniem tej rewolucji, nie skąpiąc ani trudów, ani złota, warto dla osiągnięcia tego celu rozwinąć cały kunszt agitacyjny, będący największem „dostiżeńjem" dziesięcioletniej wytężonej pracy moskiewskich genjuszów. A wtedy, wtedy te niezmiernie skomplikowane problemy—chińskie, indyjskie, problem Pacyfiku — zostaną bardzo uproszczone, może nawet przestaną istnieć. Niewątpliwie, nie wszyscy się jeszcze dostatecznie w tych sprawach orjentują. Omawianą pracę napisano właśnie w tym celu, by „społeczeństwo" sowieckie należycie o rzeczy całej poinformować.

Książka zatem jest mocno tendencyjna. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie posiada żadnych wartości dla czytelnika polskiego. Przeciwnie, jeśli pozna on kierunki myśli sowieckiej i dążenia dzisiejszych polityków rosyjskich („czerwona Eurazja")—to już wiele skorzysta. Jeżeli zaś, pociągnięty tytułem książki, zechce z tej pracy poznać nie zwykle ciekawą przeszłość Japonji i jej nie mniej interesująca teraźniejszość—spotka go zawód, gdyż zmuszony będzie oglądać wszystko przez pryzmat narzucony przez autora. W każdym razie, nie można ograniczać się do przeczytania tylko tej książki, która daje obraz niepełny i nieraz spaczony.

Japonję dzisiejszą autor zna tylko ze słyszenia, ale Japonję przedwojenną poznał bliżej, gdyż spędził tam jakiś czas, przyglądając się życiu tego — jak sam musi przyznać—bardzo oryginalnego kraju. I to, że autor był w Japonji, przemawia na korzyść jego pracy; tu i ówdzie, w drobnych szczegółach, dowiadujemy się o rzeczach, których się nie spotyka w innych książkach. Dobre wrażenie robi ta okoliczność, że autor, opisując dzieje Japonji, ciągle przypomina czytelnikowi, co się w tym samym czasie działo na całym świecie: w sąsiednich Chinach, w Europie, w Rosji; na tle tem plastyczniej występują zwięźle podane fragmenty życia Japonji.

Styl prosty, jasny, barwny. Niestety, język zachwaszczony takiemi kwiatkami, jak „kołchoz", „żeldoroga", „zarpłata", „ispołkom", „minindieł" i t. p. Razi to szczególnie w części historycznej omawianej pracy.

Kpt. dypl. C. Niewęgłowski.

Płk. G. Schnittler — La Guerre Mondiale. Paryż 1928.

Wydawana przez Payota w Paryżu „Kolekcja pamiętników, studjów i dokumentów do historji wojny światowej", wzbogaciła się obecnie książką p. t. „La Guerre Mondiale", obejmującą w jednym tomie całokształt działań wojennych, lądowych i morskich, na kontynencie i w kolonjach, od r. 1914 do 1918.

Pracę tę można uważać za rodzaj chronologicznego podręcznika wielkiej wojny. Neutralne staowisko, które autor, płk. norweskiego Szt. Gen., zajmuje i na którem do końca się utrzymuje, nadaje książce wartość niezwykłej objektywności. Niestety, jej encyklopedyczny charakter pozbawia opisy działań wojennych ich cech dramatycznych i powstrzymuje autora od zagłębiania się w ich analizę. Tak samo nie znajdujemy tam obrony, czy krytyki, ani nawet chęci definjowania poszczególnych doktryn strategicznych, podczas wojny urzeczywistnianych. To też nie można się tą książką posługiwać jako pracą dydaktyczną z dziedziny wojennej.

Niemniej uwypuklają się przy czytaniu tego dzieła dwie serje faktów.

Przedewszystkiem stała, od początku wojny, przewaga sił i materjału po stronie Entente'y i taki ich wzrost, że zwycięstwo r. 1918 jest jakby naturalnem zakończeniem tego procesu.

Następnie uderza fakt, że po stronie państw rządzonych parlamentarnie znaleziono szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia dowodzenia „narodem pod bronią", podczas gdy w państwach o ustroju monarchicznym równoważący czynnik monarchy nie sprostał zadaniu przy żywiołowej, jak nigdy dotąd w dziejach, rozgrywce — zapewne niezależnie nawet od szczególnej konstelacji „personalnej" na ówczesnych tronach: rosyjskim niemieckim i austrjacko-węgierskim.

Rtm. dypl. Stefan Stablewski.

Redaktor: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

Sekretarz Redakcji: *PPOR. REZ. JERZY BIERNACKI.*

Komitet Redakcyjny: *gen. bryg. Franciszek Kleeberg, gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, gen. bryg. Juljan Stachiewicz, płk. dypl. Janusz Gąsiorowski, płk. dypl. Jan Sadowski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. dypl. Marjan Porwit, ppłk. dypl. Stefan Rowecki, ppłk. dypl. inż. Tadeusz Zieleniewski, mjr. Otton Laskowski, kpt. dypl. Juljusz Kozolubski, por. dypl. Wacław Berka.*

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Prenumerata półroczna: w Warszawie 10.50, zamiejscowa — 11 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 3, gmach Sztabu Głównego, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Telefony (Sztab Główny — wewnętrzne): redaktora — 75, sekretarza — 163.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202 - 19.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.

W Y N I K

KONKURSU NAUKOWEGO

O NAGRODY „BELLONY" I „KOŁA OFICERÓW SZTABU GENERALNEGO".

(Warunki konkursu były ogłoszone w „Bellonie", tom XXVIII, zesz. 3, grudzień 1927).

Zpośród nadesłanych prac

SĄD KONKURSOWY

w składzie:

płk. dypl. Wincenty Kowalski, płk. dypl. Jan Jagmin-Sadowski i mjr. dypl. Roman Starzyński

zakwalifikował do nagrodzenia dwie prace:

1) opatrzoną godłem „*Sław*"
2) „ „ „*13*".

Po otwarciu kopert z godłami, okazało się, że autorami tych prac są:

1) *mjr. dypl. Jarosław Patoczka*
2) *kpt. Michał Wieliczko-Wielicki.*

Wymienieni zechcą zgłosić się do Redakcji „Bellony" po odbiór nagród, w wysokości 400 zł każda. Niezależnie od tego, nagrodzone prace zostaną wydrukowane w „Bellonie", za co autorzy otrzymają normalne honorarjum po ukazaniu się odnośnych zeszytów „Bellony".

Prace nienagrodzone są do odebrania w Redakcji do dnia 31.XII.29 r.

Warunki następnego konkursu zostaną ogłoszone w jednym z najbliższych zeszytów „Bellony".